



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

### Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

### About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdążyły już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

### **Zasady użytkowania**

Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

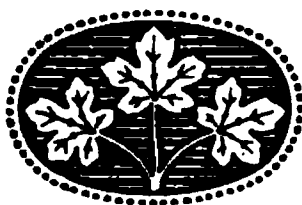
- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych  
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań  
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań  
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa  
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

### **Informacje o usłudze Google Book Search**

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>

SLAV 7083.2.381

*Bought with the income of*  
THE  
SUSAN A. E. MORSE FUND  
*Established by*  
WILLIAM INGLIS MORSE  
*In Memory of his Wife*



Harvard College Library















**ŚPIEWY  
HISTORYCZNE.**





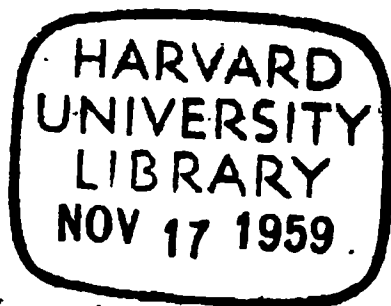
**ŚPIEWY  
HISTORYCZNE  
NIEMCEWICZA,  
Z UWAGAMI  
LELEWELA.**

**WRAKÓW,  
NARŁAD I DRUK JÓZEFA CZECHA.**

—  
**1833.**

Slav 7083.2.381

✓



**ŚPIEWY  
HISTORYCZNE**

**Z DOŁĄCZENIEM**

**PRZYDATKÓW PROZA,  
STANOWIĄCYCH KRÓTKI ZBIOR  
HISTORYI POLSKIEJ.**

THE UNIVERSITY OF CHICAGO  
LIBRARY

1000 S. MICHIGAN AVE. CHICAGO, ILL. 60607

TEL: 777-3000

TELETYPE: 777-3000

CHICAGO, ILL. 60607

i

## DO CZYTELNIKA.

---

**T**rzy wydania warszawskie *Śpiewów Historycznych Niemcewicza* w latach 1816tym, 18tym i 19tym, oddawna już wyczerpane, świadczyły dowodnie potrzebę nowego przedrukowania, tego jedyne-go dotąd pieśnio-księgu dziejów krajowych.

Tym celem wychodzi na jaw to wydanie czwar-te dzieła tego, wierne zupełnie pierwotnemu.

Dla sprostowania zaś miejsc w historyi wątpli-wych, lub też przypadkowo pomylonych, znajdzie czytelnik w końcu dzieła, uwagi nad niém Lelewela, wyjęte dosłownie z dziennika wileńskiego na rok 1817ty nru 27go.

Wydanie obecne nie ma nut ani rycin które przy poprzednich były, pierwsze albowiem ogłosi wkrótce



**Sowiński Wojciech** swojego układu, drugich zaś poprawne przerysy w kamiennych odciskach, są we francuzkiém wydaniu Forstera Karola, a nad których mistrzowskiém ponowieniem na miedzi, pracuje dziś biegły rylec **Oleszczyńskiego Antoniego**.

Dodanie zaś jakichbądź nut i rycin, byłoby u nas koniecznie zwiększyło cenę książki, której nakład już i tak wysoka urósł, stosunkowo do możliwości krajowej.

**WYDAWCA.**

# PRZEMOWA

AUTORA

DO

## ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH

WYDANIA 1816 ROKU.



**W**spominać młodzieży o dziełach jej przodków, dać jej poznać najświetniejsze narodu epoki, stowarzyszyć miłość ojczyzny z najpiérwszemi pamięci wrażeniami, jest to niemylny sposób zaszczerpienia w narodzie silnego przywiązania do kraju: nie już w ten czas tych piérwszych wrażeń, tych rannych pojęć zatrzeć nie zdoła, wzmagają się one z latami, usposobiają dzielnych do boju obrońców, do rady mężów cnotliwych.

Towarzystwo królewskie przejęte ważnością tej prawdy, wydało świeżo prospekt do pisania historii narodowej: praca ta acz pomiędzy wielu rozebrana pisarzy, zająć może przeciąg czasu niemały. Wszystko spodziewać się każe, iż znajdzie w nich czytelnik dostateczną dziejów narodowych wiadomość; jednakże, czyny opowiadane poważnym i surowym historyi stylem, nieraz wymykać się zwy-

## II

kły z pod uwagi młodzieży, ani liczne tomy dzieł takich przez wszystkich nabytymi i czytaniem być mogą. Zarządzają temu krótkie zbiory X. Wagi,<sup>\*)</sup> i pełne pracowitości i zalety dzieło jpana Bandtkie; przecież towarzystwo królewskie niechcąc żadnych opuścić środków dążących do tak pożądanego celu, poleciło mi wystawienie w Śpiewach historycznych najślawniejszych przygód, najświetniejszych czynów i zwycięstw królów i wojowników polskich.

Chciało towarzystwo, by zwięzłością rymów, a nadewszystko wdziękiem pienia, wiadomość dziejów ojczystych stała się młodzieży powabną, wszystkim powszechną. Silnym jest dźwięk muzyki na sercu i pamięci ludzkiej: wprzód nim Herodot zaczął poważnem piórem kreślić pierwiastki narodów, już w prostych śpiewach podawały pokolenia pokoleniom naddziadów swoich przygody, nie ich niezdołało zatracić. Mogą burzyciele świata zagubiać narody, zabierać i niszczyć te księgi w których zapisane są plemienia ludzkiego szczęścia i klęski, ale nie zatłumia nigdy w ustach matek tych pieśni, któremi one przypominają dzieciom, że mieli ojczyznę. Przeniesiony z ziemi świętej lud Izraela, na brzegach wód babilońskich o Jordanie wspominał, w smętnych pieniach swoich nucił o ojczyźnie, o przod-

---

<sup>\*)</sup> X. Czarnecki gotuje nam także krótki zbiór historii polskiej.

### III

ków czynach; odzyskał nakoniec tę ziemię dla tego, że o niej myśleć, do niej nigdy wzdychać nie przestał.

Wszystkie prawie narody miały w pierwiastkach swoich, upoważnionych publicznych śpiewaków; silnemi były pieśni ich nad umysłem rycerskiej młodzieży. Uczą nas dzieje greckie, jakim duchem odwagi zapaliły Spartanów wojenne Tyrteusa rymy. Posłuchajmy co mówi Gibbon o Bardach czyli śpiewakach dawnych Germanów i Galłów. «Nieśmiertelność, mówi on, obiecywana przez kapłanów, dzielniej, iż tak rzekę, nadawana była przez Bardów: osobliwszy ten rodzaj ludzi, słusznie ściągnał uwagę tych wszystkich, którzy zgłębiać chcieli starożytności Celtów, Skandynawów i Germanów. Geniusz ich i charakter równie jak część ważnemu ich oddawana urzędowi, dostatecznie objaśnionemi zostały. Ciężko jest atoli wyrazić, a nawet i pojąć tego zapалу do wojny i chwały, który oni wzbudzały w piersiach słuchaczów swoich. Smak do poezyi w wygładzonym już narodzie, jest raczej zabawą imaginaeyi jak passyą duszy; przecież gdy w oddaleniu i zaciśy czytamy bitwy opiewane przez Homera lub Tassa, widzimy się ułudzeni niepostrzeżnie żywemi ich obrazami, i na chwilę przejmuje nas zapal wojenny; lecz jak zimném, jak słabém jest uczucie, które spokojny umysł z samotnego odnosi czytania. Było to w godzinie bitwy, lub w biesiadach zwycięstwa, gdy Bardowie

I

#### IV

opiewali chwałę bohaterów dni dawnych, chwałę przadków, tych walecznych hetmanów, których wnukowie z uniesieniem przysłuchiwali się nie samotnym, ale zażywionym ich pieśniom. Widok oręża i niebezpieczeństwa podwyższał skutki tych śpiewów wojennych, i wzniecał passyę, które wzniecać zamierzono: i ztąd to żądza sławy, pogarda śmierci, były wrodzonymi Germanów czuciemi. Priskus wysłany w poselstwie do Attyli króla Hunnów, żywo maluje tę żądzę wojen, która barbarzyńskie zapalała narody. «Przy końcu biesiady, mówi on, którą ten srogi podbijacz dla posłów Rzymskich wyprawiał, weszło dwóch Scytów: ci zbliżywszy się do wodza śpiewali poema, wystawiające odwagę i świetne jego zwycięstwa. Wszyscy Hunnowie z głęboką uwagą oczy mieli w Bardów wlepione, niektórzy zdawali się być wjęci rytmami i pieśnią, inni uniesieni radością, przypominali sobie własne swe czyny. Staros łzy wylewali oplakując swą słabość i stan nieczynności, do którego ich wiek podeszły przywiódł.» The decline & fall of the Rom. Emp: T. I. pag: 307. 308.

Za naszych czasów, ileż rewolucyjne wojska francuskie winne są zwycięstw, hymnom Marzyłczyków i podobnym. W Polsce oprócz podobnego śpiewu Boga Rodzica, który aż do Jana Kazimierza przed rozpoczęciem walki rycerstwo nasze śpiewało, musiały być i inne przez czas i niedbal-

stwa zniszczone. \*) Śpiewa dotąd ukraiński lud nasz dumy o Niezaju Doroszenku i innych. Czytamy w Długoszu, że za jego jeszcze pamięci zncono w Wielkiej Polsce dumę o nieszczęśliwej Luidgardzie, zgładzonej w r. 1293 przez króla Przemysławę męża jej, że nawet okrutny zgon tej królowej wystawiano na teatralnych widowiskach.

Bardziej, niż wyryte w twardych głazach napisy, zachowują nam pieśni pamięć języka ludów już zatraczonych. Język Ersów, dawnych Szkocyi mieszkańców, wśród ostrych skał, wśród huku spienionych balwanów, brzmi dotąd w uściech Ossyana następców.

Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne obiecywać mógł i upowszechnienie i trwałość; szczęśliwy, jeśli zncone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męztwo, przez które Polak słynął niegdyś, i dobił się dzisiaj utraconej ojczyzny i sławy.

\*) Bielski nasz wspomina w kronice swojej pod r. 1040, że gdy król Kazimierz Mnich, powracał z zagranicy do Polski, wyszedł lud naprzeciw niemu z Krakowa, śpiewając pieśń poczynającą się w te słowa: A witajże, witaj nasz miły hospodynie. Marcin Gallus, Kadłubek i Boguś świadczy, iż w wojnie między Bolesławem Krzywoustym, a Henrykiem cesarzem niemieckim, żołnierze polscy tak uszczypliwe na Niemców śpiewali pieśni, iż Henryk pod gardłem zakazał ich w obozie swym powtarzać.



## VI

To dzieło przed siedmiu latami zaczęte, tém cięższe do przełamania stawiało mi trudności, im umysł wiekiem i trudami stępiony, mniej już do rymotworstwa był zdolnym. Zachodziły przeszkody z natury dzieła samego; niewspominam pracy w wertowaniu kronik, herbarzów, żywotów sławnych mężów i innych dzieł potrzebnych. Nie dosyć było poznać panowanie króla, czyny wojowników, które opiewać przychodziło; należało w ścisłym pieśni obrębie zawrzeć, co było pamięci godnego, wyrazić to rymem do muzyki składnym, stylem ani zbyt niskim, ani nadto wyniosłym; ustrzedz się nadewszystko téj ustawicznej tożsamości wojen, bitew, potyczek, na które naród nasz z natury waleczny, otoczony powiększej części barbarzyńskimi ludami, więcej nad inne był wystawionym.

Śpiewy te zaczynają się od Piasta, a kończą się na Janie trzecim; odradzająca się tak świetnie w dzisiejszych Polakach dzielność dawnych ich przodków, sława którą się po okręgu ziemskim okryli, otwiera na przyszłość obfite pole zdutniejszym ode mnie pisarzom.

Uszanowanie, które starożytności winniśmy, pobudziło mnie do umieszczenia na czele dzieła tego najdawniejszej pieśni polskiej, Boga Rodzica, przez Świętego Wojciecha pisaną, z nutą jaką

## VII

przodkowie nasi przed osmiuset lat śpiewali.<sup>\*)</sup> W li-  
czbie 33 śpiewów znajdzie czytelnik zawarte znako-  
mitsze narodu naszego sprawy: tyle mieliśmy mę-  
żów świetną wślawionych walecznością, iż lizbę  
pieśni tych ogromnie pomnożyćby można: lecz przez  
to powtarzałyby się tyłokrotnie skróślane już obra-  
zy wojen, niebezpieczeństw i zwycięstw. Imiona  
atei pamięci godne wojowników, statystów, ludzi  
uczonych, nieopuszczane są w śpiewach królów,  
pod któremi żyli i wślawili się.

Ze piérwszym było pieśni tych celem, dać po-  
znać w kształcie łatwym, a przez powab muzyki  
przyjemnym, znakomitsze narodu polskiego zdarze-  
nia, wystawić ile można obraz każdego wieku,  
zwycięstw któremi się kraj rozszerzał; szyków orę-  
ża i zbroi, jakich używał; obrządków, zwyczajów,  
wszystkiego nakopiec, co nosi narodowości cechę;

---

<sup>\*)</sup> Piszący znajdując się w Gnieźnie w r. 1812 z żywém uczu-  
ciem słyshał w téj głównej królestwa naszego świątyni  
pieśń Boga Rodzica, przez miejscowych kapłanów,  
w obliczu grobu Ś. Wojciecha śpiewaną, i zamtąd nó-  
tę jéj otrzymał. Ziomek nasz, kompozytor jp. Lessel,  
wiele sobie zadał pracy w ułożeniu tego gregoriańskiego  
pienia, podług dzisiejszój muzyki. Na tabelli 4tój i 5tój  
widzieć można pieśń tę Ś. Wojciecha, podzieloną na tak-  
ty; na linii zaś A. widać tenże sam śpiew co do tonu i  
słów, jak go dzisiaj duchowieństwo katedralne w Gnie-  
źnie w święto i niedziele, przy grobie Ś. Wojciecha śpie-  
wa. Tymże tonem i w tychże wyrazach śpiewaną bywa  
taż pieśń w Dombrowie nad rzeką Wartą, niedaleko mla-  
sta Koła, gdzie Ś. Wojciech miał probostwo. Z poró-  
wnania dwóch nót, widzieć można wiele ta pieśń przez  
bieg czasu od autentyku odeszła.

## VIII

stył śpiewów tych, z treścią rzeczy odmieniać się musiał. Jakoż wystawując królów naszych w całym przepychu majestatu zasiadających w obradach narodowych, mówiąc o wjeżdżających w tryumfie wodzach, o ogromnych narażu z narodem walkach, trudno było używać tego potocznego toku, którym prostych rycerzy dokazywania i miłości opisywane są w obecnych pieśniach romansami zwanych. W tych poeta nieprzymuszony trzymać się ściśle prawdy historycznej, bierze treść z dziejów, upiększa je wszystkimi omamieniami uczucia i imaginacyi, miasto tego co było prawdziwem, pisze to co rozrzewnia, unosi, zachwycą; przeciwnie poeta dziejopis, nie głosi jak tylko to co było: dzieje zaś ludzkie rzadko kiedy są poetycznemi.

Sam tytuł Śpiewów historycznych, oznacza rodzaj wierszopisstwa wyższy nad pieśni potoczne, a wkładając na piszącego obowiązek trzymania się prawdy, odejmuje mu najcelniejszą w poezyi sprężynę, odejmuje mu imaginacyą. We dwóch śpiewach w młodości mojej pisanych o Żółkiewskim i Stefanie Potockim, umieściłem kochanie obok odwagi, jest ono zapewne nierozdzielnem z walecznością; lecz nie zdało mi się powtarzać je częściej w pieśniach poświęconych prawdzie, miłości ojczyzny i niezmyślonęj sławie przedków naszych.

Powtarzanie ustawicznych bojów (gdyż opiewając wojowników, któż bojów ustrzedz się może)

## IX

łagodniejszymi ile można starać się urosnąć obrazami: tak bitne Bolesławów panowanie, ostadza obraz Kazimierza Młodego, gdy go klęczącego przed królem królów w szacie zakonnej, zmordowani rozterkami Polacy, do tronu wrywać przychodzą; miękcy je obraz niezaszczonej matki Leszka Białego, tulającej się z synem i cnotliwym Gaworkiem. Krwawe i burzliwe Łokietka panowanie, łagodni mądrość Kazimierza Wielkiego, nadane w Wiślicy prawa, zaludniające się przemysłnym ludem pustynie, i na okropnych wojen ruinach podnoszące się wszędy grody i twierdze. Następuje ślub Władysława Jagiełły z najpiękniejszą wiceksiężniczką, i pierwsze połączenie potężnych i długo niezgodnych narodów; pociesza zgon Władysława pod Warną, widok siedmiu synów i tyluż córek, otaczających tron Kazimierza Jagiełłończyka; pozostały z nich wszystkich Zygmunt pierwszy, straszny sąsiadom, szanowany od obcych, wkłada koronę na małoletniego syna swego ostatniego z Jagiełłów. Zygmunt August łączy na sejmie lubelskim Litwę z Koroną, odbiera hołd książęcia pruskiego; Stefan Batory podbija Inflanty i oręż zwycięski opiera za Wolgą. Gromy wielkie za Zygmunta II wojowników, ich świetne zwycięstwa, niekorzystne przez opieszałość i nieudolność króla tego, i pierwszy raz ziemia polska krwią braterską zbroczona. Mężny Jan Kazimierz opierający się przez

lat dwadzieścia okropnemu sąsiadów spiskowi, złamany nakoniec trudami, zwołuje naród, żegna go z płaczem, i wręce jego nieszczęsną składa koronę. Nieopuszczone, ludzące na pozór, lecz fatalne w skutkach elekcyje królów; dotknięta ich burzliwość za Henryka i Zygmunta III. skreślone szerzej obrządki jej w jednym prawym Michała wyborze. Zwycięstwa Jana III., i zgonem jego kres sławy naszej kończą te śpiewy. A tak w tym ogólnym dziejów polskich obrazie, przez samą odległość i mgłę czasów, okazują się w głębi jego ledwie dojrzone narodu naszego początki: dalej z powiększającym się światłem coraz wyraźniejsze stawają przedmioty, wzmagają się blask za Jagiellów w całej sile i przepychu, oświeca panowanie Stefana, aż przed zachodem mdlejąc stopniami, raz jeszcze za Jana III. nderza jasnością i gaśnie.

W śpiewach bohaterów, Zawisza Czarny daje nam poznać obrządki dawnego rycerstwa, tego ducha zuchwałej odwagi, który wzdrygając się na samą myśl ustąpienia z boju, nad ochronienie siebie śmierć pewną przekłada.

W śpiewie o Janie Tarnowskim, umieściłem wspaniałe obrządki, z jakimi przodkowie nasi chowali wodzów, bohaterów swoich.

Tych i tym podobnych urozmaiceń, pozwoliło mi tylko użyć ściśle trzymanie się dziejów. Wszystkie przywiedzione w tych śpiewach czyny i zda-

## XI

rzecia, wspierają się na świadectwie krajowych pisarzy.

Do każdego śpiewu, dla dokładniejszej wiadomości, czyli to panowanie króla jakiego, czy życia i czynów wódza, przydane jest opisanie prozą zdarzeń, które w obrębie śpiewu umieszczonemi być nie mogły. Celem wprzód moim było, uczynić przydatki te najzwięźlejszemi jak można, lecz raz nie założona na wątek, utworzyła pasmo dłuższe nad zamiar: ciężko być zwięzłym, kiedy kto mówi o własnym narodzie, o przodkach, o tój ziemi, na której każde miejsce ważnem dla nas naznaczone jest zdarzeniem. To co jest obojętnem obcemu, żywo ziomka obchodzi: przydatki więc te acz może przydługie dla śpiewów, słożyły powoli krótki zbiór historyi polskiej. Po dziełach, które już w tym gatunku mamy i mieć będziemy, moje mniej już potrzebnem zdaje się, mniemałem atoli, iż nie można dość wrażeń dziejów ojezystych w młodzieży naszej umysły: nie bardziej nieprzywiązuje do kraju, jak znajomość historyi jego. Potrzebną nam jest nauka ta, żebyśmy wiedzieli jakich nam błędów unikać, jakich przykładów trzymać się należy: długo za czasów naszych nie wiedzieliśmy, jak o nie-szczęściu i upodleniu, kiedy się dowiemy żeśmy byli niegdyś możnemi i świetnemi, znowu być nie-mi zechcemy.



### **XII**

Całą zaletę i okruszek dzieła tego, muzykę i ryciny, winna będzie publiczność w znacznej części tej płci żeńskiej, która jak dawniej wiodła młodzież rycerską do odwagi i sławy, tak i dziś ubiegając się z nami w obywatelskiej gorliwości, udzieliła swych talentów, by tkiwym piecni wdziękiem upowszechnić pamięć sławnych Polaków wojowników.

Dla silniejszego w dziecińskiej pamięci wrażenia exyłów w tych śpiewach zawartych, umieszczoném będzie na czele każdego, wyobrażenie przedniejszej w nim treści. Znane wdziękami, obywatelstwem i talentami swemi Polki, zatrudniały się niemi. Imiona dam które pisały muzykę, lub sposobily rysunki do rycin, znajdują się wyciśnione na blachach. Sztychowanie wizerunków, znacznych wymagało nakładów.<sup>\*)</sup> Dzieło to nie jest już osobistą własnością moją: jeśli jakie z wydatków edycyi wynikną korzyści, wszystkie poświęconemi będą na rzecz towarzystwa królewskiego, żadnym funduszem, żadném niewspartego zasileniem. Niektóre zaniedbane języka naszego wyrazy, osobliwie broni, oręta, na osobliwej karcie objaśnionemi zostaną.

---

<sup>\*)</sup> W kraju jak nasz pozbawionym artystów osobliwie sztycharzów, pozbawionym papieru, &c. &c. gdzie wszystko z zagranicy sprowadzać, wszystkie ryciny za granicą wykonywać przychodziło, wydawca niekończonych trudności, zwłok i nakładów doznawać musiał. Publiczność zastanowiwszy się nad tylu przeciwnościami, opóźnienie w wydaniu dzieła tego zechce darować.

### XIII

Trzeba było tak silnych i poważnych pobudek, jakimi zachęcony byłem przez towarzystwo królewskie, by w wieku moim podjąć się opiewać te czyny waleczne, tę świetną odwagę, które jak są krzepkiej i żywěj młodości udziałem, tak przez nią najlepiejby opiewanemi były.

Przez długi czas przeciąg zawieszoną u grobowca ojczyzny lutnią wzięwszy na chwilę, znowu ją na kolebce jej składam. Poema czterech pór życia ludzkiego, bajki, powieści, od dawna w tece mojej leżące, lepszych do wydania oczekują czasów. Dziś ile publiczne zatrudnienia, życie i władze umysłu dozwolą, wszystka praca moja poświęconą zostanie téj części historii narodowėj, która mi od towarzystwa królewskiego poleconą została.

---

1. The first part of the paper is devoted to a general discussion of the problem of the existence of solutions of the system of equations (1) for arbitrary values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the system has solutions for all values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$  if the function  $f(x)$  is continuous and has a bounded derivative. The second part of the paper is devoted to a detailed study of the properties of the solutions of the system (1) for arbitrary values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the solutions of the system (1) are unique and depend continuously on the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . The third part of the paper is devoted to a study of the asymptotic properties of the solutions of the system (1) for large values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the solutions of the system (1) approach zero as the parameters  $\alpha$  and  $\beta$  approach infinity.

2. The second part of the paper is devoted to a detailed study of the properties of the solutions of the system (1) for arbitrary values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the solutions of the system (1) are unique and depend continuously on the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . The third part of the paper is devoted to a study of the asymptotic properties of the solutions of the system (1) for large values of the parameters  $\alpha$  and  $\beta$ . It is shown that the solutions of the system (1) approach zero as the parameters  $\alpha$  and  $\beta$  approach infinity.

# **B O G A R O D Z I C A .**

---

**B O G A R O D Z I C A** dziewczica, Bogiem stawiona,  
Marrya! u twego Syna gospodyna  
Matko zwołona (a),

Marrya, zjści nam, spuści nam  
Kirie eleyson (b) twego Syna  
Krzciciela zbożny (c) czas.

Ustysz głosy, napętnij myśli czkowiecze:

Stysz modlitwe, tenże cie (d) prosimy.

To dać raczy, iegoż prosimy:

Day na świecie zbożny (e) pobyt,

Do żywocie Rayski przebyt,

Kirie eleyson (f).

Karodził sie dla nas Syn Boży;

W to wierzą czkowiecze zbożny (g)

Jż przez trud (h) Bóg swój lud

obłot diabłu ż straż.

Przydał nam zdrowia wiecznego,

Staroste skował piekielnego:

Smierć pobłot, wspomionoł czkowieca pierwszego.

Jeszcze trudy cierpiał bezmierne,

Jeszcze był nie przyspiał za wierne,

a że sam Bóg żmartwychwstał.

Adamie ty boży Kmieciu,

Ty siedzisz u Boga w wiecu (i),

Domieść nas swe dzieci, gdzie krduło Anieli.

Tam radość, tam miłość, tam wldzenie

**Tworca Anielskie bez końca:**

**Tu się nam zjawiało diable poczępienie.  
Ni srebrem, ni złotem nas z piekła odkupił,  
Nico swa zastąpił.**

**Dla ciebie człowiecze, dał Bóg przeżyć sobie,  
boś, rence, nobże obie,**

**Krew święta szła z boku na zbawienie tobie.**

**Wieniec w to człowiecze, iż Jezu Chryst  
prawy cierpiał za nas rann,**

**Swo święto Krew przelał za nas Chrześciany.**

**Już nam czas, godzina, grzechów się łazić,  
Bogu chwałę dać,**

**Ze wszelki siłami Boga miłować.**

**Maryja dziwna, prost Głowa swa,**

**Króla Niebieskiego,**

**Aby nas uchronił ode wszego złego.**

**Wszyscy Święci prosicie,**

**Nas grzesznych wspomóżcie;**

**Wyśmy z wami przebył,**

**Jezu Chryste chwalili.**

**Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,**

**Wyśmy z tobo był,**

**Gdzie się nam radziło już niebieskie siły.**

**Amen, Amen; Amen, Amen,**

**Amen, Amen, (k) tak Bóg da,**

**Wyśmy wszyscy poszli w Raj,**

**gdzie królują Anieli.**

---

### **P R Z Y P I S K I.**

- a) Zwoli bożej. b) Bożkie zmiłowanie lub miłosierdzie. c) Pobożny. d) Jęcząc czyli pokornie. e) Pobożne życie. f) Boże zmiłuj się. g) Nałożny. h) Mękę. i) w radzie in consilio justorum. k) Daj Boże.
-



R. 840.

---

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu,  
Karząc zbrodnie doświadczył prawicy;  
Naród chcąc wybrać następcę do tronu  
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,  
Długie oszczepy, puklerze staliste;  
Zamku Popielów wieże niebotyczne  
Odbijały się o jezioro czyste.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody,  
Na głośnych sporach czas upływał drogi,  
Głód się czuć dawał, a obce narody  
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

Ale Bóg dobry spojrział na Polaków,  
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;  
W pośród Kruszwicy spokojnych wieśniaków,  
Był Piast, co Bogów i ludzi miłował.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,  
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;  
Cienił lepiankę jawór wiekuisty,  
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

Znaną sąsiadom była na około,  
I dobroć jego i gościnna hojność;  
Znajdował (lemiesz prowadząc wesoło)  
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,  
Gdzie jak pogańskie prawo nakazało,  
Pierworodnego syna postrzyżyny  
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy  
Od rana całym trudnią się obchodem,  
Stół zastawiają tłustemi mięsami,  
I duże czary napęniają miodem.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,  
Pierwszemi dary już uczczone Bogi;  
Gdy dwóch młodzieńców precudnej urody  
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

Piast i Rzepicha z czołem nachylnym  
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje,  
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym  
Karmią się pokarm, i słodkie napoje.

Po uczcie; świetni zniknęli młodzieńcy,  
A lud zgodnemi zawołał głosami:  
„Piast luby Bogom, po cóż czekać więcej,  
„Niech będzie królem, rządzi Polakami.

Większej, mąż rzecze, potrzeba mądrości,  
By berłem rządzić podług ludu woli;  
Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności  
Przy jego pługu, pasiece i roli.

Gdy wieczór nadszedł, Piast głowę na ręce  
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem,  
Znów przed dom jego ciż sami młodzieńce  
Przyšli, światłości okryci promieniem.

Postać ich, niebian mieszkańców wskazuje,  
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,  
Białe ich szaty do ziemi zstępują,  
A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

Rzekli do Piasta: «Pan co mieszka w niebie,  
«Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,  
«Aniołów swoich przysła do ciebie  
«Z rozkazem żebyś wziął polską koronę.

«Szanuj z pokorą świętą jego wolę,  
«Wielkie on Polscze zakreśla zawody,  
«Do chlubnych czynów otworzy wam pole,  
«Da wam zwycięztwa, chwałę i swobody.

«Z plemienia twego dzielni wojownicy  
«Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,  
«Na wschód i zachód kres państwa granicy  
«Naznaczą w rzekach żelaznemi słupy.



«Przez dziewięć wieków ród wasz istnąć będzie,  
«A po was inni tron Piastów osiedą,  
«Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw rządzie,  
«A cne xiążęta hołdować jěj będą.

«Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:  
«Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,  
«Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,  
«I kraj ten obce rozszarpią narody.

«Dnia ostatniego głos trąby straszliwy  
«Zagrzmiał już dla was w pośród gromów bicia,  
«Gdy Bóg wszechmocny zawsze litościwy  
«W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia.

Tu znikły męże w światłości powodzi,  
A Piast zdziwiony pozostał samotnym,  
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,  
Jak woń fiołków po deszczu wilgotnym.

Jeszcze Piast dumiał, gdy z jutrzeńki blaskiem  
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,  
Wita go panem z radosnym oklaskiem,  
I na królewskie komnaty prowadzi.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,  
Świetną koroną uwieńczył swe skronie,  
A wdzięczny, pragnąc uczcić stan rolniczy,  
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

Ziomkowie, rzecz, kiedy mam panować  
Gdy wy i same nieba tak zrzędziły,  
Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować,  
W mieczu i pługu są Polaków siły.



## **BOLESŁAW CHROBRY**

Ur. 971 † 1025.



Ten co najpierwszy ujrzał światło wiary,  
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,  
Syt lat i chwały już Mieczysław stary  
Legł w Piastów grobie.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,  
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,  
Koroną przodków okrył młode skronie  
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alć Czech zdradliwy,  
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,  
Zamienia grody i obfite niwy  
W głuche pustynie.

Jak lew zraniony skrwawioną zrzenicę  
Tocząc, rzuca się na zwierze zuchwałe;  
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę  
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszej sławy,  
Kiedy ukarał tego co przewinił,  
Misnią, Luzatów i żyzne Morawy  
Swemi uczynił.

W tenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,  
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,  
Wygnan Swatopełk, u nóg bohatera  
Pomocy błaga.

Bolesław równie mężny jak wspaniały,  
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,  
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,  
Drogę wskazuje.

Pędzi pytając gdzie nieprzyjaciele,  
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,  
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele  
W nurty spienione.

Szabla Polaków tylekroć doznana  
Na hardych karkach przeważnie ciążyła,  
Poległy krocie, rzeka krwią wezbrana,  
Brzegi zboczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie  
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska,  
Padły świątynie i gmachy wysokie  
W smutne zwaliska.

Wchodzi bohater w rozstąpione mury  
Wśród radosnego w okół żołnierza,  
A miecz zwycięzki podnosząc do góry,  
W bramę uderza.

Na pamięć gdzie się Polacy zagnali,  
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,  
Bije na Dnieprze i w Ossie i w Sali  
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzieły tak świetnemi,  
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,  
Dziwi przepychem, i skarby drogiemi  
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi,  
Był sprawiedliwy, i karał swywołę,  
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi  
Orzał swe pole.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie  
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,  
Nieutulony i w ciężkiej żałobie  
Płakał lud cały.

---

# **KAZIMIERZ MNICH**

Ur. 1016 † 1058.



Dobrze się w Polsce za Chrobrego działo  
Ziścił on kraju nadzieje,  
Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,  
Na dworze dziarskie turnieje.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,  
Bo gdy nie raz szumnym miodem  
Z pochlebcy swemi zagrzewać się lubił,  
Ryxa władała narodem.

Z niechętną do nas przywiedziona ziemi,  
Nienawidziła Polaków,  
Nas obarczała zdzierstwy okrutnemi,  
Łaskami obcych dworaków.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,  
Gdy lud swe skargi rozszerza,  
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera,  
I młodego Kazimierza.

Na ten czas Polskę bez rządu i zgody,  
Trafiły ciosy skupione,  
Mieczem Chrobrego podbite narody,  
Wywarły zemsty tajone.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,  
 Tu Czech najeżdża granicę,  
 Słysząc płacz ludu, ciężkie narzekania,  
 Goreją pańskie świątnice.

Gniezno siedlisko możnych niegdyś panów,  
 I w nim przybytek bogaty,  
 Złupił Bretysław, wypędził kapłanów,  
 Wziął drogie skarby i szaty.

Tylu klęskami chrześcian i pohańców  
 Rady państwa poruszone,  
 Do Kazimierza wysłały posłańców,  
 By wrócił i wziął koronę.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze  
 Znaleźli króla zamkniętym,  
 Z schyloną głową i w prostym ubiorze  
 Klęczał przed ołtarzem świętym.

Tu rada przed nim opowiadać jęła  
 Jak cios Polskę ugodził,  
 Zapłakał xiążę, w oczach mu stanęła  
 Luba ziemia, gdzie się rodził.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,  
 Tknięty niedolą ojczyzny,  
 Wraca Polaków hufcem otoczony,  
 Goić ciężkie kraju blizny.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,  
Zaszedł drogę senat wierny,  
Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy,  
I pospólstwa tłum niezmierny.

A witajże nam gosodynie drogi \*)  
Odgłos się szerzył weselny;  
«Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,  
«Ty Chrobrego wnuku dzielny.

«Długoś tę smętną osierocał ziemię,  
«Czas jest nieszczęściom zabiegać,  
«Nie ścierp by miało dzielne Lecha plemie,  
«Obcym najazdom ulegać.»

Co naród życzył, Kazimierz uiścił,  
Błędy nierządu poprawił,  
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił,  
I kraj kwitnącym zostawił.



---

\*) To właśnie słowa przytacza Białski.

# **BOLESŁAW ŚMIAŁY**

**† 1079.**



W żelaznej zbroi i złotej koronie,  
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,  
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,  
Gdy kanclerz głosem zawołał potrójnym:  
Trzech krewnych książąt wygnańców z daleka,  
Od ciebie panie wsparcia swego czeka.

Wechodzą, Izasław książę na Kijowie,  
Z nim Węgrów, Czechów, młodzi królewice,  
Bela, Jaromir: ei w krótkiej osnowie  
Mówią ze łzami: «Trzech tronów dziedzice  
«Błagamyć królu, niech nas broń twa wspiera;  
«I wróci berła, co przemoc wydziera.

Bolesław na to: gdy niewinność wzywa,  
Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny,  
Rzekł, i za Szczerbiec Chrobrego porywa,  
Przysięgam na ten oręż mężogubny,  
Że go nie złożę, aż dumę ukrucę,  
I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę.



Co przyrzekł spełnił, Czechy i Morawy  
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem,  
Już Jaromira odbiera dzierżawy,  
Nad Cissą Węgrów wstępny znosi bojem,  
Niemce w posiłek ciagnione rozprasza,  
I Bełę królem węgierskim ogłasza.

Młodemu xięciu wkładają koronę!  
Węgry, zawołał: te kraje zdobyte,  
Mógłem zatrzymać za trudyłożone,  
Lecz wolę oddać komu należyte;  
Niechaj lud mężny i bliski naszemu,  
Sam włada, nigdy nie służy obcemu.

Już Kijów bierze wraca Izasława,  
Ale w roskoszach bogatej stolicy,  
Zniknęła z oczu waleczność i sława,  
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy,  
Już nie turnieje i gonitw zakłady,  
Lecz uczy, zbytek, i huczne biesiady.

Powrót do Polski nie kładzie granicy  
Rozwiązlój chuci, co wszystko znieważa,  
Biskup Stanisław wśród Pańskiej świątnicy  
Wyrzuca błędy i klątwą zagraża;  
Bolesław śmiały ledwie gniew hamuje,  
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

Wkrótce na Skalce, kiedy kapłan święty  
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,  
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty  
Z dobytą bronią do kościoła wpada,  
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła  
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwała.

Bolesław w gniewie nieznający miary,  
Nieustraszony, zemsty dokonywa;  
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,  
Gniew zniknął, żalność serce mu przeszywa,  
Ah! rzeknie odtąd chcę świętymi czyny  
Szukać w zwycięztwach przebaczenia winy.

Rzym• znieważony cisnął gromy swoje  
Na króla, na lud dotąd jemu wierny,  
Przybytków pańskich zamknięte podwoje,  
Wszędy płacz, trwoga, i smutek niezmierny;  
Przed Watykanem schylając kolana,  
Polak własnego wypierał się pana.

Ten król przed którym narody truchlały,  
Doknięty klątwą, królestwo opuszcza,  
Jest klasztor Ossa, na pochyłku skały,  
A czarna w koło okrąża go puszcza,  
Tam mąż nieszczęsny w wieku jeszcze sile,  
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

Tam dotąd kamień leży mchem okryty,  
Jodła mu cienia i chłodu dodawa,  
Na głazie zbrojny mąż z koniem wyryty.  
Polak czytając imię Bolesława,  
Pomny na jego nieśmiertelne czyny,  
Płacze nad losem, nie pamięta winy.



## BOLESŁAW KRZYWOUSZY

Ur. 1087 † 1138.



Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem,  
Już czuł w sobie żądze sławy,  
Bo gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem,  
Król wysyła na Morawy,  
Młodziuchny xiążę widząc szyki zbrojne,  
Jął prośby swoje przekładać,  
Niech i ja ojcie, rzekł, idę na wojnę,  
Niech się uczę szablą władać.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,  
Hełmem okrywa mu skronie,  
Daje mu tarczę, miecz, i zbroję złotą,  
I mówi: «w kraju obronie

«Użyj jedynie tych znamion rycerza,  
«Niech służą chwale, nie dumie,  
«Chętnie lud temu berło swe powierza,  
«Kto orężem władać umie.

Mały Bolesław radością wzruszony,  
Wcześniej laury zaczął zrywać,  
Cały walkom poświęcony,  
Służąc uczył się, jak miał rozkazywać,  
Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,  
Na przód się szyków wydiera,  
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi  
I w trudach siły nabiera.

Młode swe lata zwycięztwami liczył,  
Ruś i Pomorzan schołdował,  
A gdy po ojcu berło odziedziczył,  
Henryk co w Niemczech panował,  
Pewien, że tłumem najętych orszaków  
Zastraszy dzielnych Polaków,  
Nieznając, jak nam ohydą zniewaga,  
Od Polski hołdu wymaga.

Ja mam hołdować? Bolesław zawoła,  
«Ja! zcierpieć taką zniewagę,  
«Nie zniży Polak przed obcemi czoła,  
«Póki ma oręż, odwagę,

«Ah, stokroć w pośród krwawego zawodu,  
 «Koronę, życie utracę,  
 «Niżeli ścierpię niesławę narodu,  
 «I podły haracz zapłacę.»

Blizko Wrocławia, bój się krwawy wszczynaj,  
 Brzmią w powietrzu trąb odgłosy,  
 Uderza xiążę, w pień Niemców wycina,  
 Poległy trupów ich stosy,  
 Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,  
 Okropnie wyjąc rozrywa;  
 A lud to miejsce dla srogiój pamiątki,  
 Psim polem dotąd nazywa.



## LESZKIE BIAŁE

† 1227.



Od dworaków opuszczona  
 Helena w stroju niedbałym,  
 Gdy syna trzyma u łona,  
 Co go zwano Leszkiem Białym;  
 Tak szerzy skargi płaczliwe,  
 Na swe losy nieszczęśliwe:

«Ty się śmiejesz dziecko lube,  
«Bo nie znasz twojej niedoli,  
«Nie znasz spisków na twą zgubę;  
«Oto z stryja twego woli  
«Wydarłać państwo niecnota,  
«A jam wdowa, ty sierota.

«Zrodzony, byś berłem władał,  
«Dziś przewrotnych ludzi winą  
«Wszystkoś na świecie postradał,  
«Tułasz się biedna dziecino;  
«Ja cię przytulę do łona,  
«Lecz zkądże inna obrona?

«Powściągnij lzy tve królowo,  
«Zawołał Gaworek stary,  
«Byłem ojcu radą zdrową,  
«Synowi dochowam wiary;  
«Póki dłoń ta mieczem władnie,  
«Żadna nań trwoga niepadnie.

Pod czułym starca dozorem  
Wzrastał w siły Leszek Biały,  
I szedł chlubnym Piastów torem,  
Był sprawiedliwy i śmiały;  
Zręczny w rycerskich gonitwach,  
I szczęśliwy w krwawych bitwach,

Gaworek przez cnoty swoje  
Wzbudził nienawiść dworaków,  
Przyszli na Leszka podwoje,  
Mówiąc imieniem rodaków:  
Oddał Gaworka, korona  
Nazad ci będzie wrócona.

Królowa w modrzewim dworze,  
W skromnej siedziała komnacie,  
I w skromnym była ubiorze:  
Nie miała złota na szacie,  
Przy niej, poselstwem zdziwiony,  
Siedział Leszek zamyślony.

Gdy milczą; Gaworek stary  
Tak ich zdumienie przerywa;  
«Przyjm xiąże ludu ofiary,  
«Panuj kiedy lud cię wzywa,  
«Niech kraj na tém nieszkoduje,  
«Że mnie zawiść prześladowe.

«Ja stary, władzy nie chciwy,  
«Do skromnej ojców zagrody  
«Wrócę wygnaniec szczęśliwy;  
«Ty długie uśmierz niezgody,  
«A rządząc krajem potężnym,  
«Bądź sprawiedliwym i mężnym.

«Jeżeli za to żem pracował,  
«Los mi usłyszeć zostawi,  
«Ze tego com ja wychował,  
«Naród polski błogosławi,  
«Nie umrę w cieniu méj strzechy,  
«Bez słodkiej sercu pociechy.»

Tu gdy płakała królowa,  
Gdy we łzach wszyscy przytomni,  
Xiążę odpowie w te słowa:  
«Leszek nigdy nie zapomni:  
«Co winien sobie, krajowi,  
«I co winien Gaworkowi.

«Nie chcę, by mąż co mnie wspierał,  
«Gdym się tułał opuszczony,  
«Dla mnie wygnańcem umierał,  
«Nie chcę państwa, ni korony,  
«Nad blask, co berło udziela,  
«Wyżej cenię przyjaciela.»

Nagrodziły Nieba hojnie  
Tę szlachetność, tyle męztwa,  
Leszek zwycięzca na wojnie,  
Odzyskał wydarte xięztwa,  
Stary Gaworek przy zgonie,  
Oglądał Leszka na tronie.





# WŁADYSŁAW ŁOKIETEK

† 1333.



Już noc swe smutne rozpostarła cienie,  
Gwar tylko słysząc wojennego ludu,  
Tu, owdzie ognisk rozdęte płomienie,  
Przy nich w spoczynku z długich walek trudu,  
Wsparci na tarczach wojownicy stali,  
I o, przypadkach bitwy rozmawiali.

Niekiedy xiężyc wychodząc z obłoków,  
Okropnej bitwy ukazywał ciosy,  
W równinach Płowców i w głębi potoków,  
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,  
Leżące konie, zabite rycerze,  
I połamane helmy i pancerze.

Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,  
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,  
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,  
Zdjął hełm, i czoło okazał sędziwe,  
Skrwawione ręce obmył w źródłu czystym,  
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

A mierząc okiem smutne bojowisko,

«Patrz Kazimierz, zawołał do syna

«Patrzaj na wojen srogie widowisko,

«Zkąd nieludności i pustyn przyczyna:

«Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię,

«Tysiąca matek nieszczęśliwych plemie.

«Przecież wieść boje, było mym udziałem,

«Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,

«Po trzykroć z króla tułaczem zostałem,

«A chciałem dzielnie państwa złączyć w jedno,

«Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domierza,

«Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.

«Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,

«Tam Litwa niszczy, i jeńców zabiera;

«Tu Ruś zdradliwa, tam Tatarzyn dziki

«Po włościach naszych mordy rozpościera;

«Z niechętnym dzisiaj xiążęciem północy,

«W powinowactwie szukajmy pomocy.

«Litewskim ludem władający xiążę,

«Stary Giedymin ma córę nadobną,

«Z tą ślub twój niechaj dwa narody wiąże,

«Ani skarbami, ni szaty ozdobią

«Ujrysz ją synu; przyniesie ci więcej,

«Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy.»

Sklania się xiążę, i w krótcie posłowie  
Stawia xiężniczkę w domu królewica,  
W sobolich szatach z perlami na głowie,  
Hożą, rumianą i gładkiego lica,  
Zchyleniem głowy męża naprzód wita,  
Dziwi się gmachom, i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki,  
W koło litewscy stali wojownicy,  
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki  
Lwów srogich, powierzech zdobiły przyłbicy.  
Wąs zawieszisty, wzrok ogniem się żarzy,  
Obok powagi łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali najwięcej,  
W śnieżnym ubiorze z kwiecistemi splety,  
Przez Gedymina powróceni jeńcy,  
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety,  
Ci widząc kraj swój po długich cierpieniach,  
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Łokietek tak się do ludu odzywa:  
Złamany wiekiem trudami i wojny,  
Synu mój, tobie ta ręka sędziwa,  
Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny,  
Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju,  
I spraw by Polska zakwitła w pokoju.

Po tylu walkach krew co jeszcze płynie,  
Niech wsiąknie w ziemię, jeńce com ci wrócił,  
Niech zaludniają bezdrożne pustynie,  
Niech pług naprawia co oręż wywrócił,  
Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętymi prawy,  
I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy.

---

## KAZIMIERZ WIELKI

Ur. 1310 † 1370.

---

Przez trzy wieki z męztwa znany,  
W męstwie Polak miał swe cnoły,  
Na koniu, burką odziany,  
Znosił głód i przykre słoty,  
Ugorem stały obszary,  
On bił Niemce i Tatary.

Było to widzenie nowe,  
Gdy król zwołał do Wiślicy,  
Polaków plemię marsowe,  
Oni w zbrojach i przyłbicy,  
Sądząc, że wojować mieli,  
Licznemi hufcy stanęli.

Kazimierz rzekł im: nie boju  
Dziś od was rządzą Polacy,  
Czas byście żyli w pokoju,  
I rycerze i wieśniacy;  
Niech kraje bronią zajęte,  
Uszczęśliwią prawa święte.

To mówiąc, spisane księgi  
Z ręki Mielsztyna odbiera,  
Pieczęć wisiała u wstęgi,  
Ten zakon, rzeczy zawiera  
Przyszłego szczęścia zarody,  
Waszą całość i swobody.

Niedość obce ludy gromić,  
Czas jest szczęśliwym być w domu,  
Zuchwałą przemoc poskromić,  
By nie szkodziła nikomu,  
Gdzie sądu zwierzchność surowa,  
Nie zapłacze nędzna wdowa.

Jak w dzień majowej pogody,  
Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,  
Budząc uśpione zarody,  
Żyzne zazieleni pole,  
Tak rządem co mądrość dała,  
Zakwitnęła Polska cała.

Przychodzień tłumem się zbiera,  
Na edgłos lubej swobody,  
Już pustynie pług rozdziera,  
Wspaniałe wznoszą się grody,  
Szereg twierdz, co granic strzeże,  
Obronę baszty i wieże.

Nie raz król po włościach chodził,  
I nieraz z kmiectem rozmawiał,  
Wspierał w pracach, spory godził,  
Nagradzał, w błędach poprawiał;  
Ceny pochwały nieznano,  
Gdy go królem chłopów zwano.

Już pod berło Kazimierza,  
Cisną się, blizkie narody,  
Zakres się państwa rozszerza,  
Ci co piją Sanu wody,  
Wołyn na ów czas bezdrożny,  
I Lwów i Halicz przemożny.

Szczęśliw wraca do stolicy,  
A lud go wita wesóło,  
Radne pany, wojownicy,  
Otaczają go w około,  
Niosły przodem hufce mnogie,  
Korony i skarby drogie.

Tam wnuczkę cudnej urody,  
Z cesarzem śluby kojarzy,  
Wzywa na weselne gody,  
Czterech potężnych mocarzy,  
Królów, książąt, z Niemiec całych.  
Mieści po gmachach wspaniałych.

Widziano przepych nieznany  
W ucztach, turniejach, gonitwach,  
Od piękności dank przyznany,  
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach,  
Kto na ostrze dzielnie godził,  
Wśród oklasku z szranków schodził.

Monarchów poczet wesół  
Prosi do siebie Wierzynek,  
Od srebra gięły się stoły,  
Każdy biorąc upominek,  
Myśli: szczęśliwy kraj cały,  
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

Kazimierz w wieku sędziwym  
Doznał prac tylu nagrody,  
Pod nim naród był szczęśliwym,  
Żyzne pola, pyszne grody,  
Na urzędach ludzie zdatni,  
Takim był z Piastów ostatni.



# **HEDWIGA**

**K R Ó L O W A P O L S K A**

**Ur. 1371 † 1399.**



Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,  
A prawo berła w Hedwidze złęczone,  
Na ten jedynie krwi nam lubój szczątek,  
Oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdzięki królewska dziewczica,  
Pomimo tronu była płci swój chlubą,  
Wspaniała postać, cudna piękność lica,  
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

Nie dziw, że tknięci jój cnotą i wdzięki  
Liczne xiążęta i rycerze mężne  
Chcieli pozyskać z darem takiej ręki,  
Piękną niewiastę i państwo potężne.

Pierwszy Ziemowit młody i zuchwały  
Rzekł, idę z Piastów i będę jój mężem;  
Już liczném wojskiem przebiega kraj cały,  
Berło i żonę chcę zdobyć orężem.



Wilhelm Rakuski kładł nadzieje pewne,  
W bogatych szatach, w utrefionych włosach,  
W tym, że z dzieciństwa znał jeszcze królowną,  
Więc dumny dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem  
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,  
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,  
W złotych kołczanach szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,  
Piękność królowny mowę im odjęła,  
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,  
I lubym wstydem dziewczica spłonęła.

Pani, rzekł Witold, nie tylko swe kraje,  
Obszerną Litwę i kosztowne dary,  
Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,  
Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.

Przyjm go: tu Wilhelm naprzd się wydziera,  
Mnie rzekł: z dzieciństwa zmówiona Hedwiga,  
Witold zawołał, więc rzecz co nas spiera,  
Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa,  
Groźb się nie boję, odmowy nie czekam,  
Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,  
Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam.

Hedwiga drżącym głosem odpowiada;  
Ofiary które dwa narody spoją,  
Piérwszym mym prawem, to niech sercem włada,  
Panuj Jagiello, ta ręka jest twoją.

Monarcha Litwy radością przejęty,  
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa,  
Na silne barki strumień lejąc święty,  
Kapłan mu kładzie imie Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,  
A obok miejsce królowa zabiera,  
Z wieńcem na głowie w złotolitój szacie,  
Łagodnym okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubior i zbroje,  
Piérwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,  
Brzęcząc jak gdyby pszczoł wiosienne roje,  
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

Hedwiga mówi, dzielni wojownicy,  
Wspólnego odtąd doznający losu,  
Drogiój krwi Piastów ostatniój dziewicy,  
Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

Gwoli waszemu szczęściu i potędze,  
Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana,  
Niech jedność w świętój stwierdzona przysiędze,  
Żadną przygodą nie będzie zerwana.

Jeżeli zuchwalec starga węzeł braci,  
Ja go zarzekam w tym obliczu Boga  
Czarnym zgryzotom, niech wszystko utraci,  
Niech wieczna zawsze otacza go trwoga.

Krzyknął lud cały, wspólni w każdej dobie,  
Zostaniem wierni twemu pokoleniu,  
Tu zbrojne ręce podawając sobie,  
Stwierdzili jedność w czułym uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,  
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną,  
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,  
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

Gnębiła włościan wojska chciwość wściekła,  
Król mówił, gwałty niechaj sąd ukruci,  
Niech odda własność: ta mu smutnie rzekła,  
Wróć się szkody, lecz któż łyć powróci.

U niej z dobrocią odwaga złączona,  
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,  
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona,  
Uczuła w sobie męztwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,  
Na dzielnym koniu z dobranemi szyki  
Uderza, twierdze warowne zdobywa,  
I do poddaństwa wraca buntownicy.

To życie tylu wślawione cnotami,  
Śmierć nielitosna zbyt wcześnie przerywa,  
A Polak grób jej oblewając łzami,  
Piękną Hedwigę dotychczas wspomina.



## WŁADYSŁAW JAGIELŁO

Ur. 1346 † 1434.

BITWA POD GRUNWALDEM Z KRZYŻAKI.



W bluźnierskich błędach Litwin zaślepiony,  
Fałszywym Bogom oddawał ofiary,  
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony,  
Prawej Chrystusa przyszedł uczyć wiary,  
Kruszył bałwany: gdzie gmachy pogańskie,  
Wznosił przybytki i ołtarze pańskie.

A kędy Wilii płynęły strumienie,  
Lud w śnieżnych szatach zgromadzon w porządku,  
Ze chrztem odbierał światło i zbawienie,  
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku,  
Donoszą gońce, że Krzyżak zdradliwy,  
Mieczem i ogniem niszczył polskie niwy.

Król rozgniewany czynem tak zuchwałym,  
Rozsyła wici w powiaty i ziemie,  
Ciagnie ozdobne rynsztunkiem wspaniałym,  
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemię,  
Xiąże Mazowska z swym ludem gotowym,  
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,  
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,  
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą,  
Mistrz mój, zawołał teć orężę daje,  
«Dla lepszój w walce dzisiejszój usługi,  
«Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi.»

Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą,  
Na karki dumnych, Jagiełło odpowie,  
Tu wzniosłszy oczy: o Najwyższa władzo!  
Boże, co dierzysz w ręku ludów zdrowie,  
Błogosław w słusznym boju wojownikom,  
Daj nam zwycięztwo, zgubę najeźdźnikom.

A w tym na konia cisawego wsiada,  
Dobywa miecza i zniża przyłbice,  
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,  
Zaczęło śpiewać pieśń Boga Rodzice,  
Fluknęły kotły, dźwięk zaszczęknął broni,  
I ziemia drżała pod tententem koni.

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,  
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,  
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami,  
Zwarły się z trzaskiem w téj ciężkiej potrzebie,  
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie,  
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

W tym z boku Dypolt rycerz znamienity,  
Leci i wszystko wywraca i łamie,  
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,  
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramie,  
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,  
Natarł na króla, i drzewcem nań złożył.

Król odbił włócznią, drugi cios śmiertelny,  
Dypolt nań mieczem ogromnym wymierza,  
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny,  
I jedném cięciem obala rycerza,  
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,  
Król ostrym mieczem, piersi mu przeszywa.

Złamani ze wszech stron nieprzyjaciele,  
Zwyciężkiem wojskiem, nie walczyli więcej,  
Poległ mistrz wielki, na rycerstwa czele,  
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy,  
Uszły przed mieczem szczątki rozproszone,  
W lasach i bagnach znalazły ochronę.

Po bitwie pierwsi z wodzów znakomitych,  
Przyszli rzucając pod królewskie nogi,  
Piędziesiąt jedną chorągwi zdobytych,  
Za niemi widok przybliżył się srogi,  
Na czarnym wozie powoli wiedzione,  
Wielkiego mistrza zwłoki krwią zbroczone.

Król patrząc na tak ciężką losów zmianę,  
Zapłakał rzewnie: zgon rzekł tego męża,  
Zagładza pamięć na krzywdy zadane,  
Winien cześć męstwo ten który zwycięża,  
Niech ten co walczył i mężnie i długo,  
Ostatnią będzie uczczony posługą.

Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone,  
W tryumfie nieście; niech w państwie stolicy,  
W świętym przybytku będą zawieszzone,  
Niech na ich widok zadrżą hołdownicy,  
Zczernią je wieki, zaginą ich szczątki,  
Lecz nie nie zgładzi dnia tego pamiątki.



# **ZAWISZA CZARNY**

**† 1420.**

—000000—

Wśród gór karpatskich w zamku starożytnym,  
Mieszkał rycerz zawołany,  
Był on przed laty i sławnym i bitnym,  
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,  
Już tylko dawne wspominając boje,  
Patrzył z westchnieniem na wiszącą zbroję.

W starości jedna została otucha,  
Syn w którym miał się odrodzić,  
W nim z młodu niecił wojennego ducha,  
Uczuł jak na ostrze godzić,  
A gdy Zawisza już umiał wojować,  
Sam ojciec chciał go rycerzem passować.

W obliczu ludu, wśród pańskiej świątnice,  
Bierze młodzian cześć rycerza,  
Ojciec mu wkłada pancierz i przyłbicę,  
I mieczem trzykroć uderza,  
I mówi, oręż mu dając niezmierny,  
Broń twój ojczyzny, bądź kochance wierny.



Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia,  
Znany był później u świata,  
W ciężkiej kolczudze, nietknąwszy strzemia,  
Letko wskoczył na bachmata,  
I gdy wesoło wśród szranków pisał,  
Wywijał mieczem, kopią potrzasał.

Wkrótce się wslawił czyny walecznemi,  
I tak śmiałość jego znano,  
Że w Niemczech, Włoszech, i tureckiej ziemi,  
Kiedy kogo wychwalano,  
Przysłowiem było bojów towarzyszy,  
Polegaj na nim, jakby na Zawiszy.

Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje  
Zatrzymać dłużej u siebie,  
Rzekł mu Zawisza: Jagiełło wojuje,  
I kraj mój w ciężkiej potrzebie,  
Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży,  
Dobiej ojczyźnie pierwsza się należy.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,  
Do własnych wraca orszaków,  
I pod Grunwaldem i pod Koronowem,  
Przeważnie gromi Krzyżaków,  
Tam czarny rycerz łamiąc pyszne hordy,  
Siał wszędy postrach, i okropne mordy.

Lecz już Jagiello Zofią ślubuje,  
Mąż równie bojny jak śmiały,  
Cesarza, królów, w domu swym częstuje,  
I panów orszak wspaniały;  
Ale najtkliwsze wznieciło wspomnienia,  
Dwunastu książąt z Piastów pokolenia.

Zygmunt co wszystkie nadzieje pokłada,  
W mężtwie czarnego rycerza,  
Gdy państwa jego Muzułman napada,  
Jemu los wojny powierza,  
I sam gdzie Dunaj Gołąbnę obliwa,  
Z ogromném wojskiem bystry nurt przebywa.

Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie,  
Gdy ujrzał tureckie hufy,  
I blask xiężycy i męże i konie,  
I wrzask przeraźliwej surmy;  
Na groźny widok trwodze się podaje,  
Wraca za Dunaj i obozem staje.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,  
Szle poń jedną z swoich łodzi,  
Mąż gońca mierząc srogimi oczyma,  
Rzekł, Zawisza nie uciedzie,  
Ci co się zlekli, ei mogą uciekać,  
Polacy wolą ohlubnej śmierci czekać.

«Koń mój i zbroja» zawołał na sługę,  
Ten podaje miecz niezłomny,  
Czarną z srebrnemi gwiazdami kolczugę,  
Wkłada mu szyszak ogromny,  
Z wierzchołka czuba, czarna końska grzywa,  
Jeży się w górę i na barki spływa.

Tu tarcz ściskając zbrojnemi rękami,  
Podług rycerstwa zwyczaju,  
Żegnam was woła, twarz skrapiając łzami,  
O luba żono i kraju!  
W tém zniża drzewce, bodźcem konia zwiera,  
I samotrzeci na tłumy naciera.

Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,  
Ten orzeł wpośród pancerza,  
I blask oręża i postać zuchwała,  
Zdziwieniem Turków uderza.  
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,  
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,  
Pod ciosami płytkiej stali,  
Na karacenach srebrna łuska pryska,  
Padają trupem zuchwali,  
Jak groźny Ajax, lub Achilles śmiały,  
Kędy uderzył, tysiące pierzochały.

Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej władza,  
I nikną siły mdlejące,  
Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada,  
I topi mieczów tysiące,  
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,  
Konając lubą ojczyznę wspomina.



## WŁADYSŁAW WARBNEŃCZYK

Ur. 1424 † 1444.



Był to dzień wielki w całej Polsce głośny,  
Gdy się Jagielle syn pierwotny rodził,  
Gdy przyjście jego przez okrzyk radośny,  
Naród obchodził.

Na ten czas Witold dzielnym swym ramieniem,  
Zbiwszy za Wolgą hordy Tamerlana,  
Przybył, i witał tkliwém uściśnieniem,  
Młodego pana.

Podniosłszy w górę królewską dziecinę,  
Rzekł: ziemi, nieba, wiekuisty Panie,  
Niechaj to xiażę po wszelką krainę,  
Sławnym się stanie.

Tu upomiaki przez stryjów oddano,  
Te Witold swemi pomnożył,  
W kolebkę z srebra czystego ulaną,  
Dziecinę złożył.

Sam go sposobił ku kraju obronie,  
Lecz wiąże ledwie rok dwunasty liczył,  
Stracił Witolda, i po ojca zgonie,  
Tron odziedziczył.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,  
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować,  
Lecz wzięwszy silną dłonią rządu wodze,  
Umiał panować.

Jemu to, w jego wspaniałej stolicy,  
Jako przed swoim i królem i panem,  
Pomorzan, Wołoch, i Multan lennicy,  
Bili kolanem.

Znając jak król ten był możnym i śmiałym,  
Troskliwy o swą całość i obronę,  
Naród węgierski w poselstwie wspaniałym,  
Niósł mu korbę.

Bitnemi ludy gdy już dzielnie włada,  
Gdy tron Cezarów w Bizancyum się chwieje,  
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada,  
Wszystkie nadzieje.

Już świat zadziwia walecznemi czyny,  
Już gromi Turków przez okropne klęski,  
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy,  
Polot zwycięzki.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,  
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,  
Ci widząc wspólną mowę ród jednaki,  
Królem go głoszą.

Szczęśliwy, gdyby Słowiańskie narody  
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,  
A żądze sławy i podbić zawody,  
Umiał hamować.

Nieraz mu rada wierna przekładała:  
Królu, dość w chlubnym dokazałeś boju,  
Pięknie zwyciężając, ale większa chwała,  
Słynąć w pokoju.

Przemógł Rzym i głos chrześcijańskich panów,  
Przemogła sława! na wszystko niepomny,  
Wszczyna pod Warną z tłumem Muzułmanów,  
Bój wiarołomny.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały,  
Postrach, okropne rany, i śmierć blada,  
A każdy co nań targnie się zuchwał,  
Zwyciężon pada.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone,  
Lecą nań Spahy z okropnemi głosy,  
I topią w czoło z hełmu obnażone,  
Śmiertelne ciosy.

Pada Władysław... pod ciężkiem żelazem,  
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,  
Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem,  
Grozić się zdaje.

Jak ów Marcelli na Augusta dworze,  
Co był zrodzony, by na świecie sływał;  
Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia porze,  
Błysnął i zginął.



## RAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK

1427 ÷ 1492.



Władysław poległ, głos się zaczął szerzyć  
O ciężkiej klęsce pod Warną,  
Lecz śmierci jego naród niechciał wierzyć,  
Przejęty rozpaczą czarną.  
W dalekie kraje wysłał liczne posły;  
By mu o losie monarchy doniosły.

Na próżno gońce Carogrod wspaniały,  
Obce zwiedzili narody,  
Próżno się głos ich obijał o skały,  
Już nieżył bohater młody;  
Polacy smutne bezkrólewie głoszą,  
I bratu berło ze łzami odnoszą.

Kazimierz w Litwie spędziwszy wiek młody,  
Litwę nad wszystko przekładał,  
Życzyła Polska, by dwiema narody,  
Jak Władysław wspólnie władał,  
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,  
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

Ledwie wziął berło, już Krzyżak zażarty,  
Co nigdy Polsce nie sprzyja,  
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,  
Chorągiew buntu rozwija;  
Król zagniewany, świetny bułat bierze,  
I mężne w pole wywodzi rycerze.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,  
Legły Polaków tysiące,  
Już król walecznych szyków pozbawiony,  
Czuje swe siły mdlejące,  
Już pada pod nim biegun wiatronogi,  
I słońce gaśnie, i dmie wichur srogi.



Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,  
Głos go nieznany uderza,  
Widzi wspartego na poblizkim głazie,  
We krwi potokach rycerza,  
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,  
Tak się do króla swojego odzywa:

«W jakimże królu oglądam cię bycie,  
«Bierz konia mego co prędzój,  
«Przed buntowniki unoś drogie życie,  
«Niepatrz na widok mój nędzy.  
«Mniejsza, że legnę pod srogimi ciosy,  
«Ty żyj, i czuwaj nad królestwa losy.»

Król ściaga szyki, porządek przywraca,  
Wkoło Chojnice oblega,  
Szturmowe działa przed miasto zatacza,  
Kusz gęstych huk się rozlega,  
Ogniste kule przez powietrze lecą,  
I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.

Wzięty gród szturmem, niewiasty trwożliwe,  
Litości króla błagają,  
Jarzma Krzyżaków Prussy niecierpliwe,  
• Całkiem się Polsce oddają.  
Pomścił lud ucisk, i krzyżackie zbrodnie,  
I złączon z Polską, żył odtąd swobodnie.

Po długich walkach zwołał król w Piotrkowie,  
Na obrady mężów biegłych,  
W tenczas raz pierwszy ziem wszystkich posłowie,  
Ciągnęli z krain odległych,  
Z brzegów bałtyckich Słowiańskie narody,  
I ci co piją mętne Dniepru wody.

Razimierz zasiadł na tronie wyniosłym,  
W koronie, w szatach ozdobnych,  
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,  
I siedem córek nadobnych.  
Nikt w ten czas myśli z patrzących nie zwrócił,  
By ród tak drogi Polskę osierocił.

Na stopniach tronu w okazałym dworze,  
Lenni książęta stanęli,  
Hospodar Wołoch i ci co Pomorze,  
I co Mazowsze dzierżeli,  
Za niemi świetne poselstwo przybywa,  
I Władysława na tron czeski wzywa.

W ten czas Jagiełłów rozkrzewione plemie,  
Szeroko wszędy słynęło,  
Czechy, Szląsk zyzny, i węgierskie ziemie,  
Pod berło swoje ujęło.  
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,  
Kopernik światu nowe nadał prawa.



# JAN ALBRYCHT

Ur. 1467 † 1506.

—++++—

Już był Caregrad i krainę tracką  
Zdobyl orężem Muzułman bezbożny,  
Stracił krzyż, a wzniósł ręką świętokradzką  
Xieźyc dwórożny.

Rzym co wprzód całą opanował ziemię,  
Zadrzał w posadach: drżało chrześcijaństwo,  
Poszły Ateny i cesarów plemie  
W ciężkie poddaństwo.

Pierwszy Jan Albrycht chorągiew rozwija,  
By wstrzymać nawał zaborów zwyciężkich,  
Tkwiała w pamięci śmierć nieszczęsna stryja,  
W polach warneńskich.

Ufny w lenniku i pewien przymierza,  
Do Wołoszczyzny król z wojskiem wstępuje,  
Hospodar mieniać, że Albrycht nań zmierza,  
Zdradę gotuje.

Jest las rozciągly okiem nieprzejrzany,  
Od czarnych buków imie swoje bierze,  
Tam król gdzie bezdróż i skał stromych ściany,  
Wiódł swe rycerze.

Gdy żołnierz w rotach mniej porządku zważa,  
Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,  
Wala się z trzaskiem, co puszcze przeraża,  
Podcięte drzewa.

Na próżno hełmy i zbroje staliste,  
Wyniosłe kopie, daremne w obronie,  
Gniotą tłumami łomy gałęziste,  
Mężę i konie.

Co więcej, łozy i trawę i dęby  
Zdradne Wołochy wkoło zapalili;  
Powiększał wicher pędząc dymu kłęby,  
Okropność chwili.

W tém zamieszaniu wśród zgielku i krzyków  
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,  
Stefan na resztę spracowanych szyków,  
Śmiało uderza.

Król w ciężkim razie widząc wojsko swoje,  
Aż współ zemdlnony każe konia stawić,  
Woła na dwór swój, idźmy dzieci moje,  
Bitwy poprawić.

Na głos Albrychta, pewna pięknej sławy,  
Z orężem w ręku leci dziarska młodzi,  
W pośrodku bębnow, i trąb, kotłów, wrzawy,  
Na zdrajców godzi.

Cofa się Stefan król ciemnym wąwozem,  
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje,  
Grzebie poległych, i czwartym obozem,  
Nad Prutem staje.

Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły,  
Lecz choć odważny nie zawsze zwycięzki,  
Pod nim to ruskie krainy odniosły,  
Okropne klęski.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy,  
Aż pod Wisłokę puszczały zagony,  
Z licznemi jeńcy zabierając wszędy,  
Niezmierne plony.

Chcąc zmódz raz jeszcze łos sobie zawzięty,  
Gdy mistrz krzyżacki z holdem się opiera,  
On ciągnie z wojskiem: w tym powietrzu tknięty,  
Nędznie umiera.

---

# KRÓL ALEXANDER

Ur. 1459 † 1506.



Król Alexander dziełem wspólnej zgody,  
Objął po bracie trudy panowania,  
Ścisłym węzłem spoił dwa narody,  
I ojca liczne potwierdził nadania,  
Zasła pamiętna w Radomiu ustawa,  
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody,  
Wzniął swą dumą, i państwo zakłócił,  
Iwan car Moskwy, co liczne narody  
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił;  
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega,  
I liczne zamki na Litwie ubiega.

Zhanem zawolskim sojusz uderzony,  
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,  
Dobywa sułtan bułat zakrzywiony,  
I w dowód że mir zostanie wieczystym,  
Na ostry oręż strumień wody zlewał,  
Pił ją, i srogie przekleństwa wyziewał.

Wkrótce sam walcząc prokopskiego cara,  
Zbity, i wojsko i dzieci utracą,  
Zmiennój fortuny nieszczęsna ofiara,  
Smutny wygnaniec do Wilna powraca,  
Tam przytrzymany gdy swe żale głosi,  
Nowa się burza nad Polską unosi.

Hordy tatarskie jak cień czarnej nocy,  
Jęły na Litwę chmurami nachodzić,  
Króli w Lidzie jęcząc w śmiertelnej niemocy,  
Odważnej Litwie nie zdołał przywodzić,  
W Glińskim nadzieja, ten zbiera żołnierza,  
Waleczny z garstką na tłumy uderza.

Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dzielnym,  
Gliński go ściga i gnębi i znosi,  
Wraca, już król był na łożu śmiertelnym,  
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,  
Słyszy głos luby swego wojownika,  
Ściska za rękę, i oczy zamyka.





O

## RNIAZIU MICHAŁE GLIŃSKIM.



W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,  
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził,  
Kędy kaganiec z środka sklepień ciemnych  
Zwieszony, blade promienie rozwodził,  
Gliński znajomy z zwycięstw i niecnoty,  
Liczył dni smutne ciężkimi zgryzoty.

Na czoło wiekiem i troski zorane,  
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy,  
Oczy wydarte krwią pieklą zalane,  
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy,  
Na rękę głowę nachyloną spierał,  
Wzychał i żale głębokie wywierał.

Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,  
Nadobna córka, nieodstępną była,  
Powabem świata, słodkimi swobody,  
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;  
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,  
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.



•  
•Przerwij łzy rzewne, ojcze mój kochany,  
•Rzekła: daj folgę smutkom i boleści:  
•Długo na ręku twym ciężą kajdany,  
•Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;  
•Ostatki może twój późnej siwizny,  
•Spędzisz wśród twoich na łonie ojczyzny!

Ojczyzny! krzyknął: ach srogie wspomnienie,  
Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!  
Robak zgryzoty toczy me sumnienie,  
I sen oddala z powiek zmordowanych;  
Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,  
Mogęż choć jedną mieć spokojną chwilę.

Czém człowiek w świecie może mieć przewagę,  
Czém się stać wielkim w pokoju lub wojnie,  
Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,  
Wszystko natura zlała na mnie hojnie;  
Zwycięzkich jeszcze laurów byłem chciwy,  
I te mi podał los zawsze życzliwy.

Hordy tatarskie licznemi zagony,  
Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,  
Niezmierne wszędy zabierając plony,  
Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi;  
Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,  
Porznięte dzieci, i nieszczęsne matki!

Wzruszon zniewagą ścigam najezdników,  
Schodzę obszernym leżących taborem,  
Uderzam w poczcie dzielnych wojowników,  
Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem;  
A nurty Niemna niewiernych posoką  
Wezbrane, pola zalały szeroko.

Król Alexander dokonywał życia;  
Domowi jego płakali w okolo,  
Gdy wieść dochodzi Tatarów pobicia:  
On zasępione rozjaśniając czoło,  
Z radością rzecze, do grobu zstępuję,  
Kiedy zwyciężką Polskę zostawuję.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,  
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych;  
Ród Zabrzezińskich zdawna mi nieznosny,  
Napadłem w nocy, porznałem uśpionych:  
Wtótce gdy naród nie czynił jak chciałem,  
Ojczyznę z wojskiem obcym najechałem.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!  
Widok braterskich orłów i pogoni,  
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,  
Ani wytrącić oręża z mej dłoni;  
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,  
Niestety! Polak, walczyłem Polaków!

Przy schyłku walki, gdy pobojowisko  
Zasłane trupy ujrzałem licznemi,  
Ścisnęło serce srogie widowisko,  
I twarz się łzami zalała rzewnemi.  
Poznałem późno, żem czynił odrodnie,  
Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

Nieprzyjaciele śledząc me obroty,  
Krok ten carowi odkryli zdradliwie;  
On żal mój ciężki i powrót do cnoty  
Zdradą mianował: w zapalczywym gniewie  
Wydarł mi oczy, krwią się moją zmazał,  
I w tych okowach na więzienie skazał.

Lat dziesięć żywy, w tym grobie przetrwałem;  
Nie dla mnie słońce i gwiazdy świeciły,  
Ciemność, zgryzoty, były mym udziałem:  
Lecz już zwątlone opuszczają siły,  
Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina,  
I straszna śmierci zbliża się godzina.

Wkrótce te zwłoki, ostatki téj nędzy,  
Przysypiesz córko! garstką obcej ziemi,  
Bezbożny kraj ten porzucaj czém prędzěj,  
Szczęśliwy, kto żyć może między swemi!  
Naród nasz znany przez wspaniałe czyny,  
Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.

Widok ojczyzny, nagrodzi sowicie,  
Spędzone w płaczu dni pierwotnej doby,  
Ujrysz te szczyty, kędyś wzięła życie  
Ujrysz w świątyniach przodków twoich groby,  
Lubych rodaków, i przyjaciół tkliwych,  
Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.

Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,  
Okropnym został Polakom przykładem!  
Bodajby żaden w zemście swojej srogi  
Nigdy nieposzedł moich czynów śladem.  
I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,  
Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?

Nieszczęsny starzec wyrzekłszy te słowa,  
Okropnym jękiem przeraził więzienie;  
Na łono córki, śnieżna spadła głowa,  
Już czarne śmierci okryły ją cienie:  
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,  
Gdyby nie pycha, godzien świetnej chwały.

---

# **ZYGMUNT PIERWSZY**

**Ur. 1466 † 1548.**



Po ciężkich burzach Nieba litościwe,  
Dając nam wielkiego męża,  
Powrócić chciały Polscze dni szczęśliwe,  
I przyćmiony blask oręża,  
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,  
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,  
Bo Polskę tylko miłował,  
Występek przeciw krajowi spełniony,  
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował,  
Glińskiego za to, że ojezynnę zdradził,  
Wywołał z kraju, i imię zagładził.

Pod jego berłem orszak wojowników,  
Granice państwa rozszerza,  
Tu na zuchwałych Litwy najezdników,  
Xiążę Ostrogski uderza,  
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje,  
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.

Brzmiały świątynie pańskie dzięków pieńiem,  
 Lud w około zgromadzony,  
 Wita zwycięzców z tkliwym uniesieniem,  
 Wita, gdy wiekiem schylony,  
 Pogromca Wołoch wchodzi Jan Tarnowski,  
 Dalej Sieniawski, Zaremba, Iłowski.

I ty coś naród pogromił zdradziecki,  
 Mężny Jerzy Radziwile  
 I Boratyński i ty Kamieniecki,  
 I ty coś w niewielkiej sile  
 Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,  
 Dzielny Ostafi, wodzu Zaporozia.

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,  
 A chcąc uczcić dzielną cnotę,  
 Dawał wam zbroje, okazałe konie,  
 I wkładał łańcuchy złote;  
 A piękność patrząc na urody wasze,  
 Wołały: takie wojownicy nasze.

Tłum wielkich ludzi majestat otacza,  
 Tomicki przy rządzie styrcze,  
 Cechą mądrości ustawy oznacza:  
 Na Owida wdzięcznej lirze  
 Janicki rymem rozrzewnia żalonym,  
 Jan Kochanowski brzmi pieńiem radosnym.

Na dworze Bony, lube z swój urody,  
Hożych panien widać grono,  
Już w złotym hełmie snuł się August młody,  
Kędy gonitwy zwodzono,  
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,  
Wznoszą się gmachy i pańskie świątynie.

Dla czegoż miłość krwi powinowatėj,  
Szkodliwą była krajowi,  
Gdy lenność pruskiej krainy bogatėj,  
Zygmunt nadał Albertowi,  
Nie była w ten czas niewdzięczność przejrzana,  
Ni, że hołdownik targnie się na Pana.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,  
Z bujnego Jagiełłów rodu,  
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,  
Gdy ojciec w oczach narodu,  
Nad młodym xięciem wzniosł szanowne dłonie,  
I z płaczem włożył koronę na skronie.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość,  
I o sławę jego dbały,  
Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,  
Zwołał zbrojny naród cały,  
Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,  
Pyszne w lud dzielny, i oręż i konie.

Naród co snadnie mógł najezdców zgładzić,  
Z własnym królem wodził spory,  
Nie walczyć, ale wolał tłumnie radzić,  
Utracił dogodność pory,  
Nie znając jak miał kłaść wolności tamę,  
Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.

---

## KONSTANTY XIĄŻE OSTROGSKI

† 1533.

---

Kiedy Rewera \*) był w ciężkiej chorobie,  
A sen mu srogie odbierały bole,  
Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknej dobie,  
Kazał przywołać szlachetne pachole.

•

Giermku, rzekł Hetman głosem osłabionym,  
Siądź przy mém łożu i weź wdzięczną lutnię,  
Spiewaj o jakim rycerzu wsławionym,  
Siadł giermek, i tak zaczął nucić smutnie:

«Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego;  
«Ten nigdy nieznał, co bojaźń lub trwoga,  
«Niezmiernej siły, choć wzrostu małego,  
«A imie nosił Konstanty z Ostroga.

---

\*) Tak od przysłowia zwany, dzielny hetman Potocki.



«Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki,  
«Po nad Wiedrożą Moskwie stawiał pole,  
«Uniósł go rumak, w nieprzyjaciół szyki,  
«I mężny rycerz dostał się w niewolę.

«Car go srogimi obciążył okowy,  
«I do czarnego wtrącił go więzienia,  
«Nigdy tam ludzkiej głos nie doszedł mowy,  
«Ni lube światło, dziennego promienia.

«Tym czasem w Moskwie Tatarów zagony,  
«Znosiły wojska, pustoszyły kraje,  
«A car w rozpaczy zewsząd opuszczony,  
«Przed swoim jeńcem niespodzianie staje.

«Ostrogski, rzecze, już nie w jednym dziele.  
«Okazałeś się odważnym i zdolnym,  
«Weź hełm i pawęż, stań na wojsk mych czele,  
«Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym.

«Wódz polski srogie pogromił Tatary,  
«Lecz w danym słowie gdy go car nawodzi,  
«Pełen zniewagi z bezwstydną niewiary,  
«Dopada konia i skrycie uchodzi.

«Już długo jechał, w ciemnej lasów ciszy,  
«Gdy postrzegł kościół kędy buków cienie,  
«W nim hymnów pańskich słodkie pienia słyszy,  
«I głos kapłana, i organów brzmienie.

«Wszedłszy weń, z czołem rzecze nachyloném,  
«Panie co czuwasz nad nieszczęśliwemi,  
«Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,  
«Daj zdrowo wrócić do ojczystej ziemi.

«Gdy on się modli, bojary wysłane,  
«Mijając kościół pędzą torem drogi,  
«Ostrogski dążąc przez szlaki nieznane,  
«Ogląda króla i ojczyste progi.

«Już pełen zemsty za krzywdy doznane,  
«Skoro mu dana litewska buława,  
«Kędy car przywiódł tłumy nieprzejrzane,  
«I on pod Orszą z dzielnym ludem stawa.

«Wraz pierś behterem a sturnakiem głowę,  
«Obwarowawszy dobywa bułata,  
«Objżdża szyki do sprawy gotowe,  
«Jak wiatr na koniu białonogim lata,

«Rycerze moi, dziś bądźcie mężami,  
«Woła ogromnie... ci już mieczem sieką,  
«Na wylot kolą ostreimi spisami,  
«Wszędzie krew płynie i trzewa się wleką.

«Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju,  
«Czterdzieści nasi trupem położyli,  
«Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju,  
«W przyłbicach wodę z krwią zmąconą pili.

«W zamku Ostrogskim na małżonki łonie,  
«Wódz nasz nie długiej swobody kosztował,  
«Tatarzyn bystre rozpuściwszy konie,  
«Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

«Wraz hetman z Litwą i królewskim dworem,  
«Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki  
«Koczując, pola zalegał taborem,  
«I straszliwemi odzywał się krzyki.

«Konstanty wołał, towarzysze mili,  
«Dziś w rękę naszych barbarzyniec srogi,  
«Czas jest byśmy się obelgi pomścili,  
«Oto się dymią miast waszych pożogi.

«Zabranych niewiast czystych dziewic płacze  
«Dochodzą do was: wzięty plon obfity,  
«Kryją się w puszczach nieszczęśni oracze,  
«Kraj nasz końskimi zdeptany kopyty.

«Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałém,  
«Podrzucił w górę i zchwycił buławę,  
«Cześć rzecze męznym, hańba zniewieściałym,  
«Idźcie, i dzielnie poczynajcie sprawę.

«Próżno Tatarzyn nastając zuchwale,  
«Chmurą strzał gęstych powietrze zasępił,  
«Nieustraszony Polak w swym zapale,  
«Połamał szyki, i krocie wytępił.

Wsławił się wódz ten trzydziestu bitwami,  
A Zygmunt stary co czcil wojowników,  
Chciał żeby hetman okryty laurami,  
W tryumfie wjeżdżał wśród ludu okrzyków.

Daléj miał śpiewać giermek nasz uczony,  
Jak się rycerze potykali butni,  
Lecz porą nocną i pieniem znużony,  
Pochylił głowę, i usnął na lutni.

---

## JAN TARNOWSKI

Ur. 1488 † 1561.

ZAL RYCERZA NAD ZGONEM HETMANA SWEGO.

---

Czemuż mię losy zbyt nielitościwe,  
Na ten smutek zostawiły,  
Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe,  
Do jednéj z tobą mogiły,  
Z tobą ja walczył, obce zwiedzał kraje,  
Tyś poległ a ja nieszczęsny zostaję.

«Pamiętam kiedy przed laty już wiele,  
«Wysłał cię Czarny Zawisza,  
«Mnie cię młodemu dał za przyjaciela,  
«I za broni towarzysza,  
«W Syryi, w Egipcie, w skałach Palestyny,  
«Wkrótce dzielnemi wsławiłeś się czyny.

«Tak żądza chwały, dzielne Lecha plemie,  
«Do ustawnych bojów nieci,  
«Nie dosyć jemu własnej bronić ziemi,  
«Gdzie tylko wojna, tam leci,  
«Któraż kraina tak jest oddaloną,  
«Żeby krwią naszą nie była zboczona?

«Już nie podniesiesz téj dzielnej prawicy,  
«Którąś gromił najeźdźników,  
«Już cię nie ujrzą starzy wojownicy,  
«Na czele walecznych szyków,  
«Pokój twym cieniom, o mężu wsławiony,  
«Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony.»

Tak gdy wspomina wódza żołnierz stary,  
A żal go ciśnie głęboki,  
Zwolna idące czarne ujrzał mury,  
Na nich Tarnowskiego zwłoki,  
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania,  
Do ostatniego wiedli je mieszkania.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,  
Uwieńczon ciemnym wawrzynem,  
Na nim pisane hetmana zasługi:  
Zwycięztwo pod Obertynem,  
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,  
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

W pańskiej świątyni, w złotogłowej szacie,  
Uchański czułą wymową  
Wspomniał, jak stałe Tarnowski w senacie  
Był ojczyźnie radą zdrową:  
Czcil tron, praw bronił, swobody szanował,  
I wściekły rokosz powagą hamował.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:  
Husarze w hartownej stali,  
Buńczuk, chorągwie i sajdaki perskie,  
O twardą trumnę łamali.  
Dalej kiryśnik, w misiurce i zbroi,  
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

Zrazu koń wolnym postępował chodem:  
Głowę miał smutnie zwieszoną;  
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem.  
A gdy drzewce pokruszono,  
Trumna, kiryśnik, ciężkiej zbroi brzemie,  
Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,  
Co w mgnieniu oka zniknęły,  
Przywodząc na myśl jak wszystko nie trwałe,  
Łzy patrzącym wycisnęły;  
A choć głaz twardy zwłoki jego kryje,  
Nie umarł cały, sława jego żyje.

Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,  
Polak długo oplakiwał:  
Starzec w senacie, wódz na czele szyków,  
Nie raz cieniów jego wzywał.  
Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu,  
Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

---

## ZYGMUNT AUGUST

UR. 1528 † 1572.

---

W wyniosłym gmachu, dwóch narodów stany  
Już się zebrały na dniu uroczystym;  
Poważny senat i święte kapłany,  
I stan rycerski z bułatem stalistym.  
August na tronie siadł z berłem w prawicy.  
W około świetni państwa urzędnicy.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski.  
Na litęj szacie mieli drogie zpięcie.  
Dzierżał buławę Mikołaj Sieniawski,  
Miecz niósł Zborowski, Radziwił pieczęcie.  
Zdjawszy kołpaki witał naród pana:  
A w tym Augusta mowa usłyszana:

«Ostatni z królów waszych pokolenia,  
«O dzieci moje! na tom was zgromadził,  
«Bym wam ogłosił świetne powodzenia,  
«Z wami o dobru powszechném się radził:  
«Żyzne Inflanty z porty obszernemi,  
«Już połączone z dziedzictwy naszemi.

«Chwałą się polskie okryły rycerze.  
«Roman Sanguszko srogiego Wasila  
«Po trzykroć gromi i Ulę mu bierze.  
«Pod Newlem dzielny oręż Radziwiła  
«Zwycięża. Łaski pędząc najeźdźnika,  
«Pod Oczakowem obozy zatyka.

«Jesteśmy możni: będziemy potężnemi,  
«Jeśli ta Litwa z której ród mój wiodę,  
«Z koroną polską śluby braterskimi  
«Złączy się w jedno, przez wspólną ugodę,  
«Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,  
«Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?»



Łączmy się wiecznie! zawołał sejm cały.  
W tym dwaj rycerze weszli z chorągwiami:  
Na jednej pogoń, w drugiej orzeł biały,  
Obiedwie były owite laurami.  
Litwin z Polakiem na wspólnie się ujeli,  
Gmach głosem zadrżał: nie nas nie rozdzieli!

Gdy łyżę radosne nie jeden wyléwa,  
Aż Jan Przerębski wielki kanclerz państwa,  
Xięcia pruskiego do przysięgi wzywa,  
I do wyznania wiernego poddaństwa.  
Zbliżył się Albrycht nie bez skrytej trwogi,  
Klęknął, i króla uściskał za nogi.

August mu dając chorągiew rozwita,  
«Jasności waszej, rzekł, odtąd powierzam,  
«To księstwo pruskie, tę ziemię obfitą,  
«I na znak hołdu tym mieczem uderzam.  
«W nagrodę własnej i przodków twych cnoty,  
«Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

«Bądź xiążę wiernym królestwu zacnemu,  
«Królom co na was tyle łask wyleli,  
«Stań się przydatnym dobru powszechnemu,  
«I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli.  
«Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze,  
«Prędzej czy później niewdzięczników karze.»



# **HENRYK WALEZYUSZ**

**Ur. 1531 † 1589.**



Już Zygmunt August z Jagiełłów ostatni  
Na śmiertelnych leżał marach,  
Senat, kapłani, lud z nami pobratni,  
W koło przy świętych ofiarach,  
Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki  
I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

To martwe ciało i ten kir śmiertelny,  
Wszystkim w pamięci wystawiał,  
Jak przez lat dwieście ród Jagiełłów dzielny  
Polskę powiększał i wslawiał.  
Wspominał każdy nadane swobody,  
Świetne zwycięstwa, podbite narody.

Sięgał po berło Iwan książę ruski,  
Walezy z brzegów Sekwany,  
I Jan król szwedzki i książę rakuski;  
Lecz w chęciach dzielą się stany.  
Nieszgodą swoje roznieca pochodnie,  
I rzeź gotuje, i okropne zbrodnie.

W ten czas poważny cnotą i latami  
Firlej przed szyki wychodzi,  
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,  
Zburzone chuci łagodzi.

Wola: ktokolwiek ojczyznę miłuje,  
Niechaj większości zdania ustępuje.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,  
Echo te śluby roznosi,  
Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!  
Prymas w niebo ręce wznosi.  
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie,  
I ludu radość i kapłanów pienie.

Piękny to widok, prawo nader chlubne,  
Gdy naród króla obiera.  
Dla czegoż duma przez rozterki zgubne,  
Wszystką z nich korzyść odbiera?  
Czemuż nie znając jak karcić swywołę,  
Gwałceniem prawa gotować niewolę?

Wybrany Henryk niedługo nam włada.  
Gdy o śmierci brata słyszy,  
Rączego konia natychmiast dosiada,  
I samotrzeć w nocnej ciszy,  
Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,  
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

Pośłany za nim w tropy Jan z Tenczyna,  
Już go dognał w szląskiej ziemi.

«Ah! jakaż, rzecz, o królu przyczyna,  
«Dzieli cię z Tobie wiernemi!

«Rzucasz lud sławny dzielnymi zawody,  
«By na burzliwe puszczać się niezgody.

«Niedość za wielkiem królestwo dla ciebie,  
«Co Donu, Dźwiny dosięga;  
«Na prawach, bitném rycerstwie w potrzebie,  
«Spoczywa twoja potęga.

«Nie gardź tém berłem, co Piastowie śmieli  
«I ich następcy ze sławą dzierżeli.

«Jeśli czcze blaski, i bogactwa świetne  
«W pośród nas się nie znachodzą;  
«Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,  
«Co ci te dary nagrodzą.

Ah! nie ma dla nas zbyt ciężkiej ofiary,  
«By ci dać dowód poślubionej wiary.»

Mówiąc, sztyletu z zapiersi dobywa.

Mimo króla przełknięcie,

Uderza i krwią własną się oblewa:

Niech, rzecz, krwi téj strumienie  
Stwierdzą me słowa, i będą dowodem  
Z jakim o królu! dzielisz się narodem.

Król na to, łzami rzewnemi zalany  
Wola: o zacny narodzie!  
Głosem ojczyzny jestem powołany,  
Radzić jój w ciężkiej przygodzie.  
Powrócę jednak, a ten co was ceni,  
Nigdy swych chęci dla was nie odmieni.



## STEFAN BATORY

1537 † 1586.



Uczą nas dzieje, i obraz niesprzeczny  
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,  
Co może Polska, kiedy król waleczny  
Umie być wódzem i panem.

Ledwie Batory osiągnął koronę,  
Car Iwan wkroczył do Litwy:  
Rewel i Ryga wojskiem oblężone,  
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,  
Lud chce poddać bramy miasta,  
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi  
Cudnej urody niewiasta.

I mnież to rzecze, mnie słabiej kobiecie?

Wspominać co polska cnota?

Że was kajdany czekają, nie wiecie

A nas okropna sromota.

Ja niechęć z wami wstydnej dzielę winy:

Przed obcym czoła nie zegnę.

Nie będę patrzeć na niegodne czyny,

Wolną niewiastą polegnę.

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśniący,

Uderza w śnieżne swe łono,

Drugą na prochy ciska lont tlejący,

I gubi niemężkie grono.

Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,

Gromadzi swoich rycerzy,

Jak morz spienionych wzdęta wichrem fala,

Zwycięzki oręż swój szerzy.

Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,

Zamojski z półki czarnemi,

Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą,

I czyny wsławi świetnemi.

Już dziełem męztwa i wojennej sztuki,

Połock, Uświata, Rewela,

I najeżone spiżem Wielkołuki

Poznały swego mściciela.

Radziwiłł niosąc śmierć i spustoszenia,  
Nad ogromną Wolgą staje:  
Uczuły ciężar polskiego ramienia  
Niezwiedzone dotąd kraje.

Car z gmachów swoich z niewielu stronniki,  
Widzi rzeź, pogorzeliska;  
Patrzy na swoich pierzchające szyki;  
Żal ciężki serce mu ściska.

Już go ostatnia czekała zniewaga,  
Lud tyrana odstępował;  
W ten czas ugięty gdy pokoju błaga,  
Król polski winę darował.

Jak tylko boje ukończył zawzięte,  
Innym się trudem zajmuje,  
Wskrzesza nauki, daje prawa święte,  
I szczęście państwa gruntuje.

W stolicy Litwy, kędy szcęk oręża,  
Kędy trąb razily brzmienia,  
Na głos naukom przychylnego męża,  
Muz dziewięciu brzmiały pienia.

Batory wszystek dla kraju wylany,  
Wrócił Polsce wieki złote,  
Przestępstwu srogi i nieubłagany,  
Korzył dumę, wznosił cnotę.

Dzielnością swoją on mógł był poprawić  
Naród, pogrążon w swych wadach,  
I możne państwo na przyszłość postawić  
Na wiekuistych zasadach.

Inaczéj geniusz zawistny narodu,  
Inaczéj wyroki chciały;  
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu,  
Skończył dni szczęścia i chwały.



## JAN ZAMOJSKI

Ur. 1542 † 1650.



Szczęśliwy! który w pokoju urzędzie  
Rodakom słuszość wymierza.  
Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie  
Granice państwa rozszerza.  
Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,  
Kto kraj swój wspiera radą i orężem.



Z młodu, na brzegach kwiecistej Sekwany,  
I kędy Erydan płynie,  
Od Muz nadobnych Zamojski chowany,  
Świetnie służył swój krainie.  
Pod czterma królmi, w nieustannym znoju,  
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

Rzadko los szczerych przyjaciół udziela,  
Temu co ludom panuje.  
W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela,  
I wierną pomoc znajduje.  
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował,  
Zamojski radził, Batory panował.

Nie raz w namiocie król wodzów zgromadzał,  
Przy bladym lampy płomieniu,  
O bitwach, szturmach, z niemi się naradzał,  
I o szyków rozstawieniu.  
Przy królu siedział Farsenbach, Mielecki,  
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

Król chcąc odwdzińczyć tyle prac podjętych,  
Własną dał mu synowicę.  
Wiodąc Gryzeldę do ołtarzów świętych,  
Bierz, rzecz, z rąk mych dziewicę  
Świetną cnotami, wdzięki i urodą:  
Niech piękność męztwa staje się nagrodą.

Nakazał pyszne dla hetmana gody  
W stolicy swojej Krakowie,  
Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody.  
Szli skrępowani więźniowie,  
Niesiono wziętych grodów wizerunki,  
Zdobyte łupy i świetne rynsztunki.

Nie długo hetman patrzył na te gody,  
Na piękną oblubienicę:  
Na nowo w śmiało puszcza się zawody,  
I na skroń wdziewa przyłbicę.  
Wybór Zygmunta orężem popiera,  
I świetne pole do sławy otwiera.

Gdzie pod Byczyną błonie się rozszerza,  
Rakuzan wojsko spotyka.  
Woła na swoich, zachęca, uderza,  
I zwycięża przeciwnika.  
Wzięty grod, działa, skończona wyprawa,  
Maxymilyan przed Zamojskim stawa.

«Panie! rzekł hetman, umiejąc szanować  
«Naród nasz przodków zwyczaje,  
«Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,  
«Moc swoją uczuć mu daje.  
«Nie trwoż się: Polak acz straszny zuchwałym,  
«Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.

**«Jesteś mym jeńcem! tak nieba kazały:**

**«Nie narzekaj na niewolę.**

**«Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały**

**«Ośłodzi twoją niedolę.**

**«Nie chcemy krajów sąsiadom wydzierać,**

**«Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać.»**

**Takim był mąż ten wśród bitew zawodu.**

**Cóż kiedy w szkarłatnej szacie,**

**Z pieczęcią w ręku, w obliczu narodu,**

**Podnosił głos swój w senacie?**

**Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,**

**I tron szanując prawdę mówić umiał.**

**Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,**

**Skrócił ustaw poczet tłumny;**

**Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy.**

**Zborowski z przewagi dumny,**

**Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,**

**Występną głowę oddał pod miecz srogi.**

**Kto życie wsławi nie umiera cały,**

**Dziel jego trwają dowody.**

**Zbity w Inflanciech Suderman zuchwały,**

**Wzięte szturmem możne grody,**

**I Wołosczyzna przezeń zholdowana**

**Króla polskiego uznaje za pana.**

Wynosi twierdze, stepy nieużyte

Ludnemi włości okrywa,

W sztukach, w nauce męże znakomite

Do domu swego przyzywa:

A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały,

I cnotom jego zaginać nie dały.



## ZYGMUNT TRZECI

Ur. 1566 † 1632.



Król Stefan nieżył, tron osierocony

Zamojski jeden podpierał,

A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony,

Zajadłość swoją wywierał.

Zborowscy karmiąc zemsty osobiste,

Burzyli pokój i prawa ojczyste.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,

Z okropnemi ciągną krzyki:

Prymas krwi bratniej bojąc się rozlania,

Dąży między zbrojne szyki,

Wola: ah! dokąd wściekłość was uwodzi,

Niech Polak w piersi Polaka nie godzi.

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,  
Naród Zygmunta uwieszczył.  
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych,  
Nigdy Zygmunt nie odwdzieczył.  
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błądzić,  
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

Na próżno Polak mocarstwa podbija,  
Toczy bitwy niezliczone;  
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija,  
I więzi cary zwalczone;  
Świat się nad polską odwagą zadumiał,  
Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystać nieumiał.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,  
Moskiewskiej zajrzał synowi.  
Niezdólnym rządem umysły zburzone,  
Przyniosły klęski krajowi.  
Zebrzydowskiego duma wyuzdana,  
Broń świętokradzką podnosi na Pana.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały  
Zwycięstwo Szwedom wyrywa,  
Ciagnie by mocą wesprzeć tron zachwiały,  
I do Guzowa przybywa.  
Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych hetmanów,  
Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

Już w czystych błoniach téj nowéj Farsali  
Stały szyki braterskie,  
Gotowe sobie ostrzem krwawéj stać  
Zadawać ciosy morderские:  
Gdzie spojrzysz, jedno i szyki i bronie,  
Też same orły, też same pogonie.

Ten widok zapal zawziętych hamuje,  
I nie w jednym łyzy wyciska;  
Lecz cóż położy tamę wścieklej dumie?  
Zebrzydowski mieczem błyska,  
Idźmy o bracia! woła do skupionych,  
Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych.

Już duch niezgody zionął jad piekielny  
W obłąkane wodza hordy,  
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,  
Z obu stron okropne mordy,  
Król przemógł, w polu krwią polską zbroczoném  
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczoném.

Choć niekorzystnie, pełne jednak chwały  
Były czasy Zygmuntove:  
Pamiętnych wodzów orszak okazały,  
Skarga słynie przez wymowę,  
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,  
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierżąc prawa.





O

## **ŻÓŁKIEWSKIM.**



Za szumnym Dniestrem, na cecorskiem błoni,  
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny;  
Jechał Sieniawski odważny i smutny,  
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał.  
Xiężyc w noc cichą świecąc roztoczony,  
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał:  
Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły,  
I swą srogością pokoju zbawiły:  
Wzdychał, koń jego myślom się stósował,  
Z zwieszoną głową zwolna postępował.

Tak dumał: alieć po bladym promieniu,  
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki:  
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu  
Herb Żółkiewskiego, i rdzy krwawej znaki.

Zdjął go, i na tak tkliwe widowisko  
 Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać:  
 A widząc srogie walk pobożowisko,  
 Usiadł, i takie zaczął rymy śpiewać:

«Cecorskie pola! i wy głuche lasy!  
 Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie;  
 Roznieście ciężkie żale me po świecie,  
 Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.

Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,  
 Zamojski twoje przepowiadał cnoty;  
 Pod jego znakiem, w wiosny jeszcze wieku,  
 Siałeś mord srogi w liczne Niemców rotty.

Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza,  
 I świetnym pułkom przywodzić zacząłeś?  
 Granice Polski ręka twa rozszerza:  
 Podbiłeś państwa, i już Moskwę wziąłeś.

A gdy się walą wieże niebotyczne  
 Dawnego grodu, oręż twój gotowy  
 Wojska Moskalów rozproszywszy liczne,  
 Wkłada na carów zwyciężkie okowy.

Hetmanie pełen nieśmiertelną sławy!  
 Dniu w sercach polskich nigdy niezmazany!  
 Kiedyś z szczęśliwój wróciwszy wyprawy,  
 Przed zgromadzone stawiał jeńców stany.



Król Zygmunt siedział na tronie, a w koło  
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,  
Młody Władysław poźierał wesoło;  
W tém wszedł Żółkiewski, a za nim carowie.

Królu! naródzie wolny i potężny!  
Wiodęć ród carów nieszczęsny, lecz mężny;  
Przyjm go, nie jako chluby widowisko,  
Lecz jak odmiennéj fortuny igrzysko.

Bodajby nieba, co nam dziś szczęściły,  
Wiodły zwycięstwa za orły polskiem;  
Bodajby wnuki, sposoby srogimi  
Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!

Ty Władysławie! byś jéj klęski słodził,  
Moskwać przezemnie śle poddaństwa śluby.  
Rządź nią, lecz wspomnij kędyś się urodził,  
Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!

Tak mówił hetman: któżby rzekł, że chwile  
Tak świetne w ciężkie zamienia się klęski?  
Że nie mogąc się Turków oprzeć sile,  
Szanowną głowę da pod miecz zwycięzki!

Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy  
Wyniósł grobowiec, i zwłoki w nim schronił;  
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:  
«On piersi swemi ojczyznę zasłonił.»

Ty drogi helmie! skronie mu wieńczyłeś,  
I włos zsiwiał na pracach ojezyny,  
Ty w bitwach młodym rycczom świeciłeś,  
Tyś mu na czele krył szlachetne blizny!

Przysięgam, że cię na głowę nie włożę  
Aż nieprzyjaciół krwią, mego nie zmyję,  
Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,  
I pół cecorskich trupem nie okryję.

A tak Sieniawski, każdy bój stoczony  
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą.  
Dotrzymał słowa, i laurem zwieńczony  
W ogromnym helmie stanął przed swą łubą.

Niebieskie oczy przyjęły go mile;  
Bo zdawna cnotę tylko zwykły cenić:  
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwilę,  
I laur za mirtu gałązkę zamienić.

---

# **KAROL CHODKIEWICZ**

† 1621.



Kiedy Batory na Moskalów godzi  
I litewskie pułki zbiera,  
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,  
By powitać bohatera.

«Któż to pachole? król Stefan zapyta,  
Tęj pięknej, śmiałej postawy,  
Albo się mylę, lub nad nim już świta  
Promień bohatyrskiej sławy.»

Był to Chodkiewicz: w młodości poranku  
Rycerskie lubił ćwiczenie,  
Godził na ostre, lub w zawartym szranku  
Żelazne zrywał pierśeienie.

Gdy pierwsze stawiał pod Zamojskim pole,  
Wódz hamując zbytek męztwa,  
Na lepsze, wołał, zachowaj się dole!  
Czekają ciebie zwycięstwa.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał:  
Wielkim stał się wojownikiem,  
Nie jedną klęskę bitnym Szwedom zadał,  
Odwagą i zręcznym szykiem.

Przezeń Inflanty Polscze się wróciły,  
On zgiął dumę Sudermana:  
Przezeń Kirchholmska z nierównemi siły,  
Pamiętna w dziejach wygrana.

Tam w wątłych łodziach ogień niosąc wzdęty,  
Morskiej powierza się fali;  
Pod Słalą szwedzkie napada okręty,  
Zwycięża, bierze i pali.

Po bitwie w kole stojąc obozowym,  
Nagradzał rycerstwo swoje:  
Temu dał konia z rzędem turkusowym,  
Temu hełm i kolcze zbroje.

Kto mężny, tego odwagę wychwalał.  
Kto zgwałcił karność wojskową,  
Niepowściągniętym gniewem się zapalał,  
I umiał karać surowo.

Ileć Polska nieprzyjaciół miała,  
On wszystkich walczy, zwycięża;  
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa, doznała  
Dzielności jego oręża.

Anna Ostrogska ceniąc w wielkim człeku  
Męztwo i zdobyte kraje;  
Licząc zwycięztwa, nie postrzega wieku,  
I piękną rękę mu daje.

Luba wdziękami idzie do świątnicy,  
Ozdobiwszy wieńcem skronie.  
Stawa Chodkiewicz przy pięknej dziewicy,  
I kapłan wiąże im dłonie.

Jeszcze swój hymen nie zgasił pochodni,  
Kiedy goniec wieść mu daje,  
Że z licznym ludem ciągnie sultan wschodni,  
I nad brzegiem Dniepru staje.

Ustały gody, świetne widowiska,  
Choć żalność wodza przenika,  
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska,  
I wsiada na koń i znika.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny  
Liczne szyki pod Chocimem:  
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny,  
Posępnym ćmiły się dymem.

Waleczny hetman, w bitwach zapalczywych  
Na czele swoich naciera,  
Dowodzi, walczy w wycieczkach szczęśliwych,  
Przeważne tłumy odpiera.

Próżno Karakas przykładem i głosem,  
Do rzezi hordy zagrzewa;  
Kiedy śmiertelnym ugodzony ciosem,  
Błąźnierczą duszę wyziewa.

Ugięty Osman przez okropne straty,  
Gdy już umowy zawiera;  
Chodkiewicz złaman trudami i laty,  
Do namiotu wodze zbiera.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,  
Gdy z łoża wódz się podnosi:  
Každy już widząc znaki w nim śmiertelne,  
Łzę cichą jagody rosi.

Wódz się odzywa, kochani rodacy!  
W zbyt ciężkiej rzucam was chwili.  
Lecz się nie trwożę, jesteście Polacy,  
Walczcie, jakoście walezyli.

Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje,  
Tu wodzów tuli do łona:  
Lubomirskiemu buławę oddaje,  
Ściska za rękę i kona.

Już się żałosny płacz w obozie wszeczyna;  
Pogonie kirem okryte:  
Ten świetne pod nim zwycięztwa wspomina,  
Ow miasta szturmem dobyte.

Osman czcząc w wodzu, pomysłność oręża,  
Acz silna jego potęga;  
Na martwych zwłokach walecznego męża,  
Mir wieczny Polsce przysięga,



# **WŁADYSŁAW CZWARTY**

Ur. 1599 † 1648.



Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,  
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną;  
Dzielni hetmani Żółkiewski, Chodkiewicz,  
Uczyli xięcia jak królowie słyną.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,  
Gdy podbitego mocarstwa bojary  
Panem go głoszą, i podnosząc dłonie  
Hołd mu oddają nieskażonój wiary.

Krótko przysięga lud niestały wiąże:  
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje,  
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny xiążę,  
I wszędy zemstę i strach blady sieje,

Walecznym hufcom nie nie kładzie tamy;  
Wiaźma, Nowogrod i Siewierz zdobyte,  
Już setne miasta otwierają bramy,  
Już nurty Donu i Wołgi przebyte,

Gdzieś okiem rzucił okropne pożogi,  
Rozbite wojska i zniszczone kraje;  
W ten czas Moskale pełni ciężkiej trwogi  
Proszą o pokój, zwycięzca go daje.

Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,  
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę;  
Drżał nieprzyjaciół, naród go szanował,  
I miecz zakreślał królestwa granice.

Uwalnia Smoleńsk, i zwycięstw swych blaskiem  
Możne krainy łączy z państwami swemi:  
Białę, Drohobuz, Kiaługę z Mozajskiem,  
Okrywa wojskiem i orły białemi.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,  
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,  
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje,  
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

Kiedy Władysław korzy dumne cary,  
Pod Oczakowem Konięcpolski śmiały,  
Po dwakroć gromi Turki i Tatary,  
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

Już czas był spocząć po zwycięztach dzielnych:  
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,  
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych,  
Na dziarskich koniach swą panią spotyka.

Z dziwem przychodniów obrócone oczy,  
Na przepych zbroi i pereł i złota.  
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,  
Wypuszcza strzały i dziuryty miota,



Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,  
Gdy się królowa zbliża do stolicy:  
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera  
Na lube wdzięki swój oblubienicy.

Pańskiej świątyni podwoj się otwiera.  
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem,  
Lud panią swoją, króla bohatera,  
Po trzykroć wita radosnym okrzykiem,

O mężny królu! ozdobna wdziękami  
Królowo! rządźcie w starość nam sędziwą,  
Niech pod waszemi Polska prawnukami,  
Jak dzisiaj, będzie świetną i szczęśliwą.

Lecz któż weselne zdoła skreślić gody?  
Przepych, wspaniałość, przychodniów dziwiące,  
Zręczność rycerstwa, turnieje, zawody,  
I hożych dziewic wdzięki ujmujące.

Słusznie się naród radości podawał:  
Był to ostatni dzień jego potęgi.  
Nie zgadł, że temu co prawa nadawał,  
Sąsiedzi smutne nakazą przysięgi.



# **JAN KAZIMIERZ**

**Ur. 1609 † 1672.**



Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził.  
Za niego we krwi ukraińskie niwy,  
Za niego spisek sąsiadów nachodził  
Kraj nieszczęśliwy.

Nasza to chciwość i nieludzkie kary,  
Zburzyły naród Kozaków waleczny.  
Chytry Chmielnicki połączon z Tatary,  
Mścił się bezpieczny.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,  
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana;  
Ni się pomściła młódź walczyć gotowa,  
Śmierci hetmana.

W ten czas się na nas zapalił gniew Bostki.  
Moskal litewskie krainy wojuje,  
A godzien przekleństw niecny Radziejowski,  
Szwedów zwołuje.

I Brandeburczyk niepomny na maństwo,  
Wkracza z Rakocym z niewiarą zuchwałą.  
Rzekłbyś, że dawniej tak przemożne państwo,  
Już zginąć miało.

Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiej przygody,  
Okazał umysł odważny i stały:  
Ani go klęski, rycerstwa niezgody,  
Ugiąć zdołały.

Choć król, jak żołnierz i walczył i ścigał,  
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą;  
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał  
Okryć niesławą.

Pod nim Czarniecki mąż nieustraszony,  
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał:  
Ni męztwu jego Ocean zburzony  
Kresu zamierzał.

Rewera Moskwę, a Jerzy \*) z Szreniawy  
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki:  
Odzyskał Prussy, wiodąc pełen sławy  
Zwycięzkie znaki.

Z nieprzyjacielem zewsząd powstającym,  
Nie raz gdy nawał śniegu lasy chyli,  
Wśród strogiej zimy pod niebem iskrzącym,  
Nasi walczyli.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najezdcami,  
Król ten odzyskał kraje utracone,  
W ten czas umyślił złamany trudami,  
Złożyć koronę.

---

\*) Lubomirski.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony:  
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,  
Do ludu swego sam żalem ściśniony,  
Tak się odzywa:

«Już to ostatnia godzina dochodzi,  
«Gdzie mnie zgiętemu ciągiem długiej pracy,  
«Sytemu wieku, rozstać się przychodzi,  
«Z wami Polacy.

«To berło przodków, tę świetną koronę,  
«Wszystko co świat ten tak chlubnym uznaje,  
«Król wasz i ojciec, dzieci ulubione!  
«Dziś wam oddaje.

«Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych  
«Najpierwszy z wami w nieprzyjaciół godził,  
«I żem ja z pola bojów zapalczywych  
«Ostatni zchodził.

«Karście swywołę; jeśli nie zechcecie,  
«(Tyle jęj smutnych doznawszy przykładów),  
«Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie  
«Łupem sąsiadów.

«Żegnam was dzieci! zaklinam ze łzami,  
«Na pamięć przodków, na moję siwiznę,  
«Brońcie orężem, wspierajcie radami,  
«Lubą ojczyznę.

«Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,  
 «Skonać gorycze, ciężkie niepokoje,  
 «Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć  
 «Popioły moje.»



## O STEFANIE POTOCZYM.



Słuchajcie rycerze młodzi!  
 Żalosnej lutni jęczenia;  
 Niech w was chęć do sławy rodzi  
 Dawnego męstwa wspomnienia.  
 Słuchajcie, jak sławy wieniec,  
 Walcząc w ojczyzny obronie,  
 Zyskał odważny młodzieniec,  
 I w szlachetnym poległ zgonie.

Już Podola żyzne niwy  
 Chmielnicki hordy zalegał;  
 Już głos matek przeraźliwy  
 W smutnych się skalach rozlegał:  
 Rzuca rolnik pług i rolę,  
 Wszędzie hoże wiodą branki;  
 Pasterz woli iść w niewolę,  
 Niż odstąpić swój kochanki.

Syt wieku, szczęścia i sławy,  
Mikołaj wojsku przywodził:  
Gdy jęk ludu i mord krwawy  
Do uszu jego dochodził.  
Westchnął, i twarz mu sędziwą  
Łez potok skropił obfity,  
Wspomniał na młodość szczęśliwą,  
I na wiek swój nieużyty.

A gdy siła chęci zdradza,  
Gdy grot z słabiej pada dłoni;  
Syn ciężką starość nagradza,  
Zdolny do konia i broni.  
Niechętnie Potocki młody  
Dni swoje trawił w pokoju,  
Męztwo łączył do urody,  
I drżał na wspomnienie boju.

•  
Synu! rzekł hetman ze łzami,  
Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie,  
Idź broń go twemi piersiami,  
Bądź godnym przodków i siebie.  
Wiedz, że w każdej życia dobie  
Dla ojczyzny tylko żyjesz,  
Ja szczęśliwy legnę w grobie,  
Gdy się ty chwałą okryjesz.

To mówiąc, żegna rycerza,  
Czułe mu dając ściśnienie.  
Już Stefan zbroję przymierza,  
Już czarne włosów pierścienie  
Złotym okrywa szyszakiem;  
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,  
Między cnych panien orszakiem  
Postrzegł swą lubą na ganku.

Elżbieta młoda i hoża,  
Wierna miłości i chwale,  
Twarz miała śnieżną jak róża,  
Usta żywsze nad korale.  
Cel życzeń wszystkiój młodzieży,  
Temu serce swe oddawa,  
Kto do boju pierwszy bieży,  
Komu droga miłość, sława.

Staje rycerz uzbrojony  
Przed swój kochanki oblicze.  
Tobiem winien, rzekł wzruszony,  
Życia mojego słodycze.  
Niechaj mi twoje wspomnienie,  
Towarzyszy w bitw zapale,  
Niech ostatnie życia tchnienie,  
Poświęcę tobie i chwale.

Żal przerwał czułą przysięgę,  
Głos Elżbiety płacz tamuje:  
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,  
Rycerza nią przepasuje.  
Idź, powróć cośmy stracili;  
W ten znak miłości przybrany,  
Bodajbyś był w każdej chwili  
Równie szczęsny, jak kochany.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa  
Zgromadza zewsząd rycerze,  
Tuman kurzawy powstawa,  
Wszędzie hełmy i pancerze.  
Dziedziniec, bramy i wieże,  
Zewsząd okrył lud ciekawy  
Spada most, co zamku strzeże,  
Ciągnie wojsko na bój krwawy.

Nim przyszli pod żółte wody,  
Ciągnęli śpiesznie noc całą;  
Słońce w dzień téj złej przygody,  
W krwawych obłokach powstało.  
Bohdan hufce swe rozłożył  
Jak tylko oko zamierza;  
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,  
Z garstką na tłumy uderza.



Już wojska zwarły się razem,  
Śmierć niosące ognie błyszczą,  
Helm się zgina pod żelazem,  
Strzały na powietrzu świszczą:  
Lecz gdy wódz nieulekniony,  
Walczy w tłumie niebezpiecznym,  
Strzałą w piersi ugodzony,  
Pada ujęty snem wiecznym.

Tak pewne naszych zwycięstwo  
Zgon wodza młodego zdrazca,  
W żal ciężki zmienia się męztwo,  
Wojsko się w koło zgromadza,  
Łzami skrapiają twarz bladą,  
I otarłszy ze krwi blizny,  
Ciało na tarcze swe kładą,  
Nadzieje wojska, ojczyzny.

W pośród dąbrowy zielonój,  
Zwłoki rycerza złożyli,  
I na wstędze krwią zbroczonój,  
Zbroję jego zawiesili:  
Tam nieszczęśliwa kochanka,  
We łzach pędząc dni niecznośne,  
Od wieczora aż do ranka,  
Rozwodzi skargi miłosne.

Spoczywaj rycerzu mile!  
Między cichym drzew tych cieniem;  
Niech xiężo głuchój mogile,  
Przyjaznym świeci promieniem.  
Jeśli kiedy rycerz mężny,  
W téj się tu znajdzie krainie,  
Spojrzawszy na grób potężny,  
Niech jak ty, walczy i ginie.



## STEFAN CZARNIECKI

† 1665.



W szlachetnym domu, znanym tylko z cnoty,  
Dzielny Czarniecki się chował;  
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,  
Braci swych w hufce szykował.  
A kiedy słyszał jak męztwo chwalono,  
Żadzę do bojów czuł niepowściągnioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku.  
Ubiór jego niebogaty,  
Z kopią w ręku, w żelaznym szyszaku,  
Jeździł na podsłuch i czaty.  
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,  
Bo gdzie się rzucił, nieprzyjaciół pobił.

Już miał zaślubić piękną Kobierzyckę,  
I rzekł do niej przy rozstaniu:  
Ja śpieszę bunty uśmierzyć ohmielnickie.  
A choćbym w krwawym spotkaniu  
Nie jedną kryśką powrócił znaczony,  
Nie będę Zosiu od ciebie wzgardzony.

Na Ukrainie, ochoczy i śmiały,  
Przyszedł pod Monasterzyska;  
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały.  
I gdy wszędy mieczem błyska,  
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,  
Krwia z lany pyta: a miasto zdobyto?

Nie było walki w tych krwawych zapasach,  
Bez Czarnieckiego pomocy:  
Okryty burką, w słotach i niewczasach  
Trawił w boju dni i nocy.  
A żona słysząc jak często krew leje,  
Czcząc bohatera, o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje,  
W zamku krakowskim zawarty,  
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje:  
Szwed nieraz z klęską odparty.  
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,  
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

Wkrótce z rycerstwem pod znaki zebranem,  
Szybkiej błyskawicy lotem,  
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,  
Owdzie niespodzianym zwrotem  
Rzuca się z koniem, w pław rzekę przebywa,  
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów ale gdzie są? pytał.  
Zhufcem rycerzów dobranych,  
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwycił.  
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,  
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy,  
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysła,  
Rzekła mu córka ze łzami \*) :  
Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,  
Bym się mogła bić z Szwedami,  
Dziewko! rzekł ojciec, w tém niema twój winy,  
Wsław się ojczyźnie mężne dając syny.

Zaniósł Czarniecki w pamiętnéj wyprawie,  
W obcą ziemię Polski chwałę.  
Przez wały morskie na wątpliwéj nawie,  
Prowadzi szyki zuchwałe:  
Dziwią się ludy, jak odwaga męża,  
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

---

\*) Historyczne.

Im ciężej Polskę los srogi ciemniył,  
Tym więcej wzbudzał rycerza:  
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,  
Tam Rakocego uśmierza,  
I nigdy mściwej nie składając broni,  
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

Po tylu trudach, pełen pięknej sławy,  
Gdy miał zasiadać w senacie,  
Z dzielnym rycerstwem przybył do Warszawy,  
W rysiach i bisiurnej szacie.  
Prowadził łupy jeńców znakomitych,  
I sto pietnaście chorągwi zdobytych.

Gdy pułk holzacki zbliżał się do bramy,  
Suknie miał dużo wytarte:  
W twarzach postrzały i głębokie szramy,  
Świadczyły bitwy uparte.  
Król mu dziękował za wierność stateczną,  
Lud okrzykami witał młodź waleczną.

Już osiwiały w trudach obozowych,  
Kiedy nad Dnieper przybywa,  
I mieczem bunty uśmierza Koszowych;  
Ciężka go niemoc porywa.  
Po drodze starzec laurami wieńczony,  
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec,  
Z buławą dla wojownika.  
Wódz rzekł: ta łaska kiedy życia koniec,  
Już mię za późno spotyka.  
Lecz widział Polak, że i bez buławy  
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: niech koń mój biały  
Wnijdzie jeszcze do téj chaty.  
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały,  
I obok tarczy buzdygan bogaty,  
Siodło sajdaków pyszne dźwiga brzemie;  
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: dla mojego wnuka  
Niechaj się koń ten zachowa:  
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,  
Niechaj pamięta te słowa:  
«Kto kraj swój kocha i Boga się boi,  
Ma szablę, konia, o resztę nie stoi.»

---

# MICHAŁ KORYBUT

Ur. 1638 † 1673.

—ooooo—

Piękne to było dla narodu prawo,  
Samemu pana wybierać;  
Gdyby się nieraz walką nader krwawą,  
Nie przyszło o nie rozpierać.  
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,  
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

Jest pod stolicą włość nazwiskiem Woła,  
Głośnie w dziejach naszych znana:  
Tam się otwarte pasmém ciągną pola,  
Tam szlachta polska zebrana.  
W ogromnej szopie starsze ojców plemie,  
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

Gdzieś rzucił okiem, tysięcy tysiące,  
Szyki rycerstwa stawały,  
Proporce farby różnemi błyszczące,  
Z powiewem wiatru igrały.  
W zbrojach, jak gdyby lud walczyć gotowy,  
I rżenie koni, i gwar tłumnej mowy.

Te gęste szyki, na złotym rydwanie  
 Najwyższy kapłan okręża.  
 Jakiego woła, przez głośnie pytanie,  
 Za króla chcecie mieć męża?  
 Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:  
 Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,  
 Jako dawnych xiążąt szczątek.  
 A ojciec jego w usługach krajowi  
 Obszerny stracił majątek.  
 Już go z okrzykiem i radosną zgodą,  
 Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,  
 Król lubą matkę ogląda,  
 I klęka przed nią, i z czołem zchyloném  
 Błogosławieństwa jéj żąda.  
 Ona go ściska, i łzami obléwa,  
 I temi słowy milczenie przerywa:

«Ta matka co cię do łona przytula,  
 «Wczoraj jeszcze o téj dobie  
 «Witała syna, dziś witając króla,  
 «Piérwsza hołd oddaje tobie.  
 «Jakeś był synem lubym sercu memu,  
 «Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu,



«Ciężkie ci brzemie do dźwigania dano,  
 «Wśród srogich przygód pogromu,  
 «Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną,  
 «I zachować pokój w domu.  
 «Nietrwóż się: ojciec twój umiał wojować.  
 «Gdy Bóg tak kazał, ty umiej panować.

Lecz próżno; król ten w najlepszym zamierze  
 Od możnych przeszkód doznawał.  
 Turczyn Kamieniec i Podole bierze,  
 Spisek na niego powstawał.  
 Po czterech latach doznał w prędkim zgonie,  
 Że rzadko szczęście przebywa na tronie.



**JAN TRZECI**

UR. 1629 † 1696.



Przed kim Osmana uległa potęga,  
 Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,  
 Ten po najwyższą godność śmieie sięga:  
 Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki:

Płonęły miasta pożarem i dymem,  
Kiedy Sobieski z nielicznemi szyki  
Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblaną,

A już nieszczęsny Michał żyć przestaje.  
Sobieski chlubny z tak świetnej wygranej,  
Z zwyciężkiem wojskiem w polu obrad staje.

Wielu się xiażał o tron ubiegało,

Świetnych potęgą i licznym orszakiem:  
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,  
Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

Już z wodza królem, rządząc dwa narody

Szkodliwe błędy zamyśla poprawić;  
Lecz gdy w tém znalazł niezłomne przeszkody,  
Zostało tylko orężem się wsławić.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty

Groźnie przybliżał ku wiedeńskim szanom:  
Uciekł Leopold bojaźnią przejęty,  
Stolicę na łup wydając pogańcom.

Tu posel jego, widząc króla Jana,

Ratuj, zawołał i Wiedeń i państwo!  
To mówiąc z płaczem, upadł na kolana,  
A legat przydał: ratuj chrześcijaństwo!

Bohater tknięty głosem potrwożonych,  
Sam śpiesznie wiedzie swe hufce dobrane.  
Już na Kahlbergu w oczach oblężonych  
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,  
Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,  
Z tym pędem wojsko Polaków uderza,  
I szablą w pośród nieprzyjaciół błyska.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate,  
I Mahometa chorągiew wydziera,  
Zdobywa obóz i łupy bogate,  
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

Wjeżdża Jan trzeci z swojemi hetmany,  
W pośród radosnych pospólstwa okrzyków.  
Gdzie się pokazał, wszędy głos słyszany:  
Oto nasz zbawca! pierwszy z wojowników!

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita.  
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,  
Szata ich złotem i perlami szyta.  
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

Odmienne były monarchów postacie.  
Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,  
Rzekł mu król polski: rad jestem mój bracie!  
Zem ci uczynił tę przysługę małą.

Król co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,  
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty:  
W każdym przymierzu i w każdej wyprawie,  
Nie widział tylko zawody i straty.

Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,  
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa;  
Zgromadza głazy i świetne ozdoby,  
I wznosi pyszne gmachy Wilanowa.

To było jego najmiłsze ustronie:  
Tam słodząc troski zbyt przykrój niedoli,  
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie,  
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tam umarł, a jak słońce u zachodu  
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem;  
Tak i on dzielnie wzniósł sławę narodu,  
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.





**XIĘCIA JÓZEFA**  
**PONIATOWSKIEGO**

Ur. 1761 † 1813.



Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,  
Wierna swój sprawie, nieodstępna znaków,  
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojezystych  
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami  
Białe z czerwonym proporce migają;  
Wstrzęsło się miasto radości głosami:  
«Nasi wracają!»

Nie długa radość; każdy pyta chciwie:  
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,  
Co nam tak długo przywodził szczęśliwie,  
Na polu chwały?

Już go nie widać na czele tych szyków,  
Których był niegdyś duszą i ozdobą,  
Okryte orły, zbroje wojowników,  
Czarną żałobą.

Już go nie widać w pośród hufców dzielnych :  
 Gdzież jest?... czy słyszysz żal wszystkich głęboki?  
 Patrzaj! złożone na marach śmiertelnych  
     Rycerza zwłoki.

Te mary, ten wóz spoczynku po znoju,  
 Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,  
 Ciagną go wierni towarzysze boju,  
     Piersi własnemi.

Idzie za trunną koń jego waleczny  
 Z schyloną głową, czarną niosąc zbroje;  
 Idź koniu smutnie! już pan twój bezpieczny  
     Zamknął dni swoje.

Żalosne trąby, wy flety płaczliwe!  
 Wy chwiejących się orłów srebrnych dźwięki  
 Umilczcie, ranią piersi moje tkliwe,  
     Te smętne jęki.

Patrz, przed świątynią przy światłach gasnących,  
 Porywa młodzież z wozu ciężar drogi,  
 I wnosi w pośród grzmotu dział bijących,  
     W wieczności progi.

Modły kapłanów, braci twoich łkania,  
 Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny.  
 Ah przyjm ostatnie te ich pożegnania,  
     Wodza waleczny!

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,  
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,  
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia,  
Gorzkie zawody.

Tulmy łzy nasze, już jesteś szczęśliwy.  
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,  
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy,  
Wieczystej chwały.

Wdzięczni ziomkowie ceniąc zgon i życie,  
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,  
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie  
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim, jak w ostatniej toni  
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,  
Runąłeś z koniem i z orężem w dłoni,  
W nurty śpienione.

Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,  
Ten napis twarde zachowają głazy:  
„Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi,  
I żył bez skazy.”

Tam żołnierz pełen rycerskiej ochoty,  
Zaostrzy oręż o krawędź twój tarczy,  
Pewien, że przez to nabywszy twój cnoty,  
Tysiącom starczy.



**Przypdatki**

**D O**

**ŚPIEWÓW**

**HISTORYCZNYCH.**





# PRZYDATKI

DO

## SPIEWÓW HISTORYCZNYCH.

### P I A S T.



Różne są dziejopisów mniemania o początkach narodu naszego. Jedni wywodzą go z gór kaukaskich, drudzy z Dalmacyi i Illyryi, inni na koniec utrzymują, iż pod nazwiskiem Wendów był odwiecznym właścicielem téj ziemi, na której się dziś znajduje. To tylko pewna, że jesteśmy szczyptą ludzkiego najogromniejszą gałęzią, rozciągającą się, jak dobrze uważa Gibbon, jedną Słowiańską mową od morza Adryatyckiego aż do Japonu. W ciemnocie bajecznych podań postrzegać można, że około roku 550 Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym. Plemię jego panowało przez lat sto: nastąpili wojewodowie, Krakus sławny założeniem Krakowa, i zabiciem smoka w jaskini wawelskiej. Przemysław założyciel Przemyśla; kilku Lechów, Popielów. Później, osobnego od innych narodów Słowiańskich, imienia Polaków zaczęliśmy

używać. Marcin Gallus, Bogusław, Kadłbuek, Bielski, wspominają Piastą ziązęciem polskim: według Lengnicha żył on około 840 roku. Pokolenie jego trwało w Polsce aż do 1570, w księstwie mazowieckim do 1526, na Szląsku zaś aż do 1675. a), Śpiew o nim wyjęty jest z pozostałych nam podań: w rytmach właściwych prostocie wieku tego, skreślony jest obraz pierwiastków ludu, który w ten czas kraj nasz zamieszkiwał; bogi które czcił, obyczaje, gościnność, to objawienie aniołów o którym Długosz wspomina. Niech nas wybor ten nie zawstydzą, zdawał on się być wróżbą jakąś, że naród nasz w późniejszych wiekach rolnictwo szanować, i w niém jedynie rzetelnych bogactw szukać będzie. Wyszli z Piasta waleczni i cnotliwi mężowie, ani liczymy w potomkach tego rolnika i kłodzieja, tych poczwara okrucieństwa, które ród mocarzów świata, ród Cezarów splamiły.

---

- 
- a) Biskup Naruszewicz i J.S. Bandtkie w zbiorze swoim historyi polskiej, z wielką pracą, dokładnością i rozsądkiem, wyluszczyli nam to wszystko, co najdawniejsi swoi i obcy kronikarze o Słowianach i początkach narodu naszego powiedzieli. Z wielkim nie-raz użytkiem radziłem się zbiorów obudwóch.

# BOLESŁAW CHROBRY.

---

Mieczysław po Piaście czwarte xiążę polskie, z namowy Dombrówki, córki xiążęcia czeskiego, pierwszy chrześcijaństwo zaprowadził do Polski. Światło wiary rozpędzać zaczęło barbarzyństwa cienie, łagodziły się obyczaje, wprowadzono znajomość pisma, lecz podobno tylko między duchownymi; naród zaczął być u postronnych znanym i od dziejopisów wspominanym; należały do Mieczysława Wielka i Mało-Polska właściwa, Szląsk i Mazowsze z Kujawami. Umarł Mieczysław, podług Ditmara, roku 992.

Syn jego Bolesław, dla dzieł walecznych Chrobrym czyli walecznym nazwany, łączył w sobie te wszystkie przymioty, przez które monarchowie na narody szczęście i sławę zlewają. Widząc losy państwa nieutwierdzonemi jeszcze, granice otoczone burzliwemi i potężnemi sąsiedzy, uznał, iż niezaprzeczona tylko przez nikogo jedność i zwierzchnictwo władzy najwyższej, zabezpieczyć mogła spokojność powstającej monarchii. Z tych względów, Władysława i trzech innych przyrodnych braci, z matką ich Oddą margrabi misnieńskiego córką, z kraju wywołał. Powiedli dumni xiążęta zemstę swoją do Rusinów, Czechów i Niemców. Jeden z nich pobu-

dził Włodzimierza księcia ruskiego naprzeciw Bolesławowi. Chrobry z jedną częścią wojska ciągnie na nieprzyjaciela, drugą sprzymierzeńcowi swemu cesarzowi Ottonowi w posilek przeciw Słowianom Hawłanom posyła. Władybój, brat drugi Bolesława, podniecił Czechów, którzy w niebytności króla ubiegli Kraków i część Szląska opanowali. Bolesław zbiwszy Rusinów, odebrał przywłaszczzone przez Czechów kraje. W ten czas to Otto, czyli przez wdzięczność za wspaniałą Bolesława pomoc, czyli uniesiony szacunkiem nad walecznością bohatera, odwiedził Chrobrego w Gnieźnie, królewską koronę włożył mu na skronie, i udzielnym uznał monarchą. Mniej był wdzięcznym i wspaniałym następcą Ottona Henryk bawarski, kiedy zawisny sławy potęgi Chrobrego, i ściślej jego z Henrykiem margrabią austryackim przyjaźni, zwabiwszy obu tych książąt do Mersburga, zdradą chciał ich życia pozbawić. Uszedł Bolesław z pod natarczywości nasadzonych zbójców, a im sam szlachetniejszy, tém bardziej czarnym oburzony podstępem, zemstę poprzysiął. Wkroczył do Luzacyi i Mysnii, i mieczem kraje te zdobył. Wszczęte z przyczyny okrucieństw Bolesława III. księcia czeskiego niezgody, dały porę Chrobremu pomszczenia się za dawne narodu tego najazdy. Zrzucił obranego Władypoja, i znowu Bolesława na tronie osadził: a gdy ten dobrodziejstwo niewdzięcznością płaci, zwycięża go i do więzienia wtrąca.

Po zawojowaniu Czech, jednym pędem oręża zagarnął Morawy, i całego kraju czeskiego stał się panem.

Zazdrośném okiem patrzył Henryk cesarz na te tak obszerne króla polskiego podbicia: wszczęły się długie i krwawe wojny. Henryk nakoniec niemożąc pokonać Polaków, ciężkimi osłabiony stratami, w r. 1013 zawiera w Magdeburgu pokój, mocą którego wszystkie Słowiańskie krainy za Odrą berłu polskiemu przyznane. Udalrych, czeskie księstwo odzyskał, Bolesław zabezpieczywszy się od strony Niemiec, na Pomorzanów oręż obrócił. Kraj ten między ujściami Wisły, Odry i Noteczy, zamieszkały przez Słowian, należący za Mieczysława jeszcze do Polski, nieraz atoli chwiejający się w poddaństwie, król polski podbił; a wracając do Gniezna, Prusaków do pokoju, haraczu i przyjęcia wiary świętej przymusił. Słupy żelazne, które na znak zdobyć swoich w rzece Ossie między Rogoźnem i Łążynem wystawił, Krzyżacy (opanowawszy później ziemię Chełmińską) wyrzucili.

Spoczałby może Bolesław, gdyby śmierć Włodzimierza księcia kijowskiego, kłótnie między bracią o państwo, poduszczenia wygnanego Swatopełka brata Włodzimierza, a księcia Bolesława, nie zwróciły broni jego w te strony. Rozgniewany wtargnięciem Jarosława księcia nowogrodzkiego do Polski, spotkał go nad Bugiem, zgromił przeważnie, zagnał się aż do Kijowa, i tam dowiedziawszy się

o przygotowaniach do nowej przez Niemców napaści, spaliwszy część miasta i kościół ś. Zofii, od Diepru nad Odrę pośpieszył.

Po ciężkich walkach i sławnym Polaków w mieście Niemeczy oblężeniu wytrwaniu, Henryk, jak powiada Dytmar (oczywisty Polaków nieprzyjaciół), zawarł pokój nie jak przystało, lecz jak okoliczności wymuszały. Powtórnie Bolesław ujrzał pokojem tym zatwierdzone wszystkie podbicia swoje, i jak wprzód w Ossie, tak pod ów czas w Elbie i Sali żelaznemi słupami oznaczył granice, i zwycięstw swoich pamiątkę. W ten czas dopiero z całą państwa swego potęgą ruszył na przeciw Rusi: znowu wojsko Jarosława ze szczętem zniesione, sam książę niepewny Kijowa do Nowogroda uciekł. Niezmierna liczba jeńców i obóz z bogatym plonem, dostały się w ręce zwycięzcy. Bolesław podstąpił pod Kijów, opór obleżonych przymusił go do przypuszczenia szturmu: potrzaskane mury, splonione ogniem zamożne od wieków miasto, od tej okropnej chwili nigdy do dawnego nie powróciło blasku. Miasto to o pierwszeństwo z Carogrodem chodzące, liczyło 400 cerkiew, ośm rynków i ludu niezliczone mnóstwo. Wjechał Bolesław do Kijowa otoczony świetnym wojowników orszakiem, a wstępując w bramę złotą zwaną, uderzył w nią pałaszem, który od wybitej tym ciosem szczyrby, szczyrbcem nazwany. Chowano ten miecz do naszych czasów

między skarbami królewskimi w Krakowie, a przy koronacyi biorącym znaki królestwa, był zwyczaj przypasywać go do boku. (W ostatecznej kraju naszego burzy, uniesiony potajemnie miecz ten z innemi królestwa znamiony). Swatopełk przywrócony do tytułu książęcego. Król niezmiernie skarby zabrawszy w Kijowie, i z téj jeszcze strony zabił w Dnieprze żelazne słupy, a osadziwszy przedniejsze zamki Polakami, wrócił do Polski. W tym powrocie, niezmordowany tylu klęskami Jarosław napadł z ogromnemi siły na mały poczet królewski, lecz raz jeszcze przeważnie zbity od króla. •

Ta była ostatnia i najświetniejsza Chrobrego wyprawa.

Bolesław rozciągnąwszy granice polskie od morza bałtyckiego do Dniepru i Elby, zasłużył na imię pierwszego w swoich czasach wojownika: lecz sława jego niebyłaby zupełną, gdyby do świetnych podbić nieprzydał ustaw i czynów naznaczonych mądrością, dążących do oświecenia i uszczęśliwienia narodu. Łatwo z owoczesnych przekonać się można pisarzy, jak znaczny naród nasz uczynił pod berłem jego postęp w oświeceniu, przemyśle i sztuce wojennej. Uważając król ten religią nie tylko w względach szczęśliwój przyszłości, lecz równie jak najskuteczniejszą sprężynę do ułagodzenia dzikich umysłów, do dania im poznać korzyści i słodczy stowarzyszenia, rozkrzewiał ją jak najsilniej.



Założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie, poddając pod nie biskupstwa kolberskie na Pomorzu, wrocławskie i krakowskie. W celu oświecenia młodzieży, założył trzy benedyktyńskie opactwa, w Sieciechowie, Łysiej Górze i Tyńcu. Zakon benedyktynów był pierwszym w Europie wskrzesicielem nauk i onych zaszczepcą, żałować jednak przychodzi, że mniej w Polsce niż w innych krajach przyłożył się do oświecenia publicznego: gdzie indziej nauczał, pisał, u nas nad mazoły scholastyczne, zdawał się wygodną przekładać nieczynność. Za tego to króla ś. Wojciech kładąc wiarę bałwochwalczym Prusakom, padł gorliwości swojej ofiarą. Ciało przeniesione do Gniezna, a grób kosztownie zbogacony od króla. Pieśń Boga Rodzica napisana od ś. Wojciecha, jest najdawniejszym języka polskiego zabytkiem. Zdawało mi się przyzwoicie położyć ją na czele śpiewów historycznych.

Ciąg zwycięstw Bolesława najznaczniejszym jest dowodem, do jak wielkiego stopnia król ten posunął karność, sztukę szyku i wojowania. Garnął do dworu swego najcelniejszą w kraju młodzież: ta podzielona na pułki, ćwiczona w dziełach wojkowych; reszcie wojska przykład dawała. Zwyczaj ten trzymania zbrojnego dworu, przeszedł do następnych królów. Szlachta, (milites, każdy bowiem który trzymał lenność i z niej służył konno, zwał się naówczas szlachcicem) szlachta mówię, składała naj-

liczniejszą część wojska, to jest jazdę. Dzieliła się ona podług Marcina Galla na ciężką i lekką: pierwsza kiryssami, druga uzbrojona tarczami. W późniejszych wiekach nazwano wojska te hussarskimi i pancernymi znakami. Miasta dodawały piechoty, włościanie żywności, podwód i straży na pogranicznych zamkach. Kraj znacznie naówczas musiał być zaludnionym, możnemi musiały być miasta, kiedy podług świadectwa Marcina Galla, Gniezno wysyłało 9,500 wojowników; 3,300 Poznań; Władysław 6,800; Santok 2,300. Od czasów Piasta niewielka okazałość różniła monarchę od poddanego: obyczaje tak były pełne ludzkiej prostoty, iż podług świadectwa Prokopa i M. Galla, monarcha zaproszony od wieśniaka, wchodził do poziomej strzechy jego. Bolesław znając jak zewnętrzna dworu okazałość silnie wzbudza w narodzie cześć, uszanowanie, nakoniec posłuszeństwo winne władzy najwyższej; otoczył tron swój wspaniałością i powagą, ustanowił rozmaite dworu urzędy. Rzecz zadziwienia godna, jaki przepych i zbytek okazał Bolesław w przyjęciu w Gnieźnie cesarza Ottona. Usłana była droga różnego koloru suknam i od zamku Ostrowa, aż do miejsca gdzie duchowieństwo spotykało cesarza. Niewiasty i panowie dworscy okryci byli w złotogłowy i futra kosztowne, zastawiano przez trzy dni stoły w złotych i srebrnych naczyniach, a te Bolesław każdego dnia po uczcie do skarbu ce-

sarskiego odnosić rozkazał. Przy wyjeździe dał Ottonowi trzysta jazdy w kosztownych ubraniej pancerzach, a dworskich jego bogatemi upominkami obdarzył. Ten przepych, tę wspaniałość, świadczy Dytmar pisarz owczesny, i inni blisko wieku Bolesława żyjący. Ademar mnich, pisarz wieku 10go dodaje: iż wdzięczny Otto za tak wspaniałe przyjęcie, przyjechawszy wkrótce do Akwisgranu, gdy tam przez ciekawość grób Karola W. odkopać kazał, krzesło złote na którym ten zmarły monarcha siedzący był znaleziony, Bolesławowi w podarunku posłał.

Dziejopisowie mówiący o przepychu Bolesława, nie wspominają z jakich źródeł tyle bogactw spływać mogło do zaczynającej się dopiero monarchii. Uczony Naruszewicz trafnie bardzo pytanie to rozwiązuje. Mówi on najprzód, że w owych czasach ustawicznych najazdów, Polacy w zagonach swoich śmielsi i szczęśliwsi nad innych, dalekich ludów lądem i morzem dosięgali, i co u nich było najdroższego zabierali do siebie. Nadto królowie w owych czasach, byli panami całej pod berłem ich zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenność z obowiązkiem służenia na wojnach. Żołnierz więc służący z ziemi, nic albo bardzo mało kosztował. Wlewały się do skarbu królewskiego niezmierne bogactwa przez haracze podbitych krajów, Pomorza, Prusaków i Rusinów. Podatek

poradnego po 12 srebrnych groszy od łanu, rozciągał się na wszystkie stany. W rozdzielonej dopiero monarchii między dzieci Krzywoustego, za króla Ludwika i innych, gdzie każdy król ubiegający się o koronę, przemienianiem doczesnych dzierżaw w dziedzictwa, uwalnianiem szlachty od podatków, stronników sobie kupował; w tych to i następnych po nich czasach, przenosiły się bogactwa, a z niemi i władza od tronu do szlachty. Nie na samą tylko okazałość używał Chrobry skarbów swoich; dla zasłonięcia nowo podbitych prowincyj od sąsiedzkiej napaści, wybudował po granicach warowne zamki i twierdze, opatrzył orężem, zasilił żywnością. Miał on przy sobie dwunastu mężów dostojnych wiekiem, rozsądkiem i cnotą, z niemi objeżdżając powiaty, słuchał skarg i sprawiedliwość oddawał. Czyli to więc z odwagi i zwycięstw, czyli z czujności w pokoju nad pomyślnością narodu; słusznie Polacy jak na założyciela potęgi swojej patrzeć na Chrobrego powinni. Umarł ten wielki król w Poznaniu dnia 3 kwietnia 1025, życia 58, panowania 26: naród przez rok cały wziął po nim żałobę. Przed kilkunasty lata widziano jeszcze w Poznaniu grobowiec z wizerunkiem jego na kamieniu wyrytym: usunęła go z tamtąd i zatraciła, zbyt gorsząca obojętność. Częstka szanownych zwłok wielkiego męża złożona w przybytku puławskim.

---

# KAZIMIERZ MNICH.



Nieszczęśliwy stan Polski pod panowaniem Mieczysława gnuśnego, syna Chrobrego, silnie dowodzi, że jeden mąż wielki, jakkolwiek bądź świetne są jego przymioty i odwaga, niezabezpieczy potęgi narodowej, jeżeli następca po nim równie jest słabym i niedołężnym, jak był dzielny i czynnym poprzednik. Uczuł naród, uczuli sąsiedzi, skoro tylko wodze rządu przenieśli się z silnej dłoni Chrobrego w ręce Mieczysława, a raczej w ręce niewieście Ryxy żony jego: oburzył umysły wstręt jej ku Polakom i skłonność do Niemców. Gnusność panującego ośmieliła rządców twierdz i możniejszych obywateli, do wybijania się na wzór książąt niemieckich z wszelkiej królowi swemu podległości; zazdrość o potęgę i bogactwa wznieciła między niemi niezgody; zdzierstwo ich i srogość z włościan, zburzyła lud ten cały: mordy, łupieztwa, pożogi, trapiły nieszczęsną krainę. Dokonał życia nikczemny Mieczysław: Ryxa zabrawszy syna Kazimierza, korony i skarby nieznierne, schroniła się w Niemczech przed niechęcią i zemstą powszechną. Powiększyły się okropności nierządu, wywarli zemstę swoją podbici na około sąsiedzi, Jarosław Ruś całą, Bretysław opanował Sząsk, Morawy, Luzacyą; Czech spusto-

szyl Kraków i Gniezno. Zabrano wtenczas (podług niesprawdzonego twierdzenia Czechów) w katedrze gnieźnieńskiej ciało ś. Wojciecha i obfite dary, któremi świątynią tę Bolesław zbogacił. Wzięto krzyż szczerozłoty, ledwie od 12 kapłanów dźwigniony, trzy podobnież złote tablice kosztownemi ozdobione kamieniami, z których jedna trzysta funtów ważyła: mnóstwo nakoniec innych najkosztowniejszych ozdób. Sam tylko zbytek nieszczęść mógł przywieść naród do upamiętania się w swojej ślepotcie. Wysłane poselstwo do Kazimierza, który podług jednych w klasztorze Benedyktynów we Francyi, podług drugich w Leodyum, w pociechach religii szukał zapomnienia klęsk tyln. Wsparty posiłkami cesarza Henryka III. przybył Kazimierz do Polski, odzyskał Szląsk, Pomorzanów i Prusaków ukarał i do hołdu przymusił, zbuntowanego w Mazowszech Masława zwyciężył, na burzycielów spokonojści publicznej surowe ustanowił prawa; słowem, mądrym i tęgim rządem, słusznie na imię odnowiciela Polski zasłużył. Umarł Kazimierz 1058 r., 28 listopada. Bielski powiada, że on pierwszy z królów polskich czytać umiał.

---

# BOLESŁAW SMIAŁY.



Wyrażone są w poprzednim śpiewie przedniejsze króla tego wyprawy i czyny. Odzyskał on utracone Chrobrego podbicia, a wzięciem Przemyśla i szczęśliwym na Rusi czerwonej bojem, do prowincyj tych pierwszy utorował nam drogę. Odważny, bardziej wspaniały jak chciwy, podbiwszy Węgry, wolał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać. Szkoda, iż tyle cnót zepsuło wyuzdanie się na wszystkie rozkosze w bogatej Kijowa stolicy. Długi króla i rycerstwa w mieście tém pobyt, zmordował cierpliwą pozostałych żon wstrzemięźliwość tak, że wodze rozwiozłym chuciom swoim puściły. Dowiedziawszy się o tém mężowie, porzucali znaki swe bez wiedzy królewskiej, a Bolesław w małym tylko poczcie do Krakowa pośpieszać musiał. Popędliwy we wszystkiém, dowodzców ucieczki wojskowej surowo ukarał, a nieprzepuścił i przestępnym w wierze małżeńskiej niewiastom. Dziejopisowie zostawili nam imie Matrony, która w powszechném zepsuciu, od zmazy zachowała swą czystość. Była to Małgorzata żona Mikołaja, herbu Strzemie, dziedzica na Zembocinie niedaleko Proszowic: ta widząc jak ciężko było ujść przed natarczywością rozbójników lubieżnych, schroniła się wraz z dwiema sio-

strami na wierzchołek wieży kościelnej. Tam utrzymując życie pokarmem, którego jej dostarczali pokrewni, przetrwała aż do końca niebezpieczeństwa chwile. Bolesław tak surowy w karaniu ułomności drugich, i za powrotem nawet do Krakowa nie umiał własnych hamować chuci: nadużywał władzy najwyższej i na wszystko nieczne, podawał się bez wstydu. Stanisław Szczepanowski biskup krakowski, bardziej uniesiony kapłańską gorliwością, niż baczny na wrodzoną monarchy żywość, gdy go o przestępstwa zbyt ostrém gromi napomnieniem, pada chwalebnej lecz niewczesnej może śmiałości ofiarą.

To nieszczęsne zabójstwo, klątwa rzucona za nie przez Rzym, dobrowolne króla wygnanie, pozbawiły nas monarchy, który z czasem mógł się być upamiętać w swych błędach, a doświadczoném już mężstwem i zdatnością, rozciągnąć i utwierdzić losy, granice i sławę naszą. Bolesław Śmiały w 38 roku opuścił państwo i w obcej ziemi nędznie życia dokonał. On pierwszy zamknął cudzoziemcom drogę do kościelnych urzędów: za niego także Polacy zbyt ciężkich zbroi używać przestali.





## **BOLESŁAW KRZYWOUSTY.**



Poprzedził panowanie Bolesława Krzywoustego ojciec jego Władysław Herman, a brat Bolesława Śmiałego. W wieku w którym najazdy i wojna, były ludów jedyném rzemiosłem, gdzie prawa narodów mało co znane, gdzie świętość przymierza ustawała z potrzebą zachowywania onego; kiedy nigdzie porządek następstwa ściśle obwarowanym nie był, miecz tylko jeden zabezpieczał własności trwałość. Umieli Bolesław Chrobry i Śmiały, nie tylko zachowywać, lecz rozprzestrzeniać państw swoich granice, umieli wspaniale i korzystnie ułatwiać niezgody o berło między pokrewnemi, Węgier, Czech i Rosi xiążętami. Błahy Hermana umysł, stracił wpływ i powagę u postronnych, władzę u swoich, zrzuciły jarzmo podbite narody i łupieżkami na polską ziemię pomścili się zagony. Zupelne jego poddanie się pod rządy Sieciecha, oburzywszy dwóch synów królewskich Zbigniewa z pobocznego łoża i Bolesława, wojny domowej stały się przyczyną. Zostawił Herman osłabione i zakłócone państwo synowi Bolesławowi Krzywoustemu. Wtargnienie Czechów, nawiść przeciw Polakom cesarza niemieckiego i pobudzenie sąsiadów na Polskę przez niespokojnego Zbigniewa brata pobocznego łoża Bolesława, otworzyły

obszerne monarsze temu pole do okazania męstwa i zdatności swojej w sztuce wojennej. Żaden z królów nieprzeszedł go w sławie oręża i liczbie odniesionych zwycięstw: otarły się znowu waleczne pułki jego o Dniepr i Elbę: podbił Prusy, Pomeranią całą, wzięwszy miasto Białogrod, Kołobrzeg, Wolin, Kamień i Koselin; dobył za Odrą Szczecin, a potem Czarnków; po kilkakroć zholdował Rusinów. Najprzeważniejsze zwycięstwo jego było pod Wrocławiem: tam Henryk cesarz, widząc wojsko swoje zniesione ze szczętem, zrzuciwszy zbroję ucieczką życie ratował. Równiny wrocławskie zasłane trupami Niemców, ściągnęły na pastwę psów moc niezmierną, dla tego i dotąd miejsce to psiem polem nazwane. Henryk w dniu tym odebrał dumy swojej karę: ściągnął on wojnę domaganiem się od Bolesława daniny. Monarcha polski odpisał mu, w te słowa: „Nic mię nie przymusi, abym w najmniejszym groszu, miał zostać dannikiem twoim; wolę bowiem cały kraj polski wojną utracić, niżeli go w pokoju a niesławie dzierżyć.”

Tenże Henryk, gdy pod Głogowem posłów polskich pogrózką ogromnych sił swoich do pokoju przywieść nie mógł, zaprowadził ich do skarbów swoich, a ukazując otwartą skrzynię napelnioną złotem, oto są, rzecze, narzędzia, których do zawojowania was użyję. Tu jeden z posłów polskich nazwiskiem Skarbek, zdjawszy z palca pierścień, rzu-

cił go do skrzyń onych, mówiąc: «Przydajmy złoto do złota.» Na co Henryk odpowiedział w języku niemieckim *h a b d a n k*, to jest: dziękuję ci, i od-tąd familia Skarbków herb swój *Habdankiem* nazwała. Za tego to króla mężny Żelisław przywo-dzący wojskiem polskiem przeciw Morawianom, rękę utracił, nie bez zemsty atoli, bo niepokonany tak ciężkim ciosem, Morawca który mu prawą uciął, lewą zabił. Bolesław prócz znacznych nagród w do-brach, kazał ulać szczerozłotą rękę, i tę mu daro-wał. Ustawiczne sprzysiężenia brata Zbigniewa, kilkakroć darowane, zmordowały nakoniec łaskawość monarchy: w chwili uniesienia rzekł, któż mię od zdrajcy tego uwolni? Pochwycili to słowo dworscy żołnierze i znienawidzonego sobie Zbigniewa rozsie-kali. Monarcha ten tak mężny, tak szczęśliwy w bo-ju, tak hojny w nagradzaniu dzieł rycerskich, któ-ry po gnuśnym ojcu ujął w przyzwoite kluby roz-przegłą swywołę, rozszarpane prowincye znowu mie-czem spoił. Bolesław idąc bardziej za głosem przy-rodzenia, niż za pobudkami zdrowej polityki, dzie-ląc państwo na czterech synów, nieprzewidział sro-gich klęsk które w krótkce błąd ten na Polskę spro-wadził. Z podziału tego widzieć możemy, jakie na-ówczas prowincye składały monarchią; a jakie były tylko hołdowniczemi.

Władysław II. jako najstarszy, otrzymał zie-mię krakowską, sieradzką, łęczycką, Szląsk i Po-meranią.

Bolesław III. Kędzierzawy, wziął Mazowsze z Kujawami, ziemię Dobrzyńską i Chełmińską. Mieczysławowi dla roztropności przezwanemu starym, dostała się Wielko-Polska.

Henrykowi ziemia Sandomierska i Lubelska; ostatniemu małoletniemu Kazimierzowi II. nie nie zapisał, dając do zrozumienia, że on te dzielne prowincye połączyć miał z czasem. Umarł Bolesław w Płocku w r1139, żył lat 34, panował 36.

---

Przedział więcćj pół wieku między czasami Krzywoustego i Leszka Białego, napelniają wojny, podstępny, niezgody między bracią nad udzielnemi panującą księstwami. Dla utrzymania w notach tych potrzebnego w dziejach narodowych związku, który w śpiewach zachowanym być nie mógł, o tém co w czasach tych było ważnięszem, krótko namienię.

---

## WŁADYSŁAW II.

---

Najstarszy syn Krzywoustego Władysław II. w księstwie krakowskiem, sieradzkim i na Szląsku panujący, z namowy Agnieszki córki Leopolda księcia austriackiego, a wnuczki cesarza Henryka

czwartego, zapragnął jednowładztwa nad całą Polską. Udało się naprzód Władysławowi powypędzać braci z dzielnic ich: schronili się wszyscy do brata Mieczysława i w zamku poznańskim zamknęli. Nieostrożność oblegających, nadeszłe obleżonym posiłki, oburzenie, które niesprawiedliwa wzbudzała napaść, sprawiły, iż Władysław zupełnie zbity nie tylko cudzych państw nieotrzymał, ale utraciwszy i swoje, uchodzić musiał do Czech i Niemiec i tam u szwagrów szukać pomocy.

Bolesław Kędzierzawy mazowiecki, objął rządy nad dwiema dzielnicami. Zbyt słaby, nie posiadający ojca przymiotów, uledek musiał przeważnym siłom cesarza Fryderyka rudobrodego i wrócić Szląsk bratu Władysławowi, z warunkiem, atoli, że się zrzecze prawa do innych w Polsce prowincyj. Od tam ta linia Piastów rozkrzewiała się na Szląsku; a lubo z królów polskich pochodząca szczepu, zupełnie dawniej zapomniała ojczyzny. Nieszczęśliwie z cesarzem prowadzona wojna, monarchii polskiej sroższe jeszcze zadała ciosy: cała prawie Słowiańszczyzna nad niższą Elbą i Odrą, dostała się w ręce niemieckie i duńskie, prócz krajów xiążąt pomorskich, lecz i ci zostali wkrótce xiążętami niemieckimi. Spustoszone tylu wojnami kraje te, zaludniono osadnikami z Niemiec, a tak zacierał się tam i ród i język słowiański. Strata portów i brzegów morskich stała się w przyszłości najważniejszą dla Polski szkodą.

W roku 1164 Bolesław Kędzierzawy książę mazowiecki, chcąc ukarać napaści pogaństwa pruskiego, niebacznie z wojskiem w bagniste zapuściwszy się miejsca, okropną poniósł klęskę. Zginął tam kwiat młodzieży, zginął Henryk książę sandomierski, oddane księstwo to najmłodszemu bratu Kazimierzowi II., który dotąd żadnego nie miał działu. Tyle strat i klęsk nienawistnemi uczyniły Polakom rządy Bolesława Kędzierzawego. Potężna w ziemi krakowskiej zmowa, wezwała na tron Kazimierza II. Nieprzyjął książę ofiary tej. Umarł Bolesław w 1173 zostawując dzielnicę swoją trzynastoletniemu synowi Leszkowi, pod opieką stryja Kazimierza księcia sandomierskiego, z warunkiem, że gdyby syn zszedł bezpotomnie, państwa jego Kazimierzowi dostać się miały.

---

## MIECZYŚŁAW STARY.

---

Mieczysław książę wielkopolskie, najstarszy z pozostałych dwóch tylko synów Krzywoustego, już to prawem starszeństwa, już wrodzoną w sercu ludzkim żądzą rozszerzenia posiadanej władzy, o opanowaniu księstwa krakowskiego i wszystkich dzie-

dzictw ojcowskich zamysłać nieprzestał. Niechętnie atoli do tak wysokiego postępował zamiaru: w zebraniu skarbów całą pokładając nadzieję, srogimi zdzierstwami cisnął lud, duchowieństwo i szlachtę. Obruszony naród wypowiedział mu posłuszeństwo. Biskup Gedeon z przedniejszemi panami nie bez trudności namówili Kazimierza księcia Sandomierskiego do przyjęcia rządów nad ludem nieszczęsnym. Uchodzić musiał Mieczysław stary, i u powinowatych swoich książąt niemieckich szukać pomocy; dotknęła go sroższa może nad utratę państwa boleść, bunt starszego syna Ottona z przyczyny, że ojciec więcej sprzyjał dzieciom powtórnjej żony. Ułtowany Kazimierz nad losem brata, nie przyjął całej poddającjej się pod berło jego Wielkopolski: przestając na Gnieźnie, jako stolicy państwa, resztę oddał Mieczysławowi i synowi jego Ottonowi, który się już z ojcem pogodził. Czarną niewdzięcznością odplacił bratu Mieczysław, za niepolityczny, lecz malujący zapewne duszę szlachetną postępek: bo gdy Kazimierz zatrudniony był wyprawami na Rusi, on o opanowanie księstwa krakowskiego i mazowieckiego podstępnie lecz bezskutecznie starał się.

---

## KAZIMIERZ SPRAWIEDLIWY.

---

Kazimierz Sprawiedliwy chcąc oręż i całą ba-  
eczność swą obrócić na ruskie krainy, zabezpieczył  
się wprzód od zachodu i północy. Niespokojne  
chwiejące się w wierze, pozostające jeszcze od Słupca  
Pomorzany, zięciowi Mieczysława Wracisławowi,  
a monarchią gdańską Samborowi, lennem wypuścił  
prawem; pogodził nakoniec zwaśnione xiążęta  
szląskie.

Niezgody między xiążęty ruskiemi, jak daw-  
niéjszym monarchom polskim, tak i Kazimierzowi da-  
ły powód do wpływu na losy narodów tych, i roz-  
ciągnięcia nad niemi zwierzchniej swój władzy. Ro-  
man xiążę halicki wychowaniec i siostrzeniec Ka-  
zimierza Sprawiedliwego, wygnany od stryja Wło-  
dzimierza, udał się o pomoc do Węgier. Bela III.  
król węgierski zamiast dania pomocy opuszczonemu,  
syna swego Andrzeja osadził na tronie halickim.  
Ośm lat \*) tylko ta część Rusi przy Węgrach zosta-  
wała. Kazimierz panem już będąc Brześcia, Wło-  
dzimierza i Przemyśla, wygnał ich z Halicza i xię-

---

\*) Na tym atoli tak krótkim i niegodnym zaborze, w r. 1772  
ufundowane były pretensye wiedeńskie do krajów  
naszych.



ztwo to jako hołdownicze Polsce Włodzimierzowi powierzył. Stanęła ugoda z Węgrami w Starój Wsi na Spiżu w r. 1193, mocą której góry Tatry jak dawniej, granicą obu narodów stały się. Kazimierz zabezpieczywszy Ruś, przeważném zwycięstwem uskromiwszy na Podlasiu Jadźwingów, odziedziczył po śmierci Leszka Mazowsze i Kujawy, a przez to ujrzał się panem trzech braci swych dziedzictw. Hołdowała mu Ruś czerwona i część krajów pomorskich. Mniej chlubny, że rozkazywał szeroko, jak troskliwy, by widział lud pod berłem swoim szczęśliwy, uśmierzył wprowadzone za Mieczysława bezprawia i uciski. Nakazał zjazd do Łęczycy, i ten jest pierwszy w dziejach naszych przykład, przypuszczonego do prawodawstwa narodu. Przodkowało w nim duchowieństwo, jako jedne w owym wieku piśmienne i oświeceńsze od drugich. Wezwani książęta szlęscy i szlachta przedniejsza. Biskupi dla większego na umysłach ludu wrażenia, przybrani w szaty kościelne, ogłosili kilka wyroków, którym posłuszeństwo nakazali pod klątwą. Kadłubek żyjący za Kazimierza, pierwszy narodu naszego dziejopis, zostawił nam ułamki ustaw króla tego: na Klepaczu, w Kazimierzu lubelskim, w Płocku, Koprzywnicy, trwają ostatki gmachów wzniesionych przez niego. Umarł Kazimierz, słusznie Sprawiedliwym nazwany, r. 1194. Zostawił z Heleny księżniczki bełskiej, Leszka Białego i Konrada, który stał się szozepem książąt mazowieckich.

## LESZEK BIAŁY.



Piękna niewiasta, z małym synem dzieźcem berła polskiego, którego najbliżsi prześladowali krewni, który nieraz opuszczony, w dawnym przyjacielu i słudze ojca swojego, znajdował jedyną i radę i wsparcie; mąż ten cnotliwy skazujący się sam na dobrowolne wygnanie, by przezto młodemu xiążęciu ułatwić drogę do tronu; szlachetność Leszka Białego, który przekłada wiernego przyjaciela nad blask władzy najwyższej, ten jest tkliwy obraz za treść śpiewu tego obrany. Inne za panowania Leszka zdarzenia, są smutne i zawiechrzenia pełne. Helena matka czuła i troskliwa, lecz najłatwowiejsza z kobiet, potrzykroć oszukać się dała niepokojnemu i chciwemu władzy Mieczysławowi staremu: przez tę słabość matki, przez chytrość stryjowską, Leszek Biały po trzykroć wstępował na tron i po trzykroć schodził z niego. Nieumiał korzystać z zwycięstwa nad Rusinami pod Zawichostem, dał wzrósć potędze ruskiej, a nie dość ostróżny w przedsięwziętym zamiarze ukrucenia niewiary Pomorzanów, od xiążęcia ich Swatopelka zdradą włazni zabity; zostawił z Grzymisławy xieżniczki ruskiej małoletniego syna Bolesława. Za panowania Leszka, brat jego, Henryk xiążę Sandomierski

z doborem rycerstwa, wyprawił się na wojnę świętą do Palestyny. Konrad książę mazowiecki niemożąc się oprzeć pruskich pogan okropnym najazdom, sprowadził z Palestyny zakon duchowny Krzyżaków narodu niemieckiego, i nadał im ziemię chełmińską, z obowiązkiem bronienia granic od bałwochwalców napaści. Poparł ten zamysł cesarz Fryderyk IIgi i papież Honory III., ten dla rozpostarcia władzy duchownej, ów dla wpływu który przez Niemców gotował sobie do Polski. Wkrótce przez śmieszne urojenie, jakoby był następcą Cezarów Augustów, przez to panem świata całego, w nienależącym do siebie żadnym prawem kraju, w roku 1226 nadał Krzyżakom też ziemię chełmińską, z wszelkimi w późniejszych czasach czynić się mogącemi nabyciami.

Ztąd to wynikły przez blisko trzy wieki, okropne między obcemi przybylcami i narodem naszym walki i wojny. Jeżeli Krzyżacy chytrą niewdzięcznością nagrodzili dobrodziejstwa książąt polskich; słuszną jest wyznać, że ich staraniom, pracowitości i przemyślowi, winniśmy zaprowadzenie do dzikiego kraju, a zamtąd i do nas rolnictwa, rzemiosł, budowania porządných miast, warownych twierdz, świątyń i gmachów, poczęści nawet trybu wojennego oręża i zbroi, słowem tego stanu zamóżnej pomyślności, której dowody pozostały do czasów naszych. W następnych wiekach pobożni ci kapłani i mistrze ich, dumą, okrucieństwem, ucie-

mięzieniem, tak nienawistnymi stali się ludowi, iż ten rządy ich zrzuciwszy, poddał się królom polskim. Pamięć gwałtów i srogości ich, wyryta została przez Prusaków na medalach, na obchód wyłamania się z jarzma ich, co sto lat bitych.

---

Spojone za Kazimierza Sprawiedliwego państwo, rozdziwiło się po śmierci jego na Leszka Białego i Konrada. Pozostały po Leszku Bolesław Wstydlivy w małoletności, przez kłótnie o opiekę jego książąt szląskich i Konrada, później przez własną nieudolność, stał się dla kraju klęsk srogich przyczyną. Niezgody książąt wielkopolskich i szląskich trapiły resztę monarchii: przez ten czas książęta brandenburgscy z domu Anhalt na oderwaniach od Wielko-Polski, tworzyli nową marchią, pomykając się aż do Pomeranii. Konrad mazowiecki do śmierci wicherzyć nie przestawał; Litwa z napaści swoich poznawać się dawała. Sprowadzeni na obronę naszą Krzyżacy łupili własności Polaków, a na domiar nie-szczęść, pod najslabszym z monarchów, najsroższy nieznany dotąd nieprzyjaciół, Tatarzy Mogułowie, chmurami równiny polskie zalewać i pustoszyć zaczęli. Naród Tatarów pod dowództwem Gengiskana w r. 1240, połączywszy pod berło jego wszystkie swe hordy, w Azyi niezmierne państwo utwo-

rzył. Zwróciwszy oręż ku morzu czarnemu, przełamawszy mieszkający tam naród Połowców, jak wezbrany potok wszystkie zniósłszy przed sobą zapory, zniszczył całą Polskę, Węgry i Szląsk.\*) Napróžno pod Lignicą wojsko chrześcijańskie oprzeć mu się usiłowało: zostało zniesione, wódz jego Henryk II. pobożny poległ na placu, a Bolesław Wstydlivy schronił się do Węgier. Polacy obrażeni tym niedostatkiem odwagi, wzywali Bolesława Łysego, syna Henryka księcia Lignickiego, który przeciw Tatarom poległ. Odzyskał przecież Bolesław Wstydlivy rządy, wytępił Jadźwingów, a Podlasie Mazurami i Polakami osadził. Zakończył Bolesław Wstydlivy pełne klęsk panowanie w r. 1279. Zachowawszy się w czystości z żoną swoją Kunegundą, córką Beli króla Węgierskiego; naznaczył następcą Leszka Czarnego księcia Sieradzkiego, wnuka Konrada Igo księcia Mazowieckiego. Jemu to miasto Kraków winne powiększenie swoje: spustoszone od Tatarów, wielu naówczas Niemców na łono swoje przyjęło.



---

\*) Słusznie dziejopisowie uważają, że rzeź i srogie Tatarów w Polsce i na Szląsku spustoszenia, stały się przyczyną zniemczenia téj prowincyi, przez napływ narodu tego, na огоłocone z mieszkańców żyjące Słowian dziedzictwa.

# LESZEK CZARNY.



Niebyło szczęśliwszém panowanie Leszka Czar-  
nego: niechętni mu panowie zaprosiwszy do tronu  
Konrada II. xięcia mazowieckiego, dali powód do  
wojny domowej. Zwycięstwa jego nad Rusinami  
i Litwą, żadnej nieprzyniosły korzyści. Tatarzy  
wr. 1287 powtórnie do Mało-Polski zapuścili za-  
gony, gdzie podług świadectwa kronikarzy, samych  
panien do 21,000 zabrali. Głód i morowa zara-  
za kraj do reszty zniszczyły. Umarł Leszek Czar-  
ny wr. 1289 bezdzietny, niezostawiwszy żadnego  
względem następstwa rozporządzenia. Mniemania,  
że za Bolesława Wstydliwego sól w Wieliczce i Bo-  
chni odkrytą była, zbijają dowody historyczne, któ-  
re za Kazimierza Sprawiedliwego już wspominają  
o niej. Zostawiony tron bez wyznaczonego następ-  
cy, otworzył drogę wszystkim książętom dzielnic  
Piastów, ubiegania się o władzę najwyższą. Obra-  
ny Bolesław książę mazowiecki za pomocą licznych  
Niemców mieszczan krakowskich, zepchnięty był  
przez Henryka IV. księcia wrocławskiego. Nie  
długo trwało panowanie Henryka: najbliższy po Le-  
szku Czarnym następca Władysław książę sieradzki,  
dla małego wzrostu Łokietkiem zwany, mając po  
sobie przychylność narodu, nie lubiącego już linii

Piastów na Szląsk zniemczających, w r. 1290 zwyciężył Szlązaków pod Krakowem i księztwa tego ogłoszony był panem, za nadejściem atoli potężnych i niespodziewanych nieprzyjacielowi posiłków, znowu Henrykowi ustąpić musiał. Śmierć nawet księcia tego nie zaraz zwróciła mu berło, bo gdy król czeski opanował Kraków, gdy Tatarzy i Litwa szeroko kraj pustoszyli, Polacy dla zaradzenia tylu kłeskom, Przemysława księcia poznańskiego, najmłodszego naówczas z Piastów, w Gnieźnie 26 czerwca 1295 królem ogłosili. Przemysław odzyskał tytuł królewski od papieża Bonifacego VIII., odzyskał go w 225 lat po utraceniu przez Bolesława Śmiałego, a pięćset lat spełna przed ostatecznym zniszczeniem królestwa polskiego w r. 1795.

Przemysław zwoławszy prałaty i barony swoje, naradzał się z niemi tak nad powróceniem pokoju przez długie wojny szarpanemu państwu, jako też nad odzyskaniem oderwanych w czasie tych wojen prowincyj polskich. Największą wzbudziło w nim troskliwość Pomorze i miasto Gdańsk, ważne dla portu swojego. Czuwali na nie bezustannie Krzyżacy, nie raz je nawet podchwytywali, lecz zawsze wypędzeni ze stratą. Czynne Przemysława starania, tytuł króla, umysł jego śmiały, wzbudziły w sąsiadach zazdrość i trwogę. Jan hr. Brandeb: acz siostrzeniec królewski, niewahał się podłych zmów z Krzyżakami knować na żywot jego. Obchodził

Przemysław w Rogoźnie zapusty z licznie tam zebraną pierwszą w kraju młodzieżą. Ogłoszono turnieje: powiewał nad szrankami wielki proporzec, a na nim orzeł biały i słowa, które już król na pieczęci swojej wyryć kazał, a te były: Reddit ipse solus victricia signa Polonis. On oznakę zwycięstwa Polakom powrócił. Wszystko pod królem tym zdawało się rokować Polsce potęgę i sławę, gdy spisek margrabiów brandeburskich pozbawił go berła i życia, po ośmiomiesięcznym tylko panowaniu, zabity od nich w Rogoźnie. Lud śmierć tę przypisywał zemście niebios, za popełnione zabójstwo nad własną żoną Luidgardą.

Łokietek obrany powtórnie, uspokaja Pomorze: a wpadłszy do Szląska, mści się nad książętami tych krajów, za najazdy i ustawiczne przez nich Polski burzenia. Żołnierze jego powróciwszy z korzystnej wyprawy, zdzierstwa, do których w nieprzyjaznej nawykli krainie, wyrządzali i w swojej: Łokietek pomyslnością zepsuty, zamiast poskromienia występnych, sam podawał się rozkoszom i zbytkom. Sarkał ucisniony lud, duchowieństwo i szlachta. Wielkopoleanie nieczekając upamiętania się i poprawy króla, przyzwyczajeni już berłem podług upodobania szafować, korzystając z odjazdu Łokietka do Małopolski, wezwali na tron Wacława króla czeskiego. Król ten silniejsze mając sposoby do obrony granic, utrzymania w posłuszeństwie burzliwych, przez lat



pięć panowania swego spokojność i porządek umiał w kraju utrzymać: dla ułatwienia handlu, gromadząc czeskie wprowadził do Polski. Przez ten czas Władysław Łokietek wygnany i ogółbiony z wszystkich, najprzód potajemnie w Polsce, dalej w Węgrzech, nakoniec w Rzymie, długiem cierpieniem opłacał młodości błędy, i w szkole nieszczęść sztuki panowania uczył się. Już był do przyjaciela swego Amedea księcia siedmiogrodzkiego przybył, gdy Wacław życie w Czechach zakończył. Wkrótce i syn jego ostatni z prawdziwej linii królów czeskich, przez zdradę w Ołomuńcu zabity. Wypadki te znów Łokietkowi otworzyły drogę do tronu: nie mało on atoli doznał trudności z Wielkopolanami, którzy Henryka księcia głogowskiego do tronu wezwali. Kraków poddał się Bolesławowi księciu opolskiemu, Krzyżacy opanowali Gdańsk, ziemię kujawską i michałowską, przecież bądź naturalną śmiercią dobijających się o koronę, bądź męstwem i statkiem, przełamał Łokietek wszystkie te trudności, i d. 20 stycznia 1319 r. koronowany był królem polskim w Krakowie. Czy w wojnie, czy w pokoju, uważać go możemy jako wybawcę i pierwszego zjednoczyciela monarchii. Zmniejszyły się niebezpieczeństwa od Piastów pokrewnych, lecz powstał dwaj inni możni nieprzyjaciele, Krzyżacy i Litwini. Pierwszych przeważnym zwycięstwem pod Płowcami zgromił przez małżeństwo syna Kazimierza z cór-

ka Gedymina W. X. Ł. który podbił księstwo kijowskie i inne kraje naddnjeprskie, zabezpieczył granice Polskie, a co więcej, pierwszy otworzył drogę do zjednoczenia i utwierdzenia na przyszłość wspólnej dwóch narodów potęgi. Umarł w Krakowie r. 1333, w 75 wieku swego.



## R Z U T O K A

### NAD STANEM POLSKI,

W CZASIE ROZDZIELENIA JEJ, POMIĘDZY SYNÓW I POTOMKÓW

K R Z Y W O U S T E G O .



Od śmierci Bolesława Krzywoustego i podziału monarchii na cztery części w 1138, aż do śmierci Łokietka 1333, przeciąg blisko dwóch wieków smutny wystawia obraz uczuciom i uwadze Polaka. Państwo tak w granicach swoich za Chrobrego i Krzywoustego obszerne, tak straszne sąsiadom, zamiast ustalenia bytu i przewagi swojej, przez rozszerzenie oświaty publicznej, przez postępy w przemyśle, rolnictwie, handlu i tém wszystkiem co narody czyni kwitnącemi, nieszczęsnym błędem podziału wstecz cofnęło wzrastającą pomyślność i do pierwiastkowej wróciło się niemocy. Czytając dzieje czasów tych, morduje się pamięć likiem imion

rozkrzewionego Piastów pokolenia; trapią umysł niezgody ich i toczone bez pożytku wojny. Znikła w pamięci tych książąt wspólna ojczyzna, szlachetna pycha przywiązana do tego imienia, Polska: każdy z nich osobistą zaślepiony wyniosłością, mniej dbał o uszczęśliwienie księstwa swego, jak o rozszerzenie granic przywłaszczeniami na drugich; ztąd najazdy silniejszych lub śmielszych, a słabszych udawanie się o pomoc do obcych. Największe w tak długich spórach nieszczęście, że z tego tłumu książąt, nie powstał żaden wielki człowiek, któryby wyższością geniuszu, śmiałością w przedsięwzięciu, uprzątnął zawady, podbił i czasy i ludzi, i wiedział jak panem się stawiać. Sama mierność w następcach Krzywoustego, przedłużyła stan nikczemności i ciężkie narodu klęski. Złączona niegdyś w rękę jednego monarchy władza, powaga i okazałość tronu, dziś zdrobniona i osłabiona, niewzbudzała w poddanych ani uszanowania, ani bojaźni. Dany przykład przez samych książąt szukania w urazach swoich u postronnych pomocy, przeniósł się do poddanych, stał się straszną przeciw tronowi bronią: użyli jej Sieciech, Gryff, Szamotulski i inni. Raz wywrócony porządek następstwa, ustawne książąt wydzieranie sobie berła, przez nichże samych w zamiarach tych szukane od możnych wsparcia, dało im poznać ich przeważność i siłę: wkrótce i sami spychać z tronu monarchów i berła podług woli swojej roz-

dawać zaczęli. Położyło temu koniec wygaśnięcie kilku linii Piastów, i dzielność Łokietka; lecz raz przykład ten zagnieżdżony w umyśle szlachty, nie zatarł się przez wieki, stał się nakoniec pod imieniem konfederacyi prawem, a prawo to ostatecznej zguby naszej przyczyną. Korzystali sąsiedzi z rozwojenia i niezgód Piastów: dom brandeburski z znacznej części Wielko-polski, utworzył nową marchią. Duńczycy i Niemcy posiadli pomorskich Słowianów. Na dopełnienie nieszczęść, powstali nieznajomi dotąd przeważni nieprzyjaciele. Krzywo-usty dzierżąc w ręku swym wszystkie narodu siły, mógł był wstrzymać nawałę Tatarów, odeprzeć najeźdy Litwy, Ruś w posłuszeństwie zachować, ani potrzebował jak słaby książę Mazowiecki sprowadzać Niemców, Krzyżaków, by granic swych bronic; lecz bezsilni i niezgodni książęta, wspólnym nawet niebezpieczeństwem nieumiejący się znosić, gdy walczą osobno, pokonani są wszyscy. Jednakże o srogię wieków tych klęski, mniej naród nasz, mniej ludzi, jak czasy obwiniać należy. Widzimy podobne działy i podobne ich skutki, i po innych w Europie krajach. Był to hołd, który ciemnota, nieprzezorność, doświadczeniu wypłacić musiała. Szczęśliwe kraje, które prędkiej postrzegły się w tych błędach, i przekonać się musiały, że jedność tylko najwyższej władzy przy rozsądnym udziale wolności, niepodległość narodu stale zabezpieczyć mogą.

# KAZIMIERZ WIELKI.

---

Kazimierz, syn Władysława Łokietka, prócz Szląska, otrzymał z berłem połączone Piastów dziedzictwa: księstwo bowiem mazowieckie lennością tylko korony polskiej zostało. Państwo obszerne, lecz osłabione wojną i długimi niezgody, zniszczone przez barbarzyńców najazdy, zagrożone przez tylu potężnych nieprzyjaciół, rany krwią jeszcze sączące się, pokojem tylko i ciągłą pieczołowitością rządu uleczyć się mogły. Obrócił Kazimierz do tak zbawiennego celu wszystkie starania swoje. Waleczny lecz obrotny i chciwy Jan król czeski, rościł po Władysławie prawo do korony polskiej. Kazimierz dla pokoju z tej strony, za zrzeczenie się tych praw, ustąpił mu wszelkich do Szląska pretensyi. Wzrastająca potęga niewdzięcznych Krzyżaków, ich w najazdach zuchwałość, w niedotrzymaniu sojuszków niewiara i chytrość, niespokoiły osłabione królestwo. Kazimierz niechcąc przerywać wojną wielkie zamiary, któremi był jedynie zajęty, wolał ofiarą części państwa, zabezpieczyć uszczęśliwienie i całość onego. Odstąpił Krzyżakom Pomeranii i ziemi Chełmińskiej, zachowując sobie Kujawy i Dobrzyń. Podbicie Rusi czerwonej, Brześcia, Łucka i Chełma, wcielenie ich do korony polskiej, sowicie uczynio-

ne nagrodziły ofiary. Urządził Kazimierz Ruś, nadając jej wojewodów, kasztelanów i tryb rządu w Polsce zwyczajny: nadał miasto Lwów prawem magdeburskiem, utwierdził wprowadzony dawniej w tym kraju obrządek ruski, Ormianom i innym narodom zabezpieczył prawa wolności i wiary wyznania. Na odgłos opieki jego nad ludem użytecznym i przemysłnym, schodząc się z pogranicznych krajów rolnicy, biegli rzemieślnicy i kunsztach, osiadają różne części Polski, a mianowicie Podgórze. W r. 1347 zwołuje Kazimierz do Wiślicy panów rad, duchowieństwo i przedniejszych kraju obywateli; tam znosi trwające przez lat tyle bezprawia i zdrożności, a Jasko z Mielsztyna czyta z rozkazu królewskiego porządniejsze sądownictwa ustawy. Król uważając na jak wielkie trudy i wydatki wystawieni byli Polacy przez apellacye od sądów swoich do Magdeburga, zniósł je i zakazał surowo: na miejscu tej apellacyi ustanowił sąd najwyższy w Krakowie, który wszystkie spory ostatecznie rozstrzygał. Byłoby to zbyt wymagać po Kazimierzu, a raczej po wieku, w którym on żył, by mu wymawiać, że z taką łatwością nadawszy prawa sądownicze narodowi, nienadał mu i politycznej ustawy, nie utwierdził przez nią władzy królewskiej, niepołożył szranków rozpuście. Lecz Kazimierz sam widząc się panem udziałnym, sądził, że zostaną udziałnymi następcy jego. Pozbawiony płodu męż-

kiego, troskliwy (by przez wczesne wyznaczenie następcy, oszczędzić krajowi klęsk doznanych już w burzliwych wyborach) siostrzeńca swego Ludwika króla węgierskiego, z panującego we Francyi domu Anjou, królem po sobie wyznacza. Wyłączył Piastów na Szląsku, jako zbyt słabych, zniemczających i przez dobrowolne poddanie się pod hołd królów czeskich, korony polskiej niegodnych. Nie szczęście, że król ten wielki, niecierpiący musu prawego łoża, całkiem na uboczne wylany rozkosze, nie zostawił nam męskiego potomka, nieutwierdził przez to losów ojczyzny, i następstwa królów krwi Piastów, od pięciu wieków panującej już w Polsce. Wkrótce pokazało doświadczenie, i zamiast zdania berła monarsze już inną posiadającemu koronę i mniej dbającemu o naszą, lepiejby był uczynił, gdyby młodego Piasta xięcia Mazowieckiego pod okiem swoim do rządów sposobiąc, jemu berło zostawił. Lecz jak błędne być muszą rozumowania nasze w takiej wieków odległości! Kto dociecze jakie względy powodowały tym króla wyborem? To tylko pewnie powiedzieć można, że wielu z poprzedników Kazimierza prześli go sławą oręża, żaden w sztuce panowania nie zrównał. Długosz powiada, że zastał on Polskę drewnianą, a zostawił ją mурowaną; przydać należy, że zastawszy ją zniszczoną przez wojny, zaburzoną przez niezgody, rozboje, najazdy, odumarł ją spokojną przez pra-

wa, a przez rząd mądry kwitnącą, silną, bogatą i ludną. Znając jak dzielny jest wpływ oświecenia publicznego na pomyślność narodów, nie długo przed śmiercią poczynił przygotowania do założenia akademii krakowskiej: już w r. 1364 od papieża Urbana V. bullę do tego otrzymał; lecz zostawiły losy uskutecznienie dzieła tego pięknej Hedwidze wnuczce jego i Władysławowi Jagielle. Król ten mniej sławy wojennej zdawał się być chciwy: przyłączenie Rusi czerwonej nie kosztowało krwi wiele: wolał on zaludniać, niż mieczem wytępiać, wolał budować, niż niszczyć. Rzadko się pysznie lśnącym otaczał rycerstwem, lecz widziano go często w pośród gromad rolników, pytającego o ich potrzeby, broniącego od ucisków, zachęcającego ich prace i przemysł. Skutkiem baczego i sprawiedliwego rządu, była powszechna kraju pomyślność. Wkrótce nadeszła pora, w której wspaniały Kazimierz mógł okazać bogactwa rozkrzewieniem rolnictwa i handlu nabyte. Wydając za mąż wnuczkę swą Elżbietę księżniczkę pomorską za cesarza Karola czwartego, zaprosił na wesele Ludwika węgierskiego, Piotra cypryjskiego i Woldemara duńskiego, królów; zjechali się z nimi do Krakowa Bogusław książę pomorski, Otto bawarski, Władysław na Świdnicy, Władysław na Opolu książęta szlascy, Ziemowit książę Mazowiecki. Podejmował Kazimierz tych wszystkich gości i dwory ich z nadzwyczajną w owych



wiekach wspaniałością. Miasto Kraków już pyszne w budowy, jedno naówczas z najmożniejszych w Europie, tyle królów i książąt w wspaniałych, umieściło gmachach: skarby królewskie z przepychem dostarczyły wszystkiego. Okazały się bogactwa Arabów, Persów i Indyi, związkami handlowemi przez Wenetów i Genuńczyków dostarczane do Polski.

Sławny Mikołaj Wierzynek razem szlachcie i mieszkańcom, rajca krakowski i podskarbi królewski, monarchów do domu swego na ucztę zaprosił: gdzie przez wdzięczność, Kazimierzowi pierwsze dał miejsce. Jak najwspanialsze były i przyjęcie i biesiada. Długosz świadczy, iż Wierzynek w dniu tym, w samych upominkach królom więcej sta tysięcy czerwonych złotych rozdał.

Zakończył Kazimierz, tak słusznie Wielkim nazwany, panowanie swoje i Piastów w r. 1370, życia swego 60; przyczyną śmierci był szwank z konia na łowach Przedborskich odniesiony. Głaz nieforemny na grobowcu w Krakowie, zostawił nam wizerunek jego; a lud dobrodziejstwa i cnoty do tąd jeszcze wspomina.

---

# KRÓLOWA HEDWIGA.



Dwunastoletnie panowanie Ludwika króla węgierskiego, siostrzeńca i następcy Kazimierza, gorząca jego na losy polskie obojętność, dały aż nadto uczuć Polakom, że mieli króla, lecz ojca mieć przestali. Cały zajęty państwem węgierskiem lub dalekiemi do Włoch wyprawami, Ludwik dwa razy tylko pokazał się w Polsce, raz dla koronacyi, drugi raz dla odparcia najazdów litewskich na Ręsi czerwonej. W ciągłej niebytności jego, sprawowała królestwo polskie najprzód matka Elżbieta, dalej postanowił Ludwik wicekrólem Władysława księcia Opolskiego, nakoniec na zjeździe w Budzie wyznaczył gubernatorów Polaków. Nie znaleźli rządcy tu ni powagi, ni posłuszeństwa w narodzie, odnowiły się wstrzymywane przez Kazimierza napaści od obcych, między swojemi łupieztwami i najazdy. Z obojętnością słuchał król doniesień o nieszczęśliwym stanie Polski: bardziej dbały o koronę, niż o powodzenie królestwa, wszelkich użył zabiegów, by w niedostatku potomków płci męskiej, zabezpieczyć ją jednej z swych córek. Otrzymał to zapewnienie Ludwik w roku 1373 na zjeździe w Koszycach, otrzymał je z zmniejszeniem powagi i dochodów następców swoich: odstąpić musiał szlachcie dwie czę-

ści, a duchowieństwu cały poradlny podatek, nadto by ująć sobie możnych, rozszafował niezmierne dobra królewskie, co mówię, całe powiaty i ziemie. Był to pierwszy fatalny przykład frymarku o berło, między narodem i królem, źródło przekupstwa, zepsucia i wszystkich nieszczęść naszych. Umarł Ludwik wr. 1382 szkodliwy w Polsce, w Węgrzech przyczynienie Dalmacyi i części Włoch sławny.

Lubo córki Ludwika dziedziczkami zostały berła polskiego, doświadczył atoli naród przez lat trzy srogich bezkrólewia zamieszek i klęsk. Zygmunt Brandeburski, mąż Maryi starszej córki Ludwika, król węgierski, Ziemowit książę Mazowiecki, prawa swe do korony utrzymywali mieczem. Spory te kraj zewsząd niszczące, przedłużały ociąganie się królowej matki z przysłaniem do Polski córki swej. Przybyła nakoniec Jadwiga w 1385, i w Krakowie przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Bodzantę koronowana. Łatwo sobie wystawić można, jakie wrażenie na tkliwym i żywym narodzie uczyniła królowa cudnej piękności, lat ledwie piętnaście licząca, ozdobiona najświetniejszymi natury przymiotami, wnuczka nakoniec Kazimierza W. Bielski w proście swojej mówi o niej: była to biagłogłowa tak cudna jako jedna Helena, naród cały unosił się radością, lecz smutek zasępiał czoło królowej. Z dzieciństwa zmówiona ona była z Wilhelmem książęciem Rakuskim, kochała go, wie-

działa, że ten acz ukryty, był w Krakowie przytomnym. Ziemowit książę Mazowiecki wsparty licznym przyjaciół i rycerstwa hufcem, tknięty tylu wdzięków widokiem, sięgał zuchwale po rękę Hedwigi, odezwał się i trzeci możniejszy nad innych zalotnik. Jagiełło syn Gedymina, mocarz Litwy, Kijowa i krajów Naddnieprskich, przyrzekł za dar ręki królowej, złączyć państwo swoje z państwami korony polskiej, i sam z bracią, krewnemi i całym Litwy narodem, bałwochwalstwa odstąpić, uznać Boga chrześcian. Tak ważne, tak korzystne ofiary ujęły Polaków: przekonywając nawet umysł królowej, srogą w sercu jej sprawiły walkę. Młodość, kształt ciała nadobny, wspomnienie razem spędzonych dni dziecinnych, pierwsza nakoniec miłość, silnie za Wilhelmem mówiły: przeciwnie wzniecały wstręt na pół jeszcze dzikie Jagiełły obyczaje, lata jego przechodzące średnią życia porę, niesłusznie przez stronników Wilhelma, postać Jagiełły udawana jak pełna odrazy. W okrutnym pasowaniu się z sobą, chciała raz jeszcze ukochanego pożegnać książęcia, a gdy Wilhelmowi przystęp do zamku był zabronionym, a Hedwidze do miasta wejść nie pozwolono, niesilną dłonią porwała topór, chcąc bramę wyrąbać. Łzy i prośby Dymitra z Goraja podskarbiego i innych panów dworskich, odwiodły ją od przedsięwzięcia. W krótkce Hedwiga wyniosłszy się nad słabość i wieku i płci swojej, pożytkom

wiary i państw swoich najtkliwszą z siebie uczyniła ofiarę, dając Władysławowi Jagielle zazdrość od tylu xiążąt rękę. Znalazł Władysław w pięknej swojej małżonce przyjaźń, uprzejmość, pomoc w rządach, w ciężkich przygodach radę najzdrowszą: słowa podkreślone w śpiewie zaświadcza kronikarze, że przez nią wyrzeczone były. Do tylu wdzięków i słodczy, prawdziwej bohaterki łączyła odwagę: gdy król litewskimi zatrudniony był sprawami, a wieść nadeszła o najeździe i o opanowaniu Rusi przez Węgrów, młoda królowa zwołała rycerstwo swoje. Czegóż na czele Polaków nie dokáže odwaga i piękność! Jednym miecza pędem z całej Rusi wygnała silne wojska węgierskie, Przemyśl, Jarosław, Gródek, Halicz, Trembowłę i Lwów, częścią szturmem, częścią przez dobrowolne poddanie się odzyskała do Polski w r. 1399. Gdy brzemienna królowa bliską rozwiązania już była, pisał do niej Władysław, aby dla przyszłego dziecięcia przygotować kazała kosztowną kolebkę, z zasłonami złotem, perłami i drogiemi kamieniami ozdobioną. Odpowiedziała mu królowa: «dawno już zrzekłam się przepychów świata tego, w niebezpiecznej chwili do której się zbliżam, Bogu który mię płodnością obdarza, nie perły i drogie kamienie lecz pokora i modły przyjemniejszymi będą.» \*) Królowa

\*) Długosz Ros. X. pag. 160.

owiła córkę, której dano imię Helżbieta: ta w trzy dni po urodzeniu umarła, a wkrótce po niej Hedwiga dnia 1 lipca 1399 o południu w zamku rakowskim żyć przestała. Mało któremu z panujących naród nasz winien jest tyle, ile pięknej Hedwidze: ona pierwsza połączyła Litwę z Koroną, podbiła już odpadającą Ruś Czerwoną, ufundowała w Pradze w Czechach kollegium dla Polaków i Litwinów, i pierwszą była założycielką akademii krakowskiej. Przy śmierci, klejnoty i sprzęty kosztowne, częścią ubogim, najwięcej zaś akademii krakowskiej, osobliwie na szkołę lekarską, testamentem zapisała. Niemożna życia niedochodzącego lat 28 ważniej i pożyteczniej nappełnić. Jagiello, w którym za zdrość zdawała się być jedną z panujących namiętności, jak i inne żony, tak i ją posądzał i przepraszał. Długosz powiada, że królowa zmordowana podejrzeniami króla, widząc sławę swoją przez pochlebców i oszczerców ustawicznie szarpaną, żądała by sąd publiczny o niewinności lub winie, między nią i oskarżycielem stanowił: dany więc dzień największemu z oszczerców Gniewoszowi z Dalewicz, podkomorzemu krakowskiemu w Wiślicy. Zebrali się sędziowie, stanęły strony obiedwie: Jasko z Tęczyna kasztelan wojnicki, zaprzysiągł imieniem królowej, iż Hedwiga innego łoża prócz łoża króla Władysława nieznała, że czystość jej potwa-  
rza i kłamliwemi Gniewosza usta zelżoną, jakim-

kolwiek sąd nakaże wyrokiem, usprawiedliwić i oczyścić gotów. Gdy skończył, weszło dwunastu zbrojnych rycerzy, z których każdy niewinność królowej osobistym pojedynkiem pomścić się oświadczył. Sędziowie obróciwszy się do oskarżyciela, pokilkakroć nakazywali ażeby mówił: długo milczał Gniewosz, rzekł nakoniec, że nie sądu, lecz łaski i przebaczenia prosi. Poczém sąd skazał go, by za zelżywe oskarżenie królowej, obyczajem psa potwarze odszczonek. Cnota królowej jawnie uniewinniona. Gniewosz wyrok natychmiast wykonać musiał, zgiąwszy się wlaź pod ławę, a uczyniwszy odwołanie tego, co mówił kłamliwie, potrzykroć zaszczekał. Sąd tak surowy odstraszył dalszych potwarców: odtąd król i królowa żyli w największej spokojności i zgodzie. Zda się, iż pomimo wszystkich podejrzeń, Jagiello kochał ją najwięcej: ślubną jej obrączkę nosząc przez życie całe, przy zgonie oddał Zbigniewowi Oleśnikiemu biskupowi krakowskiemu, jak to co miał najdroższego, prosząc go, by pamiętny na ten upominek, miał go zawsze przytomnym w umyśle i synów jego, osobliwie Władysława następcę tronu, radą i pomocą swą wspierał.

---

# WŁADYSŁAW JAGIELLO.



Spojone już za Łokietka i Kazimierza dawne dziedzictwa, pomnożył Jagiello przyłączeniem Litwy i obszernych krajów przez nią podbitych. Państwo tak ogromne, ludy tak bitne, pod berłem męża wielkiego mogły się były stać strasznemi na północy, potężnie wpływającemi na losy całej Europy. Lecz Władysław Jagiello nie był tym mężem; gorliwy o wiarę, odważny w boju, hojny aż do zbytku, miał cnoty prywatne, lecz nie posiadał przymiotów potrzebnych wielkiemu monarsze. Słabość i łatwowierność prowadziły go z błędu do błędu. Witold i Krzyżacy korzystali z jego dobroci, cesarz Zygmunt, Filipa macedońskiego przechodzący chytrą, nieprzestawał go oszukiwać; zbytniej hojności sami Polacy użyli na złe. Na samym wstępie na tron popełnił Jagiello błąd wielki, iż połączonemi narody sam udzielnie władać nie zaczął; lecz oddając rządy W. X. L. raz Swidrygielle, drugi raz Witoldowi, osłabił przez to najwyższe zwierzchnictwo, rzucił kość niezgody między xiążęta krwi własnej, i dał im powód do łączenia się z Krzyżakami na szkodę Polski i Litwy. Po przeważném pod Grunwaldem zwycięztwie i śmierci w. mistrza, gdyby z przyzwoitą tęgością poparł był przez chwi-



lę dzieła wojenne, wyplenionym na wieki zostałby burzliwy i niewdzięczny zakon Krzyżaków. Lecz zamiast kończenia sporów mieczem, zdawano się na pośrednictwo i sądy, to króla czeskiego Wacława, to chytrego Zygmunta cesarza. Ten ostatni otwarcie niby godząc, skrycie wspierał i poburzał Krzyżaków, i Ruś czerwoną od Węgier najeżdżał. Niepoparcie więc jednej i ostatecznej wojny, spowodowało ich niekorzystnych wiele. Wkrótce nauka Wiklefa, od kążącego ją Jana Husa, sektą hussytów zwana, potężnie w Czechach szerzyć się zaczęła. Niewczesny i zbyt surowy soboru konstancyjskiego wyrok, skazujący Husa na ogień, pomnożył nowowierców zaciętość: nie chcieli Czesi po śmierci Wacława, chytrego cesarza Zygmunta przyjąć za króla; a ujęci łagodnością rządu polskiego, zupełną u nas dla zdań religijnych tolerancją, ofiarowali czeskie berło Władysławowi Jagielle. Nie było dogodniejszej pory pomszczenia się na Zygmuncie za tylokrotne wiary złamanie, a co więcej połączenia pod jedno berło dwóch bratnich narodów. Nie uderzyły tak wielkie korzyści niewyniosłego Jagiełły umysłu: wrodzone w nim poleganie na radzie drugich, zabiegi Zygmunta, bojaźń Polaków by połączenie dwóch państw pod jedną koronę, nie powróciło nieszczęść za króla Ludwika doznanych, nienawiść duchowieństwa przeciw Hussytom, sprawiły, iż podziękowano posłom za ich ofiarę, z przy-

rzeczeniem łożenia starań, by Czechów z Zygmuntem pogodzić. Śmielszy Witold wysłał Zygmunta Korybuta synowca królewskiego, by czeską objął koronę: lecz i tu cesarz Zygmunt zwabiwszy Jagiełłę do Kirsmarchu, obludą i fałszywemi obietnicami tyle na łatwowiernym wymógł monarsze, iż synowca z Czech odwołał.

Kiedy Władysław niezmordowany w dawaniu się oszukiwać przez Zygmunta, (z państw swoich szkoda) największą czyni mu przysługę, niewdzięczny Zygmunt pobudza przeciw niemu Witolda, i namawia by się królem litewskim ogłosił. Schwytani przez Jana Czarnkowskiego Genuńczyk Cygala i Jan Rot, posłowie cesarscy do Witolda z listami, w których mu Zygmunt innych posłów z koroną królewską przysłać obiecywał. Wielkopolanie pod dowództwem Sędziwoja Ostroroga wojewody poznańskiego, podejmują się bronić przejścia posłom cesarskim. Dowiedziawszy się o tém Witold przedsięwziął inną drogą celów swoich dopiąć: zaprosił króla do Łucka, i byłby go zapewne ządaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość niezłamana Zbigniewa Oleśnickiego, a w krótkce też i śmierć, nie położyły końca wszystkim Witolda zabiegom.

Jeżeli w rządach Jagiełły widzieliśmy szkodliwe monarchom wady; uderzają blaskiem swoim w Witoldzie wszystkie wielkich królów przymioty:

wynosłość i śmiałość w przedsięwzięciach, statek w wykonaniu, w bitwach najświetniejsza odwaga, wszędzie niezmordowana czynność. W ośmdziesiątym roku okrywał jeszcze hełm siwe włosy jego. Jagiełło bez Witolda nie uczynił wielkiego, Witold sam rozszerzał granice i państwa podbijał: nie raz on w bitwach z Tamerlanem ważył na ostrzu miecza wątpliwą zwycięstwa szalę. Gromił Ruś, Tatarów, Krzyżaków; Plesków, Wielki Nowogrod, kraje aż do Wolgi hołdować sobie przymusił. Był czas gdzie Jagiełło dosyć był skłonny ustąpić mu korony polskiej, lecz Witold jedynie królestwem litewskiem zajęty, niechciał jej przyjąć, czyli to że niesforność już szlachty polskiej odstręczyła go od berła do władania trudnego, czyli też, że przywiązany do kraju w którym się urodził, pewniejszy w nim posłuszeństwa dla siebie, dziedzictwa dla następców, zamierzał z Litwy ogromną na północy założyć monarchią. Umarł Witold w Trokach w r. 1430. Po śmierci jego trapiły Litwę, długie między książętami niezgody. Nieużył Władysław potrzebnej tęgości, by w niej i zwierzchnictwo i powagę swoją szanowanemi uczynił. Zakoneczył Władysław Jagiełło życie w Grodku na Podlasiu w r. 1454.


Rozszerzone pod berłem Jagiełły przywileje i wpływ szlachty do rządu, znaczny władzy królewskiej, szkodliwy dobru publicznemu przyniosły uszczerbek. Potrzeba pieniędzy na wykupienie od

grzyżaków ziemi Dobrzyńskiej, przywiodła króla do żądania podatków. W 1404 pierwszy widzimy przykład nakazanych po ziemiach i powiatach sejmików: na nich szlachta układała to, co na sejmie postanowioném być miało. Dotąd panowie i przedniejsze duchowieństwo podobne składały zjazdy, pierwszy raz na sejmie w Korczynie cała szlachta do rządu wpływać zaczęła. To prawda, że nie radzono się jęj jak tylko o podatki, lecz raz przypuszczona do obrad, łatwo władzę swoją rozszerzyła, a później świętą wolność w nieszczęsną przemieniła swawolę.

W 1413 sejm w Horodle ściślejszym spoił węzłem Polskę i Litwę. Ustanowiono w Litwie tych samych urzędników co i w Koronie, szlachcie też same przywileje nadano. W tenczas wielu Litwinów przyjęło herby, a nawet i nazwiska polskie, zachowując jednak przydomki. Na sejmie w Jedlnie w 1430 r., za zabezpieczenie następstwa jednemu z synów królewskich, wymogła szlachta u króla nie tylko potwierdzenie przywilejów króla Ludwika, lecz nadanie ważniejszych jeszcze, jako to: że szlachta obowiązana dotąd służyć z ziemi, w wojnach za granicą odbierać miała po pięć grzywien od konia, że też szlachta i ich włościanie wolni byli od odsepów, stacyi, podwód, i oprócz poradnego, od wszystkich pieniężnych podatków. Jeden tylko sprawiedliwy, bodaj nigdy nie starty, otrzymała szla-

chta przywilój, lecz ten należało było jak w Anglii rozciągnąć do wszystkich kraju mieszkańców; przywilój ten był, że nikt nie miał być więzionym ani karanym, chyba przekonany o zbrodni, albo na gorącym schwytany uczynku.

Powinność dziejopisa niepozwoiliła błędów Jagielly zataić, wdzięczność Polaka pobudza ile można wymawiać je i zmniejszać: wychowany w narodzie bitnym, lecz nieoświeconym, gdzież miał Jagiello nabyć głębokiej rzędu nauki? Nieszczęściem jego było spotykać wszędy wprzeciwniku swoim cesarzu Zygmuncie najchytrzejszego z ludzi: winę dawania się oszukiwać przez niego, powinni z nim dzielić i ci, na których on radzie zupełnie polegał. Niepowinniśmy zapomnieć, że on przyłączeniem Litwy stał się sprawcą potęgi narodu, że w początkach zwłaszcza panowania, poskramiał burzliwych, uśmierzał najazdy, że jeśli nie zniszczył jak był mógł siły Krzyżaków, znacznie je zmniejszył i przytarł; że w bitwach niepospolite okazał męstwo; że Wołoszczynę do hołdu przymusił, opatrywał hojnie cesarzów wschodnich zbożem i ludem, nakoniec pierwszy okazał to przywiązanie do Polski, przez które dotąd całe jego plemię tak lubem i drogiem stało się Polsce.



# **ZAWISZA CZARNY.**



Dawne rycerstwo, (pofrancuzku chevalerie), tak świetnie nie tylko w europejskich krajach, ale i u Maurów kwitnące, w narodzie walecznym, jakim jest polski, znane było od najdawniejszych czasów. Już za Bolesława Chrobrego widzimy ślady obrządków rycerstwa. Dytmar na karcie 397 wspomina, że cesarz Henryk w r. 1013 chcąc sobie ująć Bolesława, zaprosił Mieczysława syna jego do Magdeburga, przyjął z osobliwszą ludzkością, passował na rycerstwo i udarowanego ze czcią odprawił. W r. 1090 Bolesław Krzywousty passowany był na rycerstwo, podług naszych dziejopisów przez ojca swego Hermana, podług Czechów przez króla ich Brzetysława. Cwiczenia rycerskie ledwie nie do naszej pamięci najulubieńszą były młodzi polskiej zabawą. Często w dziejach wspominane są turnieje: w r. 1353, na weselu Zygmunta Augusta z Katarzyną Austriaczką, wdową po xięciu mantuańskim, były w Krakowie turnieje, o których jak mówi Górnicki: „Były potem gonitwy na zamku; gonił Zygmunt Wolski miecznik, z Kieżgalem zacnym szlachcicem litewskim, w gończych na ostre, i mężnie się potkali z sobą. Gonił Kosmowski z koniuszym xięcia pruskiego. Był turniej konny, w którym było par

dwadzieścia i cztery z tarczami, i z pierścionkami, groty w kopii. Po tych na zamku gonitwach, były znowu w mieście na rynku gonitwy, w kolecznych zbrojach, gdzie było każdemu wolno (by tylko zachował się podług artykułów, które na wrotach w zamku przybite były) przyjechać i gonić z tym, ktoby się na placu stawiał: tak, iż drugiemu i z dwiema i z trzema uderzyć się przyszło, raz po raz, niż na drugą stronę dobieżał. A iż w zawartych hełmach gonili, miał każdy na hełmie znak jaki. A król z królową i ze wszystkimi gośćmi z ganku wysokiego, który na to był uczyniony, patrzył, mając przy sobie te klejnoty, które gońcom wystawione były. Między wszystkimi co gonili, największy dank odniósł i pierwszy klejnot wziął koniuszy księcia pruskiego, com go wyżej wspomniał: który na hełmie niósł trzewik białogłowski. Wtóry klejnot wziął Kosmowski dworzanin, osobliwy gońca, który w gonitwie na zamku goniąc na ostre z tymże koniuszym, dank odniósł. Inni zaś gońcy to nasi Polacy, to Niemcy, to Prusacy, drogie klejnoty odnieśli: to jest, wieńce z pierścieniami, którym zaraz z ganku król sam jak sędzia dzielności każdego, posyłał z pochwałą. Były na tém weselu i maskary kosztowne, w których król był, arcyksiążę Ferdynand, pan z Perstyna, pan z Lipebo marszałek czeski, pan wojewoda wileński, panowie z Górki dwa, pan Myszkowski Stanisław który po-

tém był wojewodą krakowskim. W tych maszkarach arcyksiążę Ferdynand przyniósł mumszanc królownie Katarzynie, i znać to było z wielu rzeczy, iż ku niej był serce przyklonił: jakoż i królowa Katarzyna starała się u króla po odjeździe arcyksiążęcym, żeby król w stan święty królewny Katarzyny nie odmawiał: ale król młodziej przed starszemi dać niechciał. Widziano podobne turnieje na wjeździe Henryka Walezyusza; na weselu Jana Zamojskiego z Gryzeldą synowicą Stefana Batorego; nakoniec, na weselu Zygmunta III. z Konstancją arcyksiężniczką austryacką.

W tłumie walecznej polskiej młodzieży, Zawisza od czarnej zbroi, którą się okrywał, Czarnym nazwany; wszystkie dawnego rycerstwa przymioty, posiadał w stopniu najwyższym. Z najpierwszej młodości, niepohamowana żądza bojów, zwycięstw i sławy, zawiodły go na dwór cesarza Zygmunta. Monarcha ten bez Zawiszy nic nie przedsięwziął, nie niedokonał ważnego: przysłowie o nim u obcych, w śpiewie tém wspomniane, polegaj na nim jakby na Zawiszy, zaświadcza Orzechowski w życiu Jana Tarnowskiego. Hoży w postaci, okazały w rynsztunkach wojennych, zbroi i koniach, grzeczny, zalotny z płcią piękną, hojny w darach, w ucztach wspaniały, do zuchwałości śmiały, kraj swój kochał nad wszystko. Dał tego dowód naśladowania godny, gdy zostający w służbie Zygmun-



ta dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami; i przekonał się o nieszczerości cesarza przeciw Jagielle: acz poważany i obsypany dobrodziejstwami, wraz obce hufce porzucił, i do ojczystych z innymi ziomkami pospieszył. Słusznie jest wymienić imiona tych godnych Polaków, przybyli z nim Jan i Farury Grabowscy, herbu Sulima, bracia rodzeni; Tomasz Kalski, herbu Rożyc; Wojciech Małski, herbu Nałęcz; Dobek Puchała, herbu Wieniawa; Jan Brogłowski, herbu Grzymała; Skarbek z Góry Hąbdank i inni. Zawisza pod Grunwaldem przywodził pierwszą chorągiew królewską. Po skończonej wojnie krzyżackiej, znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie, lecz pod Gołubiem haniebnie odstąpił go z wojskiem całym. Zawisza, który w życiu swoim nie znał co to jest cofnąć się, obruszony znie wagą, pewien śmierci, z dwoma tylko rycerzami rzucił się na zastępy tureckie, wielu trupem około siebie położył: na koniec zmordowanego długim bojem, obkoczyli Turcy i żywcem pojmali, lecz gdy zgodzić się z sobą nie mogli, kto tak walecznego rycerza miał sułtanowi przedstawić, kto wziąć tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niczym Zawisza w r. 1420. Był on herbu Sulima, starostą spiskim. Władysław Jagiello używał go w po-

sełstwach na sobor konstancyjski, do królów angielskiego, francuzkiego i do cesarza Zygmunta.

Imię Zawiszów jest jedno z najdawniejszych w Polsce i Litwie: dzielili się oni na wiele herbów, ztąd nie wiedzieć czy z jednego wszyscy pochodzą szczepu. Umysł romansowy, wyniosły, do śmiałych przedsięwzięć porywczy, zdaje się być rodu tego cechą. Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawiusza biskupa ołomunieckiego lib. 18 fol. 474 i z historyi czeskiej Eneasza Sylwiusza fol. 28, mówią o Zawiszy Rochczycu kawalerze jerozolimskim w ten sposób:

«Za panowania Wacława króla czeskiego, a elekta na koronę polską, gdy król na wojnę do ziemi świętej pojechał i rządy państwa Jagnieszce królowej czeskiej wdowie i matce swojej zostawił, pani ta upodobawszy sobie z godności i pięknej postaci Zawiszę, zakochała się w nim i poszła za niego, oddawszy mu rządy państwa, zamki i bogactwa. Król gdy powrócił, acz urażony tym Zawiszy postępkem, przez miłość i cześć dla matki, na jej wstawienie darował mu urazę, nadto wielkich bogactw i władzy udzielił. Po śmierci królowej Jagnieszki uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się z Maryą Karola króla węgierskiego siostrą, Bogu już zaślubiouą, bo zakonnica, sam nadto zakonnik, bo kawaler jerozolimski. By tém silniej

utwierdzić się w wyniosłych swoich zamiarach, wszedł z królem węgierskim w potężne knowania na tron i życie Wacława; lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich.

Paprocki w herbarzu swym czeskim, familią Zawiszów mieści także i w Czechach.

---

## WŁADYSŁAW WARNENCZYK.

---

Lubo następstwo dla syna drogo przez zesłego króla okupioném było, przecież Spytek z Melsztyna i inni z możniejszych chcieli mu one zaprzeczać; starania jednak królowej matki Zofii i kardynała Oleśnickiego utrzymały go przy tronie. Dnia 29 lipca 1434 r. sędziwy kapłan z rozrzewnieniem ludu całego włożył złotą koronę na skronie dziesięcioletniego xiążęcia: przydani do opieki małoletniego, królowa Zofia matka, kilku senatorów duchownych i świeckich, po województwach ustanowiono prowizorów. Rząd na tyle podzielony osób, nie miał ani potrzebnej powagi, ani tęgości, by utrzymać w kraju sprawiedliwość i pokój. Zaczęły się kłó-

tnie o dziesięcinę między szlachtą i duchowieństwem, passowania się możnych z możnymi. Spytek z Melsztyna jawną rozpoczął wojnę z kardynałem Oleśnickim. Młody Władysław w 13 roku, zaprzyściągł przywileje narodu i zaczął panować. W Litwie krwawe spory między Zygmuntem Korybutem i Swidrygiellem, skończyły się wygnaniem przez króla Swidrygielły do Siedmiogrodzkiej ziemi. Przecież spokojność zabezpieczona od Krzyżaków, ci z Niemiec, Czechami zatrudnionych, niespodziewając się posilków, stały z królem zawarli pokój.

W r. 1438 Czechowie po śmierci Zygmunta rozdeleni na dwie strony, jedni ofiarowali koronę Albrychtowi xiążęciu austryackiemu, drudzy Kazimierzowi bratu Władysława. Ciągnął tam Kazimierz z wojskiem, lecz uprzedził go Albrycht, koronował się w Pradze i przy berle utrzymał.

Wkrótce śmierć Albrychta osierociła tron węgierski. Węgry zagrożeni zewsząd ogromną Muzulmanów potęgą, niechcieli czekać póki się rozwiąże brzemie pozostałej królowej Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, i posłów do króla polskiego z ofiarą berla wyprawili.

Długo się wahał Władysław z przyczyny, że powstały nowe w Litwie rozterki: jeden bowiem z xiążąt Jagiellońskich Jan Czartoryski zabił Zygmunta W. X. L. Przemogły nakoniec prośby Węgrów, Władysław koronę ich przyjął, i zdawszy

rządy w Litwie bratu Kazimierzowi, a w Polsce wyznaczywszy namiestników, wyjechał do Węgier. Zamiast spokojnego panowania, zastał Władysław w Węgrzech wojnę domową; królowa wdowa powiła syna: stronnicy jęj ukoronowali dziecko w kołebce, koroną ś. Stefana i też koronę do Austrii uwieźli. Wyjąć musiano z grobu ś. Stefana inną koronę i tą Władysława uwieńczyć. W przeciągu roku zakończył szczęśliwie Władysław spory te pokojem uczynionym z Elżbietą. Miał wracać do Polski, kiedy go zatrzymała wojna z Turkami. Wkrótce oręż węgierski i polski, wydarł Turkom sławiańskie krainy, przeważne nad rzeką Morawą odniósł zwycięztwa, i nie oparł się aż w macedońskich górach. Stanął pokój z sułtanem Amuratem na lat 10; lecz rok nie upłynął, gdy Wenetowie całe Włochy, Paleolog cesarz wschodni, papież nakoniec Eugeni, widząc zaprzątżonych Turków z xiążęciem Karamanii Skanderbergiem, sławnym w Epirze wojownikiem, zbyt ufni w szczęściu i odwadze młodego króla, w geniuszu Huniada, w sile dwóch walecznych narodów, sądzili, iż ten był jedyny moment uwolnienia chrześciaństwa od jarzma niewiernych: kusili młodego króla do rozpoczęcia wojny na nowo. Władysław acz mężny, acz sławy cheiwy, niechciał zerwać poprzysiężonego przymierza; legat Cesaryni imieniem papieża uwolnił go od téj przysięgi: gdy ta jedna zapora przełamana została, rzucił się mło-

dy wojownik w otwarte już szranki, z gorącą sławą żądzą, z ślepym popędliwości zapędem, ruszyły wojska węgierskie i polskie, lecz papież podnieciwszy do bojów, niewspierał ich mieczem, nieprzyszły przyrzeczone z Europy i Azyi posiłki. Szczupłe dosyć chrześcian siły, napotkały pod Warną całą ottomańską potęgę: mimo nierówności liczby, długo zwycięztwo zostawało przy naszych, już je Władysław dokonywać zdawał się, już zuchwale wpada na tłumy Janczarów, gdy koń zwija się pod nim, w tenczas obskoczony i rozsiekany od Turków. Zaszła ta pamiętna klęska w r. 1444. W obozie między sprzętami zabrali Turcy wożone za królem metryki polskie. Władysław podzielił Wołoszczynę na dwa województwa, i te synom hospodara Alexandra oddał, Wołochy Eliaszowi, Stefanowi Multany: obadwa zwyczajem poprzedników wykonali królowi polskiemu przysięgę wierności i hołdu.



## RAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK.



Lubo Władysław Warnieńczyk nie długo pannał w Polsce, i znany był tylko z potwierdzonych ojca przywilejów; przecież odgłos odwagi, zwycięstw i krajów podbitych, pociągnęły doń serca

walecznego narodu. Długo nie chcieli wierzyć Polacy klęsce warneńskiej, aż wysłany umyślnie Idzi Suchodolski do Grecyi i Bulgaryi, potwierdził ją, a obranie przez Węgrów Władysława pogrobowca, już dłużej o nieszczęściu wątpić nie dało. Ofiarowano więc berło Kazimierzowi bratu poległego króla. Muić skwapliwym do przyjęcia zaszczytu tego pokazał się Kazimierz: zrodzony i wychowany w Litwie, powodowany radami panów litewskich (którzy dwóch państw długo jeszcze nie uważali za jedno i nierozdzielne) żądał od Polaków przyłączenia do Litwy, Podola i Wołynia: opierał się blisko przez trzy lata, aż dopiero gdy ujrzał, iż korona polska Bolesławowi xięciu mazowieckiemu oddaną być miała; przyjął rządy i w r. 1447 w Krakowie koronowany został. Wkrótce odjazd królewski do Litwy, opierania się jego z wykonaniem przysięgi narodowi, ztąd nierząd i najazdy wewnętrzne, napadanie granic przez Szlązaków, zagony Tatarów aż do Lwowa, trapiły królestwo. Szczęściem, że państwa ościennie, Niemcy, Węgry i Czechy zatrudnione u siebie, niemogły z słabości i nierządu naszego korzystać. Krzyżacy bez pomocy od Niemiec, osłabieni klęską grunwaldską, znienawidzeni od mieszkańców przez uciski i okrucieństwa, o własne panowanie niespokoić się zaczęli. Szlachta pruska uczyniła między sobą związek, przeciw niesprawiedliwościom i gwałtom tych dumnych zakonników; ci

Li sprawę do cesarza Fryderyka III. Mo-  
ten, niewiedzieć jaką powagą, odsądził szla-  
uską od wszystkich praw i swobód. Obu-  
szlachta i wyrokiem i zuchwałością tego, któ-  
ok ten bez żadnego prawa wydawał, w roku  
poddawała się królowi. Kazimierz wiele im na-  
s nadał wolności, mianowicie, że kraje pru-  
zęść królestwa polskiego składać miały, że  
kańcy do przywilejów królestwa przypuszczo-  
będą, że prawem chełmińskim lub jakim in-  
zechcą, sądzić się mieli, że od ceł uwolnio-  
zostaną. Gdańszczanom odpuszczono podatki  
żne nadano przywileje. Krzyżacy wzięli się  
ręża: dla niesforności niepłatnego nie raz woj-  
opieszałości królewskiej, wojna ta na przemian  
kami i zwycięztwami naznaczana, trwała przez  
rzynaście z taką zaciętością, iż z 21,000 wio-  
na Pomorzu i Prusach, 3000 tylko mieczem  
gniem nie zostało zniszczonych, a samych kościo-  
do 2000 zburzono. Wzięcie nakoniec przez na-  
ch Malbarga, Chojnic, Frydlandu etc. przymu-  
o Krzyżaków do pokoju, który podpisany w To-  
niu w r. 1466 pod warunkami: że Prussy zacho-  
ie do króla, wschodnie do Krzyżaków należyc  
iały; wielki mistrz i jego następcy hołdować  
dą królowi, jechać z nim przeciw każdemu nie-  
rzyjacielowi, i w żadnym razie nieopuszczać pana  
wego; naznaczono mu miejsce w senacie po lewój



ręce króla. A tak niepotrzebne przez Konrada xięcia mazowieckiego sprowadzenie w wnętrze kraju tych obcych, bitnych i chciwych zakonników, kosztowało ojczyznę naszą półtrzecia wieku wojen ciężkich i krwawych. Położył im koniec pokój toruński, lecz zostawiona w ręku obcych Prus tych połowa, nie polityczne przez Zygmunta oddanie ich w hołd margrabiemu brandenburgskiemu, stały się w następnych wiekach jedną z przyczyn ostatniej zguby naszej.

Panowali w Czechach Jan Podiebracki, w Węgrzech Maciej Korwin syn sławnego Huniada: po śmierci Podiebrackiego ofiarowali Czechy koronę królewiczowi polskiemu Władysławowi, Kazimierza synowi, jako po matce Elżbiécie córce Alberta II. najbliższe do korony téj mającemu prawo. Stał Władysław w Pradze w 7000 jazdy, 2000 piechoty. Wkrótce Węgry sprzykrzywszy sobie surowe Macieja rządy, wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i Kazimierza drugiego syna króla polskiego na tron wezwali. Młody książę później w poczet świętych położony, więcej za życia niebieską jak ziemską zatrudniony koroną, z 12,000 wojska tak opieszale ciągnął, iż Maciej już uspokoił Węgrów, gdy on dopiero na granicy ich stawał. Dobijał się jeszcze Maciej o koronę czeską acz bezskutecznie, pobudzał Krzyżaków, trapił Polskę i Czechy, aż w r. 1492 śmierć położyła koniec burzeniom niespokoj-

bitnego xiążęcia. Wybranie podzielonych  
ye Węgrów, dwóch synów Kazimierza, przez  
Władysława już króla czeskiego, przez dru-  
glewicza Albrychta; dało powód do smutnej  
bracią wojny. Ojciec sprzyjał Albrychtowi:  
by Władysław przestawał na czeskiej koronie,  
wił Albrychta do Węgier z małym i niepla-  
wojskiem; nim przyszło do boju, długo wal-  
w piersiach dwóch xiążąt, miłość braterska  
ay zawziętość. Stoczono nakoniec bitwę pod  
reami: Jan Albrycht dokazywał w niej cudów  
gi, w 4000 wojska otoczony od 18,000 wszę-  
potykał się pierwszy. Już Czech jeden wytrą-  
zy mu z ręki oręż, miał go pokonać, gdy Al-  
brycht chwyciwszy miecz od towarzysza, zabił go  
miejsce, straciwszy trzy konie, dowiodłszy, że  
na odwadze, lecz zbywało mu na siłach, ucho-  
musiał. Po bitwie Władysław bardziej nie-  
kojny o los brata, jak radośny z zwycięztwa,  
kać go wszędy kazał. Stała między bracią  
oda, Jan Albrycht zrzekł się wszystkich praw do  
Węgier, Władysław puścił mu lennem prawem  
stwa głogowskie, opawskie i kurowskie na Szlą-  
u, z zapewnieniem, iż gdyby bezdzietnie umarł,  
korona węgierska przejść miała na niego.

Jeżeli Kazimierz słabo posilkował syna w utrzy-  
maniu go na obcym państwie; słabiej jeszcze czu-  
wał nad bezpieczeństwem własnych swych granic.

Iwan Wasilewicz car moskiewski oderwał od Litwy wielki Nowograd, Siewierszczynę i część białej Rusi; a Tatarzy kilkokrotnie kraj splondrowali. Królewic Albrycht sławném zwycięstwem pod Kopersztynem, pomścił się długich ludu tego najazdów i łupieztw.

Umarł Kazimierz w r. 1492 w Trokach: słabość w rządach, opieszałość w wyprawach, nieumiarkowana roztropność, panowania jego nieczyniły chlubnem. Za niego przez nadane szlachcie przywileje, hardziej jeszcze władza królewska ścieśnioną została. Długa wojna z Krzyżakami, zatargi z Czechami i Węgrami, nieumiarkowana rozrzutność, przynaglały Kazimierza do częstego sejmów zwoływania i żądania podatków: sam dług wojska za żołd wynosił do 270,000 czerwonych złotych. Nieomieszkiał stan szlachecki korzystać z téj konieczności króla, i za tymczasowe podatki całkiem prawie na wsie i miasta uchwalone, otrzymać (dla siebie tylko) ważne i wieczne nadania. Czytamy w zbiorze praw Sarnickiego fol. 49 następującą za Kazimierza Jagiellończyka w Nieszawie w r. 1454 ustawę.\*)

«Obiecujemy, iż żadnych ustaw czynić nie będziemy nowych, ani poddanym na wojnę ruszyć się każemy przez sejmu, który ma być we wszystkich

---

\*) Obszerniejsze jeszcze przywileje nadał Kazimierz Litwie. Patrz Czackiego tom I. pag. 57.

ziemiach postanowiony. Ile stan szlachecki wzma-  
gał się w przywilejach i władzy, tyle stan wiejski  
tracił codziennie z zapewnionych sobie przez Kazi-  
mierza Wielkiego swobód. Warowały ustawy wi-  
ślickie, iż kmiecie dręczeni od panów, mieli pra-  
wo odejść od niego: wymogła szlachta na Kazimie-  
rzu Jagiellończyku prawo nakazujące wydanie zbie-  
głego kmiecia, i prócz tego karę trzech grzywien.  
W r. 1468 ustanowiono na sejmie w Kórczynie, aby  
po dwóch posłów z każdego powiatu i ziemi wysy-  
łano na sejm, a odtąd szlachta nietylko stanowiła po-  
datki, ale całą już objęła moc prawodawczą.

Kromer w dziejach swoich wspominając o sej-  
mie piotrkowskim, tak mówi o nadużyciu władzy  
poselskiej, i takie przepowiada skutki onego:

«Tenże to urząd poselski w tenczas najpierw  
zawzięty, tak dalece za czasem wzwyższaił się, że  
krom tych posłów ziemskich (tak ich albowiem zo-  
wią) ani żadnego sejmu sprawiedliwego by nie było,  
ani też pobor uchwalać, a zgola ani prawo żadne  
stanowićby się nie mogło: władza zaś urzędów onych  
nakszałt władzy trubunów albo ephorów lacedemoń-  
skich usposabiać się poczęła. Albowiem tak wiele  
oni za czasów naszych przywłaszcząć sobie zaczęli,  
że też to żadnej rzeczy walnej bez pozwolenia swe-  
go ustanawiać, ani królowi ani senatowi niera-  
dziby dopuścili, i nadto króla samego we wszystkim  
poprawiać poważną jakąś gorliwością chcieliby: a na-

ostatek im dalej, tém bardziej przyrastywają w chciwości téj, i o wierze chrześcijańskiej, a obrzędach i ceremoniach kościelnych przeswarzać się, a zgola nie ustanowione przyjmować, ale wymyślane prawa na kościelne dostojęństwo stanowić i wnosić rzucili się. Odżywiali i wzbudzili w nich tę śmiałość królowie pierwsi, wiele im dopuszczając, lub to dla podratowania wypróżnionego skarbu, lub też pokojowi swemu i wczesności zabiegając, a częścią zaś potężniejsi niektórzy i niespokojni senatorowie, bez przestanku ich sobie zniewalać bankietami, i hojnym datkiem na swą stronę zaciągając, i kędy się im jeno upodobywało nawodzić, a zgola właśnie tak by dutki jakie (gdyż tak z nich niektórzy przesydzają zwykli) nadymać ich poczęli: a to względem tego, żeby potęgę swą zmocnili, przeciwniki pokonywali, lub nad nimi zemścili się, abo nakoniec żeby podnaprawiwszy ich, wszystkiego dokazywali, o co jawnie sami przez się pokuszać się nie śmieli, abo więc dowieść nie mogli. Zdrować to za prawdę i zbawienną rzecz jest w królestwie, czułym być stróżem pospolitej wolności: wszakże pilnie a pilnie przestrzegać tego potrzeba, aby niepomierna władza ona, i na rozpustę zanosząca się wolność, nie tak dalece zdrowia pospolitego przestrzegając, jako podobno jednej osoby jakiej prywatnie lub też kilku pożądlivej chciwości, abo więc na ostatek pospolitej chlubie nasługując, bardziej sa-

nia władać, aniżeli władze przestrzegać pragnąc, po-  
deptawszy zgruntu, wywróciwszy dostojną zwierzeh-  
ność królewską i zaraz powagę senatorską, wielkie-  
go rzeczypospolitej zamieszania nie wylęła, i po-  
gańską a zatratną niejaką władzę Polakom kiedy-  
kolwiek nie sprowadziła, albo też więc uciążliwém  
i okrutném tyraństwem nie kończyła się.»

Bodajby przodkowie nasi przestali byli na usta-  
nowieniu na sejmie nieszawskim umiarkowanej mo-  
narchii, zabezpieczyli nie samej szlachcie, lecz wszy-  
stkim mieszkańcom pewność osób i majątków, sło-  
wem rozsądną wolność; z takimi swobodami dzie-  
dziectwo korony, zapewniłoby na zawsze i potęgę na-  
szą i wolność. Lecz jest to w naturze człowieka na-  
dużywać swęj władzy: nadużyła jej szlachta polska  
więcej może nad inną, ale z większém zgorszeniem  
i w innych nadużywano jej krajach. Poczet do-  
brych i powolnych królów naszych, czynił ją coraz  
zuchwalszą, a kto chce wiedzieć z jaką już w tenczas  
śmiałością mawiali polacy do królów swoich, niech  
czyta mowę Zbierzka przywiedzioną przez Bielskie-  
go pag: 348 i mowę Rytwiańskiego, których treść  
zachował nam Kromer pag: 349.

Kazimierz tak łatwy i powolny w nadawaniu  
szlachcie najważniejszych przywilejów, okazał się sta-  
łym i nieprzełamanym, gdy szło o osobistą jego  
powagę. Roku 1458 trzech było nominatów na  
biskupstwo krakowskie, jeden wyznaczony od króla,

drugi od papieża, trzeci od kapituły wybrany: po długich sporach król wygnał nominata papieżkiego, acz już poświęconego i wyznaczonego od siebie xiędza na biskupstwie utrzymał. On także pierwszy z królów naszych zaczął mieć nominacyą na kardynałstwo.

Przyłączenie Pruss polskich i części Mazowsza, nabycie xięstwa oświęcimskiego, uważane być mogą jak nagrody za odpadłe od Litwy prowincye. Kazimierz acz sam nie bardzo podobno uczony, znał potrzebę i korzyść nauk, zachęcał je i rozkrzewiał po kraju, wezwał do wychowania synów, Jana Długosza pracowitego dziejopisa naszego, i Filipa Kalimacha, również dziejopisa: ten za panowania Jana Olbrychta wielki miał wpływ do rządu. Kopernik urodził się za niego w Toruniu, kędy ojciec jego przeniósł się z Krakowa. Jak za króla tego stępieła karność wojskowa, jakie w narodzie wkradły się zbytki, świadczy owoczesny Długosz w te słowa:

«Po wojnie krzyżackiej, nasi na wszystkie udali się rozkosze i zbytki, i nic takiego nie czynili mężczyźni, tylko włosy sobie trefili a czesali, które długo nosili przeciwiąjąc się we wszystkim białogłowom, i na stroje zbytnie się wysadzając. A ztąd wiele ich podłużwszy się do ubostwa przychodziło, i majątności traciło i przetoż drudzy aż zabijali.»

Kazimierz Jagiellończyk umarł w r. 1492 w tym-  
le samym roku, w którym Krzysztof Kolumb od-  
krył Amerykę.

---

## JAN ALBRYCHT.

---

Już więcćj jak wiek cały upłynął od połącze-  
nia za Władysława Jagiełły Litwy z Koroną, już  
trzech królów oba narody jednym rządzili berłem,  
przecież Litwa udzielnosci i oddzielnosci swojej za-  
pomnieć niemogła. Skoro bowiem Kazimierz żyć  
przestał, nie czekając Polaków, ogłosili Litwini wiel-  
kim swoim xięciem Alexandra, trzeciego syna ze-  
szłego króla.

W Polsce nie zapomnieli także Piastowie o  
prawach swoich do tronu. Jan xiążę mazowiecki  
na Płocku, mając tajemnie po sobie nie małą liczbę  
stronników, w poczcie tysiąca koni przybył na sejm  
piotrkowski; lecz uprzedziła go królowa wdowa El-  
żbieta, wysłała bowiem najmłodszego syna Fryde-  
ryka biskupa krakowskiego, który dnia 13 sierpnia  
obwołał królem brata swego Jana Albrychta.

Młody król za życia jeszcze ojca z waleczności  
swój znany; przez świetne podbicia chciał wsławić  
początek panowania swojego. Ziechali się trzej



bracia w Luboczu, tam pod pozorem pomaszczenia się śmierci stryja Władysława Warneńczyka, i potrzeby zatamowania zagrażającej potęgi tureckiej, tajemnie (jak twierdzą dzieje) zmawiają się na wydarciu Stefanowi ziemi wołoskiej i multańskiej, i nadanie jej lennem prawem najmłodszemu bratu Kazimierzowi księciu na Głogowie. Na czele 80,000 wojska wchodzi król Albrycht do Wołoszyczyny, oblega Soczawę: zacięty opór obleźników i niedostatek żywności, przymusza go do ugody z Hospodarem: polegając na niej, gdy nieostrożnie ciągnie przez Bukowinę, ponosi klęskę, która śpiewu tego jest treścią. Nie pomścił się król za nią jak przystało dzielnemu umysłowi; lecz wróciwszy się do Krakowa, trawił czas na biesiadach i zbytkach. Nie raz zagrzany trunkiem, przehrany, w pośród towarzyszków biesiad, szumnie i z hałasem przechadzał się w nocy po ulicach, i w jednej z tych przechadzek odniósł ranę w głowę, z której długo ochorował. Ośmieleni tą rozpustą króla Wołochy, złączwszy się z Turkami i Tatarami wpadli na Ruś, a pustosząc kraj aż do Małopolski, więcej 100,000 ludzi zabrali w niewolę. Przeprosił Wołoszyn króla, lecz niedługo w r. 1499 w miesiącu listopadzie wpadli Turcy w 70,000 wojska aż do Halicza, głód i nadzwyczajne mrozy, tak wojsko te zniszczyły, iż ledwie 10,000 było w stanie ujsć na Wołoszyczynę. Na lat pięć stanął pokój z Turkami.

zczęśliwe zdarzenie podało królowi porę pomia się nad Tatarami krymskimi. Szach Achlan Tatarów zapolskich, doniósł królowi, iż tysięcy wojska stanął nad Dnieprem, i je-  
n król przyśle posiłki z Polski i Litwy, ple-  
najezdnych Krymczyków wygubić na zawsze  
i: przyrzekł je Albrycht, lecz z namowy Ka-  
ha, który radził by pozwolić Tatarom wła-  
wytępić się orężem, nie dotrzymał obietnic.  
z razu Szachmet Mengli, Geraja hana krym-  
o, lecz nawzajem zbity od niego, zostawił  
anie krymskim potężniejszego, niż kiedy Polsce  
twie nieprzyjaciela. W tém Fryderyk syn Alber-  
ążęcia saskiego, mistrz wielki krzyżacki, wzbra-  
się oddania królowi winnego hołdu: gdy król  
nie z wojskiem do Pruss, zachodzą mu drogę  
lowie Stefana hospodara wołoskiego, z prośbą  
wydanie Eliasza syna Piotra wojewody wołoskie-  
, który się był uciekł pod królewską opiekę. Acz-  
sząca z Krzyżakami wojna, nie radziła w Stefanie  
wego tworzyć nieprzyjaciela, słuszność atoli i ucz-  
ność nakazywały Albrychtowi nie wystawiać na  
mstę xięcia, który pod jego schronił się opiekę;  
rzecz król ten za radą jak mniemają Kalimacha  
płamił ostatnie dni nieszczęśliwego panowania swe-  
o, nie wydał on Eliasza, ale uczynił gorzej, bo  
w przytomności posłów Stefana ściąć go kazał.  
Umarł w Toruniu w r. 1500.

Odebrał Jan Albrycht z natury bystrość dowcipu, stałość umysłu i niepospolitą odwagę: zatrwały wszystko niepołamowane chuci rozkoszy i zbytku. Filip Kalimach przez papieża Pawła drugiego z Włoch oddalony, za Kazimierza jeszcze Jagiellończyka został królewiczów nauczycielem, i przez ciąg panowania Albrychta wielki wpływ zachował na umyśle ucznia swojego, a ztąd niepospolitą od panów polskich ściągnął na siebie nienawiść. Obwiniali oni Kalimacha, iż on doradzał królowi pognać stan szlachecki i nieograniczoną ustalić monarchią. «Toż dopiero (mówi Kromer), potwierdziły się powieści ludzkie, któremi czy to prawdziwie, czy to fałszywie aż do moich czasów potrząsano, że król wyprawę owę za radą Kalimachową podjął był, chcąc tak dziką nieukróconą a sobie mniej posłuszną, a boskie i ludzkie prawa lekce ważącą szlachty polskiej dumę, kłopotami wojennemi przymartwić, lub klęską jaką znacznie osłabić.»

Za króla tego przyłączone zostały do Korony księstwa zatorskie i plockie, pierwsze nabyte za 80,000 czerw: zł., drugie spadkiem po śmierci Jana księcia mazowieckiego. Król też węgierski Władysław nie tylko jakieśmy powiedzieli uczynił młodszego brata Zygmunta głogowskim i opatowskim księciem, ale nadto postanowił najwyższym radcą Szląska całego, gdzie pan ten mądrością i sprawiedliwością miłe zostawił po sobie wspomnienie.

Że za króla Albrychta dobrze się działo wieśniakom, dowodzi na sejmie piotrkowskim postanowione prawo, zakazujące im bogatych szat i nadzwyczajnych zbytków: drugiem prawem zapobiegając by się niezmniejszyła liczba rąk przeznaczonych do roli, ostrzeżono by kmieć jednego tylko z synów swoich wysyłał do szkół, lub na naukę rzemiosła. Statut Herb. 256.

Do tylu przywilejów, które od króla tego szlachta na sejmie piotrkowskim w r. 1496 otrzymała, i ten przydać należy, że od wszystkich ceł zupełnie uwolnioną została. Statut Herb. pag. 486 v. Ed.



## KRÓL ALEXANDER.



Polacy acz mniej baczni na prawo następstwa, i coraz śmielsi w rozdawaniu berła podług swój woli, po śmierci Albrychta nie myśleli jednak o obcych, wahali się tylko, którego z pozostałych trzech synów Kazimierza wybrać za króla. Polacy dla nierozzerwania związku z Litwą, Litwini dla obawy od Moskwy, wspólny znajdowali pożytek w obraniu Alexandra. Fryderyk biskup krakowski drugiego brata koronował w Krakowie dnia 1 grudnia 1501. Małżonka Alexandra Helena córka Iwana Wasile-

wicza cara moskiewskiego, z przyczyny wyznania jej greckiego, koronowaną nie była.

Nie okazało się pomyślniejszém panowanie Alexandra nad to, które poprzednik jego zakończył. Po koronacyi zaledwie król oddalił się do Litwy, (zostawiwszy rządy w Polsce bratu Fryderykowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i biskupowi krakowskiemu) Tatarzy krymscy zniosłszy już szach Achmeta zawolskiego hana, wpadli do Polski, i kraj aż pod Sandomierz spustoszyli. Wysłany przez kardynała rządcę dwór królewski z garstką zaciągniętego naprędce wojska, nie zdołał wstrzymać barbarzyńskiego tłumu, a pospolite ruszenie przybyło w ten czas, gdy Tatarzy splądrowawszy już wszystko, uciekli. Bitny i niespokojny Stefan wojewoda wołoski opanował Pokucie, lecz wkrótce do oddania go przymuszonym został.

W r. 1505 gdy król sejm złożył w Radomiu, przybył tam nieszczęśliwy szach Achmet carzyk Tatarów zawolskich: wprowadzony do senatu, sprawiedliwe swe żale śmiało i surowo wyrzucał królowi. «Od samego (rzecze) hirkańskiego morza sprowadziwszy niezmiernemi obietnicami, opuściliście mię i prawie wydali: sam walcząc w niefortunnym boju, straciwszy wojska moje, wbrew ustawom zakonu mego u was niewiernych w Kijowie szukałem schronienia. Zgwałcono gościnności prawa, rządca miasta tego odesłał mię do Litwy, ztam-

tań obwarowanemu jak więźniowi, tutaj stawić mi się kazano, (tu ręce podnosząc do nieba) ale Bóg sprawiedliwy, rzecze, wszystkiego dobrego i złego sowity odplatca, kiedykolwiek sprawę moję z wami sądem nienaganionym roztrzygnie, a rzewliwego utrapienia i nędzy mojej, ktemu zgwałconej przysięgi, znaczną pomstą odwetuje. Kromer pag. 592. Edycja dawna.

Prosił naostatek, ażeby mu do swoich pozwolono powrócić; odpowiedziano mu imieniem królewskim, że on sam nieszczęścia swego stał się przyczyną, gdy zamiast zwojowania do szczętu Tatarów krymskich, jak to mógł być uczynić, albo wtargnienia do Moskwy, jak mu radzono, na polach kijowskich gnuśnie czas mitrężył i kraje polskie pustoszył.

Przez bojaźń zemsty obrażonego szach Achmeta, niedozwolono mu odjechać; a gdy potajemnie uchodzi, dognany i w Kownie w ścisłym osadzony więzieniu.

W ten czas zuchwał Glinńskiego w Litwie przewodzenia, zupełne w nim króla zaufanie, odstręczyły mu serca narodu, a kraj od Tatarów i Moskwy zarazem był zagrożony. Spustoszyli Tatarowie Podole, Ruś i Litwę. Król w Łidzie acz śmiertelną złożony chorobą, kazał się wieść do Wilna, by się ukazać wojsku i one zachęcić. W ten czas Glinński zebrawszy na prędcę pułki litewskie i trzysta kopij-

ników dworu królewskiego, pod sprawą Sędziwoja Czarnkowskiego, uderzył na Tatarów pod Kleckiem, zniósł ich ze szczętem: 20,000 poganów zostało na placu, zabrano obóz, plon cały, uwolniono jeńców moc niezmierną, a król na chwilę przed skonaniem dowiedział się o tém zwycięztwie. Umarł pochowany w Wilnie w r. 1506, panowania roku piątego.

Król ten poruczył kanclerzowi Janowi Łaskiemu zebranie praw polskich w jedną księgę: uczouy Czacki dowodzi w niej wiele opuszczeń i błędów. Za tego to króla znacznie już zmniejszona (osobliwie za Kazimierza Jagiellończyka) władza królewska, większy cios odebrała w Radomiu, ustawą wymuszoną podobno na królu paraliżem ruszonym. Słowa ustawy téj są:

«Gdy prawa pospolite i ustawy koronne nie jednego, ale pospolity lud obowiązują; dla tego na tym sejmie radomskim, ze wszystkiemi królestwa naszego prałaty, radami, pany i posły ziemskimi, słuszną i wedle rozumu rzecz być rozumielismy i też ustanawiamy, aby na potém na przyszłe czasy nie nie było przez nas i potomki nasze stanowiono, bez wspólnego rad i posłów ziemskich zezwolenia, coby było ku krzywdzie i ucisku rzeczypospolitéj, i szkodzie i niepożytku każdego człowieka, i coby miało być ku odmówieniu jakiemu prawa pospolitego i wolności pospolitéj.» Dotąd dobrze; lecz przez winowającą prawdziwie nieostrożność, nieumieszczono

tej ustawie, iż większość głosów prawa staniała. Potrafiła wyuzdana swywola z tej nieości korzystać: przyszły czasy gdzie każdy rybunicką wzięwszy na siebie władzę, mniepowszechniej wszystkich woli sam jeden mógł rzeciwieć, i niestety sprzeciwił się nie raz. zona w plemieniu Jagiellońskim rozrzutność, xandrze nie miała granic, tak dalece, iż gdy, mówiono, że w czas to uczynił, gdyż inaylbym całą Polskę i Litwę rozdał.

Ta to rozrzutność, i idący za nią niedostatek były, iż królowie na obronę nawet kraju nie i otrzymać pieniędzy, bez ustąpienia co z dach prerogatyw swoich, a i wtenczas (jak pod widzimy już panowaniem) nie zawsze powolę znaleźli, bo na tymże sejmie w Radomiu, gdzie xander tak znaczne nadał przywileje, gdy na onę kraju przeciw Tatarom żądał podatków, zolili na nie Małopolanie, lecz Wielkopolanie żających dać nie chcieli. Kromer pag. 393.

Przy śmierci króla tego, już szlachta następujących używała przywilejów.

Pozwalać albo niepozwalać na podatki; pozwać lub niepozwalać na pospolite ruszenia. Stanowić wszystkie prawa, urządzać wykonanie sprawiwości. Na tym sejmie radomskim, gdzie prawa magdeburgskie do księgi ustaw przyłączono, wraz z szlachtą znajdowali się i z miast posłowie.



# MICHAŁ GLIŃSKI.



Michał Gliński, z rodu kniaziów siewierskich, marszałek nadworny Lit: i starosta bielski, tak się bowiem podpisał na konstytucjach radomskich w roku 1505; do wielkich z przyrodzenia darów, przydał oglądę i wiadomości, które zwiedzanie obcych krajów nadaje. Przepędziwszy lat dwanaście we Włoszech, Hiszpanii i w obozach Maxymiliana cesarza, głośno się wslawił nieustraszoną odwagą i niepospolitą w sztuce wojennej biegłością. Hoży w postaci, waleczny, celujący innych w naukach, gdy za powrotem do ojczyzny okazał się na dworze Alexandra, wszystkich oczy, serce króla, a małych dusz nienawiść obrócił na siebie. Pierwszém źródłem niesnasek było odebranie przez Alexandra znamowy Glińskiego niejakiemu Ileńcowi miasta Lidy, a nadanie onego Jędrzejowi Drozdzie. Oburzeni o to panowie litewscy, gdy próżnemi na sejmie brzeskim Lit: znaleźli skargi swoje u króla; zaczęli się udawać do brata i następcy królewskiego Zygmunta głogowskiego xiążęcia. Udawali przed nim wyniosłość Glińskiego jako nieznośną, bogactwa przechodzące obywatelskie mienie, niebezpieczne pokrewieństwo z xiążętą ruskimi, kredyt i potęgę w kraju, samemu berłu grożące. Świetne nad Tatarami pod

na zwycięztwo, powiększyło zawziętych nie-  
: jakoż powiada Niesiecki, że Gliński unie-  
tém szczęściem, dumném okiem panów Li-  
ch przenosić zaczął. Nie mógł znieść tego Jan  
ziński wojewoda trocki, oskarżył go przed  
ntem, jako niebezpieczne przeciw krajowi  
tego spiski. Żądał Gliński usprawiedliwić się  
miej sobie potwarzy: udał się do Zygmunta,  
temu co poufale z Alexandrem przebywał, wnij-  
nawet na pokoje królewskie zbronioném zosta-  
Ciężkie do zniesienia dla wyniosłej duszy upo-  
enie, umiał Gliński raz ostatni przytłumić, szu-  
wstawienia się za sobą Władysława króla węg-  
skiego i czeskiego, lecz gdy i to próżném się  
o, i wszelka prześlągania Zygmunta zniknęła  
lzieja, uniesiony rozpaczą udał się do Moskwy:  
amtąd wpadłszy z wojskiem w granice litewskie,  
jechał w głęboką noc dom Zabrzezińskiego w Gro-  
ie i życie mu odjął. Zabrawszy potem brata Ba-  
lego i kilku panów litewskich, przyjaciół swoich,  
dał się do cara, przyjęty wspaniale, najwyższemi  
zdobiony dostojęstwami, uwolnił Moskwę od napaści  
atarskiej, opanował Smoleńsk, i z własnym królem  
i ojczyznę niewzdrygał się wojować. Raz nasyc-  
na zemsta otworzyła nieszczęśliwemu oczy: w roz-  
jątrzoném lecz niezepsutém jeszcze sercu, niewyga-  
sła jeszcze całkiem pamięć ojczyzny, poznał zbro-  
dnię, wzdrygnął się na nią, przebaczenia winy raz

jeszcze żądał, i byłby je otrzymał, gdyby nie zawziętość lękających się przewagi jego niektórych panów litewskich. Ci ostrzegli potajemnie cara, o znazieniu się Glińskiego z królem Zygmuntem: rozgniewany mocarz wylupić mu oczy i wtrącić do więzienia rozkazał, tam Gliński godny lepszego losu nędzne życie zakończył.

Nie masz tak ciężkiej krzywdy, któraby usprawiedliwić mogła najokropniejszą ze zbrodni, targnięcie się na własną ojczyznę. Jeżeli co zbrodnią tę zmniejszyć i litość nad losem Glińskiego wzbudzić może, to chyba uwaga, nad zawziętą zaciętością przeciwników jego, którzy mu wszelką usprawiedliwienia się odjąwszy sposobność, przywiedli do winowajców rozpacz; którzy, gdy występki swój poznał, woleli zgubić nieprzyjaciela podłą zdradą, niż powrócić ojczyźnie wracającego do powinności swej wojownika. Takie są okropne skutki zazdrości i rozdwojeń między możnymi: ścigając i prześladując siebie, gubią ojczyznę.

---

# IGMUNT PIERWSZY.



Nieszczęśliwe Jana Albrychta i Alexandra pa-  
nie, zostawiły w kraju ciężkie zniszczenia i nie-  
ślady, Ruś, Podole, Wołyń, przez ustawi-  
Tatarów najazdy obróciły się w pustynię: nie-  
j i Litwa od tychże ucierpiała barbarzyńców,  
niebezpieczniejsi nad Tatarów i Krzyżaków po-  
awali nieprzyjaciele, carowie moskiewscy. Już  
Iwan Wasilewicz wybił się z hołdownictwa Ta-  
ów, już przez zagarnienie Kazanu, Syberyi, Twe-  
, Siewierza, Nowogroda i innych państw obszer-  
ch, najpotężniejszym na północy stał się moca-  
em, już zwracając ku południowi wyniosłe za-  
iary swoje, przywłaszczał wszystkie Witolda pod-  
cia. Górowali jeszcze Polacy odwagą i umięję-  
nością sztuki wojennój, ale gdy carowie wsparci  
karbami i potęgą niezmiernych państw swoich, wy-  
ządzali najwyższą władzę w całej swój zupełności;  
królowie polscy z pomnażającemi się siły sąsiadów,  
tracąc powagę, tracili sposoby oparcia się cisnącym  
ich zewsząd niebezpieczeństwom. Przed wynale-  
zieniem broni ognistój, póki się bitwy staczały przez  
starcie się męża z mężem, siła fizyczna Polaków  
w turniejach i ćwiczeniach wojennych nabyta, zrę-  
czność i zwinność, zawsze prawie dawały im nad

sąsiadami ich pierwszeństwo. Łatwo było za Piastów na każdą potrzebę ludzi zbrojnych zwołać i po skończonej rozpuścić. Z wynalezieniem prochu odmienił się sposób wojowania, i stał się niezmiernie kosztowniejszym jak wprzód: trzeba było mieć rusznice i działa, ludzi do tego uczonych i w ciągłej zostających służbie: nieszczęściem z wzmagającymi się potrzebami zmniejszyły się zarządzenia im sposoby. Już szlachta uwolniła się od podatków, a jeżeli uchwalila jakie, to na miasta i rolników: ztąd rosły bogactwa i zbytki jednych, ubostwo drugich, niesposobność rządu zarządzenia ciężkim kraju potrzebom. Zostawały jeszcze w szafunku królewskim obszerne imiona \*) i włości, te albo rozrzutność przeszłych królów ulubieńcom rozdała, albo też przynaglała nadgradzać niemi możniejszych za dostawiane przez nich hufce. Po śmierci Alexandra wszystkie prawie dobra królewskie były strwonione albo też zastawne.

W takim stanie była Polska i Litwa, gdy Zygmunt pierwszy nad obudwoma narodami panować zaczął. Ogłoszony przez Litwę wielkim xięciem, w wyborze od Polaków żadnej nieznalazł przeciwności. Uważać atoli należy, że w liście do narodu obwieszczającym wstąpienie swe na tron, Zygmunt zdaje się wyznawać prawo Polaków do wyboru pana, gdy tak mówi:

---

\*) Imiona, dawny wyraz polski, znaczy dobra, majątności.

ly Zygmunt, dajemy znać, iż mało co przed  
za zezwoleniem wszystkich prałatów, pa-  
r, królestwa, albo lepiej wszystkiój szlachty  
idu, korona na głowę naszą jest włożona.  
rone tę poprzednik Zygmunta Alexander zda-  
jeszcze uważać, jak własną i dziedziczną,  
wstępie swym na tron, tak donosi:

My Alexander etc. ku wiadomości przywodzi-  
y, iż za Boską i Zbawiciela naszego łaską, na  
ólestwo ojcowskie wstąpiliśmy.

Najpierwszém mądrego króla było staraniem,  
e za poprzedników dochodom królewskim ra-  
amykać i goić. Jan Boner, jak niegdyś za  
nierza W. Wierzynek podskarbi królewski,  
opną oszczędnością i dobrym rządem wykupił  
wne dobra królewskie i powrócił odpadłe od ko-  
dochody. Jak wprzód w Szląsku, tak dziś  
olsze powściągnął Zygmunt łotrostwa, ustano-  
sądy, statut Łaskiego w roku 1505 u Hallera  
Krakowie drukować rozkazał.

Oderwały króla od prac tak zbawiennych wszcze-  
bunty Glińskiego, i za poduszczeniem jego wtar-  
ienie Moskwy do Litwy. Wysłał król z woj-  
iem Mikołaja Firleja, a wkrótce i sam przycią-  
ął pod Mińsk. Odstąpił Gliński od oblężenia mia-  
a tego, i ku Dnieprowi cofnął się. Bronili Mo-  
kale przeprawy, lecz król i wojsko jego puścili się  
wplaw przez rzekę, i choć na liczniejszego nieprzy-

jaciela tak natarczywie uderzyli, iż wszędzie pierzchać musiał. Gonili go hetmani Konstanty Ostrogski i Firlej, kraj aż pod samą Moskwę mieczem i ogniem pastosząc. Upokorzony car prosił o pokój, i zbyt łatwo otrzymał za powróceniem pobranych przez Glińskiego zamków. Być może, że obawa wypadnięcia Wołoschów na Pokucie, a Tatarów na Wołyń, nie pozwoliła królowi popierać wojny tak świetnie zaczętej. Mikołaj Kamieniecki hetman, wpadłszy na Wołoszczynę, spustoszeniem kraju tego przymusił Bohdana do opuszczenia Pokucia, a Konstanty Ostrogski 24,000 Tatarów zniósł pod Włódnem. Bohdan do winnego w Polsce hołdu powrócił. Zygmunt granice państwa przeważnemi zabezpieczywszy zwycięztwy, pojął w związki małżeńskie Barbarę córkę Stefana Zapołskiego, wojewody siedmiogrodzkiego. Nie miłém patrzył na to okiem Maxymilian I. cesarz niemiecki, już to, że przemożny dom Zapołskich przeciwny był w Węgrzech austryackim zamiarom; już, że dom Jagiełłoński panując w Węgrzech i Czechach, przez związek ten potężniejszym stawał się; nie przestając bowiem Maxymilian na obszernych państwach, które mu Marya dziedziczka Burgundyi przyniosła, i nad temi królestwy panowanie swe rozciągać zamysłał. Nie dość odważny, by szkodził otwarciu, skrycie pohudzał na Zygmunta i Krzyżaków i Moskwę. Iwan Wasilewicz wpada do Litwy, a Gliński przez zdra-

dę ubiega Smoleńsk. Nadęty tą zdobyczą wielki książę moskiewski, 80,000 wojska jak gdyby żadnego nie-miał już znaleźć oporu wysłał do Wilna, lecz pod Orszą zachodzi mu drogę we 33,000 rycerstwa Konstanty Ostrogski hetman W. Litt:., Jan Świerczowski i Jerzy Radziwiłł. Stoczono sławną bitwę pod Orszą: 33,000 Polaków odniosło najzupełniejsze zwycięstwo nad dwójnasób liczniejszym nieprzyjacielem. Poległo na placu 40,000 Moskali, najwyższy wódz Iwan Czeladin i najcelniejsze bojary dostali się w niewolę. Umiano zwyciężać, nie umiano z zwycięstwa korzystać, zamiast spieszego ciągnięcia do Smoleńska, nim go moskale opatrzyli w żywność, zamiast korzystania z zapалу wojska zniesieniem do szczytu rozproszonych cara hufców, pozbawienia go na zawsze przywłaszczonych krajów ruskich, król czyli to dla spóźnionej roku pory, czyli też nadchodzącej wojny pruskiej, opatrzył pograniczne zamki służebnym wojskiem, sam najprzód do Krakowa na sejm, zamtąd zaproszony od Maxymiliana do Presbugu wyjechał.

Znalazł tam brata swego Władysława króla węgierskiego i czeskiego. Wyjechał Maxymilian na przeciw monarchom aż do Brzegu, i z wielką uczciwością do Wiednia prowadził. Zjazd ten żadnych Polsce nie przyniósł korzyści, ale uskutecznił wszystkie zamysły cesarza, otwierając mu drogę do korony węgierskiej i czeskiej, zaślubieniem Ferdynan-



da wnuka Maxymilyana z Anną Jagiellonką, córką Władysława króla węgierskiego. Jak dawniej tak i na tym zjeździe starał się Maxymilian wciągnąć króla polskiego w ligę przeciwko Turkom; lecz mądry pan znając z dawnych przykładów, jak wiele na obietnicach rodzaju tego polegać należy, potrafił uchylić się od nich.

Za powrotem do Polski, podwójnym żalem zatrute było serce królewskie, śmiercią królowej Barbary, domaganiem się narodu, by po załogach wojsko zaciężne rozpuszczoném zostało, wpadnięciem do Litwy Wasila cara moskiewskiego, a Tatarów na Ruś i Podole. Porazili ich Konstanty Ostrogski i Stanisław Lanckoroński, lecz nie nagrodzili zwycięstwem strat poniesionych. W r. 1516 umiera Władysław król węgierski, brat Zygmunta naszego, królestwa węgierskie i czeskie zostawując synowi Ludwikowi, pod opieką stryja króla polskiego; Zygmunt posyła do obu tych królestw radców swoich, Łaskiego arcybiskupa gnieźnieńskiego, Krzysztofa Szydłowieckiego wojewodę krakowskiego, aby w małoletności Ludwika nad królestwy temi czuwali.

Roku 1518 po śmierci cesarza Maxymilyana, Zygmunt I. jako opiekun króla węgierskiego i czeskiego, wysłał posłów swoich na sejm niemiecki, dla obrania nowego cesarza. Karol V. i Franciszek I. król francuzki, obadwa do Zygmunta I. pisali, prosząc o wpływ za sobą. Król głosy swe dał Karo-

vi V. jako krewnemu, Ludwik bowiem węgierski, synowiec jego, zaślubił sobie siostrę Karola V. Posłami polskimi na sejmie niemieckim byli: Erazm z Ciołek, biskup płocki; Rafał z Leszna, kaptelan łęczycki i Bohusz M. N. Litt. Patrz w akciech Tomickiego.

Pierwszy raz w tych czasach znajdujemy w dziejach naszych o Kozakach wspomnienie. Kraje nadnieprskie acz ustawnie wystawione na Tatarów najazdy, przez nadzwyczajną żyzność ziemi ściągali osadników. Moźniejsi właściciele polscy, bardziej jeszcze niż rząd polski, dla własnego od barbarzyńców bezpieczeństwa, znaczne tam utrzymywać musieli hufce: z tych zbiegowie, ludzie luźni z pogranicza Polski, Litwy a nawet i Wołoszczyzny, w znaczne zbierać się zaczęli kupy. Ukraińskie stepy, bardziej jeszcze obfite lecz niedostępne na Dnieprze wyspy, dawały im wolność, bezpieczeństwo i bytność. Wodą i lądem, w kraje tureckie zbierali się aż pod sam Carogrod napaści, obeznały ich z bogactwami. Długo wierni i pożyteczni królom polskim, nierozwinęli rokoszu chorągwi, aż póki chciwość panów naszych niepokusiła się po zgwałcenie ich swobód i bogactw wydarcie. Za Zygmunta I. pierwszy Ostafi Daszkiewicz, kmieć Konstantego Ostrońskiego poddany z Owrucza, człowiek umysłu bystrego i z natury do dzieł wojennych stworzony, nieśforne kupy w porządne spisał pułki, szy-

ku i karności nauczył. Wkrótce z tym ludem straszniemi klęski wślawił się przeciw Tatarom, Moskalom i Turkom: zalecił go królowi Konstanty książę Ostrogski. Zygmunt pan mądry, na prawdziwą tylko wartość baczny, mimo ubiegania się wielu możnych, nadał Ostafiemu starostwo czerkaskie z Krzyczowem i Ciecierskiem, zameczkami położonemi nad Dnieprem.

Kiedy Ostafi powracający z Oczakowa, stanął przed królem i pany radnemi, zapytał go monarcha, jakoby temu zabieżeć, aby Tatarowie u nas tyle szkód nie czynili: „Miłościwy panie! odpowiedział człowiek nie uczony ale czystego rozsądku, trzeba nam nad Dnieprem dwa tysiące orłowiek ustawicznie chować, którzyby na czajkach 1) przeprawy Tatarom do nas bronili, do tego kilkaset jazdy, krórabym im żywność obmyślała, nadto na ostrowach Dnieprskich trzebaby pobudować obronne zamki, i pozakładać miasta.” Podobala się ta rada, przecież nic się z tego nie stało. 2)

Jakoż minął już czas, gdzie Zygmunt bez zwłoki mógł być wykonać zbawienne Ostafiego myśli. Już rady Tomickich, Tarnowskich i enotliwego Bonera, straciły wiele wpływu swojego na umyśle królewskim. Pojął był król w małżeństwo z napow

---

1) Rodzaj łodzi.

2) Kroniki Bielskiego pag. 569 dawna edycja.

Maxymiliana cesarza, Bonę córkę Jana Galeacyusza Sforcyi księcia medyolańskiego i Izabelli aragońskiej królownej. Pani ta w postaci hoża, w dowcipie przebiegła i bystra, rozkoszom nad przystojność podana, wyniosła, chciwa panowania, w zbieraniu skarbów nienasycona, poświęcała swym chuciom dobro męża i państwa. Od tego nieszczęśliwego związku zaczęły słabiec rzędy Zygmunta i serca poddanych od dobrego oddalać się króla. Ona to dochody przeznaczone dotąd na kraju potrzeby, do własnej zwracać zaczęła szkatuły, poburzać Kmitę przeciw Tarnowskiemu, mieszać się w rady, podejrzania i niezgody rozsiewać, wszystkiemi nakoniec frymarzyć urzędami. Królowa ta rozgniewana raz na Zebrzydowskiego biskupa krakowskiego, rzekła mu z gniewem: Ty, ty, księżu, coś kupił biskupstwo! Na co ten, własną jej chcąc wyrzucić podłość, kupilem, rzekł, bo do przedania było.

Taki to dar Zygmunтови I. Maxymilian uczynił. Dane obietnice pogodzenia go z Iwanem Wasilewiczem i mistrzem krzyżackim, zamiast pokoju nowe wojny wznieciły. Wkroczył Wasil do Litwy, a Albrycht wielki mistrz krzyżacki acz królewski siostrzeniec, wzbraniał się hołdu i do boju gotował. Pod sprawą Mikołaja Firleja i Zaremby, pomyślnie w początkach prowadzona była wojna pruska: już Albert zjechał do Torunia dla wykonania hołdu,

gdy dowiedziawszy się, że Maxymilian pod dowództwem Schomberga znaczne przysła mu posiłki, zerwał się ze słowa i boje rozpoczął. Nastąpił rozejm na lat cztery, a w tém przeciągu całe Prussy przyjęły wiarę luterską, sam wielki mistrz zrzucił habit i żonę pojął. Ustawne napadania Moskalów do Litwy, Tatarów na Ruś i Podole, liczne posiłki, których Maxymilian cesarz mistrzowi pruskiemu nie przestawał dostarczać; przynagliły nakoniec króla do szukania środków, by zmniejszyć tylu razem nieprzyjaciół liczbę. Uczynił Zygmunt krok, który doradzały może przytomne okoliczności, do którego wiodła przychylność krwi własnej, który w nieprzewidzianych naówczas skutkach, stał się później najokropniejszym dla Polski. Przez pokój podpisany w Krakowie w r. 1525, w. mistrz Albrycht wziął w maństwo od króla Prussy wschodnie, dla siebie i potomstwa swego po mieczu. Pozwolono xięciu pruskiemu miejsce w senacie, warowano obowiązek hołdu i dostarczenie sił zbrojnych na każde zawołanie królewskie. Nie przewidział na nieszczęście nasze Zygmunt, że kraj ten tak piękny, dostanie się w ręce linii margrabiów brandeburskich, że dom ten powiększy potęgę swoją przez różne dziedzictwa spadki, że nakoniec wyda ciąg monarchów zdatnych, chciwie czuwających na wszystkie wypadki, któremiby wzrost swój powiększyć.

W ten czas to Ludwik (z domu Jagiellońskiego trzeci król węgierski) w samym kwiecie młodości walecznie przeciw Turkom potykając się, poległ pod Mohaczem. Węgrzy ofiarują koronę Zygmuntowi, lecz pan ten jak już był podwakroć berło szwedzkie odmówił, tak i węgierskiego przyjąć nie chciał. Obrany królem czeskim Ferdynand Rakuski, jako mający za sobą Jagiellonkę, siostrę ostatniego króla, pod warunkiem jednak, iż arcyksięstwo austriackie do królestwa czeskiego przyłączy. Wszczęła się wojna między Janem Zapołskim, którego większa część Węgrów wybrała za króla, i Ferdynandem cesarzem, który po żonie swej, siostrze Ludwika Jagiellończyka do tejże korony rościł swe prawa \*). Przez bojaźń obruszenia na siebie Turków, niechciał Zygmunt wspierać Jana Zapołskiego, przez co ten sułtanowi Solimanowi oddać się musiał w opiekę. Soliman bierze Budę, oblega Wiedeń, a po śmierci Jana Zapołskiego królowę Izabellę córkę Zygmunta I. z małym jej synem do ziemi Siedmiogrodzkiej odsyła. W roku 1530, po śmierci ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława, księstwo to na zawsze do korony przyłączonem zostało.

---

\*) A tak przez spokrewnienie, z królami polskimi, dom Rakuski nabył praw do Czech i Węgier.

Troskliwy Zygmunt, by i po zgonie swoim spokojność państwa utwierdzić; za zgodą stanów wkłada koronę na skronie Zygmunta Augusta jedy- nego syna swego, naówczas mającego lat tylko dzie- sięć. Nim król sędziwy przystąpił do czynu tego, musiał dać stanom uroczyste przyrzeczenie, że to wczesne następcy mianowanie, w niczém na przy- szłe czasy wolnemu wyborowi królów uwłaczać nie ma. Herburt pag. 157.

Powszechne z koronacyi młodego króla wesele, powiększył goniec z doniesieniem o przeważném zwy- cięztwie Jana Tarnowskiego, nad Piotrem wojewo- dą wołoskim pod Obertynem. Wódz ten w 4000 ludzi, zniósł wojsko Wołochów 22,000 liczące. Wjeżdżał Tarnowski do Krakowa w okazałym try- umfie, wiodąc z sobą wielką liczbę jeńców i 48 dział, częścią wołoskich, częścią naszych pod Bu- kowiną za Albrychta jeszcze utraconych. Sędziwy król wyszedł na przeciw zwycięzcy i publicznie skła- dał mu dzięki. Był jeszcze za Jana Kazimierza na ratuszu krakowskim obraz bitwę tę wyrażający. Pastorius pag. 200. Wzięto potem na Moska- lach Homel i Starodub, lecz nie odzyskano Smo- leńska.

Tymczasem Wołoszyn, po odniesionej klęsce wy- począwszy lat kilka, wpadł na Podole i pustoszyć je zaczął. W r. 1538 złożony sejm w Krakowie, gorszącym na przyszłe czasy przykładem zszedł na

nieczém, a to przez fakcye królowej Bony, Piotra Kmity wojewody krakowskiego i prymasa Jędrzeja Krzyckiego, urażonych na króla o to, że pieczęć po Krysztofie Szydłowieckim nie Gamratowi ulubionemu królowej, lecz Choińskiemu oddana. Król nieotrzymawszy poborów, wydał wici na pospolite ruszenie. Orzechowski oczywisty tych czasów świadek powiada, iż niewidziano jeszcze w Polsce wojska tak licznego, tak opatrzonego w męża, konie i zbroje. Zamiarem było Zygmunta z całą tą siłą uderzyć na Wołochów, zawojować kraj ich i raz na zawsze do Polski przyłączyć. Lecz i tu prywatne do króla niechęci \*) niezgody między możnemi, zawiść uboższej szlachty przeciw możniejszym, potrafiły zniszczyć te tak wielkie i zbawienne zamyśły. Wojsko do walczenia zwołane, przemieniło się w gwarliwe i niesforne sejmujących koło. Na pró-

---

\*) Początek niechęci szlachty przeciw Zygwuntowi I. od roku 1537 liczyć już można. Następująca okoliczność stała się do niej powodem: Po śmierci dwóch ostatnich Piastów, książąt mazowieckich, i przyłączeniu księstwa tego do korony, Odrowąż wojewoda podolski pojął w małżeństwo Annę księżniczkę mazowiecką, siostrę ostatnich książąt, a pojął ją za pozwoleniem królewskim. Dowiaduje się o tem chciwa królowa Bona, a oddawna nietylko naskarby, dobra, lecz i na życie nawet księżniczki Anny czyhajaca, wymaga na powolnym jej królu, że wczasie samego wesela wysyła kommissarzy swoich, by



żno sędziwy Tarnowski obstawał przy powadze królewskiej, zburzone umysły uśmierzyć starał się; przemogli nienasyceci w chciwości swojej podpalacze, Kmita, Zborowscy, Odrowążowie i Taszycki.

Był to pierwszy w dziejach naszych przykład, pierwsze rzucone nasienie fatalnych na przyszłość związków, gdzie bez zwołania sejmu, bez wybranych przez naród reprezentantów, mnóstwo ludzi zbrojnych i licznych, przemieniało się w prawodawczą władzę. Radzono bez porządku i w gwarze domagano się zuchwale. W liczbie 33 punktów podanych królowi, znajdują się blahe skargi na uciążliwość podatków i cel, które szlachta mało co już w tenczas płaciła: domagano się by posiadanie dóbr ziemskich mieszczanom i cudzoziemcom zabronioném zostało, by szlachta za występki popełnione w mieście, od miejskiego więzienia wolną była, i t. d. Zbyt dobry Zygmunt sprawiedliwe żądania zaraz

---

Odrowąża z dóbr żony jego wygnali. Długo opiera się temu Odrowąż, nakoniec ustępować musi. Nie tu koniec zemsty i prześladowania zaciętej Bony: wymaga na letnim i słabym już mężu, że dane od dawna Odrowążowi starostwo kamienieckie i samborskie, odjętemi mu zostały. Tak oczywiste gwałty i niesprawiedliwości, obruszyły na króla cały stan rycerski. Odtąd ślepa powolność jego dla żony, na wszystkich sejmach tysiączne ściagała mu przykrości, zbyt niemiłe dla króla, zbyt narodowi całemu szkodliwe:

Ex Tomo actionum Regiarum 17 Annum 1537.

ułatwił, inne do przyszłego sejmku odesłał. Oburzone tém mnóstwo, już się porywało do broni, gdy okropna burza, wzięta za znak zagniewanego nieba, rozdzieliła zwaśnionych. Czterdzieści dni, najpiękniejszą porę do wyprawy, strawiono na swarach. Król doznawszy że wszelkie sposoby przywiedzenia szlachty na drogę rozsądku i własnego ich pożytku, próżnemi stały się; dał im rozjechać się wolność, o to tylko upominając, by po drodze od krzywd i pustoszenia kraju wstrzymać się chcieli.

Wysłani na wyparcie Wołochów Jędrzej Tęczyński i Mikołaj Sieniawski we 2,000 ludzi, przez szczupłość wojska, poróżnienia między sobą, i niebacznie z przemożniejszym nieprzyjacielem stoczoną bitwę, do dwóchset ludzi straciwszy cofnąć się musieli.

Tyle goręczy i zgryzoty, zatrwały koniec sędziwych już dni Zygmunta, umarł w Krakowie w r. 1548 w 82 wieku a 42 panowania swego. Prócz dzieci z prawego łoża, miał z Katarzyny ze Szląska, wydanęj potem za Kościeleckiego kasztelana wojnickiego, Jana biskupa poznańskiego, i córkę wydaną za Eliasza xięcia Ostrońskiego. Pan sprawiedliwy i mądry, okazałej urody, siły ciała tak wielkiej, iż rwał powrozy i podkowy łamał, nieskwapliwy był do wojny, lecz w boju śmiały, dla wad rządu korzystać z zwycięstw bardziej nie mógł, niżli nieumiał. Powodowanie się królowej Bonie, rozwią-

złość i przekupstwo jój, przy schyłku życia oddały mu serca poddanych: lecz zaledwo żyć przestał, niewspominano jak tylko cnoty i szczęśliwy byt, którego Polska używała pod panowaniem jego. Powszechna żałoba rok cały trwała, ucichła muzyka, ustały biesiady i tańce, dziewice zgłów swoich pozdejmowały wieńce, we wszystkich twarzach smętność i żalność. Czterdzieści i dwa lat pomyślnego panowania, wzbudzały słuszną narodu wdzięczność.

Pomimo smutnych przez szlachtę nadużyć, kwitnął kraj wewnątrz. Majestat, naród, w poważeniu obcych; wznagały się miasta w wielkiej i małej Polsce; wzrastały, zaludniały się Ukraina i Podole; ustępowały nieprzebyte bory Podlasia pod toporem przemysłnego rolnika. Na dworze okazałość i powaga. Słynęli nauką i wymową kanclerze Tomicki i Maciejowski: podwoje ich, domy Kmitów, Firlejów, Sieniawskich: otworem stały znakomitym talentom, lub wzrastającym dowcipom młodzieży. Tam Jędrzej Krzycki, nim jeszcze został arcybiskupem gnieźnieńskim, czytał wyborne swe rymy: bawił wesół acz niedbały Réj, rozrzewniał w kwiecie wieku zgasły Janicki. Otaczali tron Szydłowiecki, Sieniawscy: z chlubą poglądał naród na tłum wojowników zwycięztwy sławnych, między niemi pierwsze trzymali miejsce, Konstanty książę Ostrogski, Tarnowski, Kamieniecki, Jerzy i Jan Radziwił,

Grzegorz Chodkiewicz i ów waleczny wódz Zapo-  
rożców Ostafi Daszkiewicz. Królowa Bona z tylu  
miar Polsce szkodliwa, tę przyniosła korzyść, iż  
przybyli z narodu jej artyści, wprowadzili do nas  
smak kunsztów i sztuk nadobnych: ozdobiony za-  
mek krakowski, w Łobzowie wiejskie królów mie-  
szkanie; wybudowana w katedrze krakowskiej Ja-  
giellońska kaplica, wydane pęzlę obertyńskie zwy-  
cięztwo, piękne w ołtarzu kaplicy Jagiell: w Kra-  
kowie malowanie, cóż dopiero tyle świetnych za-  
traconych już zabytków, świadczą w jakiej uczi-  
wości za wieku owego były u nas nauki i kunszt;  
słowem powiedzieć można, iż pomimo słabości Zy-  
gmunta dla żony i zbytniego nie raz ulegania ce-  
sarzom niemieckim, pod żadnym królem nie był  
naród zewnątrz bardziej poważanym, nigdy we-  
wnątrz nieużywał więcej pomysłności, bezpieczeń-  
stwa i swobody. Szczęśliwi co dni te widzieli!

---

## KONSTANTY XIAŻE OSTROGSKI.

---

Na liczne gałęzie bujnie rozkrzewionego szcze-  
pu xiaząt ruskich, niepospolitą byli latorością xia-  
żęta Ostrogscy. Herb ich wspólny był z Litwą i  
Rusią: pierwszy dopiero Konstanty, o którym mo-  
wa, po okrutnej na Moskwie niewoli, niechcąc mieć

nie z nieprzyjacielem ojczyzny wspólnego, porzucił zaszczyt przodków i inny przybrał: czyli raczej dwa herby Ogończyk i Leliwę spoił razem. Paprocki powiada f. 348, iż uczynił to na pamiątkę dwóch żon synów swoich, z których starszy Ilią miał za sobą Kościelecką herbu Ogończyk, drugi Konstanty Tarnowską herbu Leliwa.

Przodkowie Konstantego dzierżyli berło halickie, panowali nad Włodzimierską, Łucką i Przemyśką ziemią, i po długim dopiero oporze, uznali królów polskich za panów. Z szerokich wprzód krain, zostały im tylko Ostrog, Dubno i Zaslów. Daniel syn Wasilego, w roku 1349 pierwszy książęciem na Ostrogu pisać się zaczął.

Od najrychlejszych początków wydawał dom ten walecznych rycerzy i wodzów, ale Konstanty nasz, syn Iwana, nie tylko wyrównał, lecz sławą przeszedł wszystkich. Umiał on z młodych lat ochotą do dzieł wojennych, nieustraszoném mężstwem, najwyższym zalecić się wodzom. Dzierżył naówczas buławę Lit: Piotr Biały wojewoda trocki, w Trokach śmiertelną dotknięty chorobą. Gdy do domu jego król Alexander przyjechał, żeby go odwiedzić i cieszyć, leżał sędziwy starzec na twardém łożu, na rozciągniętój pod nim skórze niedźwiedziej, okryty burką kosmatą: kędziory siwej brody spadały na piersi spalone i wyschłe, wisiały nad łożem czerwona związana przepaską tarcz, bułat, sajdak z lu-

kiem i kołczan z strzałami. Młody król usiadłszy na łożu hetmana, łaskawą mową pokrzepiał go i cieszył: spytał nakoniec kogoby w czasie swojej niemocy, do dowodzenia wojskom Lit: najspodobniejszym sądził? Miłościwy panie! zbolały odpowiedział starzec, nie tylko w słabości mojej ale i na potem, nikogo zdatniejszym nieznam jak młodego Konstantego xięcia na Ostrogu: przejdzie on sławą wszystkich wodzów Lit. Wkrótce Konstanty sprawdził te wieszcze słowa konającego już wodza. Pierwsze pole xięcia na Ostrogu było pod Wiedrozą: tam los karząc porywczą popędliwość młodzieńca, chciał go na przyszłe czasy równie uczynić roztropnym, jak naówczas był już odważnym. Ostrogski zaciekłszy się w głąb Moskwy gdy mu 40,000 nieprzyjaciół drogę zachodzi, sam ledwie mając tysięcy cztery, niewahał się na tłumy uderzyć. Po uporczywym boju otoczony zewsząd, z innemi dostał się w niewolę. Tu Iwan xiążę moskiewski gdy go nakłonić nie mógł do przysięgi na wierność sobie, w ciężkie kajdany skrępować, ręce i nogi okuć i ołowiem zalać rozkazał. (Niesiecki tom III. pag. 513). Jęczał w tych katuszach Ostrogski, gdy Tatarzy poznosiwszy wojska moskiewskie szeroko pustoszyli kraj cały: wtenczas car stanął raz jeszcze przed jeńcem swoim, wolność mu, dostojęństwa i bogactwa obiecywał, byleby nad półki jego przyjął dowództwo i kraj od najeźdźców uwolnił: Kon-

stanty zwycięża Tatarów, lecz gdy car przyrzeczonej nie daje mu wolności, sposobną upatruwszy porę, w sposób wymieniony w tym śpiewie do Polski uchodzi. Los odtąd fortunniejszy dał mu się pomścić sowicie zadanych obelg, poniesionych cierpień i krzywdy. W r. 1511, otrzymał buławę w Lit. wkrótce pod Orszą 80,000 Moskalów tak zgromił przeważnie, iż 40,000 ludu tego legło na placu. Dalej celniejsze zwycięstwa jego były pod Wiśniowcem, gdzie zniósł 24,000 Tatarów; pod Słuckiem, gdzie trzy wojska tatarskie w trzech pokonał potyczkach; tychże 26,000 pod Kamieńcem i tyleż pod Pińskiem zbił i rozproszył. Na Wołyniu z Tatarami, w wycieczkach w głąb Moskwy, kilkokrotnie z nieprzyjaciółmi Polski wręcz ścinając się, wszędy zwyciężał, słowem żaden z polskich hetmanów tyle razy na nieprzyjaciół szabli swęj nie dobył, ile Konstanty Ostrogski: w trzydziestu trzech bitwach zwycięzca, w dwóch tylko szwankował, raz uwiedzion popędliwością młodości, jakieśmy to powiedzieli, pod Wiedrożą, drugi raz pod Sokalem, gdzie Ostrogski z Litwą i Wołyńcami dobrowolnie posiłkował Polakom: tam niebaczna młodzież nie chcąc słuchać rady doświadczonego hetmana, ślepo i bez szyku porwała się na 80,000 Tatarów. Wówczas Fryderyk Herburt, który najgoręcej radził spotkanie, widząc upadek naszych, nie daj Boże (zawołał) abym i ja przy méj braci gardła nie

miał położyć, i rozpuściwszy konia ze wszego skoku, wpadł z drzewcem w tłumy Tatarów, i długo bijąc się rozsiekan. Bielski n. e. pag. 490. Ostrogski mężstwem i przytomnością od ostatniej zguby wojsko ocalił.

Król Zygmunt w nagrodę tylu znakomitych usług (mimo szemrania panów litewskich i polskich, gdyż Konstanty był syzmatykiem) dał mu województwo wileńskie, a po zwycięztwie pod Orszą w tryumfie raz do Wilna, drugi raz do Krakowa wjeżdżać dozwolił. Konstanty książę Ostrogski był wzrostu małego, przywiązany aż do zaciętości do wiary greckiej, nieuniackiej, wspaniałego umysłu i serca, wszystkim przystępny, dla ludzi rycerskich szczodroblivy, w szyku i wojnie doświadczeńszy nad innych. Miał za żonę Alexandrę córkę Siemiona Olelkowicza książęcia słuckiego, z której zostawił dwóch synów Eliasza i Konstantego, i córkę Konstancją wydaną za Koszerskiego starostę łuckiego.

Praprawnuk Konstantego Alexander wojewoda wołyński, zostawił trzech synów, którzy zszedłszy bezpotomnie, zgasili pokolenie i imie zacnego Ostrogkich domu. Siostry ich Zofia poszła za Stanisława Lubomirskiego, Katarzyna za Tomasza Zamojskiego, i Anna Aloiza za sławnego Chodkiewicza hetmana w. lit. Pani ta całkiem pobożności oddana, tyle była do kościoła rzymskiego przywiązana, ile przodkowie zaciętego wstrętu okazywali do niego.





# JAN TARNOWSKI.



Jednym z dawnych literatury polskiej zażytków, jest życie bohatera o którym mówimy, przez sławnego Orzechowskiego po polsku pisanie: on ród Tarnowskich Leliwa za jeden z najdawniejszych w Polsce uważa. Niesiecki łączy go z domem Spytków z Mielsztyna. Urodził się Jan Tarnowski r. 1488 z Amora kasztelana krakowskiego i Barbary Zawiszy Czarnej córki, a tak i z ojca i z matki płynęła w nim krew walecznych. Z dzieciństwa osierociał od matki i ojca, okazał dowcip bystry, pamięć prędką i trwałą, w dziesiątym roku po sto wierszów Wirgilego mówił na pamięć, a w 15tym w potrzebach swych pisywał listy łacińskie do króla Albrychta i rad koronnych. Obyczajem było wówczas nie tylko w Polsce ale i w innych krajach, że młodzież szła na dwory ludzi, częstokroć mniej możnych od siebie: słusznie bowiem mniemano, że oko bezstronnego przyjaciela, prędzej poprawi zdradliwość młodzieńca, niż pobłażająca rodziców uprzejmość; ztąd tworzyły się między domami przyjaźni, które trwały przez bieg życia całego. Jak wszystko dobre tak i to, szkodliwego doznało nadużycia. Niektóre domy nad wszelką równość wzniosły się bogactwy, trzymały na dworach swoich kro-

ciami majątniejszej młodzieży, nie raz jako narzędzia służące później do przewagi w obradach publicznych. Młody Tarnowski udał się najprzód do Macieja Drzewieckiego biskupa przemyskiego, który go królowi Albrychtowi zalecił. Tarnowski na tak wielkie u monarchy względy zasłużył, iż gdy król zachorzał, wszystkim zakazany był przystęp na pokoje (oprócz jak go naówczas po ojcu zwano) pana Krakowczyka. Po śmierci króla Albrychta był na dworze brata jego Alexandra, nakoniec Zygmunta I., zawsze się ćwicząc w xięgach i sprawach rycerskich, słuchając opowiadań betmanów i wodzów.

Ciekawość, chęć wydoskonalenia się w sztuce wojennej, żądza nakoniec sławy, zawiodła Tarnowskiego do obcych i oddalonych krajów. Zwiedził Syryą, Palestynę, brzegi Afryki: przełożony nad częścią wojska Emanuela portugalskiego króla, w wojnie z Maurami tak ważne czynił mu posługi, iż król ten z trudnością puszczając od siebie, kosztownemi obdarzył go upominkami. Tarnowski zwiedziwszy Europę, powrócił do ojczyzny z listami zalecającemi go Zygmunтови pierwszemu od papieża Leona X. i cesarza Karola V.

Zwiedziwszy znaczniejsze Europy kraje, pierwsze Tarnowski miał pole w walnej bitwie pod Orszą, gdzie najświetniejsza w kraju młodzież w jeden zebrawszy się hufiec, obrała go sobie za wo-

dza: tam gdy wojska koronne i litewskie pod wodzą Konstantego Ostrogskiego miały bitwę zaczynać, młodzieniec nasz ubrany we zbroję i w szyszak z piórami po hiszpańsku, wyjechał na harc, wyzywając którego z nieprzyjaciół sam na sam na pojedynki. Uraził się hetman Ostrogski, że to bez wiedzy jego uczynił, i przed Zygmuntem oskarżył. Bronił się Tarnowski mówiąc, iż wyjechałem na harc, bym doświadczył męztwa nieprzyjaciela i swoich do sławy pobudził: nie naraziłem na sztych wojsk królewskich, własne tylko życie na niebezpieczeństwo podałem: z dzieciństwa przyuczałem ciało moje do twardych prac wojskowych, też mojej ochoty dałem i w cudzych krajach dowody. Na to xiążę Ostrogski: wiedz, że w Polsce nie po luzytańsku trzeba wojować, ani rozumieć, żeby Moskale byli Maurami; inszy szyk i karność w Luzytanii, a inny w Polsce. Tak dzielnie i roztropnie Tarnowski poczynił w téj potrzebie z hufcem swym, iż wielką Moskalom zadawszy klęskę, dwóch tylko towarzyszy utracił, Kmitę i Zborowskiego.

Wkrótce gdy Zygmunt Ludwikowi królowi węgierskiemu posiłki przeciw Turkom posyłał, pomimo tylu sławnych naówczas hetmanów, Tarnowskiego przełożył nad niemi. Męztwo i zdatność jego, mówi Paulus Jovius, tak były cenione od obcych, iż Niemcy, Czechowie i Węgrzy, sam nawet Karol V. zaprosił go, by wojskom ich hetmanił.

Już był Tarnowski hetmanem, gdy Piotr wojewoda wołoski hołdownik królów polskich wypowiedział posłuszeństwo i na Pokucie wkroczył. Hetman w 5000 wojska naprzeciw niemu wyruszył: bacząc na przewyższające siły nieprzyjaciela, na hufce swe, z niewprawnej jeszcze złożone młodzieży, nieszedł z nią wstępnego staczać boja, lecz małemi zaprawiając je utarczkami, naprzód pod Grod-  
cem z klęską nieprzyjaciela poraził, potem ośmielone i ochocze już wojsko pod Obertynem przeciw samemu stawił nieprzyjacielowi. 25,000 ludu liczył Wołoszyn i dział moc niezmierną; Tarnowski nie miał jak 5000 Polaków: od losu bitwy tej zawisły były całość Pokucia, ruskiej ziemi, sława wodza i wojska. Geniusz hetmana, doskonałość szyku, odwaga młodego rycerstwa, więcej uczyniły, niż mnóstwo; zbity ze szczętem w dniu tym Wołoszyn, wszystkie działa i przedniejsze wodze jego zabrane, oswobodzone państwa granice. Na placu bitwy chwalił hetman dzielność rycerstwa, i walecznym nagrody rozdawał.

Powrót zwycięzcy do Krakowa Orzechowski w te opisuje słowa: «Gdy od Mogiły do Krakowa się zbliżał, rada koronna, duchowieństwo i wszystek Kraków jezdno i pieszo przeciwko niemu wyszedł, witając. Toczono naprzód odbite działa sztuk kilkadziesiąt, na których były herby polskie, przez króla Albrychta w Wołoszech na Bukowinie straco-

ne. Więżnie, toż samą wołoską radę przed nim wiedziono. Lud krakowski palcem sobie na działa i więźnie pokazywał, ten jest Logofet kanclerz ziemi wołoskiej, ten hetman mołdawski, ów dwornik Burkulap: to wszystko był król Albrycht na Bukowinie potracił, co teraz nam Pan Bóg do naszego Krakowa wraca. Bądźże Tobie Boże chwała, a ty bądź zdrów Tarnowski, bądź nam szczęśliwym hetmanem, i tak tryumfując na zamek wjechał. Tam w kościele głównym przed ołtarzem padłszy na kolana, dziękował Bogu, że posłudze jego i królowi panu zwierzchnemu i wszystkiemu narodowi polskiemu poszczęścił: po modlitwie chorągiew ziemi wołoskiej z wielką bawolą głową i innemi chorągiewkami mniejszemi na grobie S. Stanisława zawiesił. Z kościoła wyszedł Jan Tarnowski z wielkim tłumem ludzi do króla: gdy na plac wchodził, król Zygmunt tę cześć temu hetmanowi wyrządził, jakiej jeszcze żadnemu; albowiem on wielkiej powagi król, z miejsca swego królewskiego powstał i przeciw niemu aż na ganek wyszedł. Tamże Tarnowski Zygmunta jako poddany, a hetman króla swego, z wielką uczciwością witał, dzięki Bogu za zwycięstwo składając, a pokornie upominając króla, aby drugi raz Bogiem nie kusił, mało ludu przeciw wielkiemu nieprzyjacielowi na harc sadowiąc. Nie o mężtwie swoim nie mówiąc, opowiadał o mężtwie innych i prosił króla, aby rycerstwo miłował. Na co król łaskawie odpowiedział. etc. etc.

Niespokojny Wołoszyn, ostatnią niedość uporzony klęską, znowu wicherzyć i wojska zbierać rozpoczął. Tarnowski wchodzi na Wołoszczyznę, hocić zdobywa: przełęczniony gospodar prosi o po-  
móc, w Chrocimiu w osobie Tarnowskiego królowi oddaje i wierność przysięga.

W ten czas to na sejmie piotrkowskim król i tany, na znak miłości i wdzięczności ku swemu bratniej, po dwa grosze z łanu uchwalili dla Tarnowskiego. Przyjął je wódz nie jak zysk, ale jak łódź cześć i przywiązania współziomków. Tenże współczesny Orzechowski przydaje, że hetman pięćdziesiąt temi z towarzyszami boju podzielił się na łódź, a raczej rozdał wszystkie.

Zaledwie uspokojono Wołoszę, gdy Iwan Iwanowicz kniaź wielki moskiewski srogą wojnę podniósł przeciw królowi. Najbardziej zagrożona Litwa, żąda od Polaków pomocy, a nadewszystko doprasza się u króla, by nie kto inny tylko Tarnowski wojskom przywodził. Z wybornym poczem ludu wódz do Wilna przybywa, w obecności Zygmunta wywodzi w pole świetne swe szyki: hetman litewski idzie dobrowolnie pod bohatera rozkazy. Car moskiewski na odgłos kto wojskom naszym przywodzi, z ludem swoim w głąb kraju cofnął się. Tarnowski oblega i bierze Homlę. Przez niedziel pięć zatrzymał go Starodub, silnie opatrzone ludem i spiżem. Porządnym kopaniem zbliżano się do mia-

sta, Wojciech Starzechowski kierował strzelbą, a gdy z jednej strony podsadzone prochy na powietrze część zamku wyrwały, żołnierz z drugiej szturmem wdarłszy się na wały, zdobył tę twierdzę za-  
możną. Liczba jeńców przechodziła liczbę wojska polskiego, a czyli to niewiadoma nam czasów konieczność, czy reszty okrutnych jeszcze zwyczajów przynagliły wodza, że przy żywocie zostawiwszy przedniejszych, z resztą postąpił podług dawniej wojen srogości. Gdyby Tarnowski liczniejsze miał wojsko, lub świeże odebrał posiłki, szeroko naówczas zabory swoje mógłby rozpostrzeć; lecz nie-  
szczęsnym narodu naszego zwyczajem, miano dosyć odwagi by się bić i zwyciężyć, nie miano nigdy wytrwałości, by zupełnie pokonać.

Tyle powodzenia i zwycięstw, świetne dostojęstwa, powaga, dostatki, zbytuie może wynoszenie się niemi, zwykłą między równie możnemi wzbudziły niechęć i zazdrość. Najgłówniejszym Tarnowskiego nieprzyjacielem był Kmita wojewoda krakowski i arcybiskup Gamrat; niestety! już i w ten-  
czas niechęć między kilku możnemi cały naród pograżała w niezgodzie. W starości Zygmunta gdy Bona wszystkim władała, posiadający całą jej ufność Gamrat i Kmita, używali jej na upokorzenie Tarnowskiego. Sędziwy starzec tak żywo był tym dotknięty, iż już zamyslał o sprzedaniu majątku całego, i przeniesieniu się do Czech. Cofnęła go śmierć Kmity od przedsięwzięcia tego.

Nie był może Tarnowski wolnym od wady tych ludzi przemożnych, którzy acz cnotliwi acz dobrze ojczyźnie życzący, chcą jednak by wszystko działo się przez nich. Są nawet którzy go posądzają, że o koronie zamyślał: cały atoli żywot jego dowodzi, że w boju był wielkim wodzem, w pokoju radą cnotliwą i zdrową. Szanował on króla, kochał wolność, lecz się przeciwiał rozpucie; czcił wiarę, lecz niedozwalał duchowieństwu górować. Na pamiętnym zjeździe pod Lwowem, gdy szlachta poduszczona od Bony i jej zauszniaków, suchwale niesłusznym domagała się ustaw, on jeden przy powadze tronu stanął dzielnie i śmiało.

Surowy w obozach, waleczny w boju, skromny po zwycięstwie, w domowém życiu hojny, uprzejmy był i miły. Górnicki wychwala Tarnowskiego jako miłego w posiedzeniu, a szczególnie celującego w sztuce opowiadania: przytacza nawet historyjkę, którą słyszał od niego \*): «Sienicki, który pod tym hetmanem w dziełach rycerskich osiwił, powiadał, że u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milczenie bywało, a niżeli teraz jest przy mszy w kościele. Była w nim natura ku okazaniu łaski i niełaski na obie strony. Gdy był srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się jako na lwie odymał, szyja się

---

\*) Patrz w Dworzaniu Górnickiego.



trzęsła, wstawały na nim włosy; a gdy zaś łaskaw, był anioł z nieba a nie człowiek z Tarnowa się widział.»

Milecki siostrzeniec hetmana, wojewoda podolski, w te słowa mówi o nim: «Gdym ja na wuja mego patrzył, w wojsku na jakiej sprawie, albo na sądzie hetmańskim siedzącego, drżałem jako przed obcym i nieznajomym tyranem jakim: a gdym za się na pokój do niego przyszedł, strach mię on ominął, i nie miłszego ani układniejszego nadeń w oczach moich nie było.»

Bogaty, nie nieoszczędzał na wychowanie syna. Trzymał przy nim młodzieńców z pierwszych w Polsce familij, a co więcej najuszeńszych wieku swego ludzi: a gdy go na dwór cesarza Ferdynanda wysyłał, wyznaczył mu rocznie 100,000 złotych ówczasowych.

Okazał on znakomicie hojność i wspaniałość swoją, gdy Jan hrabia Spizki zostawszy królem węgierskim, wypędzony od Ferdynanda króla rzymskiego, pozbawiony wszelkiego schronienia, udał się do Jana Tarnowskiego. Pomimo pogroźek Ferdynanda przyjął go Tarnowski z wszelką wspaniałością: nie tylko swój zamek z sprzętem bogatym i służbą srebrną stołową do mieszkania, ale i samo miasto Tarnów ustąpił, dostarczając mu przez lat dwa z uszczerbkiem nawet swego majątku, cokolwiek służyć mogło do wygody, rozrywki i wspania-

łości życia. Później król ten do ojezyny i na tron węgierski wróciwszy, pamiętny wspaniałego przyjęcia, przysłał Tarnowskiemu tarczę złotą i buławę, 40,000 cerw: złot: cenioną.

Kochał się mąż ten w naukach, i xiegarnią swoją rzadkimi dzieły i rękopismami zbogacił. Podług Warszewickiego pisał on historią czasów swoich: straty dzieła tego dosyć odżałować niemożna. Wielu uczonych przebywało na dworze jego, między innemi Tranquillus Andronicus Dalmata, który w Wiewiórcie w domu Tarnowskiego napisał *Admonitio ad Optimates Polonos*.

Umarł mąż ten wielki w Tarnowie w r. 1561, w 73 roku wieku swego. Pogrzeb jego w powyższym opisanym śpiewie, wzięty jest z Orzechowskiego, i okazuje zwyczaje i wspaniałość, z jakimi wodzowie polscy byli chowani. Śmierć jego, mówi tenże Orzechowski, żalosną była Polscze całej: pan-ny tańców przestały, umilkli piszczkowie, zgasła biesiada, a gdziekolwiek się obrócił, niesłyszał głosu innego, jeno: Jużśmy siedli, już ci nie będzie Jan Tarnowski na podwodziech do Rusi biegał nas bronić. Sprawiedliwe żale, bo Tarnowski wielkie ojczyźnie swojej uczynił przysługi.

---

# ZYGMUNT AUGUST.

---

Rządzący W. Xięstwem Litewskiem Zygmunt August skoro o śmierci królewskiej wiadomość w Wilnie odebrał, co rychlęj spieszył do Krakowa: zjechała z nim Barbara z Radziwiłłów wdowa po Gastoldzie wojewodzie trockim, którą jeszcze za życia ojca tajemnie zaślubił. Była to pani mimo zaadrości o szczerców, ozdobiona rzadką pięknością i świetnymi umysłu darami.

Ostatnią zwłokom zmarłego ojca oddawszy posługę, młody król wszystkie obrócił starania, by ulubioną małżonkę co prędzej koroną królewską uwieńczyć oglądał. Lecz na pierwszym zwołanym w tym celu sejmie, pod pozorem że śluby z niewiastą w nierówności zrodzoną, uwłaczały majestatu powadze; taż sama równość zawistna, że ją od siebie wywyższoną widziała, najcięższe w dopełnieniu życzeń królewskich stawiała przeszkody. Powstała na sejmie niezmierna wrzawa przeciw małżeństwu temu: najgwałtowniejszym jej dowódcą był Piotr Kmita wojewoda krakowski, poduszczony od Bony matki królewskiej. Po stracie wdzięków, nie wyniosłej kobiecie boleśniejszym nie jest, jak strata władzy. Bona w starości męża nawykła do przewodzenia w rządach, z zawziętą niechęcią patrzyła

•

synową, która powabami i dowcipem zdawała się wyłącznie władać umysłem jej syna. Mimo najbrętszych usiłowań senatu, król stał trwale w przedsięwzięciu swoim: a gdy Piotr Boratyński zaklikał go na Boga, aby się rozwiódł z królową, a połącząc swe prośby klękli przed tronem, w ten czas młody król z powagą te wyrzekł słowa: «Co ę stało odstąpić się nie może, a wam przystało nie to mię prosić, iżbych żonie wiarę złamał, lecz to, iżbych ją każdemu człowiekowi zachował. Przysiągłem mej żonie, téj nie odstąpię, póki mnie Pan Bóg na świecie zachowa, a miłsza mi jest wiara moja, niż wszystkie królestwa na świecie.»

Rozszedł się sejm na niczém, z wzajemném poróżnieniem między narodem i królem. Zaprzeczala szlachta królowi wykonywanęj dotąd przez przodków jego sądenia władzy, przecież król sądził, ale na wzajem nie zwoływał sejmu. A gdy prymas Dzierzgowski do zwołania go przez długi czas nie mogąc nakłonić, rzekł nakoniec, że go sam zwoła, «Bez woli mojej (odpowiedział August), nigdy się to nie stanie.» Prośby nakoniec Tarnowskiego zniewoliły go, że sejm złożył w Piotrkowie.

Takie to zatargi oznaczyły pierwsze lata panowania Zygmunta Augusta, szkodliwe zapewne lecz blahe, w porównaniu tych które z powodów religijnych opinij, tyle naówczas państw krwią oblewały. Wrodzona w Polakach ludzkość, wyższe oświece-

nie, powolność w biskupach, z których większa część a nawet i sam August skrycie nowój sprzyjali reformie, oddaliły od Polski klęski doznawane gdzieindziej. Stanisław Orzechowski kanonik przemyski zapozwany od biskupa swego Jana Dziaduskiego, że będący w stanie duchownym jawnie śmiał żonę pojąć, wniósł sprawę do stanów, zaprzeczając biskupom sądownictwa, i tyle przez Kmity, Tarnowskiego i innych dokazał, że na sejmie piotrkowskim zabroniono biskupom nieść wyroków względem czci i życia. Orzechowski otrzymał rozgrzeszenie od Rzymu, i żonę zachował. Dotąd możniejsza tylko szlachta wychowanie swoje za granicą kończąca, zarażała się nowowierców zdaniami; dziś zdarzony w Krakowie przypadek, rozpostarł w Polsce szerzej nierównie Lutra i Kalwina naukę. Studenci pokrzywdzeni w kłótni o nierządnicę z sługami proboszcza Czarkowskiego, że takięj jakięj żądali otrzymać nie mogli sprawiedliwości; uczyniwszy między sobą zmwę, opuścili szkołę główną krakowską, i do Prus, Czech i Niemiec udawszy się na naukę, wszysey prawie nowowierców przyjęli wyznanie, i za powrotem rozkrzewiali je po kraju. Do tego stopnia przy końcu panowania Zygmunta Augusta pomnożyła się u nas liczba protestantów, iż pięciu tylko senatorów katolików liczono w senacie, a ledwie nie przyszło do tego, że biskupów z rady senatu oddalić miano. Król ani miał dosyć

roli, ani też władzy, by wstrzymać tak bystro tożące się nowych zdań potoki, widział, że wszyscy czcili jednego Boga, zachowywali zakon jego, przez jakie obrządki? rozstrzygnięcie tego Bogu zostawiał. Ile inne kraje straciły na prześladowaniu, tyle Polska na tolerancyi zyskała. Nie lała się krew braterska, Gdańsk i Prussy w posłuszeństwie zostały, odstrychnienie się dopiero od tych prawideł, za wprowadzeniem jezuitów i zagarnieniem przez nich publicznego wychowania, wprowadziły do Polski przymus w zdaniach i powszechnej oświaty zagładę.

Dostał Zygmunt August najwyższego życzeń swych celu: królowa Barbara koronowana była na zjeździe krakowskim. Przydały świetności obrządkowi temu hołdy książąt pruskiego i pomorskiego, z Lawenburga i Bytowa. Krótka radość! umarła wkrótce Barbara nie bez silnego podejrzenia, zadanej przez Bonę trucizny. Zygmunt August nieutulonym obciążony żalem, z wielką uczciwością zwłoki jej odprowadził do Wilna, długo chował pozostałe po niej pamiątki, i nie raz skrapiał je łzami.

W zawartém z rady senatu powtórném małżeństwie z Katarzyną arcyksiężniczką austriacką, wdową po Franciszku Konradzie książęciu mantuańskim, nieodzyskał król utraconego raz szczęścia. Pani ta acz caót pełna, odrażała nieprzyjemną ciała postacią:

a gdy wielka choroba której podlegała, odjęła wszelką z niej płodu nadzieję, silnie król u stolicy apostolskiej domagał się o rozwód, lecz próżno. Comendoni nuncyusz papieżki w Polsce, całkiem dworowi austriackiemu oddany, sprzeciwiał się temu aż do ostatka, i uporem swoim stał się przyczyną, że Zygmunt August na rozwiąże puściwszy się życie, zszedł bez potomstwa, a po śmierci jego tron dziedziczny przemieniony w obierczy, sprowadził na Polskę wszystkie klęski, i nakoniec ostatnią jej zgubę.

Wkrótce królowa Bona straciwszy rządzenia królem nadzieję, umyśliła oddalić się do Włoch. Blisko czterdziestoletni pobyt jej w Polsce, wpływ który za życia męża miała do rządów, nienasycona chciwość, uczyniły ją najbogatszą onego wieku panią. Prócz klejnotów i drogich sprzętów, wywiozła w złocie skarby niezmierne, tak dalece, iż stanąwszy w Barze w królestwie neapolitańskim, pożyczła Filipowi II. królowi hiszpańskiemu 430,000 czerw: złot. A tak pan najbogatszych kruszców świata, pożyczając pieniędzy w narodzie rolniczym zebranych; najoczywistszy dowód, że uprawa ziemi, nie zaś kopanie utajonych w niej kruszców, prawdziwego bogactwa jest źródłem.

Czytać można w Górnickim, jak z początku znaczny z strony panów radnych względem wyprawienia skarbów tych zachodził opór; lecz ten co wiecie złoto, łatwo wszystkie ułatwia przeszkody.

Spory w Inflantach między w. mistrzem kawalerów mieczowych Walterem Fürstenberg, i arcybiskupem Ryskim Wilhelmem brandenburgskim, stały się w r. 1556 powodem krótkiej do Inflant wyprawy, lecz długiej potem z Moskwą i Szwecją wojny. W. mistrz pod pozorem, że arcybiskup chciał Polskę poddać Inflanty, wtrącił go do więzienia, i upominając się o obelgę tę Kasper Łaski poseł polski, w zgiełku pospólstwa zabitym został. Obrażony tym zuchwalstwem i krzywdą krewnego Zygmunta August, z pospolitą ruszeniem pod Pozwółę przyciągnął: przestraszony w. mistrz potęgą królewską, sam się stawiał do obozu monarchy, i padłszy do nóg królewskich błagał przebaczenia. Oswobodzony arcybiskup, w. mistrz 60,000 talarów kosztów wojennych zapłacił, Inflanty pod opieką królowi jako wielkiemu xięciu litewskiemu oddając. Żyzna ziemia, otwarte do handlu porty, świetną dla Polski stawały się nabyciem, gdyby nabycie to równie było dzielnie popartem jak pozyskanem szczęśliwie. Przyłączenie do Polski tak pięknej krainy, wznieciło zazdrość w sąsiadach: car moskiewski Wasil Iwanowicz napuszony Kazanu i Astrachanu zaborem, acz nie posiadający jak część Rusi (gdy druga zostawała pod panowaniem Polski) pierwszy wszechwładcą krajów ruskich nazywać się zaczął. Do zawiści politycznej przyczyniła się zazdrość miłości: żądał Iwan ręki Katarzyny siostry królewskiej,



ta odrzuciwszy go. oddała ją Janowi finlandzkiemu księciu królewicowi szwedzkiemu. Rozgniewany Iwan, z liczném wojskiem napadł Inflanty, i w nich pożogi i okrucieństwa swe szerzyć rozpoczął. Zgładzony zdradą moskiewską w. mistrz Fürstenberg; następca jego Ketler dla tém większego zachęcenia Polaków do bronienia tych krajów, zrzekł się w. mistrzostwa nad Inflantami, biorąc za to w małstwo Kurlandya pod temiż warunkami co i Prussy. Niechciano znać ważności téj bogatěj i handlownej ziemi: bronił jěj pomyślnie Alexander Połubiński acz z nieliczném wojskiem litewskim; lecz zostawione bez obrony porty, unikając okrucieństw moskiewskich, poddały się Szwedom. Z trudnością otrzymał Zygmunt na sejmach małe od Polaków posiłki: te prowadzone wraz z Litwą od biegłych i odważnych wodzów, Grzegorza Chodkiewicza, Mikołaja Radziwiłła, Kmity, Paca i innych, mimo pomyślności we wszystkich stoczonych bitwach, niewyparły nieprzyjaciela z przywłaszczonych prowincyj. Opieszałość, niewójenny umysł króla, niepomału do nieukończenia wojny téj przyczyniły się. Zebrał był Zygmunt August pod Radoszycami do 100,000 wojska, ale gdy zamiast uderzenia na nieprzyjaciela, czekał na wieści o buncie mającym w Moskwie wybuchnąć; zeszła dogodna pora, i wojsko rozszło się do domów. Wziął wprawdzie Roman Sanguszko Ulę, lecz Moskwa przy Połocku została.

W ciągu tej wojny moskiewskiej, Wojciech Łaski wojewoda sieradzki zaprzyjaziwszy się z Gre-  
czyńcem Janem Gracyanem, mieniącym się być z He-  
raklidów plemienia, z niemalą najwyższego rzędu  
zniewagą, bez wiedzy króla i stanów wtargnął na  
Wołoszczyznę, poraził hospodara Alexandra, i na  
miejscu jego Gracyana osadził. Już Gracyan po-  
jąć miał za żonę córkę Marcina Zborowskiego wo-  
jewody krakowskiego, gdy Wołoszczyzna bunt prze-  
ciw niemu podniosła i Tomszę pod imieniem Ste-  
fana obrała. Niespokojny Łaski namawia Dymi-  
tra Wiśniowieckiego, by Wołoszczyznę podbił dla  
siebie. Wiśniowiecki wchodzi z wojskiem, Tomsza  
ze wszystkimi siły ciągnie przeciw niemu, bierze  
w niewolą i do Carogrodu odsyła, gdzie ginie nie-  
szczęsny Wiśniowiecki zawieszony żebrem na haku  
i strzałami przeszyty. Powrócony dawny hospodar.  
Wyprawa ta przedsięwzięta zuchwałością prywa-  
tnych, ledwie nie uwikłała Polski całej w ciężką  
z Turkami wojnę. Ważnym jest w panowaniu Augu-  
sta i dziejach polskich rok 1569, w nim bowiem na-  
staąpiła na sejmie lubelskim ostateczna unia między  
Polską i Litwą, i bezdzietny Zygmunt naganną, fa-  
talną dla nas wspaniałością, rzekł się na tym sej-  
mie dziedzictwa do tronu, a Prussy, Podlasie, Wo-  
łyń, Podole, Ukrainę, wiecznemi czasami do Korony  
przyłączył. Obwarowano, by Inflanty wspólnie do  
obu należały narodów, przepisano porządek sejmo-

wania i miejsca w senacie w sposób, jaki jeszcze za naszych widzieliśmy czasów. Na tymże sejmie Albrecht książę pruski publicznie hołd królowi oddawał. Pozwolono pierwszy raz nie tylko książętom linii frankońskiej, ale i posłom Joachima II. margrabi brandenburgskiego, dotykać się chorągwi klęczącemu lennikowi podanej, a to jako znak następstwa gdy ród jego wygaśnie, i ten mniej zważany wówczas obrządek, usłał drogę do przyszłej domu brandenburgskiego wielkości.

Wspaniały przyjmowania hołdu tego obrządek, dostatecznie opisany jest w kronice Gwagnina: nie będzie może od rzeczy choć ułomki onego w przydatku tym umieścić. Opowiedziawszy okazałość z jaką król szedł na majestat, mówi świadek oczywisty Gwagnin w te słowa:

«Potém król wszedł do jednego domu przeciwko majestatowi, na to porządnie sposobionego, i sam się w ubiór królewski do takiej sprawy należący (który łacinnicy zowią *vestitus regalis sollemnis*) jako w sulejaty, w dalmatykę i w piwiał złotogłowy ubrał, koronę też złotą królewską ślicznemi perłami i drogiemi kamieniami ozdobnie sadzoną, na głowę włożył, i rękawice kosztownemi kamieniami ozdobione na ręce wdział. Ubrawszy się szedł na majestat, a wprzód i pozad szli panowie senatorowie i rada eo przedniejsza duchowna i świecka: miecz goły na obie strony ostry, Jędrzej Zborowski mie-

znik koronny, a jabłko złote ze złotym krzyżem Piotr Zborowski wojewoda sandomierski, sceptrum zaś królewskie Myszkowski wojewoda krakowski przed królem nieśli. A gdy król jmsć na majestacie usiadł, czterech przedniejszych panów pruskich od xięcia swego przyszedłszy i dostojność królewską pokornie pozdrowiwszy, jeden z nich oracye wdzięcznemi słowy imieniem pana swego odprawował. Przywołany potem xiążę Fryderyk Albrycht, układnemi słowy wdzięczność swoją rozwodził. Potem zaraz przystąpiło xiążę przed majestat królewski bliżej, tamże z wielką i poważną uczciwością za nogi króla jmsć obłapiło, gdzie mu król chorągiew białą na której był wyrażony orzeł czarny ze złotemi na piórach literami S. A. z ręku swych dał.

•Po wykonaniu przysięgi wierności i posłuszeństwa, król wzięwszy miecz goły onym xięcia który się nachylił trzy razy po grzbiecie według zwyczajowi przepasał, potem nań łańcuch złoty włożył. •Nieszczęśliwa zaciętość nuncyusza Comendoniego, w niedaniu królowi rozvodu z niemłą małżonką Katarzyną austryacką, powodem była że August paściwszy się na niewstrzemiężliwe rozkosze, nadużyciem ich, dni swoje przykrócił. W r. 1572, 7 lipca w Knyszynie, więcej przez kobiety otoczony niż przez lekarzów, w 52 roku wieku swego życia dokonał.

Pan ten do siedemnastego roku przez matkę królową Bonę w towarzystwie samych kobiet trzy-

maný, nie nabył w niém wojennego ducha: wrodzona atoli zdatność, pilność rodziców w wyborze nauczycieli, uczyniły go biegłym w umiejętnościach i językach: po łacinie i włosku równie mówił doskonale jak mową ojczystą. Lubił język polski i rozkrzewiał go w Litwie, kochał nauki, krasomowstwo, poezję, nadobne kunszta, osobliwie muzykę. Pozostały nam do dnia dzisiejszego głos jego na sejmie uniówym, świadczy jego przywiązanie do Polski, jego wymowę, umysł szlachetny i od wszelkich woleń przesądów. Zachęcał uczonych i uczeni pod berłem jego kwitnęli: z licznej na owe wieki Augusta xiegarni, widać na wielu miejscach wiele xiąg z herbami i imieniem jego. Stały, nieprzełamany nawet w zachowaniu powagi królewskiej, ale niedosyć śmiały, by powściągnąć rozwiązłą szlachtę swywolą, ugiął ją do płacenia podatków i skwapliwego na wojenne wyprawy ciągnięcia. Przecież za tego króla świetną i potężną była Polska nasza: pięciu udzielnych xiążąt hołdowało królom naszym, jako to: xiążę Szczeciński na Pomorzu u Odry, xiążę pruski, dwóch gospodarów multański i wołoski, nakoniec xiążę kurlandzki. Uchwalono w roku 1362 podatek na utrzymanie stałego ku obronie kraju żołnierza, a to z kwarty czyli z czwartéj części dochodów i dóbr stołowych królewskich, i posiadających starostwa: podatek ten nie musiał być znacznym, kiedy we dwa lata po ustanowieniu onego,

imo nielicznych przeciw Moskwie wypraw, żołd ojsku zaległy wynosił do czterech milionów złotych dzisiejszych. Większy dank sławy należy się Zygmuntovi Augustowi, za niedopuszczenie przedawczego ducha w religijnych opiniach, kiedy szędy wrzały umysły, a o niedościgłe tajemnice rew się wylewała. Zygmunt upominał, by nikt nie kłócono o obrządek, jaki być sędzi najlepszym czczeniu Twórcy swojego; lecz by wszyscy jak jednój ojczyzny synowie zgodnie radzili, mężnie swe ięrsi zastawiali za jej obronę. Nie ustąpił on nic z zostawionych sobie od przodków prerogatyw i powagi królewskiej; jeżeli ich nie powrócił do tój tęgości którą miały za Kazimierza W., najbardziej króla Ludwika, Alexandra, winić o to należy: łatwiej było tym co władzę dzierżeli, zatrzymać ją w ręku swoich, jak raz wypuszczoną odzyskać, i od wieków przywykłą już do swywoli szlachtę ująć w kluby surowe. Jemu winniśmy nierozdzielne oddat dwóch narodów połączenie, ciężko mu atoli darować tę łatwość, z którą zrzekł się dziedzictwa nad Litwą i osierocony tron bez opatrzenia następcy zostawił: rozsądni chętnie byliby na to przystali. Zręczny szafunek dostojęństw i starostw mógł ująć wyniosłych i chciwych; lecz w tém oddaleniu wieków, w niewiadomości przeszkód jakie naówczas zachodzić mogły, winie tój więcej może folgować, niżeli ją powiększać przystoi.

# **U W A G I**

## **N A D K R Ó L A M I**

### **Z R O D U J A G I E Ł Ł Ó W.**

---

Półtrzecia wieku upływa, jak ostatni z domu Jagiellońskiego Zygmunt August żyć poprzestał. Wiele politycznych błędów i królowi temu i poprzednikom jego sprawiedliwie zarzucić można: widzimy w nich świetne przymioty, odwagę, miłość sprawiedliwości, szlachetność, dobroć i hojność: lecz nie upatrujem rzadkiego w narodzie naszym przymiotu, nie postrzegamy mównię, potrzebnej tęgości. Nie powstał między niemi żaden mąż wielki, któryby raz śmiało i dzielnie poczynając, ugiął niespokojnych i pysznych, utwierdził następstwo, przepisał rząd, w którymby i król silny i naród wolny, postępowali razem do potęgi, szczęścia i sławy; ślepa ufność, zbyteczna słabość, powolność, były rodu tego zakałą. Ciężko darować Władysławowi Jagielle, że tylekroć i tak haniebnie dał się cesarzowi Zygmuntowi oszukać, że nie zgniótł jak mógł był niebezpiecznej Krzyżaków potęgi, nie odzyskał Śląska jak mógł był odzyskać. Po nim pokazał się tylko Warneńczyk, z odgłosu męztwa i śmierci nieśczęsnej, znany u naszych: brat jego Kazimierz w czterdziestosześcioletniem panowaniu zyskał część

Prus, lecz utracił Witolda niezmierne na Moskwie podbicia, utracił Czechy, oddawane drugiemu synowi jego, utracił więcej, bo potrzebną królom powagę. Osłabili ją bardziej jeszcze synowie jego Albrycht i Alexander. Ciężko było dwom ostatnim Zygmuntom tę raz z rąk wypuszczoną władzę odzyskać nazad. Odpadł za Zygmunta I. Smoleńsk, za Augusta Połock. Wielkie to są zaiste i ciężkie błędy, przecież wieki panowania ich, co mówię samo wspomnienie imienia Jagiełłów niewymawiane jak ze czcią, wzbudza wdzięczność, porusza rozrzwieniem serce każdego Polaka. Cóż jest, co w duszach naszych uczucia te wznieca? chyba to, że w tak dobrym jak nasz narodzie, silniejszą jest pamięć dobrodziejstw nad pamięć popełnionych błędów. Jakoż trudno niewyznać, żeśmy wiele winni zacnemu plemieniowi Jagiełłów. Oni to spoliłi w jedno ciało dwa potężne narody, które inaczéj jak sąsiedzkie i zawistne sobie, długo nawzajem niszczyłyby się orężem. Nieposiadali oni wyniosłéj podbijaczów chciwości: niezmuszeni orężem, lecz ujęci łaskawością, poddali się dobrowolnie pod berło ich mieszkańcy Prus i Inflant. W Węgrzech, Czechach, we Szwecyi nawet, ilekroć osierociał tron jaki, gdzież ludy udawały się po nowego pana? do Jagiełłów, do tych którzy słynęli z ojcowskieój prawdziwie dobroci, z wierneego zachowywania swobód i poprzysiężonych narodowi przyrzeczeń! Lecz umysł ludzki unoszący się



za tém co świetnie uderza, wysławia drogo zawsze kosztujące ludzkości podbicia, a zamilcza cnoty spokojne: czcił je atoli naród nasz, wdzięcznym był za nie. Ogołocenie tronu z potrzebnej dla dobra i bezpieczeństwa publicznego władzy, równie chciwości zuchwałej szlachty jak słabości tych królów przypisać należy. Nieprzewidywał niebacznym naród, że podkopując władzę królewską, ujarzmiając rolników, skracając przemysł i wolność mieszczan, rozpierał węgielne kamienie, na których spoczywały całość i bezpieczeństwo powszechne. Przodkowie nasi niebacznym na fatalne w przyszłości tylu nadużyć skutki, cieszyli się przytomnych swobód użyciem. Trwało to omamienie aż do dnia, w którym zgasł ostatni tytu królów potomek. W ten czas zerwał się na zawsze luby i ścisły związek między pasmem siedmiu królów z krwi jednej, i z tylu pokoleniami rodu polskiego; dwa wieki wspólnie doznawanych złych i dobrych kolei, rozciągnięte do dwóch morz ob- szernego państwa granice, tyle świetnych zwycięstw, wzajemnych dobrodziejstw i usług, jedna mowa, zwyczaje, korzyści, spoity panujących i poddanych równie słodkimi jak pokrewieństwo ogniwy. Dziś tylko pozostał żal i wspomnienia wdzięczności! Każdy patrząc na zwłoki Augusta wspominał, że jak on pod nim, tak ojciec, dziady i naddziady jego, żyli pod naddziadami z téjże krwi panów. Otworzyłże rodu swojego sięgi? wszędzie dobroczynno-

ści ich znalazł zapisy: temu dostojęństwo lub włości nadane, ten pod Jagiellami walczył szczęśliwie, ów pod niemiż chlubnie za ojczyznę poległ. Wszystko więc co jest tylko sercu ludzkiemu lubem, i korzyści i chluba, i sława i drogie pamiątki, wszystko mówię wspólne było między narodem i Jagiellońskim plemieniem. Powiększał się żal przez niepowróconą już stratę. Nadeszły czasy mniej świetne, mniej szczęśliwe, za nich jeszcze rzucone zepsucia i niezgód nasiona, przywiodły stopniami klęski, a nakoniec ostatnią zgubę! Któż się zadziwi, że ojcowie nasi i my sami żyjący w tych smutnych czasach, porównywając nasze poniżenie i słabość z świetnością i potęgą wieków Jagiellońskich, uniżeni uwielbieniem dla nich, tkliwe cofamy wejrzenie na ród, który nam tyle przypomina i szczęścia i sławy.

---

## HENRYK WALEZYUSZ.

---

Przyszła nakoniec chwila, o którą niebaczna przodków naszych gorliwość dobijała się tak długo. Osierocony bez króla i wodza naród, żadnym niepowściągnięty hamulcem, wśród zbrojnego mnóstwa,

niezgody w zdaniach, wśród waru burzliwych namiętności, przystępował do nowego pana wyboru. Już rozdwojenie w zdaniach religijnych, liczba potężnych kandydatów, zalecanych przez najmożniejsze w Polsce domy; ten pierwszy wstęp wolnych elekcij, fatalnym mogły były uczynić, gdyby cnota, miłość dobra publicznego, nad innemi chuciami nie przemagały jeszcze w Polakach. Przydać i to należy, że ościenne dwory szanowały jeszcze naród polski, ani się ważyły jak później mieszać do obrad naszych, a Polacy ilekroć niepodnieceni od cudzych, ilekroć zostawieni sobie, łatwo nieporozumienia swobraterskim godzą affektem. Zwołany przez prymasa Uchańskiego naród na wybor nowego króla, ustanowił porządek elekcji, sądy kapturowe dla oddawania surowej w czasie bezkrólewia sprawiedliwości, wziął nakoniec wszystkie środki, by zapewnić porządek i bezpieczeństwo każdego. Na tym to sejmie rozważono, czyli w wyborze króla głosować miał każdy szlachciec z osobna, czyli tylko wybrani na sejm posłowie? Młody naówczas Zamojski, nieprzewidując zapewne skutków, ten tylko jeden widząc sposób, by Austryaka utrzymywanego przez możnych oddalić, łatwo popularniejsze utrzymał zdanie. Czterech monarchów ubiegało się o tron polski, Ernest arcyksiążę austryacki syn Maxymiliana drugiego, Henryk Walezyusz brat Karola IX., cesar moskiewski Iwan Wasilewicz nowo obwieścił sejm

rującym, iż gdy tak słabi monarchowie jakimi są cesarz niemiecki i król francuzki, starają się o koronę polską; spodziewa się, iż niezechcą Polacy ośmieszać ich, mieścić najdawniejszego i najpotężniejszego monarchy na świecie, jakim był car moskiewski: że przeto nie jest dalekim od przyjęcia korony, byliby mu za to odstąpiono księstwo kijowskie i całe Inflanty. Odesłano bez odpowiedzi poselstwo takowe. Czwartym kandydatem lecz mało wspieranym był Jan król szwedzki, mąż Katarzyny siostry ostatniego Zygmunta. Wahały się strony między Ernestem i Walezyuszem; Jan Montluk biskup Walencyi poselstwo francuzki, zręczny, uprzejmy, w obietnicach hojny bez miary, niezmierną większość pociągnął za ręką księciem francuzkim. Świadczą owocześni dziejopisowie, iż taki był zapal za francuzami, że nikt z szlachty sobie wspominać nie dała. Lecz gdy prymas królem obwołuje Henryka księcia andegaweńskiego, partya protestancka mając na czele Jana Firleja marszałka W. Kor: ustępuje za Pragę pod Grochów. Wkrótce atoli Firlej dał znakomity dowód umiarkowania i obywatelstwa swojego: acz z słusznych nader powodów przeciwnym był wyborowi Henryka, acz silny w przyjaciół, wolał poświęcić swe zdania, niż stać się domowój wojny przyczyną. Wysłał więc do prymasa, że i on i strona jego zezwalają na Henryka, byleby ten pokój między dyssydentami zaprzysiągł, a brat jego Ka-

rol IX. toż samo co w Polsce bezpieczeństwo, zapewnił Hugonotom we Francyi. Montluk wszystko obiecał, i następujące między narodem i Henrykiem podpisał warunki:

1. Pokój wieczny z Francją.
2. Sprowadzenie i utrzymywanie na żołdzie swym w Polsce 4000 piechoty Waskonów czyli Gasconczyków.
3. Wystawienie floty na morzu bałtyckiem.
4. Wnoszenie corocznie 430,000 złotych do Polski z udzielonych sobie dochodów we Francyi\*).
5. Święte dotrzymanie wszystkich praw tolerancji, i obietnic przez posła francuzkiego jawnie lub potajemnie uczynionych.
6. Nakoniec warowana narodowi wolność w przypadku niedotrzymania słowa przez króla, wypowiedzenia mu posłuszeństwa i zrzucenia się z podległości: a gdybym, mówiły pacta conventa (co niech Bóg oddali) w wczymkolwiek przysięgę mą zgwałcił, wolni od posłuszeństwa naprzeciw mnie zostaną wszyscy królestwa tego mieszkańcy, i owszem témże samém rozwiązuję ich z wierności mnie zaprzysiężonej. Odtąd warunek ten co do słowa we wszystkie pacta conventa wpisywany był.

---

\*) Złoty, był naówczas wart ośm złotych naszych.

Wysłani do Francyi po nowego króla posłowie, zadziwili wszystkich, mówi Thuanus, umiejętnością w naukach, biegłością w językach obcych, piękną ciała urodą, i niewidzianym przepychem szat, zbroi i koni. Po niemałych zwłokach stanął Henryk na granicach polskich dnia 25 stycznia 1574 r. Gracyan w życiu Comendoniego wspomina, iż 18,000 zbrojnego rycerstwa polskiego wyjechało na przeciw królowi, i że Henryk patrząc na postać ich żołnierską i dzielność, na świetność i przepych zbroi, rzekł: «Dopiero dzisiaj sądzę się królem.» Okropny przypadek zachmurzył wesołą koronacyi królewskiej uroczystość. Samuel Zborowski, człowiek zuchwały i możny, idąc z innemi pany na zamek królewski, przemówił się z Janem Tęczyńskim kasztelanem wojnickim, oddawna niemiłym już sobie, i na pojedynek go wyzwiał; na rozruch ten Jędrzej Wapowski kasztelan przemyski, gdy chce zwaśnionych godzić, uderzony od Zborowskiego czekaniem wkrótce z ran umarł. Zapozwany Zborowski przed sąd, wyrokiem królewskim skazany na wygnanie, lecz bez odjęcia jak prawa chciały majątku i sławy. Kara tak błaha za występki tak wielki, źle w narodzie o sprawiedliwości nowego króla tuszyć kazała. Wylane wkrótce na ród mężobójcy łaski, powiększyły niechęć publiczną. Zawakowane bowiem po Firleju województwo krakowskie, kasztelania przemyska po Wapowskim, Henryk oddał pierwszą

rodzonemu Samuela, drugą Drohojewskiemu powinowatemu Zborowskich. Czteromiesięczny pobyt królewski w Polsce, spędzony był na biesiadach i krotofilach, widać atoli było, iż król tęsknił za dawną ojczyzną swoją. Śmierć brata Karola IX. króla francuzkiego, zjednała mu porę powrócenia do niej. Nie dość cierpliwy, by czekać zezwolenia od sejmu, listy do panów radnych zostawiwszy w sypialnym pokoju, w nocy dnia 18 lipca wsiadłszy na klacz turecką, samo ośm potajemnie ujechał. Nazajutrz, mówi Bielski: «nasi wstawszy bardzo rano przyjdą na zamek, zwłaszcza xiądz podkanclerzy, kołącą na pokój, odezwać się nikt nie chce, a też tam nikt nie był, tylko chłopiątko młode spało na łóżku królewskim, na którym pościeli nie było. Patrząc nie najdą tylko listy na stole, które król odjeżdżając zostawił, zaczym rozruch był nie mały w zamku, a na mieście trwoga wielka.»

Puścili się w pogoń za królem Jan z Tęczyna podkomorzy królewski i Mikołaj Zebrzydowski, później wielki marszałek, dościgli go za Pszozyną na szląskiej granicy. Próżne były usiłowania ich, by nazad powrócił: przyrzekł król że nie opuści ani tego królestwa ani przyjaciół; i na znak affektu zdjął z palca swego pierścień i Tęczyńskiemu go oddał. \*)

---

\*) Pierścień ten z familii Tęczyńskich przeniósł się do Sieniawskich, a od nich do JO. xięcia Czartoryskiego G. Z. P.

Uderzenie się przezeń sztyletem w rękę, wspomniane przez Michel Montaigne, Chwałkowski w dziele swoim pod tytułem: *Singularia quaedam Polonica*, innym nieco sposobem rzecz tę podaje, a to wte słowa: *Circa discessum Regis Henrici e Polonia in Galliam, hoc singulare notandum, quod cum Joannes Comes in Tenczyn Regem insecutus esset, et humi prostratus rogasset ut ab instituto resisteret, Rex propositi sui tenax in lacrimas solutus fuerit, ac circa valedictionem uterque ex inciso digito alterius sanguinem hiberit.*

---

## STEFAN BATORY.



Nie posiadał Henryk żadnych świetnych przymiotów, któreby go sercom Polaków zalecać miały; hojność jednak, przystępność, skłonność do godów i biesiad, zjednały mu przywiązanie wielu z pierwszej młodzieży: widzieliśmy tego dowody w Tenczyńskim i Zborowskim, przydać do liczby téj należy Karnkowskiego biskupa kujawskiego, o którym dziejopisowie mówią, że go król wielce miłował i on króla. Ci więc różnemi sposobami, obietnica-



mi prędkiego Henryka powrotu, zwłóczyli nowego pana wybranie: nakoniecznaczono Henrykowi do powrotu dzień 12 maja, na który gdy nie stanął, złożono sejm w Stężycy.

Ogłoszono bezkrólewie, dzień 7 listopada na nową wyznaczając elekcyą. Nagliły ją wszczęte na południu rozruchy. Świerczowski posiłkując Iwonie hospodara Wołoch, hołdownika polskiego, przeciw Piotrowi, który toż gospodarstwo pod nim u Turków podkupił; przez zdradę tychże Wołochów zginął, dokazując cudów waleczności. Han tatarski wpadł na bezbronną Ukrainę i 20,000 dusz zabrał w niewolą. Nie nakłoniły te klęski rozdwojonych umysłów do prędkiego wyboru: stanęli znów na zawodzie Ernest i Maxymilyan arcyksiążęta austriaccy, z niemi Jan król szwedzki z synem Zygmuntem, Alfons książę Ferary i Modeny, i Stefan Batory książę siedmiogrodzki. Szlachta na której czele był Jan Zamojski popierali Piasta, podając Jana Kostkę wojewodę sandomierskiego i Tenczyńskiego wojewodę Bełskiego; lecz gdy ci odpowiedzieli, że przekładają nad królowanie prawo wybierania królów, Jan Zamojski z całym stanem rycerskim ogłosił za pana Annę Jagiellonkę ostatnią siostrę Zygmunta Augusta, naczynając jęj za małżonka Stefana Batorego. Przeciwnie stary prymas Uchański z biskupami i przedniejszemi z panów, ogłosił królem arcyksięcia Maxymilyana.

Wysłano z obu stron do obranych poselstwa: prymas dla partyi swojej złożył zjazd w Łowiczu, Zamojski dla swoich w Jędrzejowie. Tu tak silnie zebrała się szlachta, iż rzekłbyś, że Polacy chcieli obce podbijać królestwa, nie swoje oddawać. Jeden tylko z duchownych Karnkowski biskup kujawski złączył się z Zamojskim. Ogłoszono za nieprzyjaciół ojczyzny wszystkich, którzy za Maxymilianem trzymali; a gdy ten naradza się z Rzeszą niemiecką czyli ma przyjąć koronę polską czy nie, Samuel Zborowski tenże sam co Wapowskiego zabił, w kilkaset koni przybywa z Stefanem do Polski. Nowy król koronowany w Krakowie w roku życia 42, pojmuje Annę Jagiellonkę liczącą naówczas lat 52, stało niedobrane, w którym zachowana przystojność, lecz miłość królowej niezapłacona wzajemności odwrotem.

Zbuntowani Gdańszczanie pierwsi waleczności króla doznali, wojsko ich zbite w polu, przez warowne atoli baszty swoje, długiem oblężeniem groziło: za wdaniem się jednak za niemi xiążąt niemieckich, stanął pokój w Malborku, zapłaciło miasto 200,000 zł. królowi, a 20,000 na odbudowanie klasztoru oliwskiego, który pospólstwo zburzyło.

Tak łagodny dla Gdańszczanów pokój przypisać należy wszechynającą się z strony Inflant wojnie. Iwan bowiem II. Wasilewicz car moskiewski, prócz

Rygi i kilku zamków, całe najechał Inflanty. Waleczny Stefan ruszywszy na pręde szlachtę litewską pod dowództwem Mikołaja Radziwiłła, sam w roku 1578 składa sejm w Warszawie: dla opatrzenia potrzebnych na wojnę posiłków, ustanowiono pobór, lecz szlachta wyłączona od niego, oprócz téj ubogiej która sama orała, zwalony cały ciężar na rolników i miasta. Patrz uniwersał poborowy na sejmie warszawskim 1578 r.

Wtenczas dla niedostatku potrzebnych pieniędzy, za podsunięciem ich podobno przez książąt pruskich, powtórzył Batory błąd nieodwetowany przez wieki: dana inwestytura tych krajów Jerzemu Fryderykowi margrabi na Anszpachu, pozwolono się dotykać chorągwi posłom elektora brandenburgskiego, na znak wspólnego lennictwa, acz stany pruskie jak na sejmie lubelskim w r. 1569, tak i dziś wołały ze łzami, że się to działo przeciw ich woli.

Król już to, by trwałą obmyślić przeciw napadom tatarskim obronę, już by wojsko swoje wyborną lekką jazdą powiększyć, karność i porządek wojskowy wprowadził w rozproszone hufy Kozaków. Dał im hetmana, temu miasto i zamek Trechtemirów za mieszkanie przeznaczył, pod obowiązkiem że 6000 żołnierza na obronę granic i każde zawołanie królewskie w gotowości trzymać będzie. Przygotowania wojenne nieodwróciły baczności Stefana od wewnętrznych i ważnych w kraju urzędów: dotąd

najwyższe sądownictwo należało do tronu: że co az większy nacisk spraw zabierał monarchom potrzebne do innych powinności chwile, Stefan Batory prerogatywy téj narodowi ustąpił. Na sejmie r. 1578 za poradą i sprawą Zamojskiego, ustanowiono trybunały najwyższe dla małej i wielkiej Polski, a we trzy lata potem podobnyż trybunał ogłoszony dla Litwy.

Na tymże sejmie prawo uchwaloném zostało, by nikt nieotrzymał szlachectwa, tylko na sejmie i za zgodą wszech stanów, bo dotąd cudzoziemcy jak tylko w Polsce osiedli i dóbr nabyli, już tém samém stawali się obywatelami i innym ziemianom w prawach i wolnościach równymi. Być może, iż cudzoziemcy osobliwie Węgry mnóstwem naówczas osiadający w Polsce, ostrości prawa tego stali się przyczyną.

Z świetną pomyslnością zaczęła się wojna na- przeciw Moskalom, d. 21 października 1578. Jędrzej Sapiecha niemając jak 2000 ludu, zniósł wojsko moskiewskie pod Kiesią (Wenden) i 6000 trupem położył. Śmiałość dwóch niewiast przy oblężeniu Wendy w tym śpiewie wspomniana, zaświadczoną jest przez owoczesnych i późniejszych pisarzy: szkoda że Sulikowski i Bielski żyjący naówczas, nie zostawili nam imion bohaterek godnych pamięci i chwały.

Już też król Stefan w 30,000 wojska, w którym 5000 znajdowało się węgierskiej piechoty, pod Połock przyciągnął. Hetman Mielecki przywodził Polakom, Radziwił Litwie, Węgrom przewodniczył Bekiesz, niegdyś w ziemi siedmiogrodzkiej przeciwnik, dziś wierny i poufały króla przyjaciel. Po kilku żwawo przypuszczonych szturmach, poddał się Połock za Zygmunta jeszcze Augusta od Polski odpadły. Przed wzięciem miasta znaleźli Moskale sposób uwiecznienia skarbów niezmiernych, została tylko znaczna na owe czasy biblioteka, a w niej dzieje, wielu ojców kościoła greckiego przetłumaczonych w języku słowiańskim przez Metodiusza Apostoła, i brata jego Cyryla zwanego także Konstantynem. Sokół, Turowle i Sussa doznały losu Połocka, Konstanty książę Ostrogski i Radziwiłł, ogniem i mieczem pustosząc głąb krajów moskiewskich, zburzyli do 2000 wsi i miasteczek.

Mimo tych zwycięstw, potrzeba było wielkiej z strony króla i Zamojskiego usilności, by na sejmie warszawskim r. 1579 otrzymać na popieranie wojny dwuletnie pobory. Mielecki zniechęcony z Bekieszem i Zamojskim, że król im większej zdawał się udzielać ufności, pod pozorem podeszłego już wieku od powtórnej wymówił się wyprawy: jakoż wkrótce życia dokonał; a król świadek czynów i zdatności wojennej w Zamojskim, oddał mu już mającemu pieczęć w. buławę koronną. Zwycięstwa

wodza tego usprawiedliwiły wybór królewski. Wielkie Łuki, Wielisz, Uświata, Newel, Jezieryszcza, Zawołoczce poddały się Polakom. Mieszkańce Rygi wykonali wierności przysięgę, dumny car straciwszy wszelką nadzieję oparcia się tak bitnemu ludowi orężem, udał się do środków obludy; wysłał potajemnie poselstwo do papieża Grzegorza XIII. udając, że z całym swym państwem przyłączy się do kościoła rzymskiego, jeżeli papież pogodzi go z królem polskim, i mniej uciążliwe jak oczekiwać kazał opłakany stan jego, wyjedna mu pokoju warunki. Grzegorz XIII. wysłał jezuitę Possewina w poselstwie do króla: namowy jego, chytrość Jana króla szwedzkiego, który w czasie gdy Moskale całe siły wywierali przeciw Polakom, chwycił zamki z prawa do Polski należące, i całą opanował Estonią; uwaga nakoniec z jaką trudnością przychodziło otrzymywać od sejmów najmniejsze na wojnę posiłki, skłoniły Stefana Batorego do zawarcia rozejmu na lat dziesięć. Stał więc pokój w Zapolu: całe województwo połockie i Inflanty odzyskane do Polski, Stefan Wielkie Łuki, Pleszków i inne podbicia powrócił Moskalom, gdyby nie wdanie się Rzymu. Gdyby więcej z naszej strony wytrwałości i hojności w podatkach, któż powie, gdzieby geniusz i waleczność Stefana Batorego, niezakreśliły były granic naszych?

Jest to cechą wielkich prawdziwie ludzi, krótki przeciąg czasu ważnemi zapelniać czynami. Batory w jednym prawie roku uśmierza Gdańszczanów, ustanawia trybunały, zwycięża Moskwę, bierze im zamoczne twierdze, a powracając przez Wilno, (by na sejmie warszawskim nowe do prowadzenia szczęśliwej wojny sposobić zapasy) zakłada tam szkołę główną litewską. Sulikowski pag. 124 i 125 przywodzi w czasie ustanowienia tego przygodę, malując dzielnego króla powagę i statek. Gdy już, mówi on, przywilej ustanawiający akademią był wygotowanym, posłał go król do podkanclerzego, Wołowicza, aby do niego dał pieczęć przycisnąć. Ociagał się podkanclerzy i inni, przekładając, iż przywilej ten wierze świętej i narodowym swobodom mógł się stać szkodliwym. Król Jasińskiego sekretarza swojego podwakroć z powtórzeniem rozkazu posyła, a gdy podobnego doświadcza ociągania się, samemu przed sobą stawiać rozkazuje. Przychodzi Wołowicz kasztelan trocki i podkanclerzy litews: król natenczas rzekł mu: «Dziwią mię prawdziwie te wasze swobody, które wam zakazują uczyć się i oświecać: chciałbym wiedzieć zkąd macie te przywileje, przez które wolno wam jest zostawać w ciemności i niezajomości Boga i ludzi, i tego wszystkiego co człowiek rozsądny wiedzieć powinien. Albo mi waszmość wraz przywilej ten opieczętujesz, albo jeśli nie chcesz, daj pieczęć ja go sam zapieczętuję, lecz

pieczęci téj nie wrócę ci więcej. Strwożony podkanclerzy uczynił eo król rozkazał.

Właśnie gdy za pomocą Zamojskiego Stefan o poprawie elekcyi, o tronu nawet dziedzictwie, o tych wszystkich ważnych ustawach zamyślał, które jedynie losy nasze trwałemi uczynić mogły, wybuchnął spisek Zborowskich. Mimo krótkości dzieła tego, nie będzie od rzeczy powiedzieć choć zwięźle o źródle, wzroście, końcu, tych zawziętych między możnemi zazdrości i sporów, o sprzysiężeniu się nakoniec na samą króla osobę.

Samuel Zborowski za zabicie Wapowskiego przez króla Henryka wygnany, udał się do siedmiogrodzkiej ziemi. Wyniosły i śmiały, możny w dostatki, licznóm wsparty rodzeństwem, zpowinowaeony z pierwszemi w Polsce domami, Samuel Zborowski przyłożył się skutecznie do wyboru Stefana, i pierwszy z nim stanął na państwa granicach. Dumnie zajęty ważnością téj usługi, mniemał, iż król jemu i braciom jego pierwsze dostojęństwa dawać, ich jedynie rady słuchać powinien. Nie był Batory usług tych niepomnym, i w pierwszej przeciw Gdańszczanom wyprawie, Janowi Zborowskiemu dowództwo nad wojskiem powierzył: lecz w wojnie moskiewskiej poznawszy wyższość nauki i nadzwyczajną do boju i rady w Zamojskim przyniety, szczególnie polubił go nad innych. Z zazdrością patrzali na to Zborowscy, pewni atoli, że acz Stefan nieudzielał im



całej swój ufności, przecież łaski odmówić nie zdoła, częścią namową częścią pogrozkami skłonili sędziwego już w latach Walentego Dembińskiego, że za daną sobie kasztelanią krakowską, złożył pieczęć w. kor.

Po tém ustąpieniu, z śmiałą ufnością szedł Samuel Zborowski do króla, i o wakujące prosił kanclerstwo: lecz król oddał już był urząd ten Zamojskiemu, a co więcej, pieczęć mniejszą po nim sekretarzowi jego Baranowskiemu. Na zawód tak niespodziany, byłby wybuchnął z zapalczywością swoją dumny Zborowski, gdyby go nie wstrzymała uwaga, że po dogorywającym już hetmanie w. kor: Mieleckim, buława wielka jemu oddaną zostanie. Umarł Mielecki, a król baczniejszy jak wynosić doświadczoną zdatność, nagradzać prawdziwe zasługi, niż oszczędzać samą tylko wyniosłość, hetmaństwo wielkie Zamojskiemu powierzył. Rozgniewany Zborowski dwór nagle porzucił, i udał się do obszernej włości swoich w krakowskiem. Obrażoną już dumę rozdrażnił do ostatka nowy dowód łaski królewskiej, gdy Stefan dał Zamojskiemu w małżeństwo Gryzeldę synowicę swoją, i wesele ich z niewidzianą jeszcze obchodził wspaniałością. Zborowski najprzód głośno szemrać, dalej jawnie szyki zbrojne zbierać, nareszcie na życie hetmana odkazywać się zaczął. Nie mogło to być Zamojskiemu tajno; przez przyjaciół więc upominał go, że wyrok wygnania jeszcze z niego niezdięty, żeby

nieprzemieszał w krakowskiem i ludzi zbrojnych nie zbierał, że inaczéj on jako starosta krakowski, długo cierpieć tego nie będzie. Zuchwały Samuel zamiast usłuchania téj rady, większą niż wprzódy zapalczywością wzruszył się: a dowiedziawszy się, że Zamojski z Warszawy do Krakowa jechał, rozstawił zbrojnych ludzi ażeby go schwytać. Baczny wódz, któremu żaden z kroków Zborowskiego tajnym nie był, uprzedził cios wymierzony na siebie, wysłał zbrojny hufiec do domu Włodkowój gdzie Zborowski przebywał, tam schwytać go i pod strażą do Krakowa przyprowadzić rozkazał. Wysłał natychmiast do króla z zapytaniem, jak postąpić rozkaże? Surowy Stefan który chciał dać przykład mójnym, że i ich kara dosięgnie, odpisał by zwinowajcą podług prawa postąpić. Osądzony więc Samuel, i mimo zabiegów przyjaciół i krewnych, wkrótce prywatnie ścięty; krewni niepogrzebione ciało zatrzymali u siebie.

Nie długo przed tém zdarzeniem, Krzysztof Zborowski prosił króla o wakującą na dworze dość znaczną pensyą: król dał mu jéj tylko połowę. Uraza ta przydana do tylu innych zawodów, spiknęła całą ród Zborowskich na osobę królewską. Wysłany od Krzysztofa do Samuela bandurzysta jego Wojtaszek z listem, który całe sprzysiężenie wyjawiał, czyli to z własnéj chęci, czy z czyjéj namowy, list ten oddał królowi. Król zwołuje do Lublina radę

senatu, pokazuje listy i spisec cały. Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński zaprzysiągł, że o nim nie wiedział, [Krzysztof i Andrzej marszałek nadworny zapozwani na sejm na początku zimy 1585 r.

Pasowanie się tronu z licznym i przemożnym domem, zaburzyło poprzedzające po kraju sejniki. Zborowscy rozjątrzeni śmiercią brata, oczekujący sądu za obrażony majestat, przybyli na sejm otoczeni tłumną gromadą przyjaciół, domowników, hufcami nakoniec ludu zbrojnego. Między przyjaciółmi znaczniejsi byli Stadnicki i Górka wojewoda poznański, najbogatszy i najmożniejszy z panów. Dla wzniecenia powszechnej nad losem swoim litości, ukazali Zborowscy obraz ściętego Samuela wśród płaczu i skarg licznych i osieroconych dzieci. Tymczasem król przybliżał się z Litwy w znacznym żołnierzy poczoie, a przed Warszawą z możnym ludem wojennym zajechał mu drogę hetman Zamojski.

Zapozwanie Zborowskich przybitém zostało na drzwiach senatu. Gdy król zasiadł na tronie, obwołano imieniem jego sprawę, nad którą senatorowie stanowić mieli. Odeśli do Izby swojej posłowie dla spraw należących do nich. Po trzy i czterykroć przywołuje woźny Krzysztofa Zborowskiego: stają oskarżyciele, rzecznicy, świadkowie, okazują dowody i listy. Zamek zewnątrz i wewnątrz ludem zbrojnym napelnion, mieszkanie królewskie obwiedzione żołnierzem, działami, w samym senacie król, Za-

mojski, Zborowscy i Górka, każdy zbrojnym hufcem poparty: biskupi acz z nieoręzną, z liczną zasiedli służbą, cała postać sądów w królestwie tém niezwykajna jeszcze. Posłowie widząc jak surowo rzecz się zaczyna, troskliwi o obrażenie szlacheckiej godności, domagali się by także do sprawy tej wchodzić mogli: odpowiedziano im, że sądy sejmowe nie należą do nich, lecz że król rzecz tę całą jawnie wiedzoną mieć pragnie, a zatem czyli to wszystkim posłom, czy tym którym się to podoba, otwarte jest wejście. Zborowscy przed zaczęciem sprawy starali się przez duchowieństwo i przyjaciół ubłagać króla, i odpuszczenie winy otrzymać. Ani król dalekim od tego zdawał się, lecz żądał wprzód słyszeć szczere zbrodni wyznanie. W tém Jan Zborowski kasztelan gnieźnieński zabrawszy głos, tak mówił do króla: «Nigdy, miłościwy panie! w rodzie Zborowskich podejrzaną nie była wiara naprzeciw ojezysznie swojej, nigdy jeszcze czesny i otwarty naród polski nieknował spisków naprzeciw królom swoim: jeżeli brat poufale piszący do brata zbyt żywo urazy swoje wynurzał, niech słowa żalu, nie będą brane za słowa spisku, niech się nie nazywają bracia moi zdrajcami i występniemi. Oto są oni, miłościwy królu! błagający twojej litości i dostojnych tu ojców wstawienia. Niechcą sądowniezo spierać się z panem swoim! dosyć już oplakali swą winę, kiedy brat jeden życie pod mieczem

katowskim położył, a i ten jeżeli wykroczył, stanowić o tém nie do prywatnego urzędnika, lecz do ciebie królu i do senatu przystało było. Niechże dosyć już będzie na krwi jednego! nieprzydawajcie ran więcej do sączącej się jeszcze rany naszej: zniesiemy resztę cierpliwie, jako zawistnych losów zrządzenie, lub karę niebios za grzechy nasze. Ulitaj się więc miłościwy królu nad pokoleniem tych mężów, dobrze królom swym, dobrze zasłużonym ojczyźnie!

Tu łzy przerwały Jana Zborowskiego mówienie: płakał i senat i licznie przytomni posłowie, tak, że powszechne łkania i jęki głośno słyszeć się dawały. Nie poruszyły one króla Stefana, siedział raczej zadziwiony, niżeli dotknięty. Stałe w przedsięwzięciu swém trwając, rozkazał by sprawę zaczęto. Rzeczycki instygator w pięknej łacińskiej mowie, stawał przeciw obwinionemu. Zarzucono Krzysztofowi spisek na życie króla w lasach niepolomickich spełnić się mający. Ten acz z przejętych listów nie okazywał się jawnie, dowodził oskarżający, że przed śmiercią przez samego Samuela wyznany i wina onego na Krzysztofa złożona. Zarzucono znoszenie się w Lubku z carem moskiewskim na szkodę króla i królestwa tego: to stwierdzono dowodami, równie jak i punktami, które posłowi cara podał był Krzysztof; nakoniec znieważanie majestatu królewskiego w pismach, mowie, i tym podobne.

Stawali od Zborowskiego Sędziwój Czarnkowski i Jakób Niemojowski, obadwa wymowni i wielce u szlachty wzięci. Senat po wysłuchaniu wywodów, skarał Krzysztofa odjęciem mu czci i sławy; lecz ten nie czekając wyroku, już się oddalił do Moraw z znacznym przyjaciół i domowników orszakiem.

Nadto były rozdrażnione umysły, by na sejmie tym o innych rzeczypospolitej potrzebach ważnie i pożytecznie stanowić. Po ukończeniu onego, król do Krakowa, później udał się do Grodna, naznaczywszy nowy sejm na rok 1586. Z tego to miejsca wysłał w poselstwie do Rzymu Andrzeja Bato-rego synowca swego i Sulikowskiego arcybiskupa lwowskiego. Siedział na stolicy apostolskiej sławny Syxtus V., przenikły, śmiały i w skarby zamożny. Czuł on przeciw Moskalom sprawiedliwą urazę, ci bowiem przyrzekłszy się złączyć z kościołem, skoro otrzymali od Stefana pokój, dopominanie się Rzymu o spełnienie obietnicy odrzucili ze śmiechem. Przyrzekł więc Syxtus królowi znaczne w pieniądzech na wojnę moskiewską posiłki. Już i w kraju umysły łagodzić się zaczęły: po wszystkich powiatach, ziemiach, ochoczo uchwalono na nową wojnę pobory. Król ważniejsze jeszcze ustawy na sejmie tym do skutku przywieść zamyślał. Chciał naprzód wyjednać indygenat dla dwóch synowców swoich, a potem jak wszelkie do tego są podobieństwa, dziedzictwo tronu dla nich zapewnić. Nie

masz wątpliwości, iż pan ten posiadający znajomość serc ludzkich, umiejący władać niemi, groźny dla zuchwałych, dobrym łaskawy, miły w oczach narodu z tylu odniesionych zwycięstw, wsparty nakoniec przeważnym Zamojskiego kredytem, byłby mógł swoje zamysły a nasze szczęście przywiódł do skutku. Zły narodu naszego geniusz, przeciał te wszystkie nadzieje przed samém zaczęciem sejmu: król po kilkotygodniowej chorobie, życie w Grodnie dokonał. Mąż nieodżałowany i jeden z największych królów, którzy Polską władali. Dowiódł on w krótkim panowaniu swoim, że choć z zepsutym już rządem, przecież król odważny, mądry i stały, mógł dzielnie wieść Polaków do pomyślności i sławy.

---

## JAN ZAMOJSKI.

---

Lubo życie Jana Zamojskiego, już przez X. Bohomolca \*) jest opisaném, porządek atoli śpiewów tych, uwaga że o prawdziwie zasłużonych w ojczyźnie ludziach nigdy dosyć mówić nie można, nakazują bym o mężu tym pokrótce powiedział. Ród Zamojskich w dawności i świetności nie ustępuje żadnemu: wie dzie on początek swój od fami-

---

\*) Życie to jest raczej tłumaczeniem z Heidenszteina.

lã Kozłorogów. Z téj Saryusz, odważny za króla Łokietka rycerz, w r. 1324 pod Płowcami walcząc z Krzyżaki, zraniony trzema włóczyniami, leżał na placu bitwy i wypływające jelita zatrzymywał rękoma. Objeżdżający pobojowisko król postrzegł go między trupami, zdjęty litością zawołał: o jak wielki ból ten nieborak cierpi. Na to zraniony rycerz: większy o królu jest ból mieć złego sąsiada! Łokietek nagradzając mężstwo, do dawnego herbu trzy włócznie przydał, a od dalszych chcąc go uwolnić przykrości, kupił kłótliwego sąsiada grunta i one Saryuszowi nadał. Po przyłączeniu Rusi czerwonej do Polski, z wielą innemi familiami przeniósł się do niej i Saryusz.

Urodził się Jan Zamojski z Stanisława kasztelana Chełmskiego i Herbutowny w r. 1541, w Skokowie zamku ojcowskim w ziemi Chełmskiej. Ojciec jego szczęśliwemi na wojnach usługami, obudwom Zygmuntom wielce się zasłużył. Dowodem rozsądku jego są, starania i pieczołowitość z którą syna wychował. Wysłał go naprzód do Francyi na dwór Franciszka II., będącego naówczas Delfinem: tam przez lat cztery w naukach i dworskich obyczajach ćwicząc się, udał się do Padwy, gdzie tyle wydoskonalił się, tyle zjednał sobie względów i szacunku uczonych, iż rektorem akademii téj obrany.

Powrót jego do ojczyzny, poprzedziła nabyta już sława z nauki i znakomitych duszy przymio-



tów. Zygmunt August, który wielce szanował ojca, wziął go na dwór swój, i uczonemu Myszkowskiemu podkancl: kor: szczególnie polecił. Pierwszej dziarskiej i niepokojnej młodości lata, poświęcił młody Zamojski pracy pełnej mokołu i trudów. Z zlecenia królewskiego ułożył archiwa koronne, od najdawniejszych czasów w największym zaniedbaniu i nieporządku trzymane. Przez trzy lata bez przerwy nad tém dziełem pracując, niepospolitej nabył znajomości w dziejach i prawach ojczystych: w nagrodę tak ważnej przysługi dał mu król starostwo zamechskie. Właśnie gdy odpoczynku i szczęścia z niedawno zaślubioną sobie Ossolińską kosztować zaczął; cios najboleśniejszy ugodził do głębi tkliwe serce jego: w przeciągu trzech dni stracił żonę i ojca. Rozżalonego tak ciężką stratą postrzegł na pokojach swoich król Zygmunt August, zawołał do swęj komnaty, tam własną ręką łzy mu z liców otarłszy, kazał być dobrej myśli, dał mu starostwo krasnostawskie, zalecając by dla uniknięcia natrętów o to starostwo, nikomu nie wspominał o śmierci ojcowskiej.

Wkrótce zgon Zygmunta Augusta ostatniego z Jagiellów, pierwszy raz zagroził Polakom bezkrólewia klęskami. Zamojski już możny majątkiem, znany z nauk i miłych przymiotów, śmiały, chciwy sławy a może i wyniesienia, wymową i czynnością swoją w obradach narodowych, acz młody, przewa-

żne zaczął mieć znaczenie. Niam przyszło do wyboru pana nowego, wzniosła się kwestya przez kogo wybór ten miał być czynionym? Senat całkiem już prawie uprzedzony dla Rakuskiego domu, prawo to wyłącznie zachować przy sobie pragnął: stan rycerski niemniej ważności onego zazdrosny, utrzymywał, że wszystkiój szlachty był ten zaszczyt udziałem. Na nieszczęście, Zamojski popularniejsze zdanie wymową swoją utrzymał. Smutne skutki aż do naszych czasów z tłumnych doznawane wyborów, dały powód do obwinień, do narzekań na Zamojskiego, że chęć podobania się mnogości nad dobro kraju przełożył. Jeżeli w rzeczy samój wyniosłość tak go obłąkała daleko, dziejopis wielbiący cnoty, i wady niepowinien przepomnieć: przecież zastanowienie się nad składem w jakim naówczas znajdowały się rzeczy i ludzie, sama nakoniec uwaga, napomyka usprawiedliwienia go powody. Uczą nas ówcześni pisarze, że dom Rakuski poparty przez Hiszpanią a najbardziej przez stolicę apostolską, tyle był dokazał w Koronie i Litwie, że przedniejsi panowie, co mówię senat cały, już był berło polskie cesarzowi Maxymilianowi lub synowi jego Ernestowi zaręczył. Zamojski zapatrując się na losy niepodległych niegdyś jak Polska królestw, na losy mówię Czech i Węgier, słusznie się mógł obawiać by jak państwa te, i naród nasz słowiański niestracił swój niepodległości, nie stał się

prowinicyą niemiecką. Nadto, nie doznawszy jeszcze nieszczęść elekcyi, mniej się ich lękał, a skryty jego za króla Stefana zamiar, zabezpieczenia herla w rodzie Batorych, przekonywa, że Zamojski acz swobód narodowych obrońca, niemniemał by dziedzictwo tronu przeciwném było wolności. Po obraniu Henryka Waleczyusza, Zamojski w poselstwie do niego wraz z innemi wysłany. Dawniej z młodym panem na dworze francuzkim powzięta znajomość, wkrótce przemieniła się w upodobanie i ufność: urząd podkomorzego i starostwo knyszyńskie dowodami były łaski Henryka.

Ujechanie Henryka do Francyi, nowe dla ubiegających się o koronę otworzyło pole, nowe sprawiło rozdwojenie między narodem. Dawniejsi domu Rakuskiego stronnicy, mniej zważając na opór szlachty, nieomieszkali Maxymiliana ogłosić. Zamojski dusza strony przeciwniej, czynniejszy, zręczniejszy, śmielszy, ogłasza królowną Annę, przydając jęj za męża Stefana Batorego siedmiogrodzkiego książęcia.

Naradzano się jeszcze w Wiedniu, gdy Stefan już stanął w Krakowie. Pierwsze między królem tym i Zamojskim spotkanie, pierwsza między nimi rozmowa, stały się węzłem nierozzerwanj odtąd przyjaźni. W dobrodziejstwach, które zasłane nioba tak skąpo na narody, zsyłają, nie maż zaiste większego jak przyjaźń, ufność, wzajemny

szacunek między panującym i tym co władza pod nim. Doznała szczęścia tego Francya pod Henrykiem IV. i Sullym, pod Batorym i Zamojskim zakosztowała go Polska. Poznał Stefan przymioty męża tego, wysokie umysłu dary, doświadczył niepospolitój w boju i radzie zdatności, i spieszenie na najwyższe wyniósł go dostojęństwa: pieczęć mniejszą i większą, wielką nakoniec buławę, w krótkim lat przeciągu w ręce jego powierzył.

Radą Zamojskiego, roztropném użyciem dostatku i dobroci, umiał król i stronników Maxymiliana i nieprzychylne jeszcze sobie pociągnąć umysły. Sami Gdańszczanie zuchwale szkodliwych krajowi domagając się przywilejów, w buntowniczym trwali oporze. Król z wojskiem obległ ich miasto. Zamojski od walecznego ojca z młodości w sztuce rycerskiej ćwiczony, przywiódł tam stokonną chorągiew: przełożył nad nią młodzieńca rzadkiej urody, co więcej odwagą, ochotą do boju, już lata przechodzącego. Był to Stanisław Żółkiewski, później jeden z najwaleczniejszych wodzów naszych. Zamojski w oczach króla dał tam nie jeden dowód mężstwa swojego.

Wkrótce po tej wyprawie pojął Zamojski Annę więźniczkę Radziwiłłównę, córkę Mikołaja wojewody wileńskiego. Obchodził wesele w Warszawie, na którym dworskie panięta grali w Ujazdowie dramę Kochanowskiego, pod tytułem: Odprawa posłów greckich.

Ważnym był sejm warszawski w r. 1578. Ustawiony za radą i wpływem Zamojskiego trybunał koronny, ujął królowi wiele trudów, przyspieszył obywatelom sprawiedliwości wyroki. Ten tryb sprawiedliwości dogodnym był narodowi, bez przerwy prawie zatrudnionemu wojną, niechętnemu płacić podatków, zazdrosnemu nakoniec swych swobód: sami wybierali sędziów ile wymagała potrzeba, a wyhrani od nich, samą krajowi usługę za nagrodę liczyli.

Wtargnięcie Moskwy do Inflant, popełnione tam na mieszkańcach okrucieństwa, mniej wojennego męża niż nim był król Stefan zapaliłyby do zemsty. Wypowiedziana więc na tymże sejmie wojna przeciw Moskalom: wzięcie Połocka, Sokoła i innych twierdz, skutkiem były pierwszego roku wyprawy: w niej Zamojski i Bekiesz pierwszymi byli króla pomocnikami i radą.

Król uprzątnąwszy na sejmie wszelkie względem podatków trudności, napisał do hetmana Mieleckiego aby pośpieszył władzę najwyższą objąć nad wojskiem. Wymówił się sędziwy starzec, czyli to dla podeszłego już wieku, czyli też zniechęcony na przeszłej wyprawie nieposłuszeństwem Węgrów, może i zawistny większej ufności, którą król okazywał Zamojskiemu i Bekieszowi. Po wymówce tej król sam hetmanieć przedsięwziął. Nie zbywało mu na jeździe i świetnej i bitnej: ochoczo szła do niej

ycerska szlachta nasza, lecz służyć w piechocie miała dotąd za jakieś poniżenie dla siebie: mieszkanie przywiązani do handlu, kmiecie do roli, niechętnie garnęli się do pólków, ztąd piechota nasza najwięcej z węgierskich i niemieckich złożona była zaciągów. Król Stefan pierwszy powziął myśl mieć piechotę polską ze szlachty złożoną, a znając jak Zamojski był od niej kochanym, jemu powierzył te trudne i nowe zaciągi. Wybrał Zamojski walecznych i przywiązanych do siebie rotmistrzów, Urowieckiego, Wybranowskiego, Mrocza i Serna: ci na imie Zamojskiego czyniąc zaciągi, w krótko stanęli w obozie z pułkami, z których każdy pięćset samej szlachty liczył. Miłość którą Zamojski u wojsk swoich pozyskał, tkliwym w tej wyprawie okazała się sposobem. Żołnierze bowiem dowiedziawszy się że wódz ich lubą sercu swojemu żonę utracił, chcąc okazać jak strapienie jego dzielić umieli, wszyscy żałobną okryli się suknią i ztąd w ciągu tej wojny nazywano ich czarnemi pułkami.

Pomocną wielce stała się ta piechota w kraju pełnym warownych twierdz i nieprzebytych borów. król ruszył ku Wielkim Łukom, a że dobywaniu miasta tego leżący Wieliz na boku mógł stać się przeszkodą, wysłany był dla zdobycia go z częścią wojska Zamojski. Okólne od wieków nieprzebywane lasy, poczynione w nich zasadzki, zapewniały Wieliz od wszelkiej napaści; uprzątnęła piechota Za-

mojskiego te wszystkie zawady, rozwinęła się pod miastem wprzód, nim Moskale dowiedzieli się, że go dobywać zaczęła. Wojsko nie wytchnawszy nawet rzuciło się na wały, Urowiecki wysadził bramę i miasto wzięte.

Po téj zdobyczy Zamojski dla złączenia się z królem, ogromnemi jak wprzód iść musiał lasami, a gdy piechota opatrzona w siekiery otwór w puszczy czyniła, napadli na nią Tatarzy moskiewscy: w mgnieniu oka sprawiają się szyki, gromią nieprzyjaciół, biorą wodza w niewolę. Zamojski na piękne i wesole wyszedłszy równiny, pod Wielkimi Łukami spotkał się z królem, a gdy dwa łączą się wojska, na też same równiny przybywa z trzecim Mikołaj Radziwił hetman Lit: i o wzięciu Uświaty donosi.

Król na około szeroko rozciągnął swe pułki, i dobywanie twierdzy Zamojskiemu powierzył. Leżą Wielkie Łuki nad rzeką Ławatą niedaleko jeziora Perby: żyzność okolic, kwitnący handel, uczyniły je jednym z najzamożniejszych grodów w całym carstwie moskiewskiem: położenie, sztuka, hojne panujących nakłady, obwarowały je silnie: wały i baszty jeżyły się gęstym ludem i spiżem.

Zamojski rozpoznawszy miasto, znalazłszy, że zewsząd zbyt trudny był przystęp, z niemałą stratą jezioro Perby spuści rozkazał. Zbliżone działa gęsty ogień zionęły, jednak wały całkiem darnią okryte, nieuszkodzone zostały. Szturmy dzielnie przypu-

szczone przez naszych, równie dzielnie przez oblężonych odpartemi były. Już wojsko szemrać i o odstąpieniu od miasta radzić zaczęło. Zamojski zgromił te rady, i tém silniej oblężenie popierając, wyrzucił czoło piechoty: zagrzawszy ją do męstwa, iść prosto pod wały i darń z nich obdzierać rozkazał. Co świetniejsza młodzież dobrowolnie na tak niebezpieczną leciała wyprawę: wśród gradu kul i pocisków, obdarte wały z darniny, zrobiony wyłom, gdy z drugiej strony wysłane z podżogami ufy, w kilku miejscach grod zapaliły. Rozpacz oblężęńców podwoiła obrony żarliwość: wśród pożaru, wśród kłębow dymu, hufy z hufami, mąż zwierzał się z mężem. Moskale ugasili nakoniec zajęte w wielu miejscach ognie, ciemność nocy rozjęła walczących.

Acz blisko siebie, nie mogąc się jednak rozemnieć, nasi pod wałami, Moskale na wałach odpoczywali. Przytłumiony gwar mnóstwa, lub jęki rannych, okropne przerywały milczenie; gdy o trzeciej z północy źle ugaszony ogień potężnie wybuchnął. Zajął skład prochów, i straszliwym gromem na powietrze wysadził. Polacy korzystając z pomieszania i trwogi, hufmem rzucili się na wały i miasto zdobyli. Wstrzymywali wodzowie zapalezywość żołnierza: Zamojski wzięte tam matrony przedniejszych bojarów moskiewskich, z wielką uciechą przyjął, cieszył niedolę, i bezpieczne do własnych domów odesłał. Strata tak zamożnego grodu rzu-



ciła postrach na państwo całe. Acz zbyt wczesna w krainie téj zima, już się czuć dawała; król nim wojsko na zimowe odprowadził leże, Zborowskiemu rozpędzenie wojsk moskiewskich pod Toropcami, Zamojskiemu szturm Zawołocza powierzył. Zborowski za pierwszém kopijników natarciem złamał i rozproszył nieprzyjaciół szyki, Zamojski ścisnął porządném oblężeniem Zawołocze: już szedł do szturm, gdy oblężenci dobrowolnie poddając się z majątkiem i życiem, otworzyli mu bramy.

W roku 1581 król na nową ciągnąc wyprawę, w nadgodę tylu przeważnych usług, dał Zamojskiemu buławę w. kor. Sam potem wziął twierdzę Ostrów, nakoniec 25 sierpnia z całym ludem położył się pod Pskowem. Miasto to między dwoma położone rzekami, potężne w baszty, zawierało 7000 jazdy i 50,000 piechoty: król acz z mniej liczném nierównie wojskiem, dobywać go przedsięwziął. Podkopywaniem zbliżano się do miasta. Polacy i Węgrzy idąc z sobą o lepszą już wdarli się na wały, gdy Moskale podsadzone dołem zapaliwszy prochy, wielu z naszych przyprawili o kalectwo i życie. W tym czasie dowiedziano się, że książ moskiewski rzeką Wieliką śle posiłki do Pskowa. Zamojski zniosłszy się z królem, wojennego używa fortelu: długie drzewa żelaznemi spięte ogniwanami zawodzi od brzegu do brzegu i onemi rzekę zawiera. Powyżej strumienia rozkazuje mieć w gotowości o-

gromne żelazne łańcuchy, a skoro tylko zbliżyły się łodzie z wojskiem moskiewskiem, zapuszczono za nimi łańcuch. Moskale widząc się zamkniętymi z obu stron, w nocy wysiedli na brzeg, gdzie za dniem otoczeni od naszych, poszli w niewolą.

Nie dosyć na tém, nie przestaje król nieprzyjaciela wszelkimi trapić sposobami: wysłał Krzysztofa Radziwiłła w głąb Moskwy. Oddział ten bez żadnych wozów, z lekkimi tylko działkami, na trzy podzieliwszy się hufce, mieczem i ogniem aż za rzekę Wołgę pustoszy miasta i włości. Car patrząc z okien dworca swojego na dymiące się grodów pożogi, łzami niesilnego gniewu zalewał jagody; krzepił się jednak nadzieją, że zaczęta już zima jak od Wołgi tak od Pskowa odwiedzie wojska królewskie. Lecz Batory z znaczną częścią wojska wraca się do Litwy, zamtąd na sejm do Warszawy, a dalsze oblężenie Pskowa Zamojskiemu powierzył. Przeważał waleczny hetman i srogość mroźnego nieba, i natarczywe licznój osady napaści: umiał znużone ciężkimi trudami umysły żołnierza cieszyć, po-krzepiać i w posłuszeństwie zachować: już szczęśliwy skutek miał prac tyle uwieńczyć, gdy car ułudziwszy dwór rzymski obietnicą wyrzeczenia się schyzmy, za silném papieża wstawieniem się, pokój otrzymał. Zdobyty Połock i całe Inflanty zostały przy Polsce, inne podbicia Stefan wrócił carowi.

Sejm następujący więcej ducha zawiści i swywoli, niż wesela odniesionych tryumfów okazał. Otrzymał jednak Zamojski, że się uszlachetniła krew za ojczyznę wylana, że żołnierze w stanie gminnym zrodzeni, którzy w czasie wojny znakomitego męstwa dali dowody, do zaszczytu szlachectwa przypuszczonemi zostali.

W roku 1583 Zamojski zabezpieczywszy Ruś od napaści Tatarów, do Krakowa pośpieszył. Tam Stefan Batory chcąc dogodzić przyjaźni, uczcić zasługi i męstwo, synowicę swoją Gryzeldę w małżeństwo mu daje. Obchodzono wesele to z niewidzianą wspaniałością, i ten to może przepych, to dotąd szacunkiem, dziś już powinowactwem zbliżenie się wodza do króla, obruszyło szlachecką równość, wzbudziło tę zawiść możnych, które w sprawie Zborowskich wybuchnęły tak silnie. O sprawie tej jużśmy pod królem Stefanem wspomnieli.

Kilkoletni spoczynek po trudach wojennych, zwrócił uwagę wielkiego męża ku zbawienniejszym pokojowi przedmiotom. Na miejscu gdzie była starożytna w imieniu jego majątność Skokówka, postanowił założyć warowne miasto, któreby więcej jeszcze krajowi niż jemu przynosiło pożytków i bezpieczeństwa. Okazałość zamku najmniejszą była nowego Zamościa zaletą: sprowadzeni z obcych krajów zamożni kupcy, przemysłni rękodzielnicy, okazali krajom ruskim nieznane dotąd rękodzieła i prze-

pych. Założona szkoła publiczna, gdzie bieghi nauczyciele sposobili młodzież do usług ojczyzny. Opasane te gmachy wałami i baszty, opatrzone spiżem, wytrzymywały odtąd zapędy Tatarów i Szwedów. Spoglądał Zamojski okiem radości na wznoszące się mury, na kwitnące w nowój osadzie nauki i kunszta; gdy cios najokropniejszy szczęśliwość jego pomieszał, gdyż stracił króla i przyjaciela.

Przytłumione powagą Stefana zawiści i zemsty, żadnym w czasie bezkrólewia niepowściągnięte hamulcem, silnie na Zamojskiego jad i zuchwałość swoją wywarły. Cały ród Zborowskich, Górka wojewoda pozn: Jazłowiecki, Czarnkowski, osobistą zapaleni niechęcią, zaburzyli publiczne obrady i pierwsze elekcyi początki. Wspomniemy o nich w notach do śpiewu o Zygmuncie III. Zamojski nieprzełamany w niedopuszczaniu domu rakuskiego na tron polski, siostrzeńca królowej Anny wdowy królem utrzymał.

Zborowscy i ich stronnicy, z licznym i zbrojnym ludem utrzymywali Maxymiliana stronę i o dobyte Krakowa kusić się zaczęli. Odegnał ich ze stratą Zamojski, a uchodzących goniąc do Szląska wstępnym bojem, zbił wojska niemieckie pod Byczyną, obległ tę twierdzę i do poddania się przymusił. Arcyksiążę Maxymilian, Erazm Lichtensztein, wielu znacznych austriackich panów, Jędrzej Zborowski, Górka, Czarnkowski, biskupi i świeccy Ma-

xymiliana dzierzący się strony, dostali się w niewolę. Zamojski jacz wiele prześladowań od tych ziomków ucierpiał, wszystkich atoli wolnością darował. Łupy w zdobytém mieście były niezmierne, srebra, dzielne konie i inne sprzęty bogate: Oddano arcyksiążęciu srebra i własność jego, łupami podzielił Zamojski żołnierzy, działa tylko zostawując sobie. Sam Maxymilian z największą uczciwością do zamku krasnostawskiego odprowadzony; słodził Zamojski jak duszy szlachetnej przystało, dolą nieszczęśliwego księcia, często odwiedzając, często go zapraszając do domu swojego. Maxymilian atoli w nieszczęściu nawet nie zapominając dumy, nie chciał nigdy u jednego stołu jeść z hetmanem Zamojskim. Wódz w tym tylko razie dał uczuć, że arcyksiążę był jeńcem jego: osobny stół wspaniale dla Maxymiliana zastawny, złotym łańcuchem opasać w około rozkazał. Na następującym sejmie król i stany, za tak ważne i w przeszłym panowaniu, i świeżo oddane krajowi usługi, starostwa krzeszowskie, zamechskie, dziedziczném prawem Zamojskiemu nadali, z warunkiem ordynacyi, czyli spadku na pierworodnego syna.

Śmierć Jana króla szwedzkiego przymusiła Zygmunta III. do udania się do Sztokolmu, dla objęcia zostawionej po ojcu korony. W tenczas piecza i obrona kraju nie z prawa, ale przez samę wielkiego męża powagę i obywatelstwo przy Zamojskim

zostały. Jakoż jeszcze był Zygmunt z granic polskich nie ruszył, gdy Tatarzy i Turcy południowe prowincye nasze pustoszyć zaczęli. Zamojski utwierdza Lwów i Kamieniec Podolski, ściągając własne i przyjaciół hufce, i naprzeciw nieprzyjacielowi ciągnie. Basza Sylistryi widząc śmiałość woźdźdża i wojsk gotowość, pierwszy o pokój prosi. Przyrzeczono nawzajem, że Kozacy do państw tureckich, Tatarzy do Polski wpadać nie będą.

Za powrotem króla ze Szwecyi, tlejące od dawna między Zygmuntem i Zamojskim niechęci, z nieprzyzwoitą wybuchnęły zapalczywością. Wina wspólna obudwom. Dumny lecz niskomyślny Zygmunt czuł się upokorzonym Zamojskiego wyższością: sam przy wielkim mężu widział się zbyt małym. Otoczony nieszczemnymi pochlebcy, nieprzystępnnością, odrzucaniem rad i zaleceń Zamojskiego, martwić, i wpływ jego w kraju umniejszać starał się. Przyrządzone na wstawienie się hetmana, najprzód pieczęć mniejsza Piotrowi Tylickiemu, a później laska w. koron: Markowi Sobieskiemu, Zygmunt pierwszą Tarnowskiemu, drugą Myszkowskiemu nieprzyjaznym Zamojskiemu oddał. Żywiej może niż przystało na wielką duszę, uczuł Zamojski te krzywdę, i w licznym senacie w śmiałej zbyt mowie królowi niedotrzymanie słowa wyrzucał. Zygmunt z niezwykłą sobie odpowiedział żywością. Powstały głosy stronników królewskich i Zamojskiego; het-

man niechęć burzyć obrad publicznych, wyszedł z senatu i długo na nim nie bywał. Przekonany w własném sumieniu o wielkich i ważnych usługach, które ojczyźnie, co mówię, samemu Zygmuntowi uczynił; przyzwyczajony do nieograniczonego wpływu za panowania Stefana, zupełne oddalenie swoje za krzywdę i obelgę poczytał. Zbyt wyniosły i chciwy znaczenia, by zapomniał że je kiedyś nieograniczenie posiadał, cierpiał na upośledzeniu, wynurzał żal swój w słowach, lecz nie targnął się na żaden czyn, którymby mszcząc osobistą urazę, mógł narazić dobro i pokój współziomków. Przytłumił on radą i powagą tlejący rokosz, który dopiero po śmierci jego wybuchnął. Przeciwny on był z innemi, mówi Łubieński, powtórnemu z Konstancją Austryacką małżeństwu; lecz gdy Zebrzydowski wojewoda krakowski pisał do niego, że łatwo może lud krakowski poburzyć i niedopuszczyć wniknięcia królowej do miasta; Nie czyn tego, odpisał mu Zamojski, łatwo jest pospólswo zburzyć, lecz trudno do posłuszeństwa wrócić.

Małżeństwo to, nie same ślubne związki, lecz jak się zdaje przeciwne prawom i życzeniom narodu z domem Rakuskim zawierało umowy. Heidenstein sekretarz Zamojskiego a potem królewski pisze, iż Malaspina nuncyusz papieżki niezawodnie go o tém upewnił, że swemi oczyma widział u podkanclerzego Tarnowskiego dyploma Zygmunta, u-

stępujące tronu polskiego arcyksiążęciu Ernestowi. Te i inne podejrzenia na króla powodem były do sejmu inkwizycyjnym zwanego, gdzie król z poniżeniem może majestatu usprawiedliwiać się musiał, i zapewniać iż o ustąpieniu tronu nie myśli.

Zygmunt który w czasach spokojnych w szafunku łask bez Zamojskiego obchodzić się umiał, w każdym niebezpieczeństwie udawał się do niego, i zawsze powolnego znajdował. I tak gdy za powrotnym ze Szwecyi powrotem znalazł król chmury Tatarów już prawie wkraczających do kraju, i kraj ten bez żadnej obrony; zalecił Zamojskiemu, by co mógł kwarcianego wojska zebrawszy, Polskę od napaści zasłonił. Trudne to było ze wszechmiar polecenie: 6000 jazdy i 1000 piechoty, składały wszystkie siły hetmana, i temi potrzeba było zakrywać kraj, walczyć Tatarów, i nienarazić jedno z niemi trzymających Turków. Zamojski uznał, iż śmiałość i pośpiech najlepszymi były w tak ciężkim razie środkami: nie czekając nieprzyjaciela wkracza do Wołoszczyzny, rozgłasza wieść o niezmiernych siłach ciągnących mu na pomoc, sam szczupłe swe pułki warownemi pod Cecorą okopuje wałami, a te wstrzymują pierwsze Tatarów zapędy. Hetman nie stawiając nieprzyjacielowi pola, silnemi trapi go podjazdami: w tych co przedniejsi z Tatarów życie stracili. Han zrażony klęskami i wszelką szkodzenia Polakom straciwszy nadzieję, wysyła flagę pokoju



i żąda zgody. Sam potem wzięwszy zakładników, udaje się do obozu hetmana, gdzie przyrzeka tą samą drogą powrócić do Krymu i wszelkie swoich wstrzymywać zapędy. Wyprawa ta wielką prowadzona zręcznością, uwolniła Polskę od spustoszenia i Wołoszczyznę w posłuszeństwie utwierdziła. Świeczniejsza była wołoska wyprawa, gdy Mohiła pozbywszy się kardynała Batorego ostatniego ziemi siedmiogrodzkiej xiążęcia, państwo jego przywłaszczył, a chęcią rozszerzania się nadęty, wkroczył do Wołoszczyzny i Jeremiego Polsce hołdującego do ucieczki przymusił. Zamojski z nieliczném wojskiem między górami pod Tergowestem zupełne nad nim odnosi zwycięztwo: rozproszone liczne Wołochów szyki: Mohiła w Czechach szuka schronienia.

Kiedy Zygmunt doznawszy już niewierności stryja swego Karola Sudermanii xiążęcia, wybierał się do Szwecyi bunt królestwa uskromić; Zamojski radził mu, by z przeważną płynął tam siłą, i jednym dziełnie uderzonym ciosem oszczędził dalszych wojen konieczność. Nie usłuchał téj rady Zygmunt: więcej ufając obcym niż swoim, poszedł z kilką tysiącami Szkotów i małą garstką Polaków, i nie nieuczyniwszy, bez chwały wrócił do Polski. Suderman poznawszy słabość przeciwnika, nietylko ogłosił się królem, lecz zuchwale do Inflant polskich wtargnąć ważył się.

Piérwszą natarczywość licznych wojsk szwedzkich wytrzymały naprędce zebrane wojska litewskie. Hetmanili im waleczni wodzowie, Radziwiłł, Farenbach, Dorohostajski, Weier i inni: wygrywali oni wstępne bitwy, uwalniali twierdze od oblężeń, i sami na Szwedach szturmem je brali.

Gdy się to dzieje, sam Karol Sudermański z 17,000 świeżego wojska wkracza do Inflant. Nasi nie mając do oparcia się sił zdolnych, udali się pod Rygę i obóz obwarowali wałami. Dobywał ich Karol, lecz od Farenbacha ze stratą 1200 odegnan: w ten czas już w porze jesiennój nadciągnęli hetmani Zamojski, Żółkiewski, sam król nakoniec. Niedługo Zygmunt bawił przy wojsku, Zamojski mimo przykrój już roku pory, obległ i wziął Wolmar i inne zamki: w następującym roku 1602 dobył Felina, lecz przy szturmie tym stracił przyjaciela i walecznego męża Farenbacha, i sam ranionym został. Weisensztein czyli biały kamień, silna w Inflantach twierdza, po uporczywój obronie poddała się zwycięzcy. Zrażony tylą niepomyślnościami xiążę Sudermański, przez listy do Zamojskiego o pokoju lub zawieszeniu broni traktować rozpoczął. Zuchwałe Karola w tych listach wyrazy, przymusiły Zamojskiego, iż osobiście urażonym się czując, na pojedynek wyzwiał xiążęcia. Wymówił się Karol dając za przyczynę, że Zamojski nie był mu równym: odpisał hetman na ten zarzut z tą powagą i godno-

ścią, która samemu dowodziła xiążęciu, że jeżeli wódz polski niższym mu był w tytułach, szlachetnością umysłu przewyższał go daleko.

Zamyślał Zamojski o oblężeniu Rewla, lecz gdy i dział nie miał potemu, i zamiast odbierania posiłków widział dla tęgiej zimy rozchodzące się do domów swe pułki; sam tylu trudami i wiekiem złamany, zdał wodzę nad wojskiem Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowej udał się spokojności. Na pierwszym sejmie po trzykroć odebrał Zamojski najśłodszą dla obywatela nagrodę, gdy sama iż tak rzekę, ojczyzna dziękowała synowi swemu że ją obronił. Nie długo mąż wielki ani swój sławy, ani domowej kosztował zaciszy: dnia 3 czerwca 1606, w 64 roku dni swoich, żyć przestał. Okazał Zamojski za króla Stefana najświetniejsze przymioty w boju i radzie, okazał więcćj, okazał że i pod niezdatnym królem jakim był Zygmunt III., mąż prawdziwie wielki mimo zawiści i przeszkód, znakomite ojczyźnie swojej czynić może przysługi. Zarzucają mu wyniosłość i przewodzenia żądze: być może że sprawiedliwie czując ważność oddanych usług, chęci dla kraju najlepsze, zdolność wykonania ich, zbyt żywo czuł niewdzięczność Zygmunta, zbyt śmiało wyrzucał mu niezdatność jego, i więcćj niż należało, sam władać żądał. Lecz wyniosłość ta nie zaburzyła ojczyzny, i owszem tych co ją burzyć chcieli, trzymała na wodzy. Tę wojnę domową, która wkrótce po śmierci

jego wybuchnęła, on jeden powągą swą wstrzymał. Starac się przejść innych w świetnych i użytecznych czynach, ta była Zamojskiego wyniosłość. Jakoż rzadki z wodzów, równie był wielkim w boju, gorliwym w obywatelstwie, przykładnym w życiu domowym. Był on razem wspaniałym i rządym, zachęcającym nauki, dla przyjaciół statecznym do zgonu, sposobił młodzież do usług ojczyzny, do boju, do rady. Najśłodsza było jego rozkoszą, gdy czyli to na czele szyków, czy w senacie, czy u Pańskich ołtarzy, widział mężów pod własnem okiem, w własnym wychowanych domu: takimi byli hetman Żółkiewski, Baranowski, Gembicki, arcybiskupi gnieźnieńscy, Herburt i Zebrzydowski i inni. Chwile pokoju poświęcał naukom: kwitnący za życia jego pisarze, mieli w nim przyjaciela i wsparcie. Jeżeli burzył nieprzyjaciół grody, umiał na ojczystej ziemi wznosić nowe i miasta i twierdze. Jego to pracą Zamość, dzikie szarogrodu stepy, okryły się gmachami, napelniły się pożytecznym i przemysłnym ludem; słowem słusznie z Piaseckim powiedzieć można: wie Polska kiedy Zamojskiego miała, lecz nie wie, kiedy podobnego jemu znajdzie i wodza i męża.



# ZYGMUNT TRZECI.



Przytłumione na chwilę przez króla Stefana zawziętości rodu Zborowskich, silnym w czasie bezkrólewia wybuchnęły płomieniem. Przybyli oni na pole elekcyi w poczcie dziesięciu tysięcy ludu zbrojnego; z mniejszą liczbą, lecz z dobraném rycerstwem, przyciągnął później hetman Zamojski. Obadwa wojska w niewielkiem stały od siebie oddaleniu. Zamojski między Powązkami i wsią folwarki opasał się wałami: z obu stron jak w czasie wojny otwartej, zachowane ostrożności i czujność. Jakoż gorąco Zborowscy pragnęli coprędzej na hetmańskich uderzyć; lecz prymas Karnkowski, senat i ci wszyscy, co brzydząc się ślepém stronnictwem, dobro powszechne mieli tylko na pieczy; zapobiegli temu, uchwalając by nikt zbrojny na pole elekcyi nieodważył się przychodzić. Ubiegający się o berło byli: Maxymilian brat cesarza Rudolfa, Fiedor Wasilewicz car moskiewski, Zygmunt, syn Jana króla szwedzkiego, siostrzeniec ostatniego z Jagiellów. Chciano z początku Piasta, czyli którego z rodaków: sama trudność wyboru, wybor ten zniszczyła. Usiłowania pozostałej po Batorym królowej Anny, córki Zygmunta I., przywiązanie i wdzięczność Polaków ku krwi Jagiellońskiej, wstręt nakoniec ku domowi au-

stryackiemu sprawiły, iż partya Zygmunta siostrzeńca królowej tak się zmocniła, że przy obstających przy Maxymilianie Zborowskich, pięciu tylko senatorów i nie wielka liczba szlachty została. Nie tracili przeto ducha Zborowscy, i owszem u Bernardynów gdzie mieli pomieszkanie swoje, pokrzepiali go częstemi i głośnemi biesiady. Tam dowiedziawszy się, iż prymas Karnkowski (który przez wzgląd dla papieża trzymał dotąd za arcyksięciem) na stronę Zygmunta przeszedł; chcieli go z domu jego blisko Bernardynów nad Wisłą w przysposobionej w tym celu łodzi uwieźć i w pośród siebie zatrzymać: lecz Zamojski, któremu żaden krok strony przeciwniej tajnym nie był, wysłał Pękosławskiego starostę sandomierskiego z mocnym oddziałem, a gdy ten klasztor bernardyński otaczał, prymas w przyzwoitym dostojęństwu swemu i okolicznościom orszaku, przeprowadzonym został do zamku. Przez ten czas Litwa stojąca pod wsią Kamieniem za Wisłą, rozstrzygnięcia tylu sporów czekała. Nakoniec dnia 9 sierpnia 1587 r., prymas ogłosił królem Zygmunta III., a we trzy dni potem partya Zborowskich przez Jakóba Woronieckiego, biskupa kujawskiego, ogłosiła Maxymiliana. Zamojski by co rychlej ubiedz Kraków, i granice państwa z strony Austrii zasłonić, w nocy z uszykowanym żołnierzem ruszył w te strony.

Zamojski wyparowawszy bez żadnej przeszkody Zborowskich z Wiślicy, stanął w Krakowie i miasto utwierdził. Tym czasem Leśniowski kasztelan podlaski wysłany był do Zygmunta w poselstwie. Ciężkie było między tym młodym panem i ojcem jego Janem królem szwedzkim rozstanie. Ustąpienie dla Polski Estonii zaręczone paktami konwentami, wiele sprawiło trudności: aż królowa Anna na wszystkich dohrach swoich dotrzymanie obietnicy téj zaręczyła. W tenczas dopiero ruszył się Zygmunt: dnia 7 października w Oliwie pakta zaprzysiągł, i wraz do Krakowa dążył. Dnia 16 październ: przyciągnął Maxymilian z wojskiem swoim pod Mogilę, gdzie Zborowscy przywiedli mu 2500 ludu, a Jazłowiecki kilkaset; lecz Zamojski odparł ich od miasta, poraził na polu między Biskupiem a Prądnikiem (d. 25 listop:) tak, że do Częstochowy cofnąć się musieli. To zwycięstwo otworzyło Zygmuntowi drogę do Krakowa, gdzie dnia 27 grudnia z zwykłą uroczystością korona królewska przez prymasa włożona nań była.

Wraz po odbytej koronacyi ruszył Zamojski przeciw Maxymilianowi. Zadziwiony i strwożony tym pośpiechem arcyksiążę, mniemając, że wódz polski nie będzie śmiał ścigać go za państwa granice, cofnął się do Szląska. Dognał go Zamojski pod Byczyną, zniósł wojsko jego, i twierdzę do której Maxymilian się schronił, potężnie działami tłuc zaczął. Poddął się Maxymilian z całym swym ludem, ko-

sztowne sprzęty dostały się wojsku, działa wodzowi, Maxymilian zaprowadzony do Krasnegostawu. Pojmanych z nim Zborowskich i innych Austrii stronników, hetman wolno wypuścił: źle był atoli zapłaconym za tak szlachetny postępek, Zborowscy bowiem o włos co Maxymiliana nie uwieźli z więzienia: tam więcej roku z wielką trzymaną uczciwością, za wstawieniem się Rzymu i cesarza Rudolfa II. gdy się zrzekł wszystkich praw do korony polskiej, uwolnion.

Zaledwie rok po oddaleniu się Zygmunta ze Szwecyi upłynął, gdy czyli to tęsknota, czy potrzeba naradzenia się o ważnych sprawach, pobudziły ojca jego Jana króla szwedzkiego, że gorąco zsynem widzieć się pragnął. Pozwolono więc królowi w r. 1589 z ojcem swym zjechać się w Rewlu. Wyjechał Zygmunt z znacznym panów polskich orszakiem, z okazałością uciążliwą nieco dla Szwedów, sam bowiem Krzysztof Radziwiłł liczył więcej tysiąca dworzan. Upływał czas w Rewlu na długich i tajemnych między synem i ojcem rozmowach, postrzegli Polacy chęć wielką u obudwóch odjechania razem do Szwecyi. Zatrwożeni i niebezpieczeństwami nowego bezkrólewia, i nadchodzącą z strony Tatarów i Turków wojną, po wielu trudnościach skłonili nakoniec króla, że w wrześniu do Warszawy powrócił. Doznany w tym wyjeździe opór, tajne między monarchami rozmowy, dały powód do pe-



wnych czyli niepewnych wieści, które później szkodziły między królem i narodem niesnasek stały się przyczyną. Twierdzono bowiem, że na tajemnych między ojcem i synem umowach, ugodzonem zostało: że Zygmunt miał odstąpić korony polskiej arcyksiążęciu Ernestowi, że ten Annę siostrę jego pojąć miał w małżeństwo; że za prawo dziedziczne do Litwy zapłacić 30,000 czerw: zł., ustąpić mu summ neapolitańskich, że pomagać w uspokojeniu Szwecyi, dawać posiłki przeciw Moskwie, nakoniec pewnej liczbie wymienionych od Zygmunta osob przedniejsze w Polsce nadać starostwa. Wynikłe w narodzie z rozszerzenia podobnych wieści niechęci i podejrzenia, wszczynająca się z Turkami wojna acz nie zatarła zupełnie, przytłumiła na chwilę. W czasie jeszcze ostatniego sejmku, kiedy Tatarzy najeżdżali Podole, a Turczyn obrażony ustawami Kozaków najazdy gotował się do zemsty, żeby nieuchwalić poborów, mówiono, że wieści te były od Zamojskiego wymyślone: wkrótce jednak sprawdziła się ich rzetelność. Wysłany na granice polskie basza Rumelii. Zamojski bez wojska i żołdu z swoim i przyjaciół pocztą zasłonił Polskę, i sławą tylko imienia swego i zręcznością, przywiódł baszę do odstąpienia od granic, przyrzekając że rozpusta kozaków pohamowaną zostanie, a król jak najrychlej posłów do Porty wyprawi. Wysłany Uchański wojewoda bełzki umarł w Carogrodzie,

a pozostały po nim Czyżewski powrócił z doniesieniem, że Porta przez żaden sposób do pokoju z Polską przystąpić niechce. Tą razą przecie uwierzył sejm niebezpieczeństwu i nadzwyczajne po całym kraju uchwalił podatki, to jest: milion zł. ówczasowych w Koronie i 500,000 zł. w Litwie. Wkrótce atoli niechęć ku poborom i królowi, zazdrość ku Zamojskiemu, niszcząc uchwałę tę ledwie państwa o ostatnią nie przypawiła zgubę. Zuchwały Górka wojewoda poznański i inni, potrafili skłonić staro prymasa Karnkowskiego, że nakazał zjazd szlachty w Kole: tam miotając różne na Zamojskiego potwarze, gorszącym i niesłychanym dotąd przykładem, zjazd ten prywatny pod pozorem ulgi dla szlachty, odważył się znieść i skassować wszystkie podczas sejmu uchwalone na wojnę pobory. Lecz czuwała jeszcze w tenczas opatrność nad Polską; gdy bowiem Muzułman miał już wpadać w bezbronne granice nasze, poseł angielski w Carogrodzie oświadczył Porcie, że królowa Elżbieta nie opuści Polski, ale w przypadku uderzenia Turków na nią, pogodzi się z Hiszpanią, i wspólnie z całą Europą oręż swój na nieprzyjaciół chrześcian obróci. To silne zagrożenie skłoniło Turków do ugody z Polską. Naród nasz wdzięczon tak ważnej przysługi, pozwolił kupcom angielskim osiadać w Elblągu.

Zaślubienie Zygmunta z Anną arcyksiężniczką austryacką pomimo woli i rady stanów, dopełniło

miary wielu prawdziwych, wielu też i urojonych przeciw niemu niechęci. Od pierwszego przybycia do kraju nie podobał się Zygmunt Polakom przez niezdatność do rządu, której całe jego dowodzi panowanie. Nieposiadał pan ten, téj otwartéj, téj ludzkiej uprzejmości, która tak łatwo pociąga serca Polaków. Zimny, dumny i milczący, rzadko kiedy odpowiadał, gdy pierwsi nawet w królestwie mówili do niego. To dało powód Zamojskiemu gdy go witał w Krakowie, a młody Zygmunt nic mu nieodpowiedział, że obróciwszy do Leśniowolskiego kasztelana podlaskiego, rzekł: Jakieżście nam nieme diable przywiedli? Jak wszyscy mierni ludzie miernemi, a często i nikczemnymi tylko otaczał się pochlebcami. Spowiednik, xiądz Bernard Gołyński, więcej miał wpływu nad sławnego Skargę: on to nie żądał bronięcia i rozszerzania granic, lecz fatalnym szaleńcem nawrócenia odszczepionych królestw, napoił umysł Zygmunta. Niedostępny zasłużonym i poważnym mężom, zamykał się z alchimistą Wolskim starostą krzepickim. Kilku jezuitów Niemców, Andrzej Bobola, podkomorzy koronny Albert Radziwiłł i referendarz Jan Tarnowski, składali poufale towarzystwo królewskie. Nie miłe mu były i obyczaje i strój polski, karał nawet młodego królewica Władysława za to, że ubiór narodowy nad niemiecki przekładał. Piasecki sprawiedliwie uważa, że póki królową Anna ciotka Zy-

gmunta żyła, widać jeszcze było na dworze Jagiełłów zwyczaję; z tój zgonem zcudzoziemczało wszystko. Nie dziw, że wady, zbyt smutna niedoleżność rządu, ślepe do Austrii przywiązanie, zniechęciły mu serca mieszkańców. Oddalenie od dworu Leśniowolskiego, który od przyjazdu królewskiego ze Szwecyi do poufałości Zygmunta był przypuszczany, zimna dla Zamojskiego obojętność, odkryte przez Leśniowolskiego tajemne z Austrią korespondencya i układy, sprawiły, iż na sejmie roku 1592 posłowie nie chcąc wprzód do spraw żadnych przystąpić, z uszczerbkiem nawet powagi majestatu, ściśle wchodzić zaczęli we wszystkie postęпки królewskie. I ztąd to sejm ten sejmem inkwizycyjnym nazwany. Z wyznania Leśniowolskiego, z okazanych listów królewskich, własną jego ręką podpisanych, zdawało się być dowiedzioném, że król z domem austriackim w szkodliwe a przynajmniej nieprawne względem ustąpienia berła wchodził układy \*). Przecież wnosić i to można, że obrażona przedniejszych wyniosłość, powszechna prawie ku sobie króla niechęć, powiększać mogły ważność czynionych zarzutów. Utworzyły się naówczas partye, królewska i kancelarystów czyli Zamojskiego zwane. Król widząc zbyt rozdrażnione umysły, oświadczył nakoniec i dał stanom przyrzeczenie na piśmie:

---

\*) Piasecki pag. 100.

aż cokolwiek bądź przedtém trafić się mogło, odtąd przecie ani królestwa nie porzuci, ani przywilejom narodu w niczém nie ubliży, ani o następcy po sobie na tron myśleć nie będzie. Ułagodziły się tęp zapewnieniem umysły, i Zamojski królową której dotąd nie widywał, odwiedził.

W miesiąc po sejmie przyszła wiadomość o śmierci Jana króla szwedzkiego, ojca Zygmunta wr. 1593. Dano królowi pozwolenie wyjechać na objęcie dziedzicznego królestwa, i oprócz zwykłych dochodów, uchwalono mu na drogę 3000 zł. co naszych więcej miliona czyni.

Popłynął król z Gdańska na 43 mniejszych i większych okrętach, z nielicznym ludzi zbrojnych orszakiem, lecz natomiast wiozący tłum dworzan, jezuitów i papieżkiego nuncjusza Franciszka Malaspinę. Już w ten czas Karol książę Sudermanii stryj Zygmunta wyniosły, odważny, zręczny i równie czynny, jak Zygmunt był opieszale, powziął chęć silną przywłaszczenia sobie szwedzkiej korony. Słabość Zygmunta, jego ślepa i niewczesna w nawracaniu Szwedów na wiarę katolicką gorliwość, do uskutecznienia zamiaru tego otwartą torowały drogę. Z samego przyjazdu do Szwecyi odrażał Zygmunt wszystkich umysły, nieprzystępnością i fanatyzmem swoim: nie zatrudniał się on sprawami nowo odziedziczonego królestwa, lecz myślał jak Szwedów zapamiętałe przywiązanych do wiary luterskiej

katolikami uczynić. Nie przyspieszał koronacyi swojej podług praw i zwyczaju królestwa, lecz usilnie czynił zabiegi, żeby nie przez biskupa krajowego, bo lutra, lecz w kraju protestanckim przez nuncjusza papieżkiego był koronowanym. Te wszystkie zabiegi innego nie sprawiły skutku jak ten, że im bardziej Zygmunt przez wstręt swój do religii krajowej odstręczał umysły, tém więcej Karol przez obstawanie przy niej pociągał je do siebie. Po długich zachodach i sporach, musiał nakoniec Zygmunt przyjąć koronę szwedzką z rąk Abrahama arcybiskupa upsalskiego, a powierzwszy podług umowy rządy nad państwem Karolowi Sudermanii, i przydawszy mu senatorów Eryka i Gustawa Brahe, w drogę do Gdańska puścił się. Ani oddalenie jego ze Szwecyi smutku, ani powrót do Polski wielkiego nie sprawiły wesela.

Krótką spokojność, której używała Polska, przerwana była przez Zygmunta Batorego xiążęcia siedmiogrodzkiego. Ten przekupiwszy Radulę woźdza Arona wojewody wołoskiego, samego wojewodę schwytał i Wołoszczyznę sobie przywłaszczył: Zamojski własnym kosztem ruszył z wojskiem, zbił przywłasczyciela i opanowawszy Chocim i Soczawę, wsadził na gospodarstwo Jeremiasza Mohilę, i hołdownikiem Polsce być kazał. Nie dosyć na tém, dowiedziawszy się że han tatarski w 70,000 wojska ciągnie na splondrowanie Polski, zachodzi

mu drogę w Multanach pod Białogrodem, i z małą swych garstką stacza bitwę z przeważnym nieprzyjacielem, znosi i do ucieczki przymusza. Stanął pokój, mocą którego han we trzech dniach z Mołdawii wyciągnąć, nowego hospodara uznać i polskich granie wiecej nie najeżdżać przyrzekł.

Z drugiej strony Żółkiewski wszczęte na Ukrainie bunt kozackie mieczem uśmierza, hersztowie Nalewajko i Łobuda śmiercią skarani. W rozbitém wojsku w zabranym obozie kozackim, znaleźli nasi chorągwie i inne wojenne znaki od cesarzów niemieckich przysłane Kozakom. Oddawna dwór wiedeński lud ten do najazdów pobudzał już to na nas samych, już na kraje tureckie, ażeby przez to przymusić Portę do wypowiedzenia nam wojny, a uwolnić od niej Węgry i inne swe kraje. Zygmunt jednak chytrości téj albo nie postrzegał, albo nie postrzegać zdawał się. Zbawienie poddanych i przyszłego życia szczęśliwość, więcej niż ich na tym świecie pomyślność, zdawały się zajmować umysł Zygmunta: w Szwecyi lutrów, w Polsce dyzunitów nawracał. Starano się od dawna, prowincye polsko-ruskie przywiązane dotąd do greckiego obrządku i wyznania, połączyć z rzymskim kościołem: dziś z wybranego tym celem synodu, Hipacy Pociąg i Cyrylli Terlecki, pierwszy brzeski, drugi łucki greckoj biskupi, udali się do Rzymu, i na publiczném u Klemensa VIII. posłuchaniu, jedność z kościołem

rzymskim przyjęli. Lecz czyli krok ten uczyniony był bez powszechnego władyków zezwolenia, czyli że Zygmunt i tu miasto powolności używał przymusu, czyli nakoniec że zaniechał ująć sobie Konstantego xięcia Ostrogskiego wojewodę kijowskiego, najmocniejszego w owych stronach pana, i żarliwie do wiary greckiej przywiązanego, dosyć że za powrotem z Rzymu greckich biskupów, Konstanty Ostrogski, a za nim tłum dyzunitów protestowali się przeciw połączeniu ich kościoła. Wstręt ten coraz się bardziej powiększał: zaostrzały go prześladowania z obu stron. Zaciętość i chciwość sprowadziły później srogie na Ukrainie wojny, a różność religii dawała pochoch ciemnemu ludowi i wyniosłym wodzom, wiązania się z postronnemi mocarstwy. Nieprzytomność Zygmunta w Szwecyi, zabiegi tam jego bardziej do rozkrzewienia katolicyzmu, niż do utwierdzenia władzy królewskiej dążące, otwarte ziążęciu Sudermanii dawały pole do przywłaszczenia sobie władzy najwyższej. Na próżno król posyłał tam posłów, uskarżając się na powagi swojej zgwałcenie, z błahemi oni wymówkami odprawieni zostali. A gdy Zygmunt zwlekał i nie dzielnie nieczynił, obrotny i śmiały Suderman na sejmie w Abrogu w r. 1597 najwyższą państwa władzę miał sobie oddaną. Powyrzucał natychmiast z Sztokolmu, Kolmaru i innych przedniejszych twierdz, osady królewskie. Bronił dzielnie Mikołaj Flemming provin-



cyj inflantskich, lecz wkrótce śmierć wodza tego, i tę żyzną ziemię na łup przywłasciciela oddała. W ten czas dopiero Zygmunt ocucony z letargu, otrzymawszy pozwolenie na sejmie warszawskim, wybrał się do Szwecyi. Radził mu usilnie Zamojski by wziął z sobą jak najliczniejszą siłę zbrojną, i w jednej wyprawie ukarał przywłasczyciela, odzyskał królestwo i wojnę zakończył. Lecz czyli brak złota, czyli też zbytnie w partyzantach szwedzkich zaufanie; król odpowiedział, że nie idzie poddanych swoich wojować, lecz wspólnie naradziwszy się z niemi, prawa ojczyste do klub potrzebnych powrócić. Zebrawszy więc 3000 z różnych narodów ludu zbrojnego, na tak ważną puścił się wyprawę: przecież z tą nieliczną garstką prowadzoną przez doświadczonych wodzów i pełną odwagi, byłby Zygmunt pożądanego dopiął celu, gdyby umiał poczynać. Za przybyciem jego poddał się Kolmar, stronicy do prawego zaczęli się zbierać pana. W walnej bitwie pod Stegebork zwyciężył Zygmunt; lecz zamiast ciągnięcia prosto do Sztokolmu, jak Jerzy Farensbach radził, wysłał tam tylko Łaskiego, a sam zboczył z drogi na odwiedzin siostry swojej w Hegeburg. Umiał Suderman z błędu tego korzystać, pościagał co prędzej rozłożone po twierdzach osady, i z przeważnym już wojskiem pod Linkoping stawiał Zygmuntowi pole. Karol nierównie przechodził naszych wojsk swoich liczbą. Polacy

dział żadnych nie mieli, wszczęła się atoli krwawa bitwa, z niemalém wojsk Zygmunta zniszczeniem. Przy końcu atoli walki, zatrąbiono z stron obu-  
dwóch na odwrot: w środku wojsk długim bojem znużonych, wiarę sobie zaręczywszy nawzajem, król Zygmunt i Karol Sudermański rozpoczęli rozmowę. Stało na niej, że król dla wszystkich przebaczenie ogłosi, że za cztery miesiące złoży sejm w Sztokholmie, gdzie wszystkie przeszłe zatargi podług praw krajowych zaspokojonemi być miały. Zaledwie u-  
goda i rozejm ten stanął, gdy król poznał całe niebezpieczeństwo położenia swego. Szczupłe wojsko znacznie się ostatnią bitwą zmniejszyło, posiłki z Polski dalekie i niepewne, szwedzcy stronnicy jedni przez Karola ujęci, drudzy zastraszeni, usuwać się zaczęli, przyrzeczona przez Finlandczyków jazda nie przyszła. Do którego udać się miał miasta, żadnego pewnym nie był. Z żalem w tenczas zarzucał sobie winę, że Zamojskiego nieusłuchał rady, że tak nie silnie, niebacznie się wybrał. Lecz żal ten już był niewczesny, nie zostawało jak nazad powrócić, co też Zygmunt uczynił, siostrę swą królową Annę z sobą do Polski zabrawszy.

Ledwie Zygmunt oddalił się ze Szwecyi, gdy Karol stronników jego prześladować i więzić, nowemi obwinieniami przed narodem czernić go zaczął. Najważniejsze było, że wyznanie luterskie chciał wykorzenić ze Szwecyi, a wiarę katolicką

wprowadzić. Już Karol pan kraju i twierdz wszystkich naznaczył czas Zygmuntowi, żeby albo sam powrócił, lub syna swego ku wychowaniu w wie-  
rze laterkiej przysłał. Wszystkie te zamachy nie poruszyły ospałej nieczulości Zygmunta, został przez dwa lata nieczynnym, aż gdy w roku 1599 Karol w Upsalu ogłosił się królem, w ten czas Zygmunt na sejmie polskim zaczął szeroko rozwodzić swe żale o tak ciężką godności swojej zaniwagę.

Gdyby Zygmunt postępowaniem swoim umiał był sobie zjednać serca Polaków, gdyby się był wsławił orężem, zasłużył na miłość narodu, który znający naród ten tak czułym, tak łatwym do u-  
niesień szlachetnych, wątpić może na chwilę, że tknięty niedolą i poniżeniem walecznego króla, nie-  
uchwaliłby silnej wyprawy na odzyskanie mu u-  
traconej korony? Lecz w panowaniu swoim nie  
jeszcze nieuczynił Zygmunt, co by zapal ten wznie-  
cić mogło: oddalił od ufności swojej nasłuszonych i  
możnych, zraził nieprzystępnnością wszystkich, a  
w trójkrotnych do Szwecyi odbywanych podróżach  
dowiodł, że ni skarbów, ni oręża, ni dobrej rady,  
skutecznie używać nieumiał. Kiedy więc osoba kró-  
lewska nie wzbudzała ani zapалу, ani interessowa-  
nia, a zimny rozsądek nauczał, że dalsze wdawa-  
nie się w kłótnie szwedzkie obcemi były dla Polski,  
uchyliły się stany od rozpoczęcia niekorzystnej im  
wójny.

Do czego Zygmunt dobrowolnie Polaków nakłonić nie mógł, do tego podejściem przymusić ich umiał. Jerzy Farensbach wojewoda wendeński, który miał rozkaz od rzeczypospolitej strzedz tylko granic inflantskich, odebrał (jak wielu mniema) tajemne od króla zlecenie, by wpadł do Estonii i nieprzyjacielskie rozpoczął kroki. Wódz ten wykonał czego król życzył \*). A gdy książę Sudermanii wysłał do niego posła z zapytaniem czyli wojnę rozpoczął z rzeczypospolitej rozkazu? zamiast odpowiedzi zatrzymał posła i do Polski odesłał. Słusznie tym postępkem obrażony Suderman, nie czekając póki liczniejsze wojska polskie nadéjdą, wpadł do Inflant, Parnawę i wiele innych warownych miejsc częścią orężem, częścią podejściem zagarnął. Zgwałcone państwa granice, obrażony honor narodowy, wojnę ze Szwecyą nieuchronną sprawiły. Lecz tém bardziej wojna ta była Polakom nie miłą, że dzielnym połączeniem uporu i słabości Zygmunta spowodowana na Polskę, że bez żadnej dla narodu korzyści, że nakoniec przychodziła w chwili, gdzie z innej strony naród niespodzianie przez silnego nieprzyjaciela zagrożonym widział się. Michał bowiem wojewoda multański wypędziwszy Jeremiasza, cały ten kraj opanował i Chocim oblegał. Uniesiony

---

\*) Wielu jednak dziejopisów zaczepkę w tej wojnie na Karola Sudermańskiego składa.

pomyślnemi przeciw Siedmiogrodzanom a nawet i samym Turkom wyprawy, znający niezdarność króla i słabą w Polsce do boju gotowość, odkryte od południa granice, z powodu wspólności wiary greckiej, pewny przywiązania do siebie mieszkańców Rusi, Ukrainy, Podola, umyślił (jak dzieje twierdzą) tajemną z sąsiadami naszymi znową, całe rozzerwać królestwo. Wkrótce zbyteczna zuchwałość zasłużoną odebrała karę. Nie opatrzył wprowadzić sejm ostatni potrzebnego dla wojska żołdu, czynność i hojność jednego obywatela zastąpiły publiczne niedbalstwo. Zamojski własnym kosztem liczne wywodzi hufce: na zachęcający odgłos jego, stawają co majątniejsi w kraju młodzieńcy, każdy wiedzie z sobą ochocze i świetne pułki. Zamojski z niewypowiedzianą szybkością do Wołoszczyzny wkracza, mija Soczawę i Chocim, i prosto gdzie nieprzyjaciół, ku rzece Telezynie ciągnie. Tam Michał w 60,000 Wołochów, Siedmiogrodzanów i Serbów rozłożył się obozem. Nie ustraszyła ta liczba ni wodza, ni polskiego rycerstwa. Po długim oporze, ustąpiło mnóstwo umiejętności i męztwu: zniesione i rozproszone wojsko, tysiące jeńców, działa, obóz cały dostały się Polakom. Powrócona Wołoszczyzna Symeonowi, Multany Jeremiaszowi, obudwom hołdownikom Polski. Przeczornie Zamojski zostawił 4000 ludu na uwolnionych krajów obronę. Michał bowiem zebrawszy rozproszonych,

raz się jeszcze na Polaków uderzyć odważył. Lecz zбитy na głowę od Jana Potockiego starosty kamienieckiego, w przyjaznym sobie Wiedniu szukał ochrony.

Na sejmie r. 1601 składano Zamojskiemu publiczne dzięki, za przeważne zwycięstwo, za ocalone prowincye. Tam Zbigniew Ossoliński marszałek koła rycerskiego dał przykład duszy prawdziwie obywatelskiej i szlachećnej. Urodzony z Zborowskiej, osobisty hetmana nieprzyjaciół, przytłumił w sercu żal, zapomniał o urazach, a pomny tylko na oddane ojczyźnie usługi, w tkliwej mowie wynosił czyny Zamojskiego, i swoje i narodu składał mu dzięki. Przywodzę czyn ten, tém chwalebniejszy że rzadki. Ileż to w radach osobiste zawiści, niechęci, przynoszą dobru publicznemu i szkód i klęsk!

Świetne Zamojskiego czyny przez nieprzyjaciół nawet sławione, uciszyły i jawne i pokątne zawiści: nikt nie śmiał przerwać powszechnego głosu, który go wzywał do podjęcia się dowództwa na przeciw Szwedom. Zamojski trudami i wiekiem zwątlony, wcześniej z tak niedołęznego rządu wszystkie przewidujący trudności, bardziej baczny na kraj niżeli na siebie, podjął się téj trudnej wyprawy. Poźna to była pomoc. Szwedzi brali zamki, w polu tylko szczupłe pułki litewskie wstrzymywały przeważne nieprzyjaciół wojsko. Dopiero 1<sup>o</sup> września Zamojski zdążył stanąć w Inflanciech. Nadciągnął za nim król z liczniejszym dworem niż woj-

skiem, a postrzegłszy że przytomność jego ani była pożyteczną wojsku, ani też miłą mieszkańcom, wkrótce nazad powrócił. Hetman acz nierówny w siłach, rozpoczął wojnę z zwykłą sobie dzielnością. Szwedzi nie śmiejąc w otwartém czekać go polu, zamknęli się po twierdzach. Biegły hetman i w tym wojny rodzaju, w grudniu wśród najcięższych mrozów obległ Wolmar i dobył. Tam wzięty w niewolę Karlson syn z nieprawego łoża xięcia Sudermanii, i wódz najwyższy Pontus de la Gardie. Piérwszy odesłan do Rawy, umarł w więzieniu. W następnym roku po najuporczywszój obronie, wśród tysiącznych przeszkód poddały się Felin, Weinstein czyli Biały Kamień. Pod Felinem poległ waleczny Farensbach i sam hetman został ranionym. Już oręż zwycięzki sięgał Estonią, gdy długo niepłatne wojsko burzyć się zaczęło. Zamiast żołdu i posiłku Zygmunt obietnice przysyłał. Rozjątrzony tak<sup>o</sup> szkodliwą opieszałością, czernieniem niechętnych, zgięty wiekiem i bliznami, wódz ten przynaglonym się widział szukać spoczynku, a rozdawszy wojsku co miał własnego zapasu, zastawiwszy nawet swe srebra, zdał rzady nad prowincją najzdolniejszemu po sobie Karolowi Chodkiewiczowi, i do domowego schronił się zacisza. Usprawiedliwił Chodkiewicz wybór męża wielkiego: z szczupłą garstką ludu (większa bowiem część wojska rozeszła się do domów) bronił walecznie Inflant przeciw Szwec-

dów potężne. Zwycięstwo jego pod Kircholmem, gdzie w 4000 rycerstwa zbił na głowę 18,000-walecznego wojska Szwedów, głośnem imie jego nie tylko w Polsce, lecz po całej uczyniło Europie. Nie było czem popierać tych tak zaamienitych korzyści, i kircholmskie zwycięstwo i tyle dawniej przeważnych zwycięstw, i tyle trudów i krwi wylęwu, dla zwłok, niedostatku, a w tenże czas już dla nie-szczęsnej wojny domowej, niekorzystnemi się stały.

Już nie żył wielki Zamojski, acz od nikczemnej zawiści czernibny i prześladowany. Choć słusznie zniechęcony z dwórem, wstrzymywał powagę swoją zapędy tych wszystkich, którzy gwałtownymi sposoby błędy królewskie poprawić chcieli. Po śmierci jego zniknął rozsądek i uwaga, szalone namiętności bez wędzidła zostały. Dał bezwątpienia Zygmunt niedoleżnym rządem swoim słuszną do skarg i zażaleń przyczynę; lecz chwyciły się ich rozwiązłość i duma, aby się pomścić za osobiste urazy, a to w sposób winowajczy i dobru publicznemu szkodliwy. Zehrzydowski naprzód M. W. K. później wojewoda krakowski stanął na czele niechętnych, i tych do rokoszu pobudził. Surowy i wyniosły, stracił naprzód łaskę u dworu, gdy króla upominał, by zaniechawszy w chwilach wolnych lekkomyślnych zabaw, raczej obyczajem przodków w gonitwach rycerskich i turniejach ćwiczył się. Wyrugowanie z kamienicy królewskiej, w której Zo-



brzydowski jako starosta krakowski przemieszkował, tak żywo człowieka dumnego rozjątrzyło, iż z temi słowy dał się słyszeć: Ja z kamienicy, lecz król pójdzie z królestwa. W Litwie Janusz Radziwiłł rozgniewany, że król starostwo duńskie nie jemu, lecz walecznemu oddał Chodkiewiczowi, zemstę poprzysiągł. Na sejmie więc r. 1608 zamiast zarządzenia gwałtownym kraju potrzebom, nie słyszano jak zarzuty i skargi. A choć niechętni sami czas obrad na kłótniach stracili, jednakże w czasie zebranych przez siebie zjazdów głosili przed szlachtą, że gdy król przeszkadza na sejmach dobru publicznemu zarządzać, naród za sejmem myśleć powinien o sobie. Do dawnych narodu uraz przydał Zygmunt nowe, pojęciem w małżeństwo siostry pierwszej swój żony Konstancyi austryackiej przeciw życzeniom narodu, a nieskończywszy wojny szwedzkiej w wojnę moskiewską plątać się zaczął. Naprzód więc do Proszowic i Korczyna, później do Lublina zjazd walny zwołany. Przybył nań Janusz Radziwiłł, zabrawszy z Warszawy wszystkich posłów litewskich. Ogłoszono go marszałkiem związku, polecono Stanisławowi Stadnickiemu spisywanie wojska, wysłano do króla by paktów konwentów dotrzymał, błędy swe wyznał, poprawił i za nie rzeczpospolitą przeprosił. Wysłał Zygmunt spowiednika swego Skargę by rokoszanów upamiętał, i przywiódł do postępowania prawnego. Poselstwo to

żadnego nie przyniosło skutku, a rokoszanie do 100 tysięcy ludu liczyli. Zaczął i król robić zaciagi i Zółkiewskiego z 7000 bitnego i doświadczonego rycerstwa z Rusi sprowadził do siebie. Stał się związek przy królu w Wiślicy pod laską Adama Sieniawskiego pod czaszego koronnego. Poczęło wojsko rokoszanów zmniejszać się i znikać: dognano ich pod Janowcem, tam Zebrzydowski nie ufając swoim, upokorzył się królowi; przyrzekł wojsko rozpuścić i całą tę sprawę poddać pod sejmu rozsądek. Zaledwie ugoda ta stanęła, gdy ją rokoszanie naganiać poczęli, a nieczekając sejmu zebrali się do Jędrzejowa, i silne hufce kupili. W tém niebezpieczeństwie król, z znacznym poczem ludu Chodkiewicza z Inflant odwołać musiał. Rokoszanie nieuznając sejmu, już ku Warszawie zmierzali. Zaszły im wojska królewskie pod Warką i łatwe otrzymaćby mogły zwycięstwo, gdyby nie wzdryganie się w obodwuch na rozlew krwi braterskiej: wielu z rokoszanów przechodzić zaczęło na stronę królewską. Przeciwnie w wojsku Zygmunta, wielu rokoszanom sprzyjało: między niemi Gabryel Łaźnicki na koniu wysunąwszy się naprzód, wołał żeby się nie lękali, i że nic im się złego od kwarciannych nie stanie. Rokosze atoli by dać czas nadchodzącym posiłkom cofać się zaczęli. Dany z Łaźnickiego przykład (sąd bowiem wojenny na obwieszenie go skazał) powrócił karność w wojsku

królewskiem. Król dnia 6 lipca nocą uszedł sześć mil ciągnąc za niemi, i dognawszy pod Guzowem, niedawszy czasu do rozmów, bitwę rozpoczął. Znaczna część wojska Zygmunta złożona była z hufców, które mu trzech Potockich przywiedli. Posądzając ich, że nieprzyjaźni Chodkiewiczowi, i całą sławę zwycięstwa chcący sobie zapewnić, nie dali posiłków skrzydłu Chodkiewicza, na które rokoszanie z całą uderzyli mocą, które złamane ustępować musiało. Hołownia towarzysz znaku Radziwiłłowskiego przedarł się aż do miejsca gdzie król stał, wołając z szyderstwem, a gdzie ten Szwed? Radzono w ten czas królowi, ażeby na lewe skrzydło do Żółkiewskiego uchodził. A piechota czy stoi? zapytał się Zygmunt: gdy mu odpowiedziano, że nie wzruszona, został na miejscu, przez co pokrzepił umysły, dał czas Chodkiewiczowi do odnowienia bitwy, nakoniec do odniesienia zupełnego zwycięstwa. Zebrzydowski naprzód do klasztoru bernardynów w Opatowie, później do Ryk schronił się. Nadto on miał możnych w stronie nawet królewskiej przyjaciół i krewnych, by kary lub prześladowania mógł się obawiać. Wdali się za nim do króla od dawna przychylny mu prymas i wielu senatorów pierwszej w królestwie powagi. Dla ceremonii tylko przeprosił króla, a gdy wchodził do izby, powstał cały senat na przyjście jego, zasiadł swe krzesło, zatrzymał dostojęństwo i majątek, ani w niczem uszko-

dzonym nie został. Ojczyzna straciła wielu walecznych synów swoich, a przez odciągnięcie Chodkiewicza, wiele w Inflanciech i zamków i ziemi.

Nie chcąc przerywać biegu spraw szwedzkich i wśród nich wszczętych wojny domowej rozruchów, wyprawę na Moskwę acz wprzód już zaczęta, osobno tutaj zdało mi się pokrótce namienić. Car Iwan Wasilewicz II. dwóch synów zostawił, Fiedora i Dymitra. Fiedor słabowity i cały nabożeństwu oddany, pojął za żonę córkę Borysa Gudenowa w. państwa koniuszego. Ten żądzą panowania zagrzany, zabić kazał młodego Dymitra, a po krótkim brata jego Fiedora panowaniu, berło moskiewskie sobie przywłaszczył. Trwało między Borysem a Zygmuntem przymierze, kiedy czyli to prawdziwy Dymitr czyli śmiały oszust, którego prawdziwe imie miało być Hrycko Otrepiów (rzecz bowiem dotąd nierozwiązana dowodnie\*) okazał się w Polsce. Naprzód przechowywał się po monasterach, w szkołach jezuickich nauczył się po łacinie, nisko potem pełnił posługi na dworach Ostrogskich i Wiśniowieckich książąt. Tam czyli to, jak jedni twierdzą, by za popełnione jakieś przestępstwo kary uniknąć, czyli jak drudzy, śmiertelną udając chorobę, powiedział że jest

---

\*) Owszem pisarze polscy, a dziś moskiewscy nawet, na koniec P. L. Eveque i wielu innych, twierdzić zdają się, iż Dymitr ten był prawdziwym carem przez doktora jednego zachowanym od śmierci.

carowiczem Dymitrem zachowanym od matki, gdy ta inne pacholę na miejscu jego oddała pod zabójców żelazo. Równość wieku, taż sama postać ciała, a nawet i wady, nauka, sposób tłumaczenia się niepospolity, wrodzona nakoniec ludziom łatwość wierzenia temu co jest nadzwyczajnem, sprawiły, że wielu z możnych Polaków osobliwie Jerzy Mniszech wojewoda sandomierski, czyli zupełnie uwierzyli powieści jego, czyli mniemali, że wierzyć jej pożytecznie będzie dla kraju i dla nich. Sam Zygmunt równie skory do chwycenia się każdego dzieła, jak opieszały w popieraniu onego, dał mu pomoc pieniężną i Mniszechowi oświadczył, że jeśli powrócenie na tron Dymitra wziąć zechce na siebie, rzecz mu miłą uczyni. Wyniosły Mniszech zawarłszy z Dymitrem ugodę, mocą której gdyby ten berło osiągnął, córkę jego Marynę miał pojąć w małżeństwo; zmownie z Wiśniowieckim szwagrem swoim, Ostrogskim i innemi pany, zebrawszy sześć chorągwi wkroczyli z Dymitrem w granice moskiewskie. Mały ten poczet powiększył się Dońcami i ochotników gromadą. Po niejakiem z razu oporze, poddawać się zaczęły i twierdze i wojska. Borys umarł i Dymitr obwołany carem. Wierny przyrzeczeniu wysłał po Marynę poselstwo, lecz nieroztropny zaczął gardzić obyczajami narodu, i jawną okazywać skłonność ku łacińskim obrządkom. Ohrażony tém zahobonny naród, za sprawą Szujskiego co

po kądzieli plemiennikiem był carów, zabija Dymitra i między będącemi z nim Polakami ciężką rzeź sprawuje. Szujski ogłoszony carem odsyła Marynę ojcu, obdartą jednak ze wszystkich klejnotów i sukien: broniąca ją Tarłowa kasztelanowa sanocka w głowę raniona. Ledwie ciało Dymitra okrutnie pokaleczone pochowaniem zostało, gdy wieść się rozeszła, że Demetryusz ten żyje. Jakoż w krótcie pokazał się samozwaniec pod tém imieniem, nieco do pierwszego podobny. Polacy radzi zamordowanych pomścić się braci: wojsko najbardziej w nadziei bogatych łupów i żołdu, który im samozwaniec przyrzekał, a którego nie odbierało u siebie, uznali go za cara, i licznie koło niego kupić się zaczęli. Waleczny Jan Piotr Sapieha i książę Rożański dowódcami wyprawy téj byli: im wojsko przysięgło na wierność, przysięgło że nie odstąpi nowego Demetryusza sprawy. Bez wypowiedzenia wojny przez króla i sejm, można i ochocza młodzież polska przyprowadziła mu 7000 bitnego wojska, a Zarucki 8000 Kozaków dońskich. Dowodzili wojsku Dymitra wspomnieni Jan Sapieha starosta uświatski i książę Rożański. Zbiwszy wojsko Szujskiego oblegli go w stolicy, lecz niezgodni i zawistni nawzajem, stanęli, książę Rożański pod Tuszynem, Sapieha pod Monasterem Trojeckim. Ściśnięty oblężeniem Szujski chcąc sobie ująć Polaków, wypuścił z miasta Mniszcha, Marynę córkę jego, posła królewskiego.

Oleśnickiego i innych. Lecz Maryna, której (jak powiada Żółkiewski) koniecznie carować się chciało, póty mitrężyła na drodze, aż ją wojska polskie złapały i do Samozwańca przywiodły. Mniej delikatna, po niejakiem wahaniu się za rozgrzeszeniem Jezuitów, pojęła nakoniec mniemanego małżonka, i powtórnie żoną i carową została. W tenże czas to doradzano Zygmunтови, by korzystał z tak pomyślnego zdarzeń zbiegu, i albo całej Moskwy stał się panem, lub przynajmniej znaczną część onęj do Polski przyłączył. W roku więc 1609 wojna naprzeciw Moskwie ogłoszoną została. Żółkiewski znając dobrze niezdolność Zygmunta w sztuce wojennej, a co gorsza skłonność do powodowania się pokątnemi radami, ledwie się dał namówić, by przyjął wyprawy tej dowództwo. Po długich przygotowaniach ruszył Zygmunt we 20,000 wojska, lecz zamiast ciągnięcia prosto do oblężonej już przez Polaków Moskwy, i jednym ciosem skończenia wojny całej, zaufany iż bez oporu Smoleńska dostanie, w tę stronę obrócił swe siły. Lecz twierdza ta dosyć miała czasu do opatrzenia się dostatecznie w lud zbrojny i żywność. Zygmunt znalazłszy w oblężonych większy niż się spodziewał opór, wysłał do Sapięhy i księcia Rożańskiego stojących pod Moskwą, by odstąpili od stolicy i z wojskiem się jego złączyli.

Ten krok tak nieroztropny polepszył sprawę oblężonego cara, powiększył wkrótce siły jego, a

nam żadnej nie przyniósł korzyści. Na propozycje królewskie wszczeły się w wojskach naszych pod Moskwą niezgody: jedni chcieli zostać przy Dymitrze, inni wracać do domów, wszyscy zaległego domagali się żołdu. Ujęci nakoniec wielkimi obietnicami króla, książę Rożański i Alexander Zborowski z 4000 jazdy udali się do Smoleńska. Sapieha zmwownie z Zygmuntem ze swojemi za Dymitrem do Kaługi ciągnął. Namawiali królewscy Marynę obietnicą nawet starostwa samborskiego, by do Polski nazad wróciła; lecz ta niechcąc carskiej porzucić korony, przebrawszy się po mężku, wsiadła na koń i z kilku Polakami złączyła się z Dymitrem w Kałudze.

Car Szujski niespodzianie od tak ciężkiego uwolniony oblężenia podniósł dopiero głowę. Zewsząd lud zbrojny garnąć się zaczął do niego, 30 tysięcy moskiewskiego wojska powiększyły pod dowództwem Ponte de la Gardie i Edwardem Horn znaczne oddziały Szwedów posiłki. Miał nadto tysiąc zaciężnych Francuzów i kilka tysięcy Niemców. Wysłał te siły ogromne z bratem swoim Dymitrem Smoleńskowi na odsiecz. Żółkiewski dowiedziawszy się o ciągnięciu nieprzyjaciela, odrywa 8000 ludu od oblężenia miasta, i pod Klusinem zachodzi mu drogę. Rzecz podziwienią godna, chlubna zaiste dla waleczności naszej: to tak przeważne wojsko z czterech bitnych złożone narodów, od ośmiu tysięcy Pola-



ków ze szczętem zniesione było. Otrzymane to walne zwycięstwo w niedzielę dnia 8 lipca 1610 r. Wódz równie odważny jak czynny, nie tracąc i chwili, mężne swe pułki do Moskwy prowadzi, pozostałych przy Dymitrze Polaków do wojsk ojezystych przeciąga. Moskale w rozpacz, wszelkich ratunku pozbawieni sposobów, otwierają bramy zwycięzcy, wydają mu carów, ogłaszają panem swoim królewica Władysława, i uroczyście poprzysięgają mu posłuszeństwo i wiarę. Wysłani w poselstwie do króla Filoret Fiedor Mikitowicz metropolita roztockiego i książę Wasil Galliczyn, by królewica Władysława na tron moskiewski zapraszali, i o jak najprędsze przybycie jego domagali się. Spełnione wszystko, niedostawało Zygmuntowi jak tylko syna przysłać, lub jeśli był mu zawistnym, samemu panować. Niezrozumiały, niezdolny do żadnego męskiego dzieła, odrzucił i jedno i drugie, a przez to nie tylko że dla krwi własnej ogromnego niepokoił państwa, ale i w późniejszych czasach ostatniej klęski naszej stał się powodem. Piasecki i inni dziejopisowie słusznie nad tak fatalnym wyrzekając błędem, przypisują go wstrętowi naprzód króla, na warunek Moskalów by królewic przyjął obrządek grecki, skrupułom otaczających króla Jezuitów niemieckich, odradzaniem Potockich zawistnych Żółkiewskiego sławie, nienawiści nakoniec królowej Konstancyi ku pasierhowi Władysławowi, a me-

że i wrodzonej domowi jej ku narodowi naszemu zazdrości. Jakkolwiek bądź, uparty Zygmunt nie przestawał dobywać Smoleńska: odpędzony nie raz od szturmu przez walecznego Sehina po dwudziestomiesięcznym oblężeniu dzielnością i sztuką Nowodworskiego wziął nakoniec szturmem to miasto zamożne. Ucieszony: zdobyczą dał ucztę wojsku całemu, i ogromny medal na pamiątkę wybić rozkazał, jak gdyby było cieszyć się z czego, że wziął miasto gdy państwo utracił.

Żółkiewski nie mogąc się doczekać odpowiedzi królewskiej, pod pozorem że po królewica Władysława wyjeżdża, rozłożywszy wojsko w stolicy Moskwy i na okolo, na sejm do Warszawy spieszył. Tam hetman wjechał w tryumfie, i pojmanych carów stawiał przed narodem i królem. Lecz kiedy sejm, kiedy tysiące widzów nad tak wspaniałym unosiło się tryumfem; zostawione w Moskwie pod sprawą Gąsiewskiego wojsko (na próżno przez posłów swych na sejmie dopominając się żołdu) burzyć się zaczęło. Sami Moskale opieszałością Zygmunta w przysłaniu im królewica i przytrzymaniem posła ich metropolity Filoneta słusznie urażeni, raptownym uderzeniem ogromnego dzwonu dali znak do buntu, i z zapalczywością nderzyli na naszych. Zbił ich pomyślnie Gąsiewski i 6000 położył na placu. Wzniesione przez Polaków po wielu miejscach ognie, niezmierne to miasto obróciwszy w perzynę,

odjęły zbuntowanym łatwość przystępu do warownych zamków Krymgrodu i Kitajgrodu. Sapia i Gąsiewski po kilkakroć, ze stratą nieprzyjaciela odparli. Przysłał Jakób Potocki wojewoda bracki rządca Smoleńska pod dowództwem Strusia dość liczne oblężonym posiłki, nadciągnął później Chodkiewicz; lecz niezgoda między wojskami (stronniczym bowiem Potockich niechcieli Chodkiewiczowi ulegać) popsuli wszystkie dobra publicznego zamiary. Żołnierz zrzucając posłuszeństwa wodze, wyuzdany na wszystko niecne, złupił skarb carów, berła ich, korony i drogie sprzęty rozszarpał. Nie dosyć na tem, acz na sejmie r. 1609 stało prawo zakazujące pod karą niesławy i śmierci wszystkich w wojsku buntów i związków, przecież wojskowi ucinawszy dwa związki, jeden pod marszałkiem Cieklińskim, drugi pod Zielińskim, opuścili Moskwę, a udawszy się na dobra królewskie zaczęli je pustoszyć i niszczyć. Stał potem i trzeci związek wojska królewskiego smoleńskiego, który krajowi niemniej był uciążliwym jak inne. Tu gwałcić należy, iż dwa pierwsze wojska bez wiedzy rządu rozpoczęły wyprawę moskiewską, i byłyby ją dokonały pomyślnie, gdyby Zygmunt nie odciągnął ich od Moskwy do Smoleńska. Błąd niedarowany, który zniszczył całą wyprawę, zasiał w wojsku nasiona niekarności i buntów, zwałił na skarb publiczny brzemię całego od trzech lat żołdu. Wytrwały

Chodkiewicz utrzymawszy prośbami szczupłe przy sobie szyki, długo jeszcze walczył pod Moskwą; ale gdy zamkniętym w zamku prowadzi żywność, niechętny Struś zaniechał w tej chwili uczynić wycieczki. Moskale odbili żywność, w tenże czas oknięty z letargu Zygmunt z żoną, dworem i kilku pułkami, obleżonym ciągnie na odsiecz: przyoisłaięty głodem Struś poddać się musiał. Napróżno Zygmunt dąży jeszcze z królewicem Władysławem pod Moskwę, zniechęcone tylą nierozsądnemi wyprawami wojsko polskie, zakosztowawszy nadto na leżach swoich związkowych rozkoszy, wzbrania się łączyć z królem. Moskale z wysłanemi posły władną umowę wchodzić niechęć. Nadeszła zima, i Zygmunt raz jeszcze bez chwały i korzyści do Warszawy powrócił. Tymczasem Moskale wybrali sobie za cara Michała Fedorowicza, syna tego metropolity Rostowskiego, który jeszcze w Polsce pod strażą zostawał. Zaczął nowy monarcha panowanie swoje ukazem, mocą którego Maryna Mniszechowna żona dwóch Dymitrów podług jednych utopiona pod lodem, podług innych nieznaną umarła na Ukrainie, syn zaś jej z powtórnyin Dymitrem splodzony, uduszony \*). Było to nieszczę-

---

\*) Xiądz Kognatowski w życiu Sapiehów powiada jednak, że syn Maryny ocalonym został, i że Lew Sapieha na szkoły jego nakładał: później dopiero wykradzionym i uduszonym został.

snym Zygmunta i poradców jego udziałem, nieopierać nigdy zbliżających się do szczęśliwego końca wojen, a rozpoczynać nowe w tenczas, gdy kraj w najtrudniejszych znajdował się okolicznościach. Tak i w r. 1616, kiedy z Szwedami niepewny rozejm, gdy Kozacy w wierności się chwiali, a najazdami ich pobudzeni Tatarzy gotowali się do pomsty, Zygmunt znowu Moskwie wypowiada wojnę. Wysłany królewic Władysław z Chodkiewiczem hetmanem, szczęśliwie w początkach wiódł tę wyprawę: poddały się zwycięzcy Drohobuż, Wiaźma, Boryssów. Znowu oręż polski otarł się o mury Moskwy: lecz znowu niekarność wojska, i powiększające się z innych stron niebezpieczeństwa, przywiodły Polaków do zawarcia z Moskwą przymierza na lat 14. Królewic zrzekł się korony carskiej, Smoleńsk, Czernichów i Siewiersk z rozległemi krajami swemi zostały przy Polsce, jeńce wolno puszczeni. Tak się skończyły te cztery chlubne lecz niekorzystne wyprawy: odnosili wodzowie polscy zwycięstwo po zwycięstwie, lecz Zygmunt popełniał błąd po błędzie, odpychał berło ruskie, gdy mu je u nóg składano, chciał je siłą zdobywać, gdy to już inny posiadał. Nieczuły na pomysłności i klęski, popsuł najszcześniejsze zdarzenia, zniechęcił najświetniejsze talenta, i dotąd tę smutną nastrocza uwagę, że opuszczone dobrowolnie korzyści równy żal może wzbudzają, jak klęski samém zdarzone nieszczęściem.

Trwała jeszcze ta wyprawa moskiewska, gdy Zygmunt i zausznicy jego nowych nieprzyjaciół wyzywali na Polskę. W r. 1614 wygnali Turcy za nieplacenie haraczu Konstantego Mohilę, i Tomży gospodarstwo wołoskie oddali. Szwagrowie Mohiły Stefan Potocki i książęta Korecki i Wiśniowiecki, umyśliwszy kraj ten opanować dla siebie, bez wiedzy rządu na Wołoszczynę wtargnęli. Zarozumienie i lekkość prowadziły ich szyki: zbici i do Carogrodu odesłani. Staje Skinder basza w 80,000 wojska na pomszczenie się za zgwałcone granice. Żółkiewski pilnując Dniestru pod Buszą, dla niesforności wojska i tajemnych od Zygmunta rozkazów, by wojny z Portą unikać; zawarł niepomyślną ugodę, mocą której Multany i Wołoszczyna w zupełną Turkom oddane podległość. Niebaczni atoli na tę ugodę Tatarzy, złupili Ukrainę. Wkrótce Zygmunt znowu dał nowe Turkom do zemsty i wojny przyczyny. Sprzymierzeniec ich Bellem Gabor książę siedmiogrodzki, złączywszy się z rokoszanami węgierskiemi, zbił kilkakroć wojska austriackie, i Wiedeń stolicę oblegał. W ten czas król, kiedy sam nie miał dość wojska by płocho rozpoczęte wojny ukończyć, z namowy królowej i jezuitów Niemców, wysłał bitnych Lisowczyków (była to lekka jazda od wodza swego Lisowskiego imie biorąca). Lisowczycy spustoszywszy kraje i zbiwszy rokoszanów wojska, przymusili Gabora do odstąpienia od Wie-

dnia. Łatwo Gabor podniecił do zemsty obrażoną już Portę: wypędzają Turcy hospodara Gracyana, jako bardziej przyjaźnego Polakom; ten otwartą podnosi wojnę. Żółkiewski na wsparcie jego wchodzi do Multan, lecz znalazłszy zbyt przemożne wojska tureckie, otacza taborem szczupłe swe bufce, wśród chmur wieszających się nad sobą Tatarów i Turków. Przez dni kilka cofa się w porządku, i już milę tylko znajdował się od Dniestru, gdy pod Cecorą ciurowie fałszywym uderzeni popłochem przerywają tabór, zmieszane szyki bez porządku pierzchają. Sędziwy Żółkiewski pada pod liczbą ciosów, Koniecpolski wzięty w niewolę, Turcy i Tatarzy szeroko rozpuściwszy zagony wszystko pustoszą i palą. Nakazuje sejm pospolite ruszenie, które gdy z zwykłą powolnością zbiera się, gdy król odprawia ceremonie hołdu xięcia pruskiego; sułtan Osman Azyi i Europy zebrawszy siły, w 300,000 wojska zbliża się ku polskim granicom. Chodkiewicz hetman w. Lit.: Lubomirski polny koronny, w 35,000 ludu przechodzą Dniestr, 30,000 Kozaków łączy się z niemi. Lubomirski, sam nawet królewicz, poddają się pod rozkazy litewskiego hetmana. Ta zgoda między wodzami utrzymała karność, ożywiła odwagę i ufność. Napróżno niezliczone Turków szyki kilkakroć z zapalczywością nacierają na naszych, odparci od wałów, zbici w polu, zawarli pokój. Była to ostatnia Chodkiewicza usługa: umarł wódz

waleczny przed podpisaniem miru tego. Wojsko nasze już z téj chwalebnej powracające wyprawy, zastało dopiero króla we Lwowie ciągnącego z częścią pospolitego ruszenia.

Młody Gustaw Adolf panował w Szwecyi: umiał on korzystać z zatrudnienia Polski z Portą Otomańską, gdy niespodzianie najechawszy Inflanty, Rygę i wiele miast opanował. Nie mogli mu Polacy skutecznego dawać odporu, gdyż Zygmunt zamiast gromadzenia sił swoich w Inflanciech, ulubionym Austryakom posyłał z Lisowców posiłki. Po upłynieniu rozejmu ze Szwecyą, tém zapalczywiej Gustaw Adolf rozpoczął wojnę, im bardziej znał, że Polacy mieli ją za obcą, i że Zygmunt prowadzić jej nie umiał. Z łatwością więc szerzył zabory swoje nietylko w Inflanciech, ale i w Prusiech. Przybycie Koniecpolskiego wstrzymało tak śmiało zapędy: wódz ten najwięcej wsławił się w téj wojnie. Szwedzi porażeni pod Gniewem, Puckiem, Sztumem, Gustaw raniony pod Czczewem, ledwie się w ręce nasze dostał. Nie żądał Adolf zabiorów na Polscze, niebezpieczniejszym był dla niego nieprzyjacielem cesarz Ferdynand II., którego wojska prowadzone przez walecznych wodzów Walenszteina i Tilli, zgmiotły stronę dyssydentów, i całym Niemcom groziły niewolą. Ofiarował on pokój Zygmuntowi, i za zrzeczenie się tytułu szwedzkiej korony ustępował mu całych Inflant, a na-



wet Estonii. Radziły przyjęcie tych propozycji Anglia, Francya, Hollandya, życzyła tego Polska cała; lecz Austria której wiele zależało na tém, by Gustawa dążącego na Niemcy przez Polaków zatrudnić, ustawicznymi obietnicami to posiłków wojskowych, to pieniężnych, odciągała od nich Zygmunta. Przyszły nakoniec austriackie posiłki pod sprawą Arnheima, lecz ten potajemnie sprzyjał Szwedom. Nie wielkie były usługi jego, a później nieumiarkowane za żołd domagania się, powiększyły ciężary kraju. Trwała ta niekorzystna wojna przez lat dziewięć, a Zygmunt który niechciał pokoju, gdy mu go ofiarowano z ustąpieniem Inflant całych, zawarł nakoniec w r. 1629 rozejm na lat sześć, przestając na części tylko téj prowincyi z téj strony Dźwiny.

Wywyższenie królewicza Jana Albrychta na biskupstwo warmińskie, gdy miał ten lat tylko dziewięć liczył, zakupywanie dóbr dziedzicznych przez królową, zabiegi jej by z oddaleniem pasierba Władysława, syn jej Jan Kazimierz oznaczony był następcą tronu, powiększyły jeszcze przeciw królowi niechęć powszechną. Umarł Zygmunt w roku 1632 nie lubiący Polaków, i nie lubiony od nich.

Charakter monarchy tego był niepojętym składem uporu i słabości: odpychał on wszystkie szczęśliwe i pomyślne zdarzenia, porywał się niebacznie na trudne przedsięwzięcia; nie z tą tęgością i po-

śpiechem, które przeciwności zmagają, lecz z tą gnuśną opieszałością, która przynosi pewny upadek i straty. Umysł jego z natury nieufny i błahy, chronił się rad i towarzystwa ludzi wyższych rozumem i światłem. Pochlebiająca mierność, rady niewieście, fałszywa gorliwość, wszędzie wpływ obcy, kierowały krokami Zygmunta. Nie dziw więc, iż panowanie które pod mężem dzielnym mogło stać się najchwalebniejszym, wystawia nam pod tym królem długie pasmo wielu smutnych i nieprzerwanych błędów.

Czterdziestopięcioletnie rządy Zygmuntowe, przygody tak liczne, tak ważne, przynagliły mię do przejścia obrębu przydatkom do śpiewów tych zamierzonego. Cztery wojny moskiewskie, liczne wyprawy szwedzkie, wojna wołoska, turecka, najazdy Tatarów, krwawe zajścia domowe, panowanie nakopie obfite w zdarzenia; stanie się przedmiotem dzieła, poleconego mi od towarzystwa królewskiego. Bodajby zdatność odpowiedziała ważności zamiaru, a Bóg dostarczył do końca i sił i życia!

---

## STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI.



W notach do śpiewu o Zygmuncie trzecim i o wodzach pod tym królem słynących, wspomniane już są wielkie Żółkiewskiego czyny. Pochodził mąż ten z znakomitego w województwie ruskiem cnotą, dawnością i dostatkami rodu. Ojciec jego Stanisław był wojewodą ruskim, syn zbogacony od natury najpiękniejszymi jej dary, z młodości okazał biegłość w naukach, ochotę do dzieł rycerskich, i tę chęć sławy która do wielkich czynów prowadzi. Spowinowacony z wielkim Zamojskim, w naukach i obozach pod okiem jego ćwiczył się. Powabna cięła postać, acz przypadkowym, niemniej atoli szczęśliwym w życiu nazwać się może udziałem. Młody Żółkiewski tak gładkiego był lica, iż w czasie wesela Zamojskiego z Gryzeldą Batorowną i świetnych festynów, które przy obchodzie tym dawane były, Żółkiewski mowę udawał boginią lasów Dyannę. Do tych powierzchownych korzyści, łączył młodzieniec umysł zbogacony wiadomościami i pamięć tak szczęśliwą, iż wszystkich dziejopisów i klasycznych pisarzy doskonale posiadał, i często co do słowa powtarzał. Acz rodem i dostatkami świetny, stopniami atoli postępował w urzędach wojskowych. Król Stefan umiał cenić waleczność, naukę i ostrożne za-

chowanie się jego, tak, że acz młody, był jednym ze czterech mężów, którym król ten tajemnych względem wojny tureckiej zamysłów zwierzył się. W bitwie pod Byczyną prawemu skrzydłu pod Zamojskim przywodził: dzielnie na stronę Maxymiliana natarłszy, spędził go z placu, sam atoli w prawe kolano ciężko raniony. Zygmunt nagradzając i mężstwo i znakomitą przysługę, oddał mu buławę polną koronną. W r. 1596 wysłany dla uśmierzenia ukraińskich buntów, po krwawej pod Białocerkwią bitwie, zręcznym szyków obrotem wparłszy nieprzyjaciela w ciasniny, do poddania się przymusił. Nalewajko z czterema przedniejszemi wodzami wzięci w zakład wierności, nieroztropnością i okrucieństwem naszych dać życie musieli.

W wojnie szwedzkiej podczas oblężenia Weissensteinu, gdy Zamojski dowiedział się, że Reynhold Arnep gromadził siły swe pod Rewlem, by ściśniętemu miastu na odsiecz pośpieszyć; Żółkiewskiego naprzeciw niemu wyprawił. Mimo pośpiechu zastał już wódz polski uszykowane wojska szwedzkie. Ujrzeć nieprzyjaciela i uderzyć na niego, jedną było dla Polaków chwilą. Przez godzin dwie krwawym lecz obojętnym spierano się bojem, tém bardziej, że szwedzka piechota gęstemi najeżona włóczniami kopijnikom naszym przełamać się broniła, aż Żółkiewski lekkie puściwszy chorągwie z tyłu ją zajął: Szwedy wzięci pomiędzy dwa szyki ła-

mać się, mieszać, i pierzchać zaczęli, a wtedy wycięta wszystka piechota. Wódz jej Arnep kopią na wskrós przeszyty poległ na placu bitwy, działa i obóz cały dostały się zwycięzcom. Weissenstein Zamojskiemu się poddał.

W rokoszu przez Zebrzydowskiego wznieconym, acz krwią i przyjaźnią połączony z nim ściśle, trwał stale w wierności ojczyźnie i królowi należnej, i w bitwie pod Guzowem zmazał podejrzenia miotane nań, jakoby rokoszanom sprzyjał. Po śmierci Zamojskiego, Żółkiewski buławę wielką otrzymał, i w wyprawie na Moskwę w r. 1610 z najwyższą władzą towarzyszył królowi. Udręczeniem było dla tak biegłego wodza patrzeć na nieprzerwany ciąg błędów Zygmunta, widzieć najszcześniejsze pory ociąganiem się zgubione, nabycie mocarstwa ogromnego, radą zawistnych dworaków, zazdrością nakoniec samego króla stracone. Cierpiał Żółkiewski tém dolegliwiej, że wszystkie przeciwności nie od nieprzyjaciół, ale od samego króla, od samychże pochodziły rodaków. Cierpiąc atoli nieprzestawał czynić i walczyć: a gdy inni zwycięstw jego tracili korzyści, on nabywał sławy, i sławę tę sobie i narodowi zostawił. Radził on Zygmuntowi nietracić czasu, nieupierać się przy oblężeniu Smoleńska, lecz prosto ciągnąć na stolicę: mówił, że z podbiciem państwa podda się i twierdza; przemogły rady innych, a gdy leżano pod Smoleńskiem, Moskale

z własnymi siły, z potężnymi obcych narodów zaciągami szli miastu na odsiecz. Żółkiewski w 8000 ludzi pod Kłuzynem, zachodzi drogę przeważnym nieprzyjaciela siłom. Przeszło 30,000 liczyli Moskale wojsk swoich, tysiąc Francuzów pod dowództwem Piotra de la Ville, tyleż Niemców i 6000 Szwedów świeżo z Edwardem Horn przybyłych. Na dniu 8 lipca 1610 r. Żółkiewski łączne te siły zwycięża, i ciągnie na Moskwę. Pokonany i strwożony lud, cara Szujskiego i braci jego wydaje Polakom, i Żółkiewskiemu na imie królewica Władysława wierność przysięga. Nie zostawało jak przysłać młodego królewica, włożyć carską koronę na skronie jego, i wojnę zakończyć. Zbyt świetna dla Żółkiewskiego ztąd wynikła chwala, by jej wścikłość zawistnych dopuścić mogła: nie trudno już było obłąkać Zygmunta, który zawsze czynił tak jak czynić był niepowinien. Nie puszczono Władysława, a Żółkiewski widząc dane przez siebie Moskalom słowo, zgwałcone przez innych, pełen goryczy i żalu porzuca Moskwę pod pozorem, że po królewica jedzie, i zabrawszy pojmanych przez siebie carów do Warszawy pośpiesza.

Zebrany w sejmie naród polski był naówczas świadkiem widowiska, dawnym tylko Rzymianom znanego. Zwycięzki hetman wjeżdżał w trumfie, stojący na wyniosłym wozie, mając koło siebie pojmanego cara Wasila, i dwóch braci jego. Ci przy-

brani byli w świetne purpurowe szaty, postać ich malowała szlachetność i nieszczęście. Żółkiewski stawiając jeńców tak świetnych przed narodem i królem, w skromnej mowie więcej nad losem ich ubolewał, niż z czynów swoich chlubił się. Ten tryumf, ta odniesiona w świetnej wyprawie chwała, mogły rozerwać smutek wodza, lecz nie zatarły strapienia obywatela, z tylu utraconych dla kraju korzyści. Żółkiewski widząc wzgardzone rady swoje, odtąd już żadnej na Moskwę wyprawy podjąć się niechoiał.

Tymczasem Zygmunt niedołącznie prowadząc wojnę w Moskwie, posiłkowaniem w tejże chwili Austryaków, ściągnął na siebie sprawiedliwą Turków urazę. Skinder basza w 80,000 ludu pokazał się na polskich granicach. Żółkiewski tyłą błędami rządu zrażony, obciążony już wiekiem, z niesfornym i słabym wojskiem podjął się raz jeszcze zasłonić ojczyznę od Ottomańskiej przewagi. Stanął nad Dniestrem pod Buszą. Czyli to zbyt uczona sędziwego wieku ostrożność, czyli jak inni twierdzą tajemne rozkazy królewskie, by w czasie jednej z Moskwą wojny, drugiej nierozpoczynać z Turkami, czyli nakoniec niepodobieństwo z nielicznym poczem przeważnej oprzeć się potędze; Żółkiewski bez wiedzy stanów podpisał ugodę, mocą której król polski zrzekł się panowania i wszelkiego do Multan i Wołoszyny wpływu.

Mimo téj uciążliwéj ugody, nie przestali Tatarzy wpadać do Polski, kozacy w państwa Tureckie: Wkrótce Kasper Gracyan hospodar wołoski osadzony na księstwie od Turków, a później za sprzyjanie Polakom na śmierć przez nich skazany, naprzeciw Porcie oręż podnosi: na wsparcie wiernego sprzymierzeńca Żółkiewski w r. 1620 niemając jak tylko 8,000 wojska, wkracza do Multan, Gracyan w 600 koni łączy się z nim pod Cecorą. Tam hetman stojąc obozem przez dwa dni, na próżno o sile zbliżającego się nieprzyjaciela pewnych szuka doniesień. Pokazali się naprzód Tatarzy, z którymi przednia straż naszych z Lisowczyków złożona siarły się, kilkanaście głów Tatarskich do obozu przyniosła, żadnego atoli żywca dla powzięcia języka. Dnia 19 września zbliżyły się dwa ogromne Turków i Tatarów wojska, do 100,000 wynoszące. Otoczona zewsząd garstką Polaków, przez dzień cały z nieustraszoném męstwem spierała się z nieprzyjaciół tłumami. Przez noc i dzień następujący Turcy i Tatarzy zachowali się spokojnie. Późnym wieczorem hetman do namiotu swego wezwał przedniejszych wodzów, tam im oświadczył, że na dniu jutrzejszym raz jeszcze z nieprzyjacielem bitwę stoczyć zamysłał, a gdyby ta nie była pomyslną, w ten czas otoczywszy wojsko taborem, w porządku do granic polskich cofać się będzie. Na wspomnienie tak niepewnego boju, porwało się



wielu osobliwie Kalinowski, książę Korecki i Mikołaj Struś, od dawna zawistni nieprzyjaciele hetmana, przeciwili się uszczypliwie układowi wodza, i nim dzień zajaśniał, część rycerstwa namówiwszy z sobą opuścili obóz. Lecz ukarały nieba to nieposłuszeństwo, Kalinowski utonął w Prucie, Gracyan zabity, inni od Tatarów pochwytni albo też pobici. Z tak uszczuplonemi siły (Stefan bowiem Chmielowski, Jan Odrzywolski z znakami swemi i częścią kozaków, odbiegli obozu), nie już o stoczeniu wstępnego boju, lecz o uprowadzeniu w całości pozostałego rycerstwa sędziwy hetman zamyślał. Ustanowiono cofać się tabor. Uczyniono z wozów podłużny czworogran: wozy te, i konie ze wszech stron tak się z sobą stykały, iż ciężkie do złamania stawiały zapory. Wśród czworogranu zawarta była przedniejsza jazda, chorzy i obozowe zawady: lokami wozów ciągnęła uszykowana i zawsze gotowa do boju piechota. W tym porządku od 30 września aż do 6 października wśród ciężkiego niedostatku, wśród ustawnych od nieprzyjaciela szturmów, postępowała mężna polaków garstka; gdy tegoż dnia wieczorem hałastra obozowa, obciążona już łupami które na odbiegłym wprzód Gracyanie i innych Polakach zabrała, wozy rycerstwa na strażach będącego plądrować zaczęła. Wodźowie niebacznie może w tej chwili surową pogrozili jej karą, skoroby tylko tabor prze-

prawił się za Dniestr; bojaźń kary i utraty zdobyczy, pobudziła występnych, że w czarnej nocy ciemnotach, pańskich koni dopadać, zabierać juki, nakoniec ogniwa taboru przerywać, i hurmem uciekać zaczęli, a to z takim nieporządkiem i hałasem, iż porządne szyki rozumiejąc że Tatary już w tabor wpadli, srodze mieszać się zaczęły. Nic wyrównać nie może okropności téj chwili, nieład wyłamujących się z taboru, zabieranie przez nich cudzych i koni i sprzętów, głos wołającego hetmana, zniewaga i przekleństwo pozostałego żołnierstwa, łoskot wywracających się wozów i dział, zgiełk, trwoga, wszystko to w okropnych nocy ciemnościach! Postrzegłszy zamieszanie to Turcy, hurmem na strwożonych uderzyli: wielu życie swe drogo sprzedało, najwięcej poległo. Dwaj młodzi Żółkiewscy acz w przeszłych bitwach ranni, stanawszy około ojca i wodza zemdlonemi bronili go siłami. Sam sędziwy starzec długo walczył, wielom życie odebrał, nim swoje utracił. Ucięta mu głowa i do Carogrodu odesłana, później przez krewnych znacznym złota okupem odwieziona do Polski, i w Żółkwi w grobie przodków z resztą zwłok jego złożona. Tak skończył życie szanowny mąż w 73 roku wieku swojego, sławny carów zwycięzca, smutna ofiara nieposłuszeństwa i niesforności wojsk naszych. Oprócz pamiątek najokazalszych zwycięstw, zostawił nam równie mężny jak uczony Żółkiewski,

pamiętkę dziejów wypraw swoich pisanych przez siebie: znajduje się list jego o wojnie Tureckiej w dziełach Łubińskiego biskupa Płockiego fol: 185. Śpiew ten lat już 30, bo w 1786 pisany, dla słodyczy i przyjemności nuty jmc pani Konstancyi Dembowskićj, przez usta pici pięknej powtarzanym był dotąd, i stał się powodem towarzystwu królewskiemu, że znakomite czyny królów i bohaterów naszych, podobnym sposobem podanemi mieć chciało.



## KAROL CHODKIEWICZ.



Jedno z najdokładniejszych dzieł które w ojczystym czytamy języku, jest życie Chodkiewicza przez ś. p. biskupa Naruszewicza pisane: z tego to dla porządku zachowywanego w tych śpiewach, o wielkim tym mężu namieniamy pokrótce. Jan Karol Chodkiewicz syn Jana kasztelana wileńskiego rzadcy Inflant i Krystyny Zborowskićj, urodził się w r. 1560. Piérwsze wychowanie wziął w szkole głównej wileńskićj. W dzieciennym jeszcze wieku wi-  
dać było na twarzy Chodkiewicza wyraz żywości i męztwa, cechą niepospolitego geniuszu: gdy z in-

nemi panięty witał króla Stefana z wojskiem na Moskwę ciągnącego przez Wilno, patrząc na niego rzekł ten król bohater: zaiste ten będzie wielkim rycerzem. Skończywszy nauki zwiedził przedniejsze Europy krainy, a uczestnikiem będąc wojen między Filipem II. i Niderlandczykami, zasłużył sobie na szacunek i przyjaźń sławnych wieku owego wodzów, jako to książęcia Alby, Alexandra z Farnezy, Maurycego Nassau i innych. Chciwy sławy rycerskiej, pierwszej z powrotem do Polski chwycił się pory, aby mężstwa swego mógł okazać dowody. Pierwsze jego pole było pod wielkim Zamojskim przeciw Wołochom: dalej gdy Nalewajko bunt na Ukrainie podniósł, Żółkiewski dał Chodkiewiczowi dowództwo. Pomysłnie młody rycerz do ukończenia wyprawy téj przyczynił się, wzięty Nalewajko, w Warszawie dał pod miecz głowę. Wkrótce w siedmiogrodzkiej wojnie towarzyszył Chodkiewicz kardynałowi Batoremu przeciw Mobile i Rakuskiemu domowi. Spory z przemożnym w księstwie litewskim domem, bieg dzieł rycerskich przerwały.

Zofia Olelkowiczowna, ostatnia z domu książąt Słuckich, obszernego majątku dziedziczka, chowała się pod opieką wuja swego Hieronima Chodkiewicza kasztelana wileńskiego. Krzysztof Radziwił wojewoda wileński i hetman w. Lit: chcąc tak bogatą dziedziczkę w ród swój wprowadzić, w dzieciństwie

jeszcze zamawiał ją u opiekuna dla syna Janusza Radziwiłła, sławnego potem podniesionym przeciw Zygmuntowi III. rokoszem. Otrzymał był nawet od Chodkiewicza przyrzeczenie na piśmie; później atoli gdy Radziwiłłowie dawnych z domem Chodkiewiczów sporów, długo utłumić nie mogąc, processami zaczęli ich klócić; urażony Chodkiewicz, z przyczyny blizkiego między Radziwiłłami i Olelkowiczami pokrewieństwa, trudnić spełnienie przyrzeczeń zaczął. Długie były z obu stron klótnie i sprzeczki, nakoniec gdy się zbliżał dzień umową naznaczony do ślubu, jak gdyby prawo nie dość było silnem, by spory możnych rozstrzygnąć, obiedwie strony porwały się do broni. Ściągnął hetman swe pułki, rozpisał do przyjaciół listy, i na czele 6000 ludu do Wilna przyciągnął; przeciwnie Chodkiewicz tysiącem wyborniej jazdy, 600 piechoty, 24 działami i szmigownicami pod sprawą synowca swego Karola, dom swój w Wilnie i przystępy do niego warownie osadził. Długo były próżnemi przyjaciół, samego nawet króla o zgodę wdania się, już szturm zaczynać, już krew braterska wylewać się miała, gdy ojczyzna przemówiła do serc zwaśnionych: rozeszły się oba wojska, wkrótce więźniczka Słucka zaślubioną Radziwiłłowi w Brześciu litewskim: została atoli między dwoma domami pamięć niechęci i urazy, a raczej Radziwiłł odnowił ją później ze szkodą rzeczy powszechniej.

Znane już w ojczyźnie i mężtwo i zdatność Chodkiewicza w wojnie inflanckiej, gdy mu król buławę polną lit: powierzył, w największym okazały się blasku: tam pod dowództwem starszych hetmanów Zamojskiego i Krzysztofa Radziwiłła, do zwycięstw ich osobliwie pod Kokenhauzem i Rewlem znacznie się walecznością swoją przyczynił. Gdy Zamojski po świetnej dwóch lat wyprawie, dla wieku i słabości zdrowia przymuszony był oddać się z Inflant, Chodkiewiczowi władzę nad wojskiem powierzył.

Opieszały Zygmunt, niechętny wojnie szwedzkiej naród, nie na sejmie r. 1603 do poparcia wojny tej nieprzedsięwzięli. Zostawiony Chodkiewicz z 1300 ludzi na wstrzymanie całej szwedzkiej potęgi, mniej zrażony małością swoich, jak ufny w ich mężtwo i swoim, pod Rewlem i Derptem do 5000 Szwedów wycina, Derpt szturmem bierze, a do odwagi łącząc szlachetność, mieszkańców przy życiu i majątku zostawia. Skoro zima zwolniła swą tęgość, po dwakroć Szwedów pod Weisenszteinem gromi, 6000 kładzie na placu, obóz i działa zabiera. W ten czas za wstawieniem się wszystkich województw i Zamojskiego, król wielką buławę lit: Chodkiewiczowi oddaje. Mąż ten prawdziwie wielki, bo nad urazy wyższy, w własnym nieprzyjacielu zdatnego ojczyźnie uważając obrońcę, silnie się wstawiał do Zygmunta, by buława polna Januszowi Radziwiłłowi oddaną była.

Powtórne ożenienie Zygmunta z Konstancją arcyksiężniczką austryacką, kiedy w kraju silnemnoży niechęci; gdy obrady publiczne na próżnych schodzą kłótniach, książę Sudermanii (już ogłoszony w Szwecyi królem) z potężném wojskiem i siłą morską do Inflant przybywa. Oblega Dyament warowną twierdzę pod Rygą. Białozor dzielny daje mu odpór. Siedmnaście tysięcy Szwedów chcąc otoczyć szczupłe Chodkiewicza siły, na różne dzieli się hufy. Hetman liczył tylko 3400 ludzi, któżby rzekł, że naród 16 milionów liczący mieszkańców takie tylko wojska na obronę swą wysyłać będzie? Z temi pole nieprzyjacielowi stawić, z temi osadzać twierdze, z temi tylko strzedz morza brzegów! Do tylu ciężkich trudności, przystąpił bunt w wojsku z przyczyny niedostatku żywności i wstrzymania należnego żołdu; napróżno hetman gońca po gońcu o posiłki wysyła, nieczuły Zygmunt, niechętnie mu stany, nieprzysłały żadnych. Nieraz Chodkiewicz widząc niepodobieństwo oparcia się tak silnemu nieprzyjacielowi, zamki inflantskie prochem na powietrze wysadzić, i opuszczone od króla i narodu prowincye, zburzone Szwedom porzucić zamysłał; lecz wkrótce szlachetniejsze postanowienie wzięło miejsce rozpaczy: nie wiele spodziewał się zwyciężyć, lecz pewien, że nie zginie bez sławy, zdolnego tylko szukał miejsca do spotkania się z nieprzyjacielem. Stanął pod Kirchholmem: Suderman złączony

z Lindersonem i książęciem brunświckim na Luneburgu, w 17,000 okazał się przed szczupłą garstką naszych. Tu Chodkiewicz dowiódł niepospolitej w sztuce wojennej biegłości, wojsko nie tylko męstwa, lecz rzadkiej w obrotach sprawności i szybkości. Czytając opisanie téj bitwy widać, że dzisiejsze kupienie się i rozwijanie hufców czyli kolumn, odmienianie czoła czyli frontu, zaczynanie bitwy od harcowników dzisiaj wołyżerami zwanych, doskonale przez przodków naszych znane i wykonywane były. Potęga szwedzka zakładała się najwięcej na ciężkiej piechocie, rusznicami i długimi uzbrojonąj spisami. Chodkiewicz miał 2400 jazdy i tysiąc tylko piechoty: te zbite w hufy mniejszą jeszcze okazywały liczbę. Rozstawił je wódz z największą przezornością i sztuką, już nieprzyjaciół pokazywać się zaczynał, gdy Chodkiewicz objeżdżając rotę i zachęcając je do męstwa, wspomniał o wielkiej Szwedów potędze, towarzysz jeden przerwał mu słowy: Policzym Szwedów gdy ich pobijem, na co hetman: daj Boże żeby się te waszmości spełniły słowa, biorę je za dobry znak ochoty waszmościów, i mam nadzieję w ich męstwie, że się nam dobrze powiedzie. Przed samem zaczęciem bitwy, przyszedł na pomoc naszym Fryderyk książę kurlandzki ze trzema set rajtarów: tych hetman z tyłu w posiłek pułkowi swojemu postawił, a nie tylko ten huf, ale każdy inny



niał swoje wsparcie. To gdy się dzieje, pokazały się w odległości nieznajome jakieś pulki; byli to elurowie czyli czeladź obozowa, którą hetman pomimo wiedzy towarzystwa z obozu wywiódł, i uszykowawszy pod znakami jakoby do boju, nadał jej wojska postać. Wkrótce gruchnęła wieść, że Krzysztof Radziwił z nowym wojskiem lit. nadszedł, to w naszych nową ufność, w Szwedach trwożliwe zadziwienie wznieciło. Zaczęła się bitwa od utarczek harcowników, ci nauczani wprzód od wodza, przez cztery godziny drażnią nieprzyjaciela, a udając jak gdyby potęgi szwedzkiej wstrzymać dłużej nie mogli, cofać się zaczęli: co widząc zuchwały Suderman, albowiem nie mówił zawołał, że Polacy uciekają, i natychmiast całemu wojsku dał rozkaz do zstąpienia z pagórków, na których stało. Tej tylko chwili czekał Chodkiewicz, harcownicy w momencie w miejscach swoich stanęli, a za uderzeniem w trąby i kotły, rozwinęły się ciężkie budy husarów, i zniżywszy kopie w całym konia zawodzie rzuciły się na szwedzką piechotę: powstała rzeź okropna, Szwedzi długimi spisy konie naszych ranili, husarzy odcinali drzewca, bodli kopiami, gdy w samym zapale bitwy Chodkiewicz puścił świeżą jazdę kurlandzką: złamana nakoniec szwedzka piechota, tysiące jej legło w rozsypce, tam poległ Linderson dowódca piechoty, ten zwalony z nóg ranami, klęcząc kilku jeszcze zabił Polaków. Sty-

gel przywodzący węgierskiej piechocie schronił się do kościoła: wysadzili nasi drzwi i jednych wysieklili, drugich w niewolę zabrali. Gdy tak czoło złamane i rozproszone, Tomasz Dombrowa przywodzący skrzydłu lewemu, korzystając z powstającego od morza wiatru, który piaskiem i dymem oczy nieprzyjaciolom zaciemniał, uderzył i zniósł rajtary Mansfelda. Pod jego szablą poległ Fryderyk książę Luneburski, znaleziono ciało jego z rozplataną głową, zranioną twarzą i ręką uciętą. Tu Brandt wódz szwedzki zachodząc naszym z tyłu napadł na półk Sapięhy, wszczęła się uporczywa bitwa: Szwedzi dwakroć złamani dwakroć powracali do szyku i boju, i już przez godzin trzy sieczono się z zjadłością największą. Chodkiewicz gdy wszędzie biega, walczy i serca swoim dodaje, przypadł z nagłą rajtar szwedzki, i zamiast Chodkiewicza, młodzieńca przy boku jego ubił z pistoletu: obruszony hetman poskoczył za nim na koniu, i szablą głowę mu uciął. Zmordowani nakoniec Szwedzi, wszędzie tyl poddawać zaczęli; w ten czas już nie bitwa lecz nastąpiła rzeź krwawa, bito uciekających aż do nocy, goniąc ich aż o ćwierć mili od Rygi do wsi Blumenthal. Naleziono na pobojuwisku dziewięć tysięcy trupów prócz tych co poginęli w Dzwynie i lasach, wzięto 60 chorągwi i dział dziewięć. Rannony Mansfeld, Brandt jako zmiennik odesłany do Hirakowa i ścięty. Forbes dowodzący Szkotami u-

tonął, sam Suderman straciwszy dwa konie byłby wpadł w ręce naszych, gdyby mu Wrede konia swego nie podał. Tego rozsiekała pogoń nasza na sztuki, później Krystyna królowa w potomkach nagradzając mężstwo ojca, znaczne nadała mu imiona. Chodkiewicz w kościele rygskim składał Bogu dzięki za odniesione zwycięstwo, i ciało poległego xiążęcia brunświckiego z najokazalszym wojennym przepychem pogrzebać rozkazał. Sam Jana Sapiechę Łuckiego i Dombrowę wysłał z doniesieniem do króla: przybyli gońcy dnia 6 października właśnie, gdy Zygmunt w kościele S. Jana słuchał kazącego Piotra Skargę. Przerwał natychmiast kapłan naukę pańską, ogłosił ludowi zwycięstwo: w ten czas i król i kapłani i lud cały padłszy na kolana, łzami radości dziękowali Bogu zastępów, że pobłogosławił orężowi polskiemu, i świetne dał mu zwycięstwo.

Rozciągnąłem się nad bitwą kircholmską więcej może niż krótkość dzieła tego dozwalać była powinna, lecz zważywszy z jednej strony przewagę nieprzyjacielskiej potęgi, wybór wojsk jego, z drugiej szczupłość sił litewskiego hetmana, doskonałość obrotu i szyku, odwagę w rycerstwie i wodzu, bitwę i zwycięstwo kircholmskie, jak jedną z najświetniejszych w dziejach naszych, szczególniejszego wspomnienia osądziłem być godną.

Pisał Chodkiewicz przez wysłanych do króla gońców o koniecznej potrzebie zapłacenia wojsku

winnego żołdu, o potrzebie pomnożenia go, by korzystać z zwycięztwa i Inflanty wolne od napaści, bezpieczne i wierne koronie polskiej zachować. Przyrzekł Zygmunt i zapomniał: naród zamiast pomśzczenia się krzywd królewskich na Szwedach, domową gotował mu wojnę. Powstały w Moskwie z przyczyny samozwańca Dymitra rozruchy, schodziły sejmy na skargach i gwarach, zaniedbane wojsko porzuciło Chodkiewicza w Inflanciech, i uczyniwszy związek rozłożyło się w Brześciu lit. Długo Chodkiewicz prywatnemi zaciągi napaści Szwedów odpędzał, wkrótce i sam na pogromienie rokoszu z resztą rycerstwa ściągniony, a gdy i ten się zaspokoił, w Litwie nieprzyjazny mu oddawna Radziwił, długo jeszcze trapił Chodkiewicza i mieszał spokojność publiczną. Tymczasem Karol Sodermański z niezgód domowych, z wpłątania się naszego w wojnę moskiewską, i z niegotowości w Inflanciech korzystając, mimo rozejmu Dyament, Białkamień i inne opanował zamki. Chodkiewicz z wielką trudnością zebrawszy pułków kilka, mianowicie przez Radziwiłłów przystawionych, w najtęższe mrozy ruszył na obronę prowincyi, a ciągnąc lasami wśród narzekań i szemrań żołnierza, w nocy podstąpił pod Parnawę, i gorącą mową zachęciwszy rycerstwo, zsiadł z konia dobywszy pałasza, rzucił się pierwszy do szturmu. Troskliwi o całość wodza żołnierze, porwali go gwałtem i na bezpie-

cznięszém postawili miejscu, czyn atoli wódza zapalił serca wszystkich, rzucili się do murów, Szwedzi wyrzucają klucze i poddają się zwycięzcom. Chodkiewicz ciągnie pod Rygę, pali nieprzyjacielskie okręta, i miasto to od oblężenia uwalnia, na koniec uspokoiwszy szemranie niepłatnego żołnierza, w kilku potyczkach poraża Szwedów i Dyament odbiera.

Już wspólność użytków, Szwedów z Moskalami związała. Wysłali pierwsi na pomoc carowi 6000 wojska pod komendą Ponte de la Gardie; odmiennym bojem walczyli nasi z tym ludem. Zygmunt z wyborem wojska uporczywie Smoleńska dobywał, wieść przyszła, że Szujski z ogromnemi siły na odsiecz mu ciągnie. Żółkiewski, jakieśmy już powiedzieli, wzięwszy część wojsk królewskich, pod Kłuzynem zachodzi im drogę, znosi ze szczętem sprzymierzone wojska, ciągnie do stolicy, osadza ją pułkami polskimi, dowództwo Gąsiewskiemu oddając. Moskale słusznie zdzierstwem i rozpustą wojsk naszych rozjątrzeni, bunt w stolicy podnoszą; Gąsiewski uśmierza go, kładzie na placu sześć tysięcy Moskwy, zapala miasto i w perzynę obraca. Żółkiewski widząc przyrzeczenie swoje Bojarom dane, że im Władysława przywiedzie, zawiedzioném przez króla, już więcej cześci swęj narażać nie chciał, i od dowództwa nad wojskiem naszym w Moskwie wymówił się. Zygmunt, drugi już rok dobywający

Smoleńska, przymuszony był na miejsce jego Chodkiewicza zaprosić. Wieść ta przez wojska nasze na stolicy będące, z nadzwyczajną przyjętą radością. Już też i Smoleńsk po 20 miesięcznym oblężeniu Zygmunтови się poddał, lecz król zamiast ciągnięcia do stolicy, powrócił do Wilna, a niepłatne wojska wiązać się i do domów rozchodzić zaczęły. Na Moskwie też żołdu zaległość, zawód posiłków, a więcej nad wszystko niezgoda między Sapiehą i Gąsiewskim, gorsząc stan rzeczy naszych, pokrzepiały moskiewskie.

Chodkiewicz za przybyciem swoim pod Moskwę zastaje rycerstwo polskie zepsute zbytkiem, niesforne w karności, między sobą i wodzami niezgodne. Napróżno dzielny hetman porządek usiłuje wprowadzić, wzięło górę zuchwalstwo nad wszystkimi względami: wypowiedziano posłuszeństwo, zawarty związek pod marszałkiem Józefem Cieklińskim: zuchwali porzucają chorągwie hetmańskie, przechodząc przez stolicę, osadę tam Gąsiewskiego do współnictwa zbrodni usiłują namówić, złupiwszy nakoniec skarby carskie uchodzą, w ciągnięciu nieraz w odwodzie od Moskwy napadani i trapieni, często od niepomyślnego występu ich hetmana, posiłkowani i bronieni byli. Wrócili nakoniec do Polski, swywole i zdzierstwa po niewinnych szerzyć rolnikach,

Tymczasem nieszczęsny hetman napróżno przed narodem i królem o nieposłuszeństwo się skarżąc, napróżno posiłków wołając; z garstką ludu wiernego czuwał nad Gąsiewskim będącym jeszcze w stolicy, ucierał się z nieprzyjacielem, zasilał osadę żywnością. Nadchodzi na koniec Struś, którego Jan Potocki wojewoda bracki z trzema tysiącami wybornego ludu na Moskwę przysyła.

Był to czyn piękny obywatelskiej gorliwości, lecz splamiła go zazdrość. Zdecił wojewoda siostrzeńcowi swemu Strusiowi, by stolicę Moskwę do nadejścia króla zachował: lecz chwałę dzieła tego wyłącznie zachowując przy sobie, jako przewyższający siłą nie szedł ni pod hetmana ni pod Gąsiewskiego rozkazy. Ustąpić więc musiał Gąsiewski z małą swą garstką licznym Strusia pułkom, ten zajął stolicę, lecz wkrótce głodem ściśniony do srogięj ostateczności przywiedzionym się widział. Chodkiewicz w którego w szlachetnym sercu żadna podła namiętność nie znalazła przystępu, tknięty cierpieniem współziomków, troskliwy o ich całość, otrzymawszy cokolwiek posiłków, ciągnie w głąb kraju po żywność, z tą wśród wojsk moskiewskich do stolicy się zbliża i zwodzi liczne i krwawe utarczki. Już wozy z zbożem zbliżały się pod bramy miasta, niezostawało Strusiowi jak uczynić wycieczkę, lecz on suchym okiem patrząc na krwawe Chodkiewicza zapasy, nie ruszył się i kroku, i wo

lał okropność głodu ponosić dłużej, niż chwałę zachowania miasta Chodkiewiczowi zostawić. Moskale korzystając z téj między wodzami niezgody, podwoili usiłowania, uderzyli na wozy, i z tyłą trudami sprowadzoną żywność zabrali.

Po téj nieszczęśliwej przygodzie, nie był Chodkiewicz w stanie nie ważnego przedsięwziąć. Umarł waleczny Jan Sapieha starosta uświacki w Krym-grodzie, wojsko jego dotąd strony Maryny trzymające się, poszło na czas pod hetmańskie chorągwie, lecz wkrótce sprzykrzywszy sobie oczekiwanie zaległego żołdu, udało się za przykładem Cieklińskiego, i porzuciwszy wodza, pociągnęło do Brześcia Lit: by pieniądze wybierać.

Opuszczony Chodkiewicz, z garstką jazdy udał się do Wiaźmy, gdzie już ku jesieni Zygmunt z żoną, dworem i wojskiem po większej części niemieckim przyciągnął. Tymczasem Struś wytrzymawszy w ciężkiem oblężeniu co tylko naturze ludzkiej wytrzymać jest dano, poddał się nakoniec pod zaprzysiężonemi warunkami, że honor, życie, wolność wyjścia zachowanemi mu będą: zaledwie miasto oddał Moskałom, wraz haniebnym wiary zgwałceniem sam wtrącony do turmy. żołnierze pozabijani, lub potopieni.

Przyciągnął nakoniec Zygmunt pod stolicę wtenczas, gdy już ją trzymali Moskale, gdy ją ogromne ich otaczały wojska. Wysłani posłowie z uwiado-



mieniem, że Władysław przybył, przyjętemi nie byli: już Bojary słusznie znienawidziwszy i niewiarę Zygmunta i wojsk naszych rozpustę, Michała Fiedorowicza na tron wynieśli. Zygmunt bez korzyści i chwały powrócił do Polski.

Rozjąttrzeni tylu urazami Moskale, świadomi i małej liczby i nieposłuszeństwa wojsk naszych, nie chcieli do pokoju skłonić się, i owszem nie tylko kusili się o Smoleńsk, lecz częste w granice królestwa czynili najazdy. Niezrażony Chodkiewicz doznaniem przeciwnościami, gorsząc wojska bezkarnością, z nielicznym niesfornego ludu hucem, wsparty dzielnością Gąsiewskiego, poraziwszy kilkakroć nieprzyjaciela, Smoleńsk od oblężenia uwolnił. Poprzestał nakoniec Zygmunt życzyć sobie carskiej korony, poprzestał zazdrościć jej synowi, i r. 1617 otrzymał od stanów posiłki. Ciągnął z niemi młody królewicz Władysław, pożegnawszy się z rodzicami jak gdyby na zawsze już miał zostać na Moskwie. Wiek i niedoświadczenie młodego pana, wymagały doświadczonego poradcy wojownika: żądano by Żółkiewski podjął się wodztwa nad wojskiem: Wymówił się ostrożny starzec, pozorem czuwania nad wiszącą od Turków wojną, lecz bardziej podobno przekonaniem o zwykłej na Moskwie niekarności ludu naszego, i opieszałości w radach i czynach Zygmunta. Znał je równie dobrze Chodkiewicz, długim i smutnym doświadczeniem, cier-

pieł przez nie więcej nad innych, przewidywał, że zazdrość możnych, huntowniczy duch w wojsku, zaniedbanie od króla czekały go i dzisiaj: przecież taka była w tym cnotliwym mężu wielkość duszy, takie przekonanie o powinnościach obywatela i wodzów, iż wzgardził pewnemi przeszkodami i trudy, na pełną przykrości puścił się wyprawę. Pośpieszył więc do Litwy dla zbierania pułków: królewicz ciągnąc przez Wołyń część wojska koronnego przeciw Tatarom i Turkom Żółkiewskiemu dać musiał. Na samym wstępie wziął Chodkiewicz Drohobusz, Wiaźmę i Mozajsk, sama stolica byłaby wpadła w ręce jego, gdyby niesforność i nieposłuszeństwo rycerstwa, podniecane przez zawisć możniejszych przeciw sławnemu wodzowi, zapędem jego niepołożyły tamy. Przymuszony więc był hetman rozłożyć wojska pod Wiaźmą na stanowiska zimowe, mocnemi od napaści obwarowawszy je grodkami: z tych najważniejszy, Carów blisko Mozajska, powierzył Rzeczyckiemu, lecz gdy ten zaniechawszy ostrożność i czaty, czas trawi u kufla, Łykw wódz moskiewski wpada z 11,000 ludu, gromi nieostrożne chorągwie nasze, samego Rzeczyckiego i posiłkującego go Oporowskiego bierze w niewolę. Chciał Chodkiewicz pomścić na Łykwie tę klęskę, wybierał się i z lekkim oddziałem napaść na nieostrożne hufce jego; lecz i tej korzyści nie dopuścili mu zawistni, namawiając królewicza, żeby

się koniecznie na tę wyprawę napierał. Hetman nie wając się powierzonego sobie Władysława zbyt lekce narażać, powiększyć musiał wyprawę działami i piechotą: przygotowania te zabrały czas, nieprzyjaciel dowiedział się o nich. Chodkiewicz znalazłszy Łykowa przygotowanym i potężnie zmocnionym, przedsięwzięcia zaniechał.

Skłonność młodego królewicza dla pochlebiających mu Kazanowskich, niezgody ztąd i nieprzywitość w obozie, powodem były ciężkiego dla hetmana strapienia i szkodliwej w wyprawie téj zwłoki. Po zaspokojeniu tych burzy, powstały nowe nieszczęścia z niezapłaty wojska wynikające. Żołnierze ciężką zimę spędziwszy na twardych trudach i walkach, nie widząc przyrzeczonej nagrody, hurmami z obozu oddalać się zaczęli: niepozostało prócz Lisowczyków jak tysiąc jazdy i trochę piechoty. W smutnej hetman widział się ostateczności, gdy nadeszła wiadomość, że waleczny Konaśewicz hetman Zaporozców z 20,000 wybranego ludu wielkie w pochodzie zadawszy Moskałom klęski, naszym ciągnie na pomoc. Za przyjściem kozaków pokrzepiły się naszych i umysły i siły. Podstępiono pod Tuszyn, z kąd wysłano posłów do Moskwy z upomnieniem mieszkańców, by do posłuszeństwa powrócili. Odpisali oni, że próżno Władysław tytułu cara żąda, gdy go dla łgarstwa i dumy ojca (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utra-

cił. Chodkiewicz podstępnie pod stolicę, i w nocy szturm przypuszcza. Nowodworski jak przy wszystkich oblężeniach tak i tu, wysadza bramę petardą, i dokazuje cudów mężstwa; lecz Moskale przez dwóch zbiegów Niemców z piechoty naszej, o szturmie tym wcześniej ostrzeżeni, całe swe siły obrócili w te strony i naszych nie bez straty odparli. Rozpoczęły się znowu umowy o zgodę, lecz gdy Moskale zbyt zuchwałe zakładają warunki, Chodkiewicz odciągawszy od stolicy, hufy kozaków na pustoszenie w głąb kraju wysyła, sam zaś do leż zimowych przygotowania czyni. Moskale trapieni napacją, zagrożeni dłuższym przeciągiem wojny, składają się do zgody. Stanął pokój Dziwileński na lat 14, zrzekł się Władysław tronu, zdobyte prowincje zatrzymał, Chodkiewicz wojsko odprowadził do Polski.

Nie długo po wojnie moskiewskiej oręż polski spoczywał, gromadzące się oddawna na wschodzie chmury już nawalnicą groziły. Turey obrażeni wycieczkami kozaków, którzy nie raz w zagonach swoich ocierali się o same Carogrodu mury, chcieli nie dzielnego nad Wołoszczyzną panowania, rozjątrzeni ustawnym Zygmunta Austryaków posiłkowaniem, gotowali na Polskę swą zemstę. Wysłany Żółkiewski z dosyć licznym wojskiem; wódz ten zgięty ciężarem lat, więcej już był ostrożnym, niż śmiałym.

Wkrótce ośmieleni tém Turcy napadają nań w Multanach, gdzie wódz ten sędziwy i pełen chwały, w odwodzie pod Cecorą popłochu hałastu obozowej staje się ofiarą i pada z orężem w rękę. Muzułman żadnego nieznajdując oporu, szeroko kraje nasze pustoszy. Uchwalono na sejmie nowe zaciągi i pospolite ruszenie, oczy całego narodu znowu zwróciły się na Chodkiewicza. Wieść wyboru jego na najwyższego wodza, zastała go w Ostrogu. Przed kilku laty stracił był Chodkiewicz i żonę i jednego syna swego Hieronima: wrodzona w sercu ludzkim chęć przedłużenia jestestwa swego potomstwem, za same grobu szranki, skłoniła sędziwego męża do wniknięcia w powtórne związki małżeństwa. Właśnie był pojął Annę xiężniczkę Ostrogską: ledwie z oblubienicą od świętych odchodził ołtarzy, gdy mu oddano rozkaz udania się czempredzją do wojska. Pod Repnicą złączył się z Stanisławem Lubomirskim hetmanem pol: koron. Acz wojska ścigały się leniwie, uchwalono wkroczyć na Wołoszczyznę: tam blisko Chocimia, z jednej strony broniony Dniestrem, z drugiej wąwozami i skałami obóz swój obwarował szanćami, 35,000 liczono regularnego wojska, ledwie nie tyle przyciągnęło Zaporozców pod walecznym swym wodzem Konasiewiczem, pospolite ruszenie po skończonej dopiero wyprawie ścigać się zaczęło. Niektórzy wojsk koronnych wodzowie nie chcieli iść

pod rozkazy Chodkiewicza dla tego, że był tylko litews: hetmanem. Tu królewicz Władysław i hetman pol: koron: Stanisław Lubomirski, chwalebny przykład dali wojsku całemu, poddając się publicznie pod Chodkiewicza rozkazy.

Dnia 2 września nadciągnęło wojsko tureckie rozwlekłą oblawą, zalegając nieścignione okiem pagórki i doliny. Ujrzano podnoszący się namiot sułtana, obszernością postać ogromnego zamku noszący. Stały przed nim cztery słonie, dźwigając na grzbietach swych wieże z dzwonami, któremi ogłaszano wojenne rozkazy. Namioty baszów lśniły się purpurą i złotem: liczono 300,000 Turków nie rachując Tatarów. Młody sułtan Osman patrząc na nieprzeliczone wojsk swoich mnóstwo, pewien był, że łatwo zgniecie nieliczne siły nasze, i uciążliwy haracz włoży na Polskę. Jakoż niedawszy czasu i wytchnąć swoim, ciągnął do boju. Chodkiewicz także uszykował swe wojsko, gorącą mową zachęciwszy swe rycerstwo, i chwyciwszy od orężnika szyszak i pałasz, bitwę rozpoczął: po dwunastogodzinnym boju zegnani Turcy z pola, tył poddać musieli. We dwa dni potem przypuścił Osman szturm do całego obozu naszego, odegnan zewsząd, a działa nasze i strzelba piechoty, rzeź okropną w Muzułmanach sprawiły: ustąpić Turcy musieli. Tu z jednej strony Stanisław Lubomirski, z drugiej kozacy Lisowczycy, czeladź obozowa, wysypawszy się

za niemi, gonili ich i do samego wpadli obozu, i już późno w nocy z bogatemi powrócili łupami. Trwały codziennie te krwawe zapasy, z okropną zawsze Muzułmanów stratą. Chodkiewicz acz chory i na siłach stargany, sam dnia jednego wywiódł część hufców swych z obozu, i z szablą w ręku mniej może roztropnie jak na hetmana przystało, rzucił się w tłumy Turków, siekł, zwyciężał i gonił. Ośmieleni nasi tém szczęściem, bez względu na sił swych szczupłość i mnóstwo wojsk ottomańskich, przedsięwzięli uderzyć w nocy na obóz turecki. Już wojsko ruszyło do szturmu, gdy gęsta nawałnica wstrzymała zbyt może przedsięwzięcie zuchwałe. Dnia 15 września Turcy sroższą jeszcze klęskę ponieśli, poległ najwaleczniejszy z ich baszów Karakasz, wzięta chorągiew Mahometa i wszystkie obozu archiwa. Śmierć jego zraziła więcej niż kiedy natarczywość zuchwałych. U nas też sędziwy Chodkiewicz długo hetmana i rycerza pełniąc obowiązki, codziennie na koniu, codziennie w boju, bez odpoczynku jak żołnierz, bez snu jak wódz troskliwy, trudami, chorobą i wielkiem przyeśniony, ostatnią uzał już niemoc. Baczny naówczas na upadający już duch rycerstwa, na pokątne namowy, odkazywania się, że nie nie zostaje jak za Dniestr odciągnąć, ehciwy, by i po zgonie swoim w tak ciężkich razach w. atwie swoich utwierdzić, starszyznę wojskową do namiotu swojego przywołać rozkazał. Zeszli się pulko-

wnicy, rotmistrze i Konasewicz wódz Zaporozców. Hetman podniosłszy się na łożu, śmiertelnym już prawie głosem, temi słowy chciał jeszcze doświadczyć męztwa polskiego: «Wiadomo wam o towarzysze! w jakiej już znajdujemy się ostateczności. W chwalebnych lecz częstych i krwawych z nieprzyjacielem bojach, poległ k wiat rycerstwa naszego, innych ciężkie trapią choroby, trapi już głód, przeraża rozpaczą kończący się zapas i kul i prochów: obawiać się należy, by niesmak w obozie, szemrania i spiski do jawnego nie przyszły buntu. Czas jest uprzędzić tę hańbę, to nieszczęście, oddaleniem się z miejsc tych fatalnych. Mnie już dusza odbiega, wkrótce pomnożę ciałem mojem tę ziemię, w której tyle już kości przodków naszych spoczywa. Wy, póki czas, radźcie o sobie, unoście życia wasze i drogie królewica zdrowie.» Tu przenikającym wzrokiem na przytomnych poglądał. Stali wodzowie w zadziwieniu, że ten co pierwszym zwykł bywać, gdy szły szyki, pierwszym do wstępnego prowadzić je boju, dzisiaj odwódt doradzał. Mniemając że rada ta pochodziła z zwałonego już chorobą umysłu, chcąc pokrzepić mdlejące wodza nadzieje, krzyknęli wszyscy, iż lepiej jest uczciwie za ojczyznę umierać, niż do zelżywej dla żołnierza brać się ucieczki: prosili by hetman nie frasował się o nich, i by go więcej zabezpieczyć, przysięgli umierającemu wodzowi, że z pola niezejdą. Tego tylko czekał



Chodkiewicz. Rozjaśniały raz jeszcze oczy jego, chwalił tę serc szlachetnych wspaniałość, zachęcał do wytrwałości, i uprzejmie ściskając wszystkich za rękę, dobrej myśli być kazał. Już się też zbliżył koniec dni jego, znikwały rzeczy ziemskie, i wieczność w oczach stawała. W tenczas kazał się złożyć na wozie, i do Chocima prowadzić, a gdziekolwiek ten wóz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymowném narzekaniem płaczem. Przywieziony do zamku, przywołać kazał Stanisława Lubomirskiego het: pol: koron. Tam raz ostatni udzielając mu uwag swoich, na znak zrzeczenia się władzy najwyższej, buławę mu wręce oddał. Nazajutrz 23 września 1621 r. mąż ten wielki żyć przestał.

Przez pięć dni jeszcze po śmierci hetmana, trwały Turków natarczywe szturmy, z ciężką ich stratą odpierane przez naszych: nakoniec obiedwie strony krwawym znużone bojem, rozpoczęły umowę, i pokój na dniu 8 października zawarły. Nigdy ojczyzna nasza w większym jak w czasie owym nieznajdowała się niebezpieczeństwie, szło bowiem o niepodległość lub wieczną niewolę. Napróżno szukała pomoey od tych których nie raz wyratowała od zguby, zostawiona sama sobie, z małemi siły lecz nieustraszoném mężstwem, odparła chmury niezlicznego ludu, z ciężką dla nieprzyjaciela stratą, z wiekuistą sławą dla siebie. Wszystko to było dzie-

łem biegłości i odwagi męża, który nie ujrzał nawet szczęśliwego prac swoich skutku.

---

## WŁADYSŁAW CZWARTY.

---

Odmienny od ojca przymiotami umysłu i serca, z dzieciństwa miły Polakom, przez przywiązanie, które do kraju, mowy, stroju, zwyczajów nawet okazywał ojczystych: odważny, hojny, uprzejmy, połączył Władysław na polu elekcyi wszystkich życzenia za sobą. Przy schyłku wprowadzie życia Zygmunta, Krzysztof Radziwił i inni dyssydenci, zamysłajacemu o berle polskiém Gustawowi Adolfowi nie małą czynili otuchę: lecz poznawszy jak dalekim od prześladowania był umysł królewica, przydali i oni głosy swoje do głosów powszechnych. Wykrzykniony królem Władysław na początku roku 1633 w Krakowie koronowanym został. Oddali mu hołd powiunni elektor brandeburski i książę pomorski, a Tomasz syn wielkiego Zamojskiego na czele liczego rycerstwa, ofiarował królowi chorągiew przez ojca pod Byczyną zdobytą, z herbem austriackim i Maxymiliana cyfrą. Miasto Gdańsk, Kraków i Wilno, na sejmie elekcyi posłów swych miały. W ciągu sejmu tego przyszła wieść, że car

moskiewski zerwał przymierze i z liczném wojskiem Smoleńsk opasał. Król lud swój zebrawszy, co prędzej ciągnął twierdzy na odsiecz. Krzysztof Radziwiłł przednią straż wiodący, uderzył i przełamał szyki nieprzyjaciela, w miejscu Pokrowa zwaném, tak przeważnie, że król bez oporu wszedł do Smoleńska. Tam Radziwiłłowi (którego Zygmunt dla różności wiary nie lubił) oddał litewską buławę. Wódz moskiewski Sehin acz z liczniejszém nierównie wojskiem oddalił się od miasta, król zmocniwszy Smoleńsk, straż onego wojewodzie Gąsiewskiemu powierzył, sam za Sehinem udał się. Nieprzyjaciel liczący 30,000 wojska swojego, 10,000 Dońców i 6000 zaciężnych Niemców, naszym już tylko 20,000 liczącym stawieć pola nieodważył się; lecz odciągawszy w głąb kraju zamknął się w obozie, pewien, że wśród braku żywności i mrozów tęgiej zimy, Polacy wojny téj długo popierać nie będą. Wytrwały na wszystko umysł Władysława, przemógł najcięższe trudności; z mniejszemi nierównie siły umiał przeważniejsze opasać i cisnąć. Wśród śniegów i mrozów najcięższych pięć miesięcy oblężenie to trwało, a co tylko wytrwać można niewygód i nędzy, wytrwali Polacy. Przysposobione na czas długi zapasy, niesforna czeladź obozowa rozszarpała, i strwoniła w dni kilka. Spustoszony kraj wokoło, żołnierz bez schronienia leżał pod mroźnym i iskrzącém niebem, padali od głodu i męze i ko-

nie. Król stojący w małej wieśniaka chacie, dzielił wojska niewczasą, przykładem swoim pokrzepiał upadające umysły, wlewał odwagę: nieraz wśród burzy, zawieruchy, wśród nocy, sam objeżdżał czaty, zachęcał i cieszył. Napróżno Sehin czynił wybieczki, zbity cofać się musiał: nakoniec straciwszy znaczną część wojska ściśnięty głodem, z całym swym ludem na łaskę królewską poddać się musiał. Wyszły więc pułki moskiewskie, chorągwie, oręż, zabrane działa, składając u nóg Władysława: wszystkie obozowe sprzęty dostały się zwycięzcom. Król ciągnie pod Moskwę, i pod moc swą różne zamki podbija. Stał nakonie pokój w Polanowie, przez którego Smoleńsk, Siewierz, Czernihów, Drohobysz, Biała, Rosław, Starodub, na zawsze ustąpiły Polsce. Car zrzekł się wszystkich praw do Inflant i Estonii, za kosztą wojenne znaczne wypłacił summy, a Władysław Michała Fiedorowicza uznał carem moskiewskim, i dane sobie niegdyś dyploma powrócił.

Acz chlubnym i korzystnym nazwać można ten pokój, nie byłby go tak łatwo zawarł Władysław, gdyby Moskale w ciągu tej wojny, nie wysłali byli do Porty dla podniecenia jej przeciw Polakom. Wpadli naprzód Tatarzy i kraj na sześć mil w koło Kamieńca splądrowali ze szczerem; poszedł za nimi Konięcpolski i dognawszy w Multanach w miejscu Sasowyróg zwanym, zniósł wojska ich i zdobył

odbił, dowiedziawszy się atoli, że ciągnie wojsko tureckie, cofnął się i pod Kamieńcem obozem stanął. Przypuścił do okopów polskich potężny szturm Ali basza wódz turecki, lecz z ciężką odparty klęską, aż pod Rymczuk cofnął się. Napróżno potem kusił się o wieś Studziennicę nad Dniestrem, tam tysiąc ludzi straciwszy, odciągnął do Dunaju i wojsko rozpuścił. Tymczasem król wysłał Trzebińskiego do Porty z zażaleniem o zgwałcenie przymerza, a na poparcie kroku tego, sam z wojskiem ciągnie na granice tureckie, odrzuca warunki pokoju, póki by Ali basza skarany nie był. Sultana z tak walecznym królem niechcąc bojów odnawiać, gwałciciela sojuszu Ali baszę udusić kazał. Stanął więc pokój, a król do Warszawy powrócił. Zaćmiła tyle powodzeń śmierć dwóch braci jego przyrodnych. Jan Albrycht kardynał i biskup krakowski w Rzymie życia dokonał, Alexander porwany w kwiecie wieku z tym większym polaków żalem, że męstwa i mądrości najświetniejsze dawał nadzieje. Odcięcie tylu latorości od królewskiego szczepu, powodem było panom radnym, że naglili króla, by żonę pojął, zostawując mu wolność wyboru. Zamyślał Władysław o córce Fryderyka wojewody Renu, lecz gdy ta wiary katolickiej przyjąć nie chciała, pojął Cecylią Renatę córkę cesarza niemieckiego Ferdynanda II. Była to jedna z arcyksiężniczek, co się nie mieszała do rządów, i na miłość króla i

narodu zasłużyć sobie umiała. Powiła królowi dwie córki, obie zmarłe w dzieciństwie: wnet matka zstąpiła za nimi do grobu. Pozostał syn Zygmunt Kazimierz, którego w ośm lat potem wczesną śmierć długo ojciec, długo oplakiwali Polacy. Na sejmie r. 1635 wysłany Jerzy Ossoliński do Rzymu; poselstwo to sławne nadzwyczajnym przepychem, piórem dziejopisów i Stefana Dollabeli rylcem, aż do naszych przyszło czasów. Celem poselstwa tego, było ściętnienie przywilejów duchownych, jakoż odtąd zakazane im zostało kupowanie dóbr ziemskich.

Krystyna córka Gustawa Adolfa panowała w Szwecyi, kierował styrem rządu sławny Oxenstiern, upłynął rozejm między dwoma państwami zawarty: obadwa do nowój gotowały się wojny. Król był z wojskiem w Toruniu: Konięcpolski stał obozem pod Kwidzynem, Szwedzi wzmacniali dzierżone w Prusiech miasta. Już się brano do boju, gdy posłowie angielski Duglas, francuzki Daveaux i holenderski przybyli do króla z propozycją ugody. Poseł cesarski starał się od niej odciągnąć Władysława, lecz król ten nie był jak ojciec jego obcej polityki narzędziem: niechciał on, jak życzono, zrzec się praw swoich do szwedzkiej korony, zezwolił atoli na przymierze na lat 36, mocą którego Szwedzi ustąpili z wszystkich miast pruskich. Od Inflant, Dźwina stała się dwóch państw granicą: wolny handel do Rygi, powszechna z obu stron amnestya, uży-

wanie tytułu króla szwedzkiego i odstąpienie całych Inflant, do późniejszych odłożono traktatów.

Wolna przez sojusze od wojen pogranicznych Polska, w pokoju kwitnąćby mogła, lecz gdy się obcy nie targał, własnych rodaków chciwość wznieciła ogień, który okropnym później wybuchnął pożarem. Moźniejsi w Polsce panowie odbierali od królów znaczne na Ukrainie nadania, już dziedzictwem, już też w starostwach. Zamieszkiwał (jakśmy wyżej powiedzieli) krainę tę lud znany pod imieniem Kozaków. Najazdy na państwo tureckie, rybołówstwo, hodowanie trzod niezmiernych, były jego najmiłą zabawą, miłość wolności najżywszą żądzą. Polacy tak troskliwi o wolność tę u siebie, nie umieli szanować jej u drugich; zabierali Kozakom siołody i grunta, i wolnych dotąd w równe jak innych w Polsce wieśniaków obracali poddaństwem. Zniecierpliwiony lud coraz bardziej ciążącym jarzmem, porwał się do broni, i twierdzę Ku-dak (którą był Koniecpolski dla utrzymania go w posłuszeństwie zbudował) zburzył. Mikołaj Potocki hetman pol: kor: chcąc bunt ten w samém przytlumieniu, na nieprzygotowanych jeszcze pod Kumejkami uderza i znosi. Pauluk wódz ich pod zaręczeniem Kisiela podkomorzego czernichowskiego, że mu się nic nie stanie, odesłany do Warszawy: tam na następującym sejmie mimo danej wiary, za uporeczywem panów ukraińskich nastawianiem, pod miecz głowę

dać musiał. Wszystkie przywileje i Techtemirów dany niegdyś przez króla Stefana, odebrane im były. Nie dosyć na tém, uchwalono nową na wyłączenie ich wyprawę, lecz w opatrzeńszym niż wprzód wojska polskie znalazły ich stanie. Okopani nad rzeką Starczą, wysokimi wałami opasani w szaniec, nie tylko mężnie wytrzymywali szturmy naszych, lecz nie raz ciężkie w wyścijkach zadawali nam klęski; aż na koniec, gdy Stanisław Potocki wódz wojsk królewskich przyrzekł, że na przyszłym sejmie powrócone im będą dawne ich przywileje, rozeszli się spokojnie. Ślepa atoli panów ukraińskich prywata, niedozwoliła przyrzeczeń tych spełnić: zostało wszystko w deliberacyach sejmowych, gorzej, że coraz nowi od króla wysyłani tam kommissarze, więcej bacznii na zdzierstwa i własne korzyści, jak na niebezpieczeństwo granic lub porządek w wojsku kazackim, dozwolili Tatarom wpadać i łupić kraię оголоconą z dawniejszych straż kozackich. Niezmierne Wiśniowieckiego dobra napaści téj smutną stały się ofiarą: 30,000 ludzi uprowadzili Tatarzy, nie wstrzymywał ich zapędów zrażony i zniechęcony naród. Pomnażające się coraz gwałty, tyle nakoniec sprawiły, iż lud który nas posiłkował i bronił, słuszną uniesiony zemstą, wkrótce najsroźsze zadawał nam klęski.

Czytam w rękopimie jedném, iż czyli to za wiedzą królewską, czyli jak często bywało z wła-



snój ochoty, Noskowski starosta łomżyński i Jan Gromadzki, kilka tysięcy ludzi cesarzowi niemieckiemu na pomoc przeciw Francyi powiedli, i wiele tam dokazując, pułki hrabiego de Soissons znieśli. Richelieu za tę wetując urazę, oglądającego Marsylią brata królewskiego Jana Kazimierza przytrzymać, i naprzód w zamku Citeron, później w Vincenne uwięzić rozkazał. Uwolniony nakoniec za przyrzeczeniem, że przeciw Francyi wojować nie będzie. Królewie ciężko tém zmartwiony nieszczęściem, w Rzymie życie zakonne obiera. Osierociały z potomstwa Władysław, wchodzi w powtórne małżeństwo z Maryą Ludwiką córką Karola Gonzagi księcia mantuańskiego we Włoszech, a Niweru we Francyi. Zadziwił się Paryż nad przepychem Polaków po królewską oblubienicę przybyłych. Marszałkowa Guebriant pierwsza z niewiast, tytułem nadzwyczajnego posła zaszczycona, do Warszawy towarzyszyła królowej. Czytać można w podróży pana Laboureur sekretarza jój, jaka była naówczas powaga i świetność dworu polskiego, jaka okazałość w tych, co go otaczali, uprzejma godność w starszych, w młodzieży zręczność w gonitwach, biegłość w językach, grzeczna zalotność i skromność. Nie znalazł Władysław w stadle tém szczęścia: wychowana Marya we Francyi, w kraju gdzie kobiety tak silny wpływ miały do spraw publicznych, w czasie ostatnich zapasów między tro-

nem i pany możnemi, przyniosła do Polski umysł wyniosły, niespokojny, i zawsze czynny; okazała go w całej swój działalności, w czasie panowania Jana Kazimierza. 700,000 talarów, które król w posagu z nową otrzymał małżonką, zdały mu się dostatecznym być zapasem na rozpoczęcie nowój z Turkami wojny. Naglili go do niej papież i Jan Tiepoli poseł wenecki. Zaciągnął król zagranicznój piechoty do 14,000, powstał przeciw temu sejm wr. 1646; zaciągi te bez woli stanów, i ustanowienie orderu Niepokalanego poczęcia N. P. wyrzucając jako grożące swobodom, uwłaczające równości szlacheckiej. Lubo król odstąpił od przedsięwzięcia swego i order ten uchylił, uchwalono prawo, że żaden Polak tytułów zagranicznych przyjmować nie może, że król prócz 1200 gwardyi, nowych zaciągów bez wiedzy stanów nigdy czynić nie będzie.

Wolniejsze życie, któremu się Władysław w młodości swojej niebacznie poddawał, obarczyły ostatnie dni jego przykreimi i ciężkimi choroby. Padł ich nakoniec ofiarą w Mereczu d. 20 maja 1648 r. Pan mądry i dzielny, w podróżach swoich po całej prawie Europie, eokolwiek pożytecznego widział, do ojczyzny wprowadzić starał się. Sztukę strzelby czyli artyleryą przywiódł do doskonałości w jakiej nigdy nie była. Za niego ustanowiona poczta: rzeki Pinę, Prypeć, Muchawiec i Bug z Dnieprem, a przez te z dwoma morzami połączyć zamysłał.

Zarzucają mu zbytnią rozrzutność, lecz już może król polski inaczej podobać się nie mógł. Wymawiają, że niepowściągnął gwałtów możniejszych na Ukrainie panów, lecz оголошоны z władzy mógłże poskromić możniejszych od siebie? Słuszniej powiedzieć można, że cokolwiek było w panowaniu tém świetnego, było dziełem króla; cokolwiek niepomysłném, winą zepsutego rządu i zaślepionej w nadużyciach szlachty.

---

## JAN KAZIMIERZ.

---

Pomimo ślepego szlachty naszej do wolnych elekcij przywiązania, uczą nas dzieje, że ilekroć szczerp panujących królów zostawiał latorości po sobie, Polacy obcych nieszukając panów, chętnie synom zmarłych królów oddawali swe berło. Jak po Zygmuncie Władysław, tak po nim, brat jego Jan Kazimierz bez oporu na tron polski wstąpili. Przyczyniły się może do pośpiechu elekcyi żałosne z Ukrainy wieści: ostatnie zwyciężkiego Władysława chwile smutnemi naznaczone były klęskami... Powstał człowiek zuchwały i śmiały, nieubłagany w zemście, przebiegły w sposobach, dumny lub skromny, chy-

try lub otwarty, jak okoliczności kazały. Był to Bohdan Chmielnicki szlacheć podług jednych z Mazowsza, podług drugich z Rusi czerwonej, syn białego żołnierza, któremu w zasługi nadana była sloboda Sobotów w starostwie czechryńskim. Służył Bohdan najprzód u Żółkiewskiego, potem u Daniłowicza, nakoniec z łaski Władysława IV. i Konięcpolskiego został pisarzem Kozaków zaporozkich. Znał król zdatność i odwagę człowieka, i w czasie knowanej przeciw Turkom wojny, dał mu tajemne zlecenie zbierania i uzbrajania Kozaków. W tém Daniel Czapliński podstarości Alexandra Konięcpolskiego chor: koron:, zawiadujący starostwem czechryńskim, Bohdanowi slobodę jego gwałtem odbiera, na dopełnienie krzywdy żonę jego uwozi. Chmielnicki wieczną zemstę imieniowi polskiemu przysięga, i nienawiść którą sam pała, łatwo wlewa w serca tylu krzywdami rozjątrzonego narodu. Po śmierci Barabaszenki Chmielnicki wodzem Kozaków wybrany, gromadzi wojska, i przymierze z Hanem tatarskim zawiera. Mikołaj Potocki kaszt: krak: lekceważąc siły Kozaków, syna swojego Stefana z nielicznym poczem na przeciw ogromnym hordom wysłał. Sławy chciwy młodzieniec, uderza na przeważne Tatarów i Kozaków wojska: zaszła ta bitwa pod Złotemi wodami. Stefan poległ na placu, Czarniecki z 1600 ludzi dostał się w niewolę. W niewielkiej odległości stało liczniejsze wojsko polskie

pod Mikołajem Potockim wielkim i Kalinowskim polnym hetmanem. Kalinowski radził, by zaraz uderzyć: przeciwnego był zdania Potocki. Wśród sporów wpada z całym swym ogromem Chmielnicki i zwycięża, Kalinowski dwakroć raniony, Potocki, Sieniawski, Kazanowski, pojmani w niewolę, według umowy oddani Tatarom.

Władysław już nie żył, nadeszłe w czasie bezkrólewia o klęskach wieści, przeraziły naród na wybór nowego króla zebrany. Uchwalił sejm konwokacyjny nowe przeciw Kozakom zaciągi. Wyznaczył za wodzów trzej regimentarze, książę Ostrogski wojewoda sandomierski, Alexander Koniecpolski i Ostrorog podczasz koronny. Tymczasem Jeremiasz Wiśniowiecki, wódz odważny i od narodu lubiony, lecz zajadły Dyzunitów prześladowca, zebrał własnym kosztem 4000 ludzi i pod Zawichelem zniósł Asssawulę Krzywonosą, liczącego do 50,000 zbranego na prędcę motłochu. Tu gdy mieszkańcy miasta Wiśniowieckiego Niemirowa niechcieli własnego pana puścić do bram, wziął je szturmem, i lud wszystek wyrznać rozkazał. Rozdrażniony tém Chmielnicki, gromadzi Kozaków i znowu wzywa Tatarów. Nadciągnęło już wojsko polskie pod trzema regimentarzami z władzą jednaką, aż nadto określoną przydaniem 26 kommissarzy. Jeremiasz Wiśniowiecki bez tytułu wodza, złączył z niemi swe siły i radził, by nieczekając na przybycie Tatarów, wraz na Chmiel-

nickiego uderzyć; lecz mnóstwo wodzów mniej sztuki wojennéj świadomych, w zdaniach sprzecznych, dało się uwieśdź Chmielnickiemu, który oświadczał, że do zgody przystąpić pragnie. Stało wojsko nasze pod Pilawcami, z kosztownie ubranego rycerstwa i z tłumu liczego ludu złożone, zaniedbana karność, dnie i nocy na biesiadach i grach trawione. Chmielnicki lubo za pośrednictwem Dyzunity Adama Kisiela wojewody braclawskiego zawarł był zawieszenie broni, uwiadomiony o niesforności wojsk naszych, przybywa raptownie, i co lepsze miejsca około wojsk polskich osadza. Tu popłoch fałszywy przebiegł przez szyki niezgodne; bez rozkazu wodzów w nocy tłumami uchodzić zaczęły, tak dalece że Chmielnicki sam się zadziwił, gdy za rozjaśnieniem dnia nie postrzegł wojska polskiego. Obóz cały, mnóstwo najbogatszych łupów i sprzętów, wszystkie dostatki wpadły w nieprzyjaciół ręce, a rozrywanie ich przeszkodziło, że nie ścigano uchodzących wojsk naszych.

Chmielnicki żadnego przeciw sobie niewidząc oporu, całą Ruś i Podole, osobliwie dobra szlacheckie ogniem i mieczem pustoszy, Lwów i Zamość okupuje się złotem. Pod tém to miastem zatrzymał się śmiały buntownik, czyli to dla zadanej w Litwie wojskom jego przez Janusza Radziwiłła klęski, czyli, że czekał na koniec i skutki elekcji królewskiej. Obrany Jan Kazimierz dnia 16 listo-

pada 1648 r. Chmielnicki zawiera w Pereasławiu z królem i rzecząpospolitą przymierze, przyjmuje z uszanowaniem przysłane sobie od króla buławę hetmańską, chorągiew i buńczuk, lecz tak zuchwale obchodzi się z kommissarzami, i wyrzuca panom polskim zadane krzywdy Kozakom, iż ci odjeżdżając postrzegli, że pokój niedługo potrwa. Jakoż w kilka miesięcy rozwinął Bohdan chorągiew rokoszu, wychodząc w pole w 180,000 Kozaków i Tatarów. Wojsko polskie nie wynoszące jak 9000 ludzi, dla bezpieczeństwa cofnęło się pod Zbaraż i okopało. Doznawali oblężeni ostatnich głodu okropności, gdy Jan Kazimierz w 20,000 ciągnący im na odsiecz, stanął pod Zbarażem. Zaszła przez dwa dni zacięta bitwa z znaczną dla wojsk polskich korzyścią, groziły atoli niebezpieczeństwem, zyskowne nawet z tak przeważnym nieprzyjacielem walki. Zręczność kanclerza Ossolińskiego potrafiła odeciągnąć i ułagodzić Tatarów: opuszczony od nich upokorzył się i Chmielnicki, wprowadzony do namiotu królewskiego padł do nóg monarsze, za winę przeprosił, wierność poprzysiął.

W warunkach zawartej w ten czas z Chmielnickim ugody, zadosyć uczyniono wszystkim prawie Kozaków zażaleniom. Mógł być trwać pokój z wzajemnym narodów zadowoleniem, lecz i panowie nie dopełniali ściśle rzędu przyrzeczeń, i dumny zwycięztwami Bohdan nieprzystając już na dawnych

przywilejach, o udzielném panowaniu już to nad Ukrainą i Rusią, już nad Wołoszczyzną przemyślać zaczął. Okazały to jawnie przejęte listy jego do Turków, Moskwy i Szwecyi, okazało nakoniec świeże porwanie się do broni. Uchwalono na sejmie 1650 roku pospolite ruszenie. Król w 100,000 wojska łączy się pod Sokalem z hetmanem w. k. Tatarzy i Kozacy liczyli więcej 300,000 ludu: zaszła uporeczywa przez trzy dni bitwa pod Beresteczkiem, w której Jan Kazimierz nieustraszoną odwagę i niepospolitą sztuki wojennej znajomość okazał. Polacy nakoniec najświetniejsze odnieśli zwycięstwo, 30,000 Kozaków i Tatarów legło na placu bitwy, działa i obóz cały zwycięzcom dostał się w zdobyczy, nie zostawało jak tylko rozproszonych ścigać, i raz nazawsze wojnie téj koniec położyć. Lecz niecierpiąca trudów obozowych szlachta, przymusiła króla do rozpuszczenia jej: poruczono hetmanowi z częścią wojska bacznie na Ukrainę i Chmielnickiego kroki.

Niemniej i wojsko litewskie pod sprawą hetmana swego Janusza Radziwiłła, we wszystkich z Kozakami walkach okrywało się chwałą, rozgromiwszy ich siły, pochwytawszy wodzów, opanowało Kijów. Tam świetne pułki litewskie stanawszy pod miastem, mile zadziwione były spotkaniem hufców braterskich. Przyciągnął był z wojskiem polskim w te strony Mikołaj Potocki het. w. k. Wi-



dok tak niespodziany, opowiadanie wzajemnych trudów, przegranych i zwycięstw, chciwe o życie, o losy przyjaciół badania, acz zwykle do mordów serca rozrzewniły głęboko. Janusz Radziwił gdy po tylu latach starego Mikołaja Potockiego hetmana korwitał, patrząc na osiwiałą sędziwość jego, na twarz w której wyryty był smutek ciężkiego Tatarów więzienia, ściskając wodza za rękę, od łez wstrzymać się nie mógł. Oba wojska pod Białą - Cerkwią stanęły. Chmielnicki połączeniem tém strwożony, nadto zamysłem opanowania Multan zajęty, do dawnych udaje się chytróści, i w Białą - Cerkwi mniej szczęśliwą dla siebie jak wprzód zawiera ugodę.

Zyskany tą ugodą czas, obrócił Chmielnicki na spisywanie licznego wojska, lecz i tu chytry, wysłał do hetmana Kalinowskiego, że niczego obawiać się niepowinien, że przygotowania jego miały za cel Multany. Lecz w tymże czasie napada syn jego Tymoteusz na Batów, gdzie Kalinowski w 9000 wojska obozował bezpieczny; napada z przeważnemi siły Kozaków i Tatarów: walczyła garstka naszych przez dwa dni, nakoniec zwyciężona od liczby. Poległ hetman Kalinowski, kwiat najświetniejszej młodzieży naszej dostał się w niewolę, tam bez braku okrutnie wszyscy prawie wyrznięci.

Wyparł się Chmielnicki tego zerwania przymierza, winę na Polaków, Tatarów i na syna swego składając; a gdy tegoż syna z córką hospodara

multańskiego żeni, i o ustąpienie krainy téj u Porty stara się, posłańcy jego nie przestają poburzać na Polskę, Moskwę, Turków i Szwedów. Najwięcej dawnemi przyciśniony klęskami, najpiérwszy usłuchał poduszczeń tych car Alexy Michałowicz: nadaje więc Ukrainę lenném prawem Chmielnickiemu, wysyła dwa wojska, jedno na Ukrainę drugie do Litwy. Król pod Humanem odnosi nad Moskwą i Kozakami zwycięztwo, przeciwnie Litwa ogołocona z żołnierza ciężkie ponosi straty. Radziwiłł nie czekając na wojska Gąsiewskiego, chcąc sam jeden odnieść sławę z zwycięztwa, z drobnym poczem uderza pod Szklowem na całe siły moskiewskie: znaczną poniósłszy stratę do cofnienia się przymuszony. Mohilów, Połock, Newel, Witebsk, Smoleńsk nakoniec dostały się w nieprzyjaciół ręce.

Wśród tylu klęsk, wśród gromadzących się burz na około, zebrany na sejmie naród, byłby wziął wyrównywające niebezpieczeństwom środki, gdyby nie wygórowana rozwiązłość i zaślepienie jednego wyrodka. Syciński poseł upitski urażony o przeciwny sobie z ekonomią szawelską dekret, w r. 1652 zerwał sejm: za prywatną urazę pomścił się na całej ojczyźnie, i jedném słowem zatamował wszystkie ratowania jój sposoby. Z powiększeniem się nieprzyjaciół naszych, słabiały rady publiczne, mnożyły się wewnętrzne rozterki.

Królowa szwedzka Krysztyna córka Gustawa; zrzeka się korony dla Karola Gustawa hrabi wojewody Renu, z domu książąt dwóch Mostów. Poseł Jana Kazimierza Henryk Canazel, jak gdyby Polska dosyć już nieprzyjaciół nie miała, uroczyście naprzeciw ustąpieniu temu protestacyą zanosí. W tém właśnie czasie Hieronim Radziejowski podkanclerzy kor: z przyczyny krwawych zatargów o żonę, do których Jan Kazimierz wpływał podobno tajemnie, wywołany z kraju, do Szwecyi zemstę i nienawiść swą poniósł.

Oslabione siły polskie przez długie i krwawe z Kozakami zapasy, zaczęta z Moskwą niepomyślna wojna, żądza w Karolu wsławienia początków panowania swego, uraza z niepolitycznej Jana Kazimierza protestacyi, sprawiły, iż nowy monarcha szwedzki łatwo usłuchał przewrotnych Radziejowskiego doradzeń. Wzdryga się umysł na opowiadanie tylu nieszczęść, poniżeń i klęsk. Uderzyły one na Polskę w ten czas, kiedy długi niernad, rozwiązłość, zepsucie, zniszczyły już były dawne męstwo i cnoty Polaków.

Powstawali na ojczyznę nasi nieprzyjaciele, jak na przeznaczoną już w ten czas do rozszarpania ofiarę. Pustoszył Chmielnicki południe, i aż pod Lwowem opierał swe hordy; niezgody między Radziwiłłem i Gasińskim dopuściły Moskałom wziąć Mińsk, Wilno i po całej rozszerzać się Litwie. Witten-

berg feldmarszałek szwedzki wchodzi do W. Polski na czele 17,000 wojska. Szlachta poznańska i kaliska zgromadziwszy się zbrojnie pod Uściem, w liczbie 15,000 z namowy Radziejowskiego poddaje się królowi szwedzkiemu, warując zachowanie wolności i majątków. Nadciąga Karol Gustaw z znaczniejszym wojskiem i pod Kołem z Wittenbergiem się łączy. Jan Kazimierz wysyła do niego Przyjemskiego, któremu Karol odpowiada, że w Warszawie traktować będzie.

Nieszczęsny król cofa się do Opoczna, połączone wojska szwedzkie idą za nim. Polacy i Szwedzi stanęli pod Czarnowem do boju, nawalny deszcz przeszkadza spotkaniu. Jan Kazimierz nieufając szczupłym swym siłom, lasami do Krakowa, ztamtąd na Szląsk do Głogowa uchodzi. Szwedzi opanowawszy i złupiwszy Warszawę, oblegli Kraków, gdzie mężny Czarniecki po uporczywój przez dwa miesiące obronie, głodem ściśniony poddać się musiał. Wyszedł wódz z miasta z orężem, chorągwiemi, szanowany od nieprzyjaciół samych. Nie tak uczyniło wojsko kwarciane, to bowiem z hetmanem swoim Lanckorońskim pod Wojnicami zbite, za wypłacenie zaległego żołdu i przyrzeczenie go na przyszłość, nie wstydzilo się poprzysiądz wiarę najeźdźcy, i orły swoje z nieprzyjacielskimi połączyć znakami,

W téj okropnej chwili nie było już Polski, rozproszone wojsko nasze, żołdujące obcemu, bezecne

wyrodki Radziejowski Bogusław i Radziwił, kierowali najeźdców krokami. Niewierny hołdownik Fryderyk Wilhelm \*) łączy się z nieprzyjacielem korony, i oręż przeciw panu swojemu podnosi. Uwiedziony obietnicą łupów Rakocy, z 50,000 Siedmiogrodzanów wchodzi do Polski. Król z garstką wiernych w obcej schroniony ziemi, napróżno szuka posilków od téj Austryi, której przodkowie jego pomagają, tylekroć strasznych na siebie nieprzyjaciół zwracali. Nieczuły na nieszczęścia krewnego i sprzymierzeńca Ferdynand, za obiecaną pomoc żądał, by żupy solne, województwo krakowskie, sieradzkie, Sambor i Żywiec w zastaw mu oddane były. W téj ostateczności ofiarowane berło polskie carowi, Austryi, a nawet Rakocemu, nie uludziły żadnego. Karol panem już Polski, wahał się czy całe państwo zatrzymać dla siebie, czyli je z sąsiadami rozszarpać. W tenczas to gdy Sandomierzanie żądali od niego, by sejm złożył i wolność praw elekcyjnych potwierdził; niepotrzebuję ja waszych elekcyj, odpowiedział zuchwale, a uderzając po rękojęści pałasza, tym ja, rzecz, jestem już panem i królem waszym.

---

\*) Xiążę ten hołdownik Polski, w czasie panowania tego sześć traktatów zawarł, z których trzy z królem polskim przeciw Szwedom, a drugie trzy ze Szwedami przeciw Polakom.

Ta дума, rozpuszczonego wojska uciski i gwałty, ocuciły nakoniec zrażone tylu klęskami umysły. Waleczny odpór Częstochowy, gdzie przeor Paulinów Augustyn Kordecki mężstwem i stałością swoją 17,000 Szwedów do odstąpienia przymusił, odżywił nadzieje, powrócił ducha mężstwa i odwagi. Jerzy Lubomirski marsz: w. k. i Stefan Czarniecki kasztelan kijowski, z wielu innemi w Tyszowicach czynią związek przy królu, i Jana Kazimierza przez góry karpackie sprowadzają do Lwowa. Wojsko i szlachta przystępują do związku tego, Opaliński podnosi broń w Wielkiej Polsce, Chmielnicki doznawszy srogości moskiewskiego panowania, zrzuca się z lennictwa carowi, i do wierności powraca. Jerzy Lubomirski, Czarniecki nie zawsze szczęśliwy, lecz niezrażony nigdy, po kilkakroć trapi Szwedów przeważnie. Sam Karol z trudnością więzów jego uchodzi, margrabiego Baden z całym wojskiem znosi ze szczętem.

Miasta wielkopolskie wyrzucają osady szwedzkie, Jan Kazimierz odbiera Warszawę, a wkrótce pod tą stolicą zachodzi uporeczywa przez trzy dni bitwa, gdzie zwycięstwo przy Szwedach. Nie długo Siedmiogrodzanin najeżdżał Polskę bezkarnie, Rewera Potocki, Lubomirski, Czarniecki, znoszą ogromne wojsko jego, sam Rakocy 12,000 czerw: zł. okupić się musiał i z przeproszeniem wysłać do króla poselstwo. Gąsiewski wpada do Brandebur-

ga, gromi pod Prostkami hołdownika wojsko, Radziwiłła i kilku generałów szwedzkich bierze w niewolę.

Ten zwrot mężstwa, ta odzyskana oręża polskiego sława, troskliwość sąsiadów o własną całość, zwróciły nakoniec uwagę ich na nieszczęśliwe losy nasze. Zawarty rozejm z carem moskiewskim wr. 1637. Stały między Polską i postronnemi mocarstwy na wspólną obronę przymierza: z Danią z równemi dla obu państw warunki, z Austryą i elektorem brandenburgskim okupione zbyt ciężko. Cesarz niemiecki odebrawszy przyrzeczenie herła polskiego, i wzięwszy w zastaw Wieliczkę i Bochnię, wysłał na żołdzie polskim pod sprawą hrabi Hatzfelda 10,000 ludzi, ci dopomógłszy do odzyskania Krakowa i Torunia długo kraj przez zdzierstwa swoje ciemiężą. Przykrzejsze z elektorem brandenburgskim warunki, Jan Kazimierz w Welawie przymuszonym się widział podpisać. Tym to pokojem, później potwierdzonym w Oliwie, uwolniony na zawsze elektor od hołdu Polsce winnego, zapewnione udzielnę nad Prusami panowanie jemu i wszystkim jego następcom: oddane mu lennem prawem powiaty lawemburski i bytowski, jak je trzymali Pomieranii książęta, miasto Elbląg za 400,000, starostwo drohimskie za 12,000 talarów w zastaw oddane. Elektor do końca wojny 35,000 wojska, w każdej zaś innej potrzebie 2000 dostawiać ob-

wiązał się. Pierwsze widzenie się Jana Kazimierza z elektorem brandeburskim było w Toruniu, tam gdy elektor xiążęcia Radziwiłła przedstawiał królowi, i ten przepraszając króla chciał go pocałować w rękę, usunął mu jej Jan Kazimierz, i mówić z nim nie chciał.

Wkroczenie Duńczyków do Szwecyi, Karola Gustawą i znaczna część wojsk jego odciągnęło od Polski. Jerzy Lubomirski Prussy Szwedom odbiera. Czarniecki pustoszy Pomeranią szwedzką, i Duńczykom w Holzacyi orężem swoim ważne czyni przysługi. Śmierć nakoniec Karola, przyspiesza długo pożądaną pokój. Stanął on w Oliwie w r. 1660, mocą pokoju tego Jan Kazimierz zrzekł się praw swoich do Szwecyi, odstąpił Infant prócz małej części później województwem inflantskiem zwanój. Szwedzi oddali dzierżone w Prusiech miasta, jako to: Elbląg, Marienburg i Sztum. Zniszczony traktat z Elektorem brandeburskim, mocą którego Szwecya w czasie wojny gwarantowała mu Warmię i całą Wielką Polskę. Amnestya dla tych co się strony szwedzkiej dzierżeli, przez ten warunek fatalnym była na przyszłość przykładem, Radziejowski i Radziwiłł uszli bezkarnie.

Już niespokojny Chmielnicki żyć przestał, Kozacy po śmierci jego na dwie podzielili się strony, jedni przy Moskalach, drudzy pod wództwem Wychowskiego przy Polscze. Wychowski znosi partyą



moskiewską, i wódza jej Wodowiczonka zabija. Król nagradzając tę wierność, w paktach hadziackich zyskowne Kozakom nadaje przywileje. Wychowski został wojewodą kijowskim, i dwa starostwa dziedzictwem otrzymał. Biskupom ruskim miejsce warowano w senacie. Niedługo trwały te pakta: posądzony Wychowski o niewiarę pod dość hłahemi jak się zdaje pozorami, przez sąd wojskowy na śmierć skazany. Znowu na Ukrainie krew łać się zaczęła, a car korzystając z tych kłótni z trzema wojskami wtargnął w polskie granice. Oswobodzony Jan Kazimierz od Szwedów, całą swą potęgę na najeźdźników obraca. Trzymali oni w oblężeniu Lachowice, a gdy hetman litewski Paweł Sapieha i Czarniecki wojewoda ruski ciągną miastu na odsiecz, pod Połonką zachodzi im drogę Chowański. Przyszło do sprawy, pierzchnęły przed natarczywością Petyhorców liczne hufce moskiewskie, 15,000 Moskalów legło na placu, reszta wojska rozproszona lub potopiona w Dźwinie. Niemniej świetne pod Cudnowem, Hodobyszczem, Rewera Potocki i Jerzy Lubomirski odnieśli zwycięstwa, poległo tam 36 tysięcy Moskwy i Kozaków, Szeremetow wódz ich wzięty w niewolę. Na sejmie r. 1661 potwierdzony z Szwecją pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta; uchwalone podatki na zapłatę wojska i popieranie wojny tak pomyślnie wiedzionej z Moskwą: lecz gdy król wyprawę ogłasza, i dla dania przy-

kładu sam śpieszy do Litwy, przemaga w szykach naszych duch niekarności i zysku. Wojsko koronne nie tylko że nie słucha rozkazów królewskich, ale uczyniwszy związek i Świderskiego marszałkiem obrawszy, buntowniczo zaległości domaga się, wyciąga z Ukrainy i kraj własny pustoszy. Napróżno pułki litewskie acz także pod Żyromskim związek swój uczyniły, pod Dolhinowem na Chowańskiego uderzają, i znoszą wojsko moskiewskie. Król stanąwszy w obozie, gdy ku ciągnięciu na nieprzyjaciela opór w związkowych znajduje, przymuszony koniec wyprawie uczynić, do Warszawy na sejm powraca. Uchwalone nadzwyczajne pogłówne, wyznaczono do obrachowania się z wojskiem kommisarzy: za staraniem biskupa kujawskiego Floryana xięcia Czartoryskiego z 26 milionów założonej przez wojsko pretensyi, po wielu trudnościach zgodzono się na dziewięć.

W Litwie zuchwalstwo wojskowych do okropnych posunęło się zbrodni: z podejrzenia, że Żyromski marszałek i Gąsiewski hetman związek zamýślali rozerwać, zapalczywa młodzież wyprowadziwszy ich z własnych domów w Wilnie, pierwszego rozsiekła, drugiego ognistą bronią zgładziła. Tak zginął Gąsiewski wódz licznemi okryty laury, w obozach surowy, niezgięty w radzie, wszędzie nieskazitelny. Szukał śmierci wśród licznych nieprzyjaciół ojczyzny, niestety! znalazł ją od swoich.

Celem zasilenia wycieńczonego skarbu i zaspokojenia naprzykrzeń wojskowych, rzucono się do lekarstwa nad złe same gorszego; puszczo w arędę mennicę Boratyniemu i Tynfowi. Pierwszy miedź, drugi podle wybijając srebro, przydali nową klęskę do tylu innych ojczyznę naszą gnębiących. Niezmordowany atoli Jan Kazimierz, z wojskiem raz jeszcze naprzeciw Moskwie puścił się. Napróżno wśród zimy przeszedł Dniepr, i pod starym młynem, Brańskim, Siewierskim i Putywlem, Moskalów zgromił; wszczęte znów na Ukrainie rozruchy, a co gorzej wszczęta wojna domowa, i uwagę i siły jego winną zwróciły stronę, a później przynagliły do pokoju pod Andruszewem, gdzie odstąpione Moskwie Smoleńsk, Siewierz, Czernihów i Ukrainę z tamtej strony Dniepru leżące. Zbyt surowe Wychowskiego skarcenie, poduszczanie Moskwy, znówu Kozaków obruszyły na Polskę. Doroszenko wódz ich poddaje się Porcie, Turcy 40,000 Tatarów posyłają mu w pomoc: ogromne wojska uderzają na regimentarza Makowskiego w 6000 stojącego na Ukrainie, rozpraszają pod Batochem ten mały poczet, a wodza biorą w niewolę. Jan Sobieski hetman naówczas pol: pod Podhajcami pomścił się tej klęski, gdy w 10,000 wojska 40,000 Tatarów i Kozaków przeważnie rozgromił, i do pokoju przymusił, mocą którego Kozacy znówu do posłuszeństwa przywróceniu. Ostatnie to były z tymi obraże-

nym ludem zapasy, wyplenily go prawie długie i krwawe wojny nasze: pozostałe naówczas szczątki równie pomocnemi jak straszniemi przestały być Polsce, i przeszły do Moskwy; tam w późniejszych rozplenione czasach, nie przestawają dotąd przeważnych państwu temu usług oddawać.

Nie było rodzaju klęsk, któreby w tych nie-szczęsnych czasach nie obarczyły królestwa: zostawała najśroźsza, zostawała mowię wojna domowa, i tę sprowadziła zacięta Maryi Ludwiki wyniosłość. W początkach panowania pojał ją był Jan Kazimierz, wdowę po zeszłym swym bracie; umysł jego odważny, w tylu ciężkich nieugięty przygodach, przez niepojętą serca ludzkiego sprzeczność całkiem żeńskim dając się powodować radom, rozlewu krwi polskiej niewinną może stał się przyczyną. Marya Ludwika straciwszy już wszelkie potomstwa nadzieje, całe umysłu siły, wszystkie zabiegi obróciła do tego, by za życia jeszcze króla, zabezpieczyć tron polski xiążęciu d'Enghien, synowi wielkiego Rondeusza, a mężowi siostry swojej Anny córki Edwar-da wojewody Renu. Już w czasie najtęższego wojny szwedzkiej pożaru, zwierzyła się myśli tej senatorom przy królu w Częstochowie obecnym: tą jedynie zajęta potrafiła odwrócić skłaniającego się już Jana Kazimierza do przyjęcia czynionej mu przez Karola Gustawa propozycyi, że wyciągnie z kraju wojska i pokój zawrze, byleby po śmierci królewskiej berło polskie, zapewnioném mu było.

Niezmordowana w usiłowaniach swoich Ludwika, tyle datkiem, obietnicami, zręcznym dokazała obrotem, że na sejmie r. 1661 gdy król wniósł rzecz tę w senacie, długo powszechne milczenie zgodę zdawało się rokować: aż Maxymilian Fredro, a najbardziej Jerzy Lubomirski, wiedziony czystą zapewne lecz zgubną od wieków gorliwością, surowo powstał na nieprawość wniosku takiego. Obrażona tym oporem królowa, poprzysięga Lubomirskiemu nieubłaganą zemstę: jakoż zapozwany Jerzy na sądy sejmowe, jakoby w ojczyźnie wojnę domową wzniecać zamysłał, acz nieprzytomny, skazany na utratę dostojęństw, majątku i życia. Ustąpił Lubomirski do Wrocławia, czekając jakie wrażenie w narodzie sprawi wyrok tak srogi. Nie zawiódł się w nadziejach, im bardziej tkwiły w pamięci wszystkich świeże i ważne zasługi jego dla ojczyzny i króla, tém bardziej jętrzyły się serca zazdrosnego swobód swych narodu.

Przecież mimo widocznej narodu do Lubomirskiego przychylności, królowa i powiernik jej Prażmowski kanclerz naówczas koronny, wszelkić z Lubomirskim przeciwiąc się zgodzie, namówili króla, że buławę po nim oddał Sobieskiemu marszałkowi koron. Na ten postępek pierwsze województwa wielkopolskie ogłosiły się za uciśnionym: w tenczas do tyle nabytej sławy byłby Jerzy przydał największą, byłby dał przykład bohatyrskiego poświęcenia się,

gdyby miał dosyć męztwa znieść dla dobra powszechnego niesprawiedliwość tak srogą; na nieszczęście żal ciężkiej urazy, przemógł święte na stan ojczyzny względy! Tém jedynie uniesiony łączy wojsko swoje z konfederacją wielkopolską, i Połubińskiego Litwę wiodącego w sprawie królewskiej znosi, samego bierze w niewolą, i 1300 ludzi kładzie na placu. Lubomirski wolno więźniów wypuszcza, a wkrótce sam Jan Kazimierz z silniejszym ludem nadciąga. Stały obadwa wojska pod Palczynem już do sprawy gotowe, gdy Trzebicki krakowski i Leziński chełmiński biskupi święte kapłaństwa pełniąc obowiązki, wdają się między uzbrojonych, i do zgody przywodzą. Przyrzeczono powrócić Lubomirskiemu urzędy i majątek, lecz gdy warunki te niedotrzymane, znów obie strony biorą się do broni. Król wywodzi 26,000 wojska, Lubomirski dwanaście. Stoczona bitwa pod Montwami niedaleko Inowrocławia, a nie w Szwedach, Moskalach i połańcach, lecz miecze polskie broczyły się w piersiach braterskich. Zwycięstwo przy Lubomirskim, 4000 z strony królewskiej trupem poległo. Po téj bitwie stanęła ugoda w Łęgowicach. Lubomirski króla przeprosił, który powszechną ogłosił amnestyą, i na piśmie dał przyrzeczenie, że nikomu do osiągnięcia tronu dopomagać nie będzie. Taki był koniec tych nieszczęsnych sporów, zajętych wśród gorejącej jeszcze z Moskwą i Kozakami wojny. Takie sku-

tki z jednéj strony zaciętéj zemsty, i burzliwie wyniosłego Ludwiki umysłu, z drugieój ślepego w walcznym mężu wolnych elekcyj przesądu. Lubomirski niedowierzający królowi schronił się do Wrocławia, gdzie wkrótce życia dokonał. Poprzedziła go królowa, pani niepospolitéj stałości i odwagi, lecz zbyt wyniosła by przeżyć mogła tyle smutnych zawodów.

Są nieszczęścia, są ciężkie frasunki, w pośród których najwyższe między ludźmi dostojęństwa, sam mowieć blask majestatu, tęsknym tylko staje się brzemieniem. Doznał tego przez lat dwadzieścia niefortunny Jan Kazimierz: długie walki sprzysiężonych na zgubę naszą sąsiadów, rozwiązłość w obradach, w wojsku duch buntowniczy, po tylu doznanych nieszczęściach ślepa ufność, niepojęta objętność na klęski wiszące, strata nakoniec szkodliwej Polsce, lecz jemu lubéj małżonki, zniechęciły go z panowaniem i światem. Długo, nim krok ten ostateczny przedsięwziął, szukał obłąkany naród ważnemi upamiętać przestrogi: pamiętne są słowa jego na sejmie r. 1661. «Bodajbym był (mówił król do stanów) fałszywym prorokiem! ale jeśli dziś nie zabieżycie fatalnym klęskom, które od lat tylu sprowadzają na was wolne niby elekcy; przyjdzie to świetne, to szlachetne królestwo na rozszarpanie obcych narodów. Moskal zagarnie Ruś i W. X. lit.; czeka już Brandeburczyk na Wielko-

Polskę i Prussy. Dom Rakuski choćby miał najświętsze zamiary, gdy drudzy szarpać będą, od Krakowa i małej Polski niezapomni o swoich korzyściach, każdy przekładać będzie posiadać raczej część Polski raz orężem nabytą, niż ją mieć całą z takimi wolnościami jakie są dzisiaj.»

Tak zbawienne przestrogi zamiast upamiętania umysłów, nowe bojaźni, nowe wznieciły niezgody. Król straciwszy nadzieję uczynienia jakiegokolwiek dobra, wydał uniwersały że koronę złożyć zamysła; starano się usilnie by go od tego odwrócić zamysłu, lecz gdy Jan Kazimierz trwał w nim niezgięty, nastąpił sejm abdykacyi w r. 1668. Żałosne było między królem i narodem rozstanie, bo długo wspólnie doznawane nieszczęścia, silniej ludzi wiążą niż spędzone w pomyślności chwile. Podali nam opisanie dnia tego Kochowski, Załuski i inni. Gdy prośby senatu, kapłanów i stanu rycerskiego, króla nakłonić niemogły, wszedł Jan Kazimierz do izby senatorskiej. Napelniał ją liczny senat, posłowie i mnóstwo ciekawego ludu. Król przez czas niejaki stał na stopniach tronu, i podług zwyczaju z przytomnemi poufale rozmawiał. Nakazawszy potem milczenie, nie już kanclerza lecz usty własnemi, gdy płacz głos mu nie raz przerywał, tak mówił: «Dociekła godzina gdzie dług ojcowskiej naprzeciw téj rzeczypospolitej uprzejmości, od dwóch wieków przez przodków mo-



ich nabyty, wypłacić mi dzisiaj przychodzi. Zgięty wiekiem, trudami obozów, a może i obrad tych, złamany dwudziestoletniém strapieniem, król i ojciec wasz to co świat ten ceni najwyżej, koronę w ręce wasze oddaję. Za tron, poziome obieram schronienie, za berło nie zostawuję sobie jak kęs ziemi nam wszystkim wspólnej, a to bym pogrzebiony w łonie tej ojczyzny wśród zwłok przodków moich, tę w was i potomności zostawił pamięć, żem to jest ten, którym się pierwszy znajdował w walkach, niebezpieczeństwach, w odwodzie ostatni: który i dziś przez miłość ku wam i powszechnemu dobru, zrzekłem się korony, i tym którzy mi dali to królestwo, wiernie je nazad powracam. Miłość ludu posadziła mię na tronie tym, miłość moja ku Rzeczypospolitej oddala mię od niego. Wielu z królów poprzedników moich oddawali berło synom lub braciom swoim, ja go lubiej oddaję ojczyźnie: a której byłem i ojcem i synem, dziś z monarchy człek pospolity, z pana poddany, z króla współobywatel, młodszemu szczęśliwшему odemnie, temu nakoniec którego Bóg i wolne głosy narodu za następcę mego przeznaczają, temu chętnie ustępuję to miejsce, i nieprzestanę w schronieniu mojem błagać niebios, byście go dogodnego potrzebom waszym wybrali. Dzięki wam wszystkim niosę za wasze rady, usługi, przychyłność: jeżeli przeciwnie najgorętszém życzeniom mojemu nie podo-

bały się komu rządy moje, ułomności ludzkiej, a raczej losów winą było; wybaczcie proszę tak, jak ja przebaczam wszystkim. Żegnam was i ojcowskim uściśnieniem do piersi moich przytulam, dochowam słodką pamięć waszą póki mi życia stanie. Aczkolwiek odległość miejsc rozdzielać nas będzie, nie od was i od tej ulubionej ojczyzny serca mego niepotrafi oddalić. Więcej gdy mi żal ani też pamięć nie pozwalają mówić, niech papier który do przeczytania oddaję, ostatecznym będzie dowodem miłości i przywiązania mego do Polski.»

Jan Kazimierz oddalił się do Francyi, gdy w cztery lata dowiedziawszy się o wzięciu Kamieńca przez Turków, żalem zdjęty życia dokonał. Ciało jego biskupi Olszowski i Trzebicki kosztem swoim sprowadzili do Polski. Za tego to panowania milczały Muzy wśród szczęku oręża, zaczęto do mowy ojczystej mieszać barbarzyńską łacinę: zwyczaj ten tak naganny i zdrożny za króla Stanisława Augusta odrzucony zupełnie. Wygnani Aryanie nie jak różnowiercy, (byłoby to przeciw umysłowi tolerancyi), lecz jak znoszący się z nieprzyjacielem ojczyzny: w czasie bowiem wojny gdy sprzyjali i pomagali Szwedom, powiedziano im, idźcie gdy obcych przekładacie nad swoich. Nie spełniono wyroku tego z obrażeniem słuszności, trzy lata dano im czasu do wyprzedania dóbr i własności ich. Żałować atoli należy, że nieobywatelstwo

ludzi téj sekty, a może już zbytnia o panującą wiarę gorliwość, przywiodły stany do kroku tak surowego. Kwitnęły między Aryanami nauki w miejscu szkół i zgromadzeń ich Rakowie, wychodziły wyborne dzieła pięknym wyciskane drukiem.

Taki jest krótki rys panowania obfitego w wypadki ważne i smutne. Wzgarda praw świętych, niekarność wojska, zepsucie obyczajów, wstrząsły, nachyliły okropnie budowlę ojczystą: ani później baczniejsi tylu ojców klęskami następcy, starali się gmach ten od ostatniego wydzwignąć upadku.



## STEFAN POTOCKI.



Stefan Potocki synem był Mikołaja kasztelana krakowskiego i hetmana w. kor. O tym hetmanie Kochowski Tom I. pag: 29 tak mówi: «ten od młodości w obozach, między zmiennemi hojów losami schowany, powolny z przyrodzenia, pobłażający w sprawowaniu władzy najwyższej, więcej zasługiwał żeby go czczono, niżeliby go obawiano się.» Przed wstępem jeszcze na tron Jana Kazimierza, zaczęły się na Ukrainie krwawe Kozaków rozruchy: powierzona sobie miał straż téj prowincyi hetman Mikołaj Potocki, a dowiedziawszy się, że Kozacy

zbrojno zbierać się zaczęli, tam gdzie rzeka Tasmina wpada do Dniepru, sam pozostawszy z wojskiem, mniej bacznie, nie wielki poczet na rozproszenie ich wysłał. Składał się oddział ten z ośmiu lekkich chorągwi, ośmiuset rajtarów acz w stroju cudzoziemskim z ruskiego pospólstwa złożonych: nadto od Dniepru cztery tysiące rejestrowych Kozaków w tył nieprzyjacielowi zachodzić mieli. Przełożył nad siły temi własnego syna Stefana Potockiego starostę niżyńskiego, dodając mu do rady doświadczniejszych wodzów, jako to Jana Sapiehę Owruckiego starostę, Czarnieckiego i innych; do odchodzących tak mówił: «Idźcie! a doświadczeniem i roztropnością waszą hamujcie zbyteczną syna mojego żywość: poczynajcie odważnie, ja w daniu wam pomocy opieszałym nie będę.»

Pomięszwały nadzieje hetmana już nieprzyjaczne losy dla Polski. Chmielnicki uwiadomiony o rozdzieleniu sił naszych, wsparty wojskiem Tatarów z 16,000 złożoném, wcześniej zapewniony, że Kozacy rejestrowi i Rusini w szykach naszych będący przejdą na jego stronę, rozkazał porzucić brzegi Dniepru i śpiesznie ciągnął ku naszym. Kozacy i Tatarzy przyszedłszy nad jezioro zwane Żółte wody, obozem stanęli. Mimo nacierań Polaków, nieprzyjaciel wstrzymywał się od boju, a to z przyczyny że Chmielnicki oddalił się był do wysłanych bokiem rejestrowych Kozaków naszych, i tych ła-

two na stronę swoją przemówił. Wkrótce zamiast szczupłych hufców, postrzegli nasi ciągnące ze wszystkich stron Tatarów i Kozaków tłumy; nie tracąc atoli serca, otoczywszy się wozami, długo mężnie nieprzyjaciela trzymali. Wyszedszy nakoniec z taboru uderzyli na Tatarów, lecz kiedy ich gromią, 800 Rusinów w dragonii naszej służących, chwije się, tył poddaje i do nieprzyjaciół przechodzi. Ogołcone z posiłku tego słabe szyki nasze, znowu w taborze zawrzyć się musiały. Wysłany do hetmana goniec z doniesieniem o smutném położeniu naszych, przejęty od Chmielnickiego, tém większym zapalił go zuchwalstwem. W téj ostateczności postanowili nasi postępując taborem, drogę sobie do wojsk hetmańskich otworzyć. Przez dni czternaście wytrzymując gęste strzał i rusznic grady, dwie tylko mile od Żółtych wód posunęli się. Przy znużonych głodem i trudami siłach już i na prochu schodzić zaczęło, ten co pozostawał deszczem był zepsuty. Mężnie się atoli bronili Polacy, walcząc już nie o życie, lecz o śmierć chwalebną; a gdy nacierający coraz bardziej nieprzyjaciół, zemdlony tabor już zaczął rozrywać: «nie winą naszą! zawołał młody Stefan Potocki, lecz spiknieniem losów zawistnych giniemy. Kiedy zdrajców ucieczka wydarła nam zwycięstwo, nie zostaje mężnym Polakom jak umrzeć z chwałą. Lepiej jest z orężem w ręku zginąć od oręża, jak iść w niewolnicze pęta, albo później od

zagniewanego ojca i ziomków przykrych słuchać wyrzutów. Dwie rany śmiertelne przerwały mu mowę, i trupem zwały na ziemię. Tak zginął zacny młodzieniec w samym życia poranku: śmierć przecinając z życiem jego tyle wielkich nadziei, nie wydała mu najpiękniejszej chwały; chwały, że za ojczyznę poległ.

---

## STEFAN CZARNIECKI.

---

I tego bohatera życie, już jest obywatelskiem i gładkiem piórem X. Mich: Krajewskiego publiczności podane. Dzieła Czarnieckiego ściśle się wiążą z panowaniem Jana Kazimierza, lecz co tylko w tych nieszczęśliwych czasach stało się sławy godnego, ledwie nie powiem jemu najwięcej przypisać należy. Urodził się on w r. 1599. w województwie sandomierskiem we wsi Żornawiu, z zacnego lecz niemajętnego domu. Zamiast rozległych włości, przyniosł Stefan Czarniecki duszę w przygodach niezłomną, nieustraszone męstwo, miłość ojczyzny i cnoty; z dzieciństwa do dzieł wojennych niepobawianą ochotę. W wiekach, których jeszcze Czarniecki zasięgał, młodzież naszą długą służbą, dłu-

giem posłuszeństwem, wyższych w wojsku dostępowała urzędów. Czarniecki acz wczesnie służyć zaczął, acz się wsławiał z dzielności, w 30 dopiero roku został porucznikiem w chorągwi Marcina Kazanowskiego. Pierwsze jego pole było w r. 1633 w czasie szczęśliwej na przeciw Moskwie wojny, pod Władysławem IV. Król tak był wielce z męstwa jego dowolen, iż dał mu przywilęj w obozie pod Szemptomem na pięćset łanów ziemi w powiecie starodubowskim. Nie przewidywał Czarniecki, patrząc na świetne Władysława zwycięztwa, jakie kraj nasz klęski, jak długie i krwawe czekały zapasy. Doznał ich naprzód pod Żółtymi wodami, gdzie jakeśmy dopiero namienili, Czarniecki w niewolę dostał się. Dwóletnia między Tatarami niewola tę tylko korzyść Czarnieckiemu przyniosła, iż nie patrzył na cięższe klęski, które po tej przegranej ziomkowie jego odnieśli.

Uwolniony z innemi po zbaraskiej ugodzie, Czarniecki już naówczas chorąży sandomierski i pułkownik huzarski, pomścił się krzywd doznanych w sławnej pod Beresteczkiem bitwie. Rozejście się po tém zwycięstwie wojsk naszych, nie dozwoliło Janowi Kazimierzowi odnieść tych korzyści, które mu zapewniało dalsze tej wojny poparcie. Dalej niezdatność winowajczą hetmanów, próżność, srogość ukraińskich właścicieli nad ludem, przeciągały krwawe i nieużyteczne boje. Chytry Chmielnicki

przyciśniony potrzebą, zawierał sojusze, a gdy potrzeba minęła, z urąganiem je łamał.

Po ciężkiej pod Batowem klęsce, Czarniecki znany z męstwa, w nagrodę dawnych usług otrzymawszy urząd oboźnego koronnego, z 10,000 wojska na Ukrainę wysłany, trzymając wojsko to w jak największej karności, tak lud ukraiński umiał sobie pozyskać, iż wiele miast dobrowolnie otworzyło mu bramy. W szybkości zakładając wyprawy pomysłność, gdzie tylko usłyszał o gromadzących się Kozakach, wraz na nich uderzał i rozpraszał. Wśród tych zapędów uciekający przed nim Bohun rotmistrz Chmielnickiego, zamknął się w warowném miasteczku Monasterzyszcze: przystąpił natychmiast Czarniecki pod miasto, i z pędem na oblężenców uderzył. Już sam wódz bez hełmu, bez żadnej zbroi, na czele rycerstwa stanął na wałach, rozrzucano parkany i twierdza już w ręku naszych, gdy fatalny wystrzał przeszył mu twarz na wylot i kula wyrwała mu podniebienie. Zwalony na ziemię gdy krew spieklą wyrzucał, przyszedłszy do zmysłów zapytał: a miasto czy wzięte? odpowiedziano, iż trwoga o życie jego przymusiła naszych do wstrzymania szturmów i odstąpienia od wałów, wzruszony gwałtownie żalem i gniewem, znowu krew potokami wyziewać zaczął. Uwięziony dla bezpieczeństwa, nieraz potem wspominał, iż ból jego z téj ciężkiej



rany niczém był, porównany z boleścią, którą mu wydarcie pewnego już zwycięstwa sprawiło.

Ledwie wyleczon, gdy na czele królewskiego pułku przypuścił szturm do Buszy, obronnego na Ukrainie grodu. Już wpada na wały, już z wojskiem wchodzi do miasta, alie wszczęty pożar broni dalszego postępu. Czarniecki odbiera postrzał w nogę: ranny nie zsiadł z konia, a przystępniejsze upatrzwszy miejsce nakazuje szturm nowy. Znowu nasi wdzierają się na wały, mieszkańcy z ostatnią się bronią rozpaczą, a zwątpiwszy o własném ocaleniu, zapalają swe domy, żegnając się jedni z drugimi rzucają się w ogień, lub żelazem życie kończą. Żona setnika jednego nazwiskiem Zawisny, zabiwszy męża, usiadła na beczkę prochu i woląc zgiąć jak żywcem dostać się zwycięzcy, podpaliła ją pod sobą; a ta wściekła rozpacz dowodzi słuszną może ku nam za tyle okrucieństw ludu tego nienawiść, Miasto paliło się przez noc całą, srogość którą pokazali nasi w wycięciu mieszkańców, ściągnęła płamę na wodza samego.

Po wzięciu Buszy ciągnęło wojsko do Bracławia. Opuścili go Kozacy nie czekając zbliżenia się naszych. Tu han tatarski już na stronę Polaków ujęty, z 18,000 łączy się z hetmanem wielkim Stanisławem Potockim. Obadwa wojska podstąpiły pod Humań, lecz gdy się cieszą nadzieją prędkiego wzięcia grodu tego, dochodzi wieść, iż znaczne wojsko

oblężonym idzie na pomoc. Byli to Moskale, których niezmordowany w swój zawiści Chmielnicki na Polskę poburzył. Uradzono, acz z mniejszemi nierównie siły, nieprzyjaciela uprzędzić. Spotkały się ku wieczorowi obadwa wojska i natychmiast krwawą rozpoczęły bitwę. Wojska moskiewskie składały się z 60,000 piechoty 30,000 Kozaków i 60 armat. Polacy mało mieli piechoty, dział żadnych: trwała ta bitwa wśród czarnej nocy i mrozu tęgiego. Ogień z strony moskiewskiej tak był gęsty, iż wśród nocnych ciemności nietylko szyki nieprzyjaciela, lecz każdego na miejscu swoim można było rozeznąć. Już nad świtaniem złamały hufce nasze Moskalów i Kozaków tłumy, 9000 zostało ich na placu, wzięto 26 armat, reszta uszedłszy w mocnym obwarowała się obozie. Tu Chmielnicki ściśnięty od naszych, przekupiwszy Kara Achmeta Murzę wodza Tatarów, uszedł bezpieczny: wiele miast poddało się Polakom, wiele kup kozackich rozproszył Czarniecki, lecz hetman mrozami i niedostatkiem trapiiony, na stanowiska zimowe ku Dniestrowi się udał.

W tym to czasie powstał nowy na zgubę naszą nieprzyjaciel, Karol Gustaw król szwedzki z potężnym wojskiem napadł krainy polskie, a nie znalazłszy oporu, którego cnota i męztwo Polaków spodziewać się kazały, bierze Warszawę i całej Wielko-Polski staje się panem. Przymusza Jana Kazimierza do chronienia się na Szląsku, i spiesźnie

ku Krakowowi ciągnie. Odwołany z Ukrainy Czarniecki przybiega na obronę téj dawnéj Piastów i Jagiełłów stolicy. Dwa lub trzy tysiące żołnierza zamyka się w mieście pod wództwem Czarnieckiego: ta była siła zbrojna potężnego królestwa, reszta albo rozproszona albo haniebnie pod nieprzyjacielskie zaciągnęła się znaki. Z tą atoli garstką w mieście mało warowném, mężny wódz odpiera przez czas długi natarczywość całej Karola potęgi; nakoniec przyciściniony głodem, bez żadnej posiłków nadziei, podpisuje chlubne dla siebie i osady warunki, i Kraków ze czcią wojskową opuszcza. Otworzono bramy, nędza długiego oblężenia nie nie ujęła śmiałej żołnierza postaci, szli przy biciu bębnow z rozwiniętymi chorągwiami i zapalonemi lontami. Ostatni jechał Czarniecki kasztelan kijowski, w rysiej szubie na dzielnym koniu arabskim. Z największą uczciwością przyjął go Karol Gustaw i na obiedzie zatrzymał u siebie. Długo rozmawiali o szczęściu i sztuce wojennéj, pożegnał go nakoniec Karol, i w karecie królewskiej odesłał. Tę obejście szlachetność splamił zwycięzca złamaniem umowy, gdy na mocy dobrej wiary stojącą spokojnie osadę twierdzy krakowskiej w Siewierzu, podchwytuje i przymusza w wojsku swém służyć. Szczęściem uszedł Czarniecki, a przez zgwałcenie umowy i z strony swojej uważając się wolnym, obraca wszystkie starania, wszystkie umysłu siły, do zagrzanja serc obywatelskich duchem odwagi i miłości ojczyzny.

Uciski wojsk szwedzkich, damne wodzów ich przewodzenia, ubodły czułość mieszkańców: waleczne od Częstochowy odparcie pokrzepiło nadzieję; głos Czarnieckiego zagrzał odwagę. Staje przy królu i ojczyźnie sławny tyszowiecki związek, Jerzy Lubomirski sprowadza króla, Czarniecki zbiera małą odważnych garstkę. Wódz roztropny i biegły widząc szczupłość swych szyków, powszechne przez klęsk tyle zrażenie, potęgę i hieglność nieprzyjaciela, obiera jedyny sposób walczenia, którym mógł i nieprzyjaciela trapić i nie narażać rzeczy powszechnej: z niewypowiedzianym pośpiechem przenosi się z poczem swym wszędy, trwoży, urywa i gromi: tak naprzód pod Gołębiem nie mogąc wstrzymać potęgi Karola, rozsypuje swe wojsko, zbiera je znowu, ciągnie na odsiecz Zamościa, który Duglas wódz Szwedzki oblegał. Odstąpił Duglas, Czarniecki nie staczając z nim bitwy, z dziwną szybkością ile koń wystarczyć mógł w biegu, pędzi za Karolem, podchwytuje nad Sanem tylną straż; całą prawie wycina, i wszystkie sprzęty stołu królewskiego zabiera.

To powodzenie dodając naszym odwagi i serca, Szwedów mniej już śmiałemi czyniło. Nie postępowali jak z bojaźnią i ustawiczną czujnością, trudzili i ludzie i konie. Nie pokazywał się Czarniecki gdzie go oczekiwali najwięcej; gdzie się go spodziewano najmniej, tam z zasadzek z wydaniem krzy-

ku podobnego Tatarom napadał i gromił. Tak pod Rudnikiem ledwie król szwedzki siadł do stołu w domu plebana, gdy niespodzianie pokazali się Polacy. Karol tylko tyle miał czasu, by się ucieczką ratować. Mnożyli się coraz nieprzyjaciele Polski. Wiarołomny lennik elektor brandeburski niczem nie obrażony, napada kraje nasze. Nieustraszony tą nową nawałnicą Czarniecki, puszcza się na przeciw połączonym ich siłom, i pod Kozienicami znosi ośm chorągwi niemieckich i szwedzkich tak, iż nie było ktoby królowi o klęsce téj doniósł. Z tamtąd spiesząc dniem i nocą zachodzi drogę margrabiemu badeńskiemu pod Warką. Wezbrana wiosenną powodzią rzeka Pilica, płynęła między dwiema wojskami. Czarniecki lekkim chorągwiom pod Wąsowiczem mostem iść każe, sam zaś odziany szubą, którą był dostał w zdobyczy, Polacy! zawołał, nie przeszkodziło morze Szwedom by kraj nasz napadali, pokażmy, że i nas nie wtrzymują wody, by z kraju najezdника wypędzać. Za mną bracia! To mówiąc spiął ostrogami konia, i pierwszy rzuciwszy się wrzekę, w pół godziny trzy tysiące wojska bez szwanku wplaw przeprowadził. Z równym pośpiechem i natarczywością wpadłszy na nieprzyjaciela, po dwugodzinnéj bitwie zniósł go i rozproszył. Xiążę Fryderyk, margrabia Slipenbach i Ebrenstein ministrowie króla szwedzkiego, uciekając manowcami, przez

trzy dni ukrywając się o głodzie w rozwalinach zamku czerskiego, nocą uszli do Warszawy.

Nie długo po tém zwycięztwie Czarniecki dowiedziawszy się, że Izrael pułkownik szwedzki z 1200 koni i przeszło 2000 wozów, naładowanych zdobyczą z kościołów i domów do Pruss pośpieszał; porwawszy kilka lekkich chorągwi, ściga go, uderza, rozprasza, i łupy wszystkie odbija. Dostała się w tenczas w ręce jego żona wodza szwedzkiego, niewiasta szlachetnego umysłu i hożej postaci, tę gdy namawiano aby pisała do męża, by poddał zamek, do którego się był schronił: więcej ja, rzekła, cenię sławę męża mego, niż wolność moją. Czarniecki wielbiąc płci słabiej męztwo, z majątkiem wolną do męża odpuścił.

W potyczce pod Gnieznem przez zapał naszych, którzy w zasadzki Duglasa wciągnąć się dali, odniósł Czarniecki w ludziach swych stratę; lecz powetował jęj wkrótce, gdy na nowo przybyłego do liczby nieprzyjaciół naszych xiążęcia meklenburgskiego uderzył, i do odstąpienia od Chojnic przymusił. Równe męztwo okazał przy odebraniu przez Jana Kazimierza Warszawy, niemniej jak w krwawej przez trzy dni nieszczęśliwej bitwie, którą tenże król pod Pragą toczył z Szwedami. Nie rozpaczał Czarniecki po tak ciężkiej przegranej, a jak gdyby w samém nieszczęściu nowęj nabywał odwagi, zebrawszy 5000 Tatarów napada na Szwedów

pod wsią Lipiec zwaną, kładzie 2000 trupem, pojmanego Forgela z zdobyczą Tatarom oddaje. Tu odebrawszy wiadomość, iż część wojska szwedzkiego ku Toruniowi ciągnie, wiodąc z sobą niezmiernie łupy w Krakowie zabrane; udaje jak gdyby zmierzał na środek wojska tego. Zmieniwszy potem szyk uderza na skrzydła, miesza je, łamie, znosi nakoniec pod Strzemesznem wojsko całe, i zdobycz odbiera. Po nieszczęśliwej bitwie pod Warszawą, Jan Kazimierz udał się do Gdańska, gdzie też i żonę jego Maryą Ludwikę Czarniecki wśród nieprzyjaciół z Częstochowy prowadząc stanął w Chojnicach. Tam dowiedziawszy się że Aszenberg pułkownik szwedzki pułk Wiśniowieckiego rozpędził, przyszedł do królowej już w nocy snem i trudami znużonej, i oświadczył: iż jeśliby sama bez straży zostając, nie trwożyła się, on z hufcem swoim uderzyłby na Aszenberga. Idź, rzekła królowa, niech cię Bóg szczęśliwie prowadzi, idź mężnie na nieprzyjaciela, ja spokojnie powrotu twego czekać będę. Poszedł Czarniecki, zniósł Szwedów, odebrał zdobycz, i nazajutrz pierwszy oznajmując o pomyślnym skutku królowej, przyprowadził jej 50 Francuzów służących pod znakami szwedzkiemi i wziętych w niewolą.

Gdy się to dzieje, Rakocy z potężnym wojskiem wkracza do Polski, a król w Gdańsku ze wszystkich stron otoczony od Szwedów. Wzywały przy-

tomności jego i rada i wojsko, ciężka nakoniec ostateczność wszystkiego. Czarniecki wbrew wszystkim trudnościom podejmuje się przyprowadzić go do kraju. W tym celu, jak gdyby niewiedząc o liczbie nieprzyjaciół, prosto przeciw nim ciągnie z połączonemi oddziałami. Zbliżają się i Szwedzi. Czarniecki raz pokazując gotowość do bitwy, drugi raz śpiesznie uchodząc, coraz bardziej nieprzyjaciela od Gdańska odwodzi, nakoniec w dwóch dniach i jednej nocy mil 48 ubiegłszy, pod Płockiem obozem staje. Tam zewsząd ściśniony od Szwedów, zapala po wielu miejscach ogień; a jak tylko świtać zaczęło, mimo przeraźliwego zimna, bystrości i szerokości Wisły, gdy się wojsko ociąga, pierwszy rzuca się w rzekę. Zachęczone przykładem tym wojsko, poszło za wodzem, a w tej śmiałej przeprawie czterech tylko ludzi życie straciło.

Zdumieni nazajutrz Szwedzi, widząc Czarnieckiego na drugim brzegu stojącego spokojnie, gdy z wielką pracą promy i łodzie zbierają; odpocząwszy wódz polski, udaje się na granice Mazowsza, poraża brandeburskie wojska pod wsią Churzelą i Działdowem, z równą jak wprzód szybkością przeprawia się przez Wisłę, przybywa do Gdańska, bierze króla i przez Pomeranią i Kalisz szczęśliwie do Częstochowy prowadzi.

Już też ościenne państwa otworzyły oczy na niebezpieczeństwo, w którym się znajdowała Polska.



Cesarz niespokojny o powiększenie Rakociego, Dania zawistna Szwedom, Tatarzy chciwością łupów, Brandeburgezyk ujęty korzystnym dla siebie pokojem, połączyli się z nami. Wchodzą drogo okupione austriackie posiłki. Jan Kazimierz z Czarnieckim i Montekukulim odbiera Rakocemu Pinczów. Uchodzi Siedmiogrodzanin, Czarniecki acz z małą siłą dopędza go pod Magierowem, poraża przeważnie, wstrzymuje nakoniec aż póki Jerzy Lubomirski (który oddając wet za wet siedmiogrodzkie spustoszył był ziemie), Rewera Potocki i Paweł Sapieha złączyli się z nim pod Międzybożem. Tam przemogła rada Czarnieckiego, by wraz na nieprzyjaciela uderzyć. Rakocy wysłała posła prosząc o zgodę. Spytany poseł, jeżeli Rakocy gotów jest nagrodzić tyle krzywd ludziom i Bogu zadanych? Jakimże sposobem? odezwał się Siedmiogrodzanin. Krwią lub złotem, zawołał Czarniecki. Nie damy złota, odpowiedział poseł Nikiezy, póki ręka władać może orężem. To się więc bijcie! zawołał z gniewem Czarniecki. To mówiąc porwał się z miejsca; kazał w trąby uderzyć, i szybkim puścił się pędem. Tymczasem hetmani którzy już w ugodę z Rakocym wchodzić zaczęli, wysłali za Czarnieckim, żeby bez rozkazu ich nie rozpoczynał walki: z przykrością waleczny mąż odebrał ten rozkaz, posłuszny atoli hetmanom wstrzymał się, oświadczając przed wojskiem, iż nie jego bę-

dzie wina, jeżeli nieprzyjaciel ujdzie bezkarnie. Podpisano nakoniec z Rakocym punkta, że króla przeprosi, wojsku polskiemu milion zapłaci, łupy powróci i nieprzyjaciół Polski odstąpi. Stała ta uroda dnia 23 lipca 1657 r. Osmego dnia potem gdy Rakocy do kraju swego powraca spokojnie, napadli go Tatarzy i wojsko w pień wycięli; wkrótce Porta karząc go, iż bez wiedzy jój wojnę z Polską rozpoczął, odjęła mu państwo jego.

Wspólny interes doradzał Janowi Kazimierzowi posilkować Duńczyków, już w ciężkiej wojnie z Szwedami będących. Wysłany Czarniecki do Pomeranii szwedzkiej, kraj ten pustoszy, zabiera chorągwie, zbrojownie, i z łupem do ojczyzny powraca.

W r. 1658 z sprzymierzonym wojskiem Austriaków i elektora brandenburgskiego, Czarniecki w 6000 jazdy ciągnie na pomoc Duńczykom. Dnia 14 listopada wkroczyli sprzymierzeńcy do Szlezwika: pierwszą było potrzebą przeprawić się do wyspy Alsen, dalej wysiądź do Fionii, by zamtąd napadać na Szwedów oblegających Kopenhagę. Już przeprawiona część Brandeburczyków walczyła ze Szwedami, pozostał Czarniecki z swą jazdą; a gdy słyszy elektora uskarżającego się, że odnoga morska przeszkadzała iść swoim na pomoc, Czarniecki biorąc te słowa za doświadczenie męztwa swojego: Polacy! zawołał, nietracimy czasu, pokażmy iż odwaga niepotrzebuje mostu, i nie lęka

się morza. To gdy mówi, dwanaście pułków nieuwważając na szerokość kanału morskiego, czeka tylko rozkazu. Już je wódz prowadzi, gdy na brzegu postrzega kilka łodzi i statków większych: właściwą natychmiast wielkim ludziom w ciężkich przygodach prędkością, wydaje rozkaz by rozsiadłano konie, by ludzie wsiedli na statki, i obok nich prowadząc konie na cuglach płynęli, tym sposobem odnogę morską wódz polski przebył szczęśliwie. Szwedzi odступują od brzegów, Czarniecki w 40 tylko koni puszcza się za nimi, zabija własną ręką kapitana, trzech bierze w niewolą. Noc bitwę przerwała. Nazajutrz związkowe wojsko podstępnie pod Sondenburg, we trzy dni bierze miasto, a w ośm wypędza Szwedów, i całej wyspy Alsen staje się panem.

Nie przerwała zima czynów wojennych: Czarniecki wziął miasto Koldyngę, a gdy Szwedzi oblegając Kopenhagę na brzegach morskich dla niedostatku okrętów zostawili go nieczynnym, Czarniecki z młodości lubiący żeglugę, na pozostałych pomniejszych statkach często morskiej używał rozrywki. Raz dobrawszy sobie 40 ludzi świadomych żeglugi, puścił się na morze, i pomyslnym pędzony wiatrem, wkrótce dalekim od brzegów ujrzał się. Wtém majtek z wierzchołka masztu odkrył nieprzyjacielską flotę: dla przeciwnego wiatru trudno było nazad cofać się, oczywiste niebezpieczeństwo pomiesza-

niem i trwogą przejęło serca wszystkich. Nieustraszony Czarniecki staje u steru nawy, zagrzewa do obrony, i prosto na bliższe dwa okręta nieprzyjacielskie godzi. Zadumieni tą zuchwałością Szwedzi, obawiając się jakiej zdrady wolnieć w żaglach, na koniec za powstającą burzą do swoich cofać się zaczęli brzegów. Czarniecki z żywą pozostałych radością cały na ląd wysiada.

Niespodziane ze trzech stron wtargnięcie cara Alexego Michałowicza do Polski, przymusiło Jana Kazimierza do odwołania Czarnieckiego z Holzacyi. Z żalem król Duński rozstając się z wodzem, który mu tyle usług uczynił, udarował go złotym łańcuchem, i prosił, by mu na pamiątkę wizerunek swój zostawił.

Czarniecki powracając z wojskiem przez Poznań, zastał tam króla, i witając go, te chlubne dla siebie z ust monarchy usłyszał wyznanie, iż on sam tron, a ojczyzna winna mu była swą całość. Przypuszczony był potem pułk Czarnieckiego do ucałowania ręki królewskiej, okryty bżiznami, obdarty, albo też odzieżą na nieprzyjaciela zdobytą okryty.

Mimo ciężkiej pod Konotopem na Ukrainie klęski, Moskale pod dowództwem Chowańskiego bezbronną zagarnawszy Litwę, gotowali się wkroczyć do Polski. Czarniecki w 3000 ludzi łączy się z Pawłem Sapiehą, i oblężonym Lachowicom ciągnie na

odsiecz. Chowański gorąco pragnąc spróbować się z Czarnieckim, spotyka go pod wsią Połonką. Wszczął się bój krwawy, pokilkakroć odnawiany przez Moskwę. Dwie tylko chorągwie piechoty liczył Czarniecki, przeciwnie Chowański miał jej 30,000 w działa opatrzone obficie. Przecież biegłość wódza i męstwo wojska, po krwawej przez dzień cały walce, zwyciężyły gęste nieprzyjaciół zastępy. Odniesione to zwycięstwo d. 27 czerwca 1660 r. Czterdzieści dział, 146 chorągwi, kasa obozowa, dostały się naszym w zdobyczy, 15,000 Moskwy padło na placu, lub poszło w rozsypkę. Chowański manowcami uciekł do Smoleńska, Łachowice uwolnione od oblężenia.

Po tém zwycięstwie radził Czarniecki, by wkroczyć w kraj moskiewski i pustosząc tę ziemię, pomścić się za popełnione okrucieństwa, odciągnąć przez to ich siły; przeciwnie hetman Paweł Sapieha chciał Szklową i Mohilową dobywać, i ciągnąć na wojsko Dołhorukiego. Napróżno o twierdze kusili się nasi. Ostrożniejszy od Chowańskiego Dołhoruki czekał Polaków w warownym obozie, z liczną piechotą, licznymi działami. Siedm pułków litewskich, złamały w mgnieniu oka nieprzyjacielską jazdę, ta uciekając wpada na własną piechotę i miesza ją: przecież nieprzyjaciół skupiwszy swoich, rzęsiłą puszcza strzelbę. Od rana do słońca zachodu szturmują nasi obóz, ciężką klęskę nieprzyjacielowi za-

dając. Czarniecki przebiegając szyki wszystkim ser-  
ca dodaje: pod wieczór chwyciwszy za rękę chorą-  
żego od pułku hułanów, Domaniecki! zawołał,  
noc się zbliża, nam jeszcze wiele do czy-  
nienia zostaje, idź za mną, a kolledzy nie  
odstąpią nas obu, to mówiąc spiąwszy konia  
ostrogami, rzucił się w sam ogień. Połubiński pi-  
sarz polny lit: naciera z boku, kolce rogatek wstrzy-  
mują naszych od przedarcia się w głąb szyków.  
Dołhoruki przewidując swą zgubę ustępuje z placu,  
i nocą okryty zamyka się w obozie. Poległo 4000  
Moskwy, nie mała była i naszych strata. Bitwa ta  
bardziej dla nas męztwem niż korzyścią sławna,  
zaszła nad Dnieprem między Bazyą i Prusą d. 18  
października r. 1660 tegoż samego dnia, kiedy Sze-  
remetow wódz moskiewski zbity był pod Cudnowem.

Na Ukrainie Jerzy Lubomirski łączne Moska-  
łów i Kozaków wojska, naprzód pod Lubartowem  
potém pod Słobodyszczem zwycięża. Czarniecki  
z pułkiem holzackim zapędziwszy się do Kijowa,  
całą Ukrainę uśmierza. Te zdarzenia przymusiły  
cara do proszenia o pokój.

Odetchnęła Polska nakoniec po zbyt długich i  
ciężkich klęskach. Król zwołuje sejm w r. 1661.  
Hetmani w tryumfie wjeżdżają na zamek, każdy zdo-  
bycze swoje wystawując na widok publiczny. Jerzy  
Lubomirski prócz licznych jeńców, stawił przed tro-  
nem króla kniazia Kozłowskiego, pojmanego pod

Słobodyszczem. Z równą okazałością wjeżdżał Paweł Sapieha. Po nim Czarniecki już wojewoda ruski w pośród okrzyków ludu przybywszy na zamek warszawski, stawiał dwudziestu sześciu znakomitych jeńców, w szaty jedwabne przybranych, i przez inną zdobyczą, złożył w ręce królewskie sto piętnaście znaków wojennych. Oświadczone od tronu podziękowanie każdemu z osobna wodzowi, szczególnie zaś Czarnieckiemu.

Na sejmie r. 1664 potwierdzony z Szwecją pokój oliwski, z Kozakami hadziackie pakta uchwalone. W nagrodę tylu ważnych dla ojczyzny usług starostwo tykocińskie prawem dziedzicznym Czarnieckiemu oddane; a gdy zawieść niektórych przeciwiła się nadaniu temu, rzekł z tronu Jan Kazimierz: Jeżeli zasługi moje w ojczyźnie tej, zasługi brata i ojca mego, są u was w cenie jakiej, nagrodzicie je nagradzając tak dzielnego wodza. Jeżeli zaś one dostatecznymi nie są, przydajcie do snali wszystko to co dla was ród mój macierzyński uczynił, ten ród mówię Jagiełłów, który wam przez dwa wieki panował, ten ród tak słusznie wam drogi tak statecznie przywiązany do Polski. Wstawienie się to, przytomność wodza osiwiałego pod hełmem, ciężkimi okrytego bliznami, usunęły wszelką przeciwność.

Car moskiewski acz się już skłaniał do pokoju, dowiedziawszy się o buntach i nieposłuszeństwie woj-

ska naszego, znowu nieprzyjacielskie rozpoczyna koki. Jan Kazimierz dla dania innym przykładu, rusza z swym dworem i pułkami prywatnego zaciągu. Czarniecki udaje się do części wojska pod Żyremskim skonfederowanego, i do złączenia się z sobą namawia; nie sądząc atoli, by przystało powadze królewskiej znajdować się przy wojsku, które z siebie posłuszeństwo zrzuciło, sam ciągnie i pod wsią Głębokim niedaleko Połocka świetne nad Chowańskim odnosi zwycięztwo. Pierzehnęła jazda nieprzyjacielska, sześć tysięcy piechoty zostało na placu; siedmnaście dział, ręczna broń, prochy, i blisko 6000 wozów naładowanych żywnością, dostały się Polakom. Po tém zwycięztwie nie zostawało jak wkroczyć w kraj nieprzyjacielski, i koniec wojnie uczynić, lecz król nie mogąc namówić wojska związkowego, by z nim ciągnęło, przedsięwzięcia odstąpić musiał. Przez lat dwa trwał ten rokosz wojskowy z srogim uciemiężeniem dla kraju, a korzyścią tylko dla nieprzyjaciela: zaspokojony nakoniec w r. 1663 żołnierz, powrócił pod władzę króla i hetmanów. Przez ten czas znowu Moskale zbuntowali Kozaków. Król z hetmanami i Czarnieckim ciągnie na Ukrainę, bierze wiele zamków, i wśród najtęższej zimy w rocznicę koronacyi swojej d. 13 stycznia 1663 r. wśród wesołych wojsk okrzyków wchodzi w granice moskiewskie. Tęgość zimy, niedostatek w wojsku i powtórzone przez Moskwę pokoju ży-



czenia sprawiły, że Czarniecki radził królowi, iżby do kraju powrócił. Sam wódz pospieszył na Ukrainę, by tam wszczęte rozruchy uśmierzyć. Stając na miejscu gdy widzi pułki swoje zbyt uszczuplone bojami i pracą, do powiększenia ich śmiałego używa sposobu. Rozłożywszy swe hufce na stanowisku, bierze z sobą trzynaście koni tak tajemnie, że swoi nawet o wyjeździe jego nie wiedzieli, puszca się do Krymu, i Tatarów do dania mu posiłków namawia. Z temi dobywa Steblowa; krwawe i uporczywe było oblężenie Stawinca, nasi podwakroć odparci, z stratą wiele poległego rycerstwa, stali się miasta panami.

Tu był ostatni czyn wojenny Stefana Czarnieckiego wojewody ruskiego; wiek a bardziej jeszcze nieprzerwane i ciężkie obozów trudy, upominały go, że ostatnia zbliża się godzina. Acz już zwątlony na siłach, z trudnością dał się namówić by wojsko porzucił. Oddalił się nakoniec, a gdy go między dwoma końmi na lektyce niosą, czując się już blizkim skonu, kazał się wnieść do chaty chłopskiej we wsi Sokołówka zwaną. Dopędził go goniec królewski z listem i przywilejem na hetmaństwo polne koronne. Wszakżem ja nie raz mówił, rzecze bolejący starzec, iż w tenczas mi dadzą buławę, kiedy ani siła do wojny, ani ręka do szabli zdolnemi nie będą. Kochowski wspomina, iż wkrótce przed skonaniem do izby

w której spoczywał, kazał wprowadzić ulubionego konia przybranego w całym wojennym rynsztunku; tam z rozkoszą raz jeszcze patrząc na bieguna, który go nosił wśród tylu walek zwyciężkich, miejsce o nim dobre staranie, rzekł do sługi, i wkrótce potem wódz, który odgłosem sławy swojej napelniał świat cały, skonał w poziomej rolnika lepiance r. 1665. Czarniecki jest jednym z wojowników naszych, którego życie i czyny młode polskie rycerstwo pilnie czytać i rozważać powinno. Znajdzie w nim męża, który nieurodzony w dostatkach, odwagą i zasługą wzniósł się do najpiérwszych rzeczypospolitej dostojęństw; znajdzie męża posiadającego rzadki przymiot prowadzenia gatunku wojny stosowanego do położenia kraju, okoliczności, sił własnych i nieprzyjacielskiej potęgi. Znał Czarniecki, że nadzwyczajna w obrotach szybkość, podejścia, zwodzenia, raptowne na nieprzyjaciela napadnięcia, lub zręczne cofanie się przed nim, jedynie podnieść mogły zwątpione już losy nasze, tych więc używał i temi zwyciężał. Równie cnotliwy obywatel, jak dzielny żołnierz, nie znał on co to jest oddzielać te dwa stany, oddzielać sprawę ojczyzny od sprawy wojska. Biada narodowi, w którymby stanąć miał ten oddział fatalny! Tro-skliwy, by żołnierz miał potrzebny dostatek, karał zbytki, wyśmiewał wymysły; wykroczenia żołnierzy w zwierzęcych zwykł karać. Wspominają dziejo-

pisowie wielu dowódców, za popelnione na obywatelach gwałty na śmierć przez Czarnieckiego słazanych. Nieustraszony w boju, cnotliwy w radzie, w najokropniejszych zdarzeniach nierozpaczający nigdy, zyskał Czarniecki to od króla i narodu świadectwo, że ojczyznę bronił, i z ostatnich wyrwał ją toni. Ze wszystkich rodzajów sławy, najpiękniejszym jest własnym zasłużyć się rodakom.



## MICHAŁ KORYBUT.



Pomimo cienia już tylko władzy, który nierząd nasz królom polskimi zostawił, pomimo otaczających koronę ich cierniów, nie przestawała korona ta postronne ludzi xiążęta. Stanął dziś na ubiegających się szranku, nie już jak dawniej xiążę d'Enhuien, lecz ojciec jego wielki Kondensz. Stanęli Fryderyk Wilhelm Falcgrabia Neuburgski szwagier zeszłego króla, Karol młody xiążę Lotaryński, Fiedor carowicz moskiewski. Bojaźń przemagającą w Europie Ludwika XIV. potęgą, umysł jego samowładztwa chciwy, nieroztropna wyniosłość, z którą prymas Prażmowski i przedniejsi panowie utrzymywali stronę francuzką, porzucenie przez hetma-

na Sobieskiego straży Ukrainy, by popierać na sejmikach xięcia Kondeusza, tak obraziły szlachtę, że na sejmie elekcyjnym w. Kondeusz na nieszczęście nasze z liczby kandydatów był wyłączonym. Zostały tylko między xiążęty Neuburgskim i Lotaryńskim spory krwawém grożące zaburzeniem. Gdy jak natchnieniem jakim dnia 19 czerwca szlachcie jeden z województwa kaliskiego wykrzyknął Michała Korybuta Wiśniowieckiego wojewodzica ruskiego, głos ten jak płomień przebiegł, zapalił wszystkich województw szlachtę. Uderzył powietrza radosny odgłos: niech żyje król Michał! powtórzył go huk dział i strzelba, całego pospolitego ruszenia. Radość, mówią owcześni pisarze, była niezmierna i powszechna, pochodząca zapewne z tryumfu, który przez wybór ten mnóstwo szlacheckie nad panami otrzymać mniemało, tryumfu, który pochlebiał równości, lecz już przezorne na przyszłość zasmucał umysły.

Wśród téj radosnej wrzawy, młody Wiśniowiecki, który dla dania głosu swego do województwa sandomierskiego był się przyłączył, usłyszawszy o mniej jeszcze od siebie jak od innych spodziewanym wyborze, ze łzami wypraszał się od niego: a gdy próśb tych słuchać nie chciano, wpadłszy na koń z placu uciekał. Puścili się za nim Mazury i dogoniwszy gwałtem do okopów przywiedli. Nie mogli już tak powszechnym naleganiom ani prze-

ciwni temu panowie, ani sam Wiśniowiecki opierać się dłużej: choć niechętnie ogłoszony Michał przez prymasa, tłumnie z radosnemi okrzyki odprowadzony był do zamku.

Był król Michał synem Jeremiego Wiśniowieckiego wojewody ruskiego, i Gryzeldy Zamojskiej córki Tomasza, wnuczki wielkiego Zamojskiego. Dzieła wojenne ojca, stracony w usługach publicznych obszerny majątek\*), wśród dumy innych wrodzona skromność, ujęły mu serca współziomków. Tak ubogim zostawił go ojciec, iż na całe utrzymanie nie miał jak 6000 zł. które mu zapisała Ludwika królowa, i te to ubostwo przyczyniło się najwięcej do tych niechęci i zawiści możniejszych, które panowanie jego tak uczyniło nieszczęsném.

Po dwunastej w nocy (mówi ówczesny rękopism) gdy nowy król uwolnił się od otaczającej go pompy, jechał incognito do matki swojej księżny Wiśniowieckiej, która stała na senatorskiej ulicy w pałacu drewnianym xiędza Prażmowskiego prymasa. Wszedł z tyłu ogrodem: uprzedzona matka spotkała

---

\*) Jeremi Wiśniowiecki, miał niezmiernie dobra z drugiej strony Dniepru. Po ustąpieniu kraju tego Moskwie, gdy na wierność carowi przysiądz niechciał, cały ten majątek skonfiskowany został: później imperatorowa Elżbieta darowała go hetmanowi kozackiemu Razumowskiemu.

ga na pół drogi. Syn upadłszy jej do nóg, o błogoslawnieństwo prosił. Matka temi przyjęła go słowy: «miły synu! witałam cię wczoraj jako syna, a dzisiaj witam jako króla. Dziękuję dziwnej Opatrzności Boskiej, że cię między wszystkimi nad wszystkimi mieć chciała, a gdy cię Bóg na tronie polskim posadził, zaprawdę się być człowiekiem skazie podległym. Tu płaczącego, sama z płaczem ścisnęła; zabawiwszy godzinę król powrócił na zamek.»

Nazajutrz obchodził król święto Bożego Ciała, a że zamek był ogłotony, i całkiem zrabowany od Szwedów i król bez żadnych sprzętów, jaki taki z podarunkami ubiegać się zaczął: arcybiskup przysłał karmazynowe aksamitne obicie z pasamany złotemi i baldakin złotogłowy biały; eug koni referendarz koronny, pościel Lubomirski kawaler maltański i dwa cugi koni i karetę, książę Radziwił koniuszki szpadę z jaspisem i rubinami, od której tegoż dnia skówka zginęła, książę podkanclerzy 160 piechoty węgierskiej i eug koni, kupcy z miast po tysiącach znosili tak, że król dnia tego kilkakroć-stotysięcy talarów w pieniądzach i klejnotach zebrał; a że novus Princeps pustki w zamku zastał, bo i jeść nie miał czego z królewskiej spiżarni, zaraz mu prowiant obmyślać zaczęto, a tymczasem obiad jadł u kuchmistrza koronnego, wieczerzę zaś alias bankiet u xiędza arcybiskupa, tamże w zamku. Sobieski hetman i marszałek wielki kor: nie chciał

laski nosić przed królem, później atoli dał się ukolysać.

Wiernie przytoczyłem słowa przytomnego pisarza, jako malujące czasy, umysły, zwyczaje. Król co potrzebował zasilenia u poddanych swoich w potocznych nawet życia potrzebach, nie wiele wzbu-  
dzać musiał względów u téj wyniosłej szlachty, któ-  
ra władzę, powagę, talenta, obok okazałości, obok bogactw stawiała. Jakoż prymas Prażmowski, So-  
bieski betman i co możniejsi, otwarcie gorszące z kró-  
lem prowadzili spory. Zerwane dwa pierwsze sejmy  
to już z powodu starostw, to że król zaślubił Ele-  
onore arcyxieźniczkę austryacką siostrę Leopolda ce-  
sarza. Napróżno Michał zwaśnionych z sobą ma-  
gnatów łagodzić i jednać starał się, jeżeli ujął je-  
dnych, témże samém oburzał, powiększał drugich  
zawziętość i niechęć. W r. 1672 przyszło do tego  
kresu, że prymas Prażmowski umyślił detronizować  
króla: zgodził się na to cesarz i królowa Eleono-  
ra, byleby tylko ulubiony jój przed zamęciem je-  
szcze książę Lotaryński osiągnął berło polskie, i po  
rozwodzie mężem jój stał się. Sobieski acz równie  
detronizacyi życzył, doradzał aby Karol hrabia de  
St. Paul książę de Longueville, dla pogodzenia wszy-  
stkich z ręką królowej i berło polskie otrzymał, i  
byłoby może przyszło do tego, gdyby młody książę  
w wojnie między Ludwikiem XIV. i Hollandyą, na  
przeprawie przez Ren nie zginął.

Wkrótce zajęła się wojna z Turkami z przyczyny kozaka Doroszenki, który za pomocą Turków i Tatarów obojga Ukrain tak polskiej jako i moskiewskiej, stać się panem zamyslał.

Po rozdzieleniu pokojem andruszowskim Ukrainy na moskiewską i polską, Kozacy na różne podzielili się partye. Zadnieprscy złączywszy się z Dońcami oręż przeciw Moskwie podnieśli: niecierpliwi jarzma, znowu okazywali skłonność do Polski, a raczej pod osłabionego rządu opieką niepodległemi być chcieli. Już Doroszenko zgładziwszy Brzuchowskiego hetmana Ukraińców moskiewskich, całą tę prowincję pod moc swoją zagarnął, gdy nawzajem przez nowego hetmana Mnohogresznego za pomocą Moskali zniesiony, przeszedłby był może z resztą swoich na stronę naszą, lecz gdy go biskupi do przyjęcia unii naglili, z rozpaczy poddał się Turkom. Zakończyła była Porta ciężką wojnę z Wenecją: wielki wezyr Kupruli znając rosterki, niegotowość i słabość sił naszych, łatwo namówił sultana do dania Polsce zaczepki. Dnia 4 sierpnia 1672 r. przeszli Turcy przez Dniestr: nie znalazłszy żadnej straży, żadnego oporu, obawiać się zaczęli zasadzek, lecz nie było tam innej zdrady jak własne nasze niezgody. Szlachta trzymała z królem, możniejsi panowie z prymasem: nie myślały obiedwie strony jak ojczyznę przeciw pochańcom zasłonić, lecz jak jedna drugą pognać. Zrywały się sejmy po sej-



mach, a Turcy wzięli Kamieniec, Podole, i Lwów oblegli. Dla ujścia ostatniej zguby, wysłali kommissarze zawierają w Buczaczu haniebną traktat, którym Kamieniec Podolski ustąpiony Turkom z roczną 20,000 dukatów daniną, Ukraina oddana Kozakom.

Wśród tak okropnych zdarzeń, stała konfederacya golembiowska, czyli związek szlachty przy królu, bardziej przeciw prymasowi, niżeli przeciw Turkom. Prażmowski i bracia jego odsadzeni od dostojenstw. Lubo w początku 1660,000 szlachty liczone w tym związku, nie zostało ich jak kilkaset, rozeszli się w ten czas gdy zagony tatarskie aż pod Lublin szerzyć się zaczęły. Odpędził ich Sobieski aże z małą siłą pod Kałużą, 15,000 na płacu położył, i odbił 20,000 jeńców. W ten naprzeciw konfederacyi golembiowskiej, prymas w Łowiczu czytał związek wojskowy; już przychodziło do wojny domowej; gdy Prażmowski niespokójne i zbrodnicze życie w Ujazdowie zakończył. Nakazany przez konfederacyą golembiowską zjazd do Warszawy, przemienił się w sejm, Na tym to sejmie tyle Sobieski dokazał, że stany zastawiły klejnoty koronne, by wojnę popierać, i zmazać hanbę buczańskiej ugody; jakoż dnia 11 listopada r. 1673 Sobieski przeszedł przez Dniestr, i pod Chocimem 80,000 Turków i Tatarów znalazł do boja gotowych. Nie dosyć ogromnego wojska, miał on ciężkie do walczenia przeszkody: trapił go niedostatek żywności,

trapiła osobista niechęć Mikołaja Kazimierza Paca hetmana w. lit. Lecz przed samém zaczęciem bitwy, wodzowie pamiętni na ojczyznę, zapomnieli swych uraz. Sobieski ze wszystkich stron na nieprzyjaciela uderzył, i wszędzie nieprzyjaciel pierzchnął: we dwie godziny po zaczęciu bitwy wojsko polskie wśród obozu Tureckiego składało Bogu dzięki za odniesione zwycięztwo. Przeznaczony na wszystkie gorycze król Michał, nie miał pociechy dzielenia z narodem tych wieści radosnych, dążył on za wojskiem, gdy we Lwowie śmiertelną tknięty chorobą, d. 10 listopada 1673 r. w dzień przed zwycięztwem ohocimskim zakończył życie nieszczęsne.

Nie posiadał zapewne król Michał tych nadzwyczajnych przymiotów, téj tegości duszy, których wymagały czasy, któremiby pokonać mógł tyle pychy, tyle zawiści, tyle wad rozprzeczniętego ze szczerem rządu. Ktokolwiek zastanowi się nad ogromem tych przeszkód, więcej się nad nim litować, niż obwiniać go będzie; z płaczem wypraszał się od berła, przymusiła go szlachta by królował, lecz możni nie pozwolili mu nigdy panować.

---

## JAN TRZECI.

---

Przeważne zwycięstwo, zupełne sił ottomańskich pod Chocimem rozbicie, całą Wołoszczyznę podawało w ręce Polaków; nie zostało bowiem jak uderzyć na wzięty za króla Michała Kamieniec, wydrzeć tę twierdzę, odebrać zagarnione Podole; Byłby to zapewne uczynił hetman Sobieski, gdyby śmierć królewska i otwierające się przez to dla wyniosłości jego widoki, nie odwróciły go z pola zwycięstwa na elekcyjne zapasy. Nigdy nie widziano większej liczby ubiegających się o Polską koronę: Don Żuan syn naturalny Filipa IV. króla hiszpańskiego, Alexy Michałowicz car moskiewski i Fiedor syn jego, książęta Lotaryński, Neuburgski, Modeny, Bawaryi, Jakób książę de Jork, potem król angielski, książę Sabaudzki, Wilhelm książę Nassau Stadholder, później król angielski, królewicz duński, a nawet brandeburski elektor. Z tych wielu oddalonych dla różnicy wyznania, inni poznawszy trudność, odstępowali od swych przedsięwzięć, został tylko spór między Neuburgskim i Lotaryńskim książęciem. Wyścigali się obadwa, w wspaniałych obietnicach swoich dla kraju: życzonego króla nie żonatego, by ten Eleonorę wdowę po królu Michale za małżonkę mógł pojąć, gdyż pani ta wielce od Polaków lubiana, mogła była z dawniej ku książęciu Lotaryń-

skiemu uleczyć się skłonności, i xięciu Neuburgskiemu rękę swą przyrzec, byłby ten xiążę berło polskie osiągnął, lecz opór jej w tej mierze inaczej rzeczy obrócił. W okopach pod Wola na samym obrad początku, gdy zagraniczni pełnomocnicy odprawiali poselstwa swoje, odprawił je także i Oleśnicki pełnomocnik od wojska, domagając się, by wojsko to wraz z bracią innemi na wybór pana nowego dawało swe głosy. Kończąc tę mowę oświadczył, że imieniem całego rycerstwa głos swój daje na Jana Sobieskiego marszałka hetmana koron. Mowa ta niewiele zdawała się czynić wrażenia, i owszem W. X. lit: osobliwie partya Paców wniosła, by wyłączonym był Piast z ubiegających się liczby. Po długich tajemnych układach gdy d. 19 maja 1674 r. przystąpiono do głosowania, i każdy oczekiwał Neuburgskiego lub Lotaryńskiego xiążęcia, Stanisław Jabłonowski wojewoda ruski pierwszy wykrzyknął, że nikogo godniejszego berła polskiego niewidzi, jak zwycięzcę Turków, oswobodziciela narodu od haráczu, słowem Jana Sobieskiego. Poszły za głosem tym województwa koronne, oddaliła się znaczniejsza część Litwy dla uczynienia manifestu, lecz kancelaryą warszawską zamkniętą znalazła. Po długich namowach przystała i Litwa, a w niebytności prymasa xiążęcia Floryana Czartoryskiego śmiertelną złożonego chorobą, biskup krakowski Trzebieki Jana Sobieskiego królem polskim

ogłosił. Gdy pany radne wieszować mu pragnęli, rzekł im Sobieski: «Bóg widzi że nie ambiebam, ztem się nie starał o koronę, ale gdy waszmość gwałtem wkładać na mnie ciężar ten, niech i tak będzie.» Poszedł potem do królowej wdowy Eleonory, której też samo co i panom radnym oświadczył. Królowa słabym głosem odpowiedniawszy słów kilka, ciężkim żalem strapiona, opuściła zamek i przenieśli się do Białan. Rzeczpospolita zapewniła jej 200,000 rocznej oprawy na ekonomiach królewskich.

Domagał się nowy król i otrzymał, że koronacja jego odłożoną została, aż póki kraj od potęgi tureckiej zabezpieczonym nie ujrzy. Już Stanisław Jabłonowski ścigał wojska dla zasilenia Lwowa, Machomet IV. z namowy hana tatarskiego zamiast ciągnięcia pod to miasto, wkroczył na Ukrainę dla poskromienia Kozaków od Boroszeni odpadłych. Z łatwością pomagając im Moskwę wypłoszył, więcćj znalazł odpór od broniących się do ostatniego Kozaków, przecież dopiąwszy celu swego, jak gdyby już żadnej z strony Polski nie było obawy, do Carogrodu powrócił. Korzystając z błędu tego Sobieski, odebrał prawie całą Ukrainę, a zabawiwszy w Braclawiu przez zimę, podjazdy swoje aż za Dniestr wysyłał, lecz wkrótce odwołanie hetmana Paca do Litwy, reszta wojska niepełna i trudami zmęczona, a nade wszystko nadchodzą-

ce i ogródane bity Turków, przynęsiły go do cofnięcia się pod Lwów. Seraskier Ibrahim dusza oparował Zbaraż, Buczacz, Zawolocz i obłogi Trembowłę. Bronił miasta tego Samuel Chrezanowski: upominany kilkakrotnie od Ibrahima ażeby się poddał, odpowiadał mu śmiało i ostateczne szturmę odpierał walecznie; w końcu gdy w wałach znaczący już był wyłom i zbyt osłabioną ujrzał załogę, wojenną radę wzięwszy poddać się zwołał. Tu stała przed nim w orku dwa szpiley trzymając, i głosem prawdziwej Spartanki zagroziła niechybną śmiercią i jemu i sobie, jeżeli dłużej dłużyć się nie będzie. Nacciągnął król Jan, Trembowłę i Podhajce uwolnił, zbił Tatarów pod Lwowem, Jabłonowski tychę od Kłoczowa odegnał, a gdy wojsko polskie powiększać się zaczęło, odciągnęli Turcy na Dniestr, król posunął się na niemi aż do Kamieńca i spał Soczawę. Powrócił w ten czas do Łucka, gdzie wraz z królową z wielką uroczystością, przez prymasa Olszewskiego królewską uwieńczył koroną.

Uchwalił sejm pomnożyć wojsko koronne do 80,000, do 48,000 litewskie, ale tak piękna uchwała tak mało przysła do skutku, że gdy nowy Seraskier i Ibrahim szajtan czyli dyabeł w 80,000 wkroczył do Polski, król ledwie mógł osiągnąć 10,000, z któremi 24 września okopał się pod Żurawnem. Z tak małą liczbą bo później 3000 tyl-

ko przyszło mu na pomoc, bronił się Jan III. z niewypowiedzianą walecznością przeciw wyż wymienionej Turków sile i 130,000 Tatarów. Już prochu i żywności nie stawało w obozie, król przywiedziony do rozpacz, przedsięwziął wymiść z obozu, stoczyć wątpliwą bitwę, i poledz ze sławą, gdy dnia 16 października Marcin Kiecki general artylerji przechodząc się w podziemnych zamku lochach przypadkiem znalazł zapomniany tam moździerz. Wypuszczone z niego bomby dotąd w oblężeniu tém nie widziane, sprawiły u Turków mniemanie, że nowe Polakom nadeszły posiłki. To powody a bardziej jeszcze niechęć janczarów, wśród słot jesiennych prowadzenie zbyt niekorzystnej wojny, przywiodły Seraskiera, że dnia 17 października przysłał dwóch baszów w poselstwie do króla z propozycją do zgody. Król acz trudami wojny i okropną dręczony niespokojnością, tak twardo zasnął że go budzić musiano. Stała się umowa, mocą której dwie części Ukrainy do Polski, trzecia do Turków należyć miała, względem Podola postanowiono spór w Carógradzie rozstrzygnąć. Kościoły w ziemi świętej od Greków nazad katolikom przywrócone być miały. Więźnie i zakładnicy oddani. Co spieszniej przeprawili się Turcy przez Dniestr, 15,000 jeńców i 3000 wozów naładowanych łupem powrócili Polakom, a król pośpieszył do Zółkwi, gdzie od Ludwika XIV. order S. Ducha, a od Karola II. króla angielskiego powinszowanie odebrał.

Acz pókój ten nie zgadzał się z godnością króla i narodu, zważywszy atoli z jakim oporem szły u nas zaciągi i pobory, w jak ciężkiem pod Żurawnem znajdował się Jan III. niebezpieczeństwie, uznać go należy jak szczęśliwy od wiszącej klęski ratunek. Wysłany do Carogrodu Gniński wojewoda chelmiński, gdyby był umiał zręczność połączyć z śmiałością, byłby Kamieniec i Podole powrócił, lecz zbyt łatwo pospieszył się pakta żurawieckie podpisać, a sejm w roku 1677 wołał je potwierdzić, niż nowe na wojnę uchwalać pobory. Była chwila, gdzie król zdrowej chwyciwszy się polityki, popierając zamiary Ludwika XIV. mógł być i od Turków poniesione odzyskać straty, i osłabić straszną Polszcze Austryaków potęgę.

Margrabia de Bethune poseł francuzki w Warszawie, z rozkazu dworu swego podniecał Tekielego i rokoszanów węgierskich przeciw wiedeńskiemu dworowi: wciągnął był nawet w dzieło to króla polskiego, który na granicach węgierskich znaczne przygotował zaciągi. Powrócenie za wdaniem się Francyi Podola i Kamieńca, i inne może korzyści usługi téj nagrodą być miały. Gniew i zemsta niewieścia, bojaźń Polaków bardziej własnego króla, niż sąsiadów, wywróciły te wszystkie zamiary. Maria Kazimira d'Arquien, równie z wdzięków jak z niepokojnie wyniosłego znana dotąd umysłu, starała się u Ludwika XIV., by ojciec jój tytułem Duka



czyli ślubna był znalezionym wę Francji, nie-  
mniej by na dworze wersalskim (który zamysłał  
odmówić) też samę odbierała część, co i królowa  
sorgowała. Z namowy ministra Louvois, żądania te  
niebacznie Ludwik XIV. odmówił, w ostatnim te  
dając wymówkę, że chce zachować różnicę między  
działalnością a obroną królową. Ohnieszona do ży-  
wego zbyt dumna niewiasta, wiele władną na umy-  
śle męża, tyle dokazyła przez zemstę dla Francji,  
że za natęgiem sejsan król rozpuścić musiał pacy-  
fikację na granicach węgierskich zaciągi, i z cesar-  
zem niemieckim naprzeciw Turkom ściśle zawrzeć  
przymierze.

Nie wiele upłynęło czasu, nim cesarz Leopold  
ujrzał się w potrzebie, na mocy sojuszu tego żę-  
dania polskiej pomocy. Wielki wezyr Kara Mu-  
stafa na czele 300,000 wojska spiesząc ciągnął  
pod Wiedeń, Leopold z familią swoją uciekł do Lie-  
zu: z tamtąd pisząc o posilki do króla Jana, do-  
go się namyslał, czyli mu dać tytuł Majestas lub  
nie. Tłumiony był niecierpięcznością chrześciań-  
stwa król polski tém bardziej, gdy idącemu gale-  
mi do kościoła, nuncyusz papieski Pallavicini i poseł  
cesarski hr. Wilczek padli mu do nóg, ten wołając  
królu ratuj Wiedeń! a ów królu ratuj  
chrześcijaństwo! Ruszył więc król na czele ry-  
cerstwa swego, i dnia 7 września przeprawił się  
przez Dunaj. Już Wiedeń oblężony od 14 lipca

w ostatnim widział się niebezpieczeństwie, gdy wojska sprzymierzone łączyły się z wojskiem polskiem. Było tam 30,000 Polaków, 10,000 Austryaków pod dowództwem dzielnego Lotaryngii księcia, 10,000 Sasów pod elektorem Janem Jerzym III., 10,000 Bawarczyków, 8000 Rzeszy niemieckiej. Objął nad wszystkimi król polski najwyższe dowództwo. Dnia 12 września ze switem król kazowski uderzył z dnia do namiotu w. wezyra, wystrzałem tym dał znak do bitwy. Oparci Austriacy na lewym skrzydle męsząc się poczęli, wsparli ich Sasi i inne posiłki niemieckie, i mężnie zapęd Turków wstrzymali. W tym król rozkazał husarzom polskim uderzyć na obóz wezyra, chorągiew królewica Alexandra i Taryły wojewody Lubelskiego pierwsze złamały szereg tureckie: wsparli je dzielnie Mikołaj Sienkowski hetman polny i Marcin Hłacki generał artylerji. Stanisław Potocki walcząc na czele pułku ojca swego Jędrzeja kaszt. krak. jeden z pierwszych w tej bitwie poległ na polu sławy. Zwycięstwo stało się zupełnem, namiot wezyra, niezliczne łupy dostały się zwycięzcom. Jabłonowski hetman w. koruciekających Turków ścigał w węgierskie granice. Nazajutrz król wjechał do Wiednia wśród radosnych wdzięcznego ludu okrzyków, i składał dziękczynienia Bogu w kościele Ś. Stefana. Trzeciego dnia dopiero przyjechał z Lincu Leopold: długo namyślał się cesarz z radcami swojemi, czy się ma

witać, i jak się ma witać z królem, który państwo jego uwolnił. Jeden wspaniałomyślny książę Lotaryński, acz z przyczyny króla Jana i żony i berła pozbawiony polskiego, zawołał, iż zbawcę swego bez ceremonii z otwartemi przyjąć należy rękoma. Bonnaite są o spotkaniu dwóch monarchów dziejopisów podania: słusznie iść za Dalerakiem jako nie należącym do żadnego z narodów, a obecnym zdarzeń tych pisarzem i widzem. Ten więc w pamiętnikach swoich powiada, że monarchowie zjechali się o półtorej mili od Wiednia pod Szwechat, że po grzeczném przywitaniu, gdy Leopold coś z cicha o wdzięczności wspomniął, mój bracie! rzekł mu Sobieski, rad jestem, że wam tę małą uczynił przysługę; tu biorąc królewica Jakóba za rękę i przedstawiając go cesarzowi, jest to syn mój, przydał, wychowuję go na chrześcijaństwa obronę. Leopold na to nie odpowiedział i słowa: tknięty tą dumą Jan III., zwracając konia, jadę do wojska, rzecze, dałem rozkazy, aby hetmani pokazali wam me pulki, jeżeli wola oglądać. Postrzegł się Leopold, że króla obraził, we dwa dni więc potem widząc, że prócz księcia Lotaryńskiego inni z Rzeszy niemieckiej opuszczali go, że jeszcze potrzebna mu była pomoc Polaków, z wymawianiem się list do królewica napisał. Dnia 7 października puścił się król za Turkami z częścią tylko jazdy pol-

skie, lecz ledwie dróg porywczosć tę nie opłacił! wpadłszy bowiem pod Parkanami na leźniejsze nie-  
równie wojsko basny budynskiego Kara Mustafy,  
otoczony wokoło, dla styłości późny w odwodzie,  
ledwie z życiem uszedł, i tak żywo bohater poraż-  
kę tę uczuł, iż przez dwa dni zamknięty w na-  
miocie nikogo widzieć niechciał. Wkrótce atoli  
pomścił się tej krzywdy, a wzięwszy w Wę-  
grzech Strygoniam, Parkany, Suseczeny i Sabinów,  
i zbawienną dawszy radę (której Leopold nie słu-  
chał) by niechętnych w Węgrzech łagodnością njać  
starał się, po ciężkich trudach i cierpieniach dla  
niedostarczaney przez Austryaków żywności, dnia 23  
grudnia do Krakowa powrócił.

W czasie tej wiedeńskiej wyprawy, Jędrzej Po-  
tocki kaszt. krak.: z małym obozem pod Jazłowcem  
stojący, poraził pod Kamieńcem Tatarów i Turków;  
w Niemirowie wziął w niewolą hospodara wołoskie-  
go Dakus, i na miejsce jego Petryczeńka postawił.  
Doradzał naówczas interes państwa, sama nawet  
roztropność, usłuchać rady Ludwika XIV., odzy-  
skać od Turków którzy się do tego skłaniali Ka-  
mieniec i Podole, a czuwać na kroki Moskwy i Au-  
stryi; inaczéj zrzadziły nieubлагana królowej naprze-  
ciw Francyi zemsta, i tyła zawodami nieuleczona  
w obietnicach dworu wiedeńskiego ufność. Król  
znowu w potrójne przeciw Turkom wchodzi przy-  
mierze z Leopoldem i rzecząpospolitą wenecką, a

luho, obiecana dla księcia Jakuba córka Leopolda, oddana elektorowi bawarskiemu, natomiast towarzyszami, że cesarz depomagać będzie Janowi III. do podbicia Wołoszczyzny z dziedzictwem dla synów jego. Z tej to przyczyny, by się z strony Moskwy zapewnienie i nieodzowne siły przeciw Turkom, obrócić, zawatł król przez Gruzynskowskiego wojewodę poznańskiego z carami Iwanem i Piotrem pokój w r. 1686, na mocy którego Dorohobuz, Siwież, Czerniechów, Nowogrod, Kijów nawet, za 200,000 rubli tejże Moskwie utąpił. Wypuszczał z dłoni posiadane przetrzymywane na cież podbie niepowyeh: jakoś niedość wspomniany od narodu by sam w pole potrzebne do tak wielkiego zamiaru wyprowadzić mógł szybi, we wszystkich wypadkach zawedzony od Austrii na żywności i ludziach, acz w bitwach nabytą nie utracił sławy, tacyć jednak niekorzystnych wojen nie przestał do śmierci. Tak w r. 1686 gdy wkroczył do Małtan i posunął się aż do Galazu, na próżno oczekiwał na przyrzeczone od Austrii posiłki, ta bowiem korzystając z tej dywersyi, Budę obległa i wzięła. Jan III. wszystkie siły tureckie naprzeciw sobie ściągawszy, obronną ręką przynuszony był cofać się. Napróżno przez hana tatarskiego ofiarowali Turcy po kilkakroć Polsce korzystny pokój, król zawsze ludzony odzrucł go, a ugniając się za Wołoszczyznę w ten czas, gdy Porta Kaniemico jeszcze trzymała, wy-

siłał się na kosztowne wyprawy, z których tylko Austryacy odnosili korzyści. Turcy dla oparcia się Polakom ogalacali z wojsk swoich Węgry, a wodzowie Leopolda brali tam krainy i twierdze. Dla zawiści hetmanów nie dobył królewic Jakób Kamieńca: nie nie pomogło wzięcie na Wołoszczyźnie Soczawy i Soroki, nie stanęły znowu przyrzeczone traktatem przez Leopolda posłki, odmówione nawet sprowadzenie z Węgrzech i Siedmiogrodzkiej ziemi potrzebnej wojsku żywności. Do tylu politycznych zawodów, przyczyniły się osobiste tkliwe i bolesne zmartwienia: w początku jeszcze panowania umyślił był król Jan, Karolinę księżniczkę Radziwiłłównę córkę Bogusława Radziwiłła koniusz! lit: zaślubić z synem swoim Jakóbem: uprzedził go elektor brandenburgski, i z powodu zapewne religii rękę jej dla syna swego pozyskał. Pani ta owdowiawszy w lat kilka, znowu iść za królewica przyrzeka: a gdy ten na daném polegając słowie do Berlina przyjeżdża, poseł cesarza Leopolda tyle staraniem i zręcznością swoją dokazał, że księżna zaślubiła potajemnie Karola Filipa, Neuburgskiego książęcia. Nie ujął się naród za krzywdy króla swojego: duma i niewdzięczność Sapiechów których król wynosząc na dostojestwa, bogacąc majątki, chciał stawieć naprzeciw potężnemu rodowi Paców wpływowi, niewdzięczność ich mówię tém łatwiej przeciw królowi oburzyła umysły, że szerzące się na dworze chciwość i prze-

kupstwo wiele słusznych w narodzie sprawiały niechęci. Zajęte w Litwie między Sapiehami i biskupem Brzostowskim niezgody, rozdwoiły szlachtę i zaburzyły sejmowe obrady. Rozłożył hetman niepłatne ze skarbu wojsko na leże w dobrach duchownych, biskup wyklął hetmana, prymas Radziejowski zdejmując tę klątwę. Nuncyusz Santa Croce kasuje wyrok prymasa, biskup zapożywa hetmana na sądy sejmowe. Tu wyuzdane passye zmieniły ten wyboru narodowego poczet, w gwarliwy zgietk, w zawzięte zapasy; zdeptana majestatu pawaga, dla siebie samych niezachowana przystojność. Latały uszczypliwe pociski między senatem i posły, co mówię sięgały tronu samego. Opaliński biskup chełmiński rzekł w brew królowi: albo panuj sprawiedliwie, lub przestań panować. Na takich sporach zerwał się sejm, zerwał się i następny, a wśród tych kłótui 60,000 Tatarów zapuściło się aż pod Lwów, szerząc spustoszenie i mordy; Jabłonowski hetman w. kor. wstrzymuje ich zapęd, i do ucieczki przymusza.

Pełne były goryczy ostatnie dni Sobieskiego! Nie można całkiem obwiniać o to Polaków, często oni z zuchwalstwem nadużyli wolności swoich, ale nie raz i król do narzekań publicznych sprawiedliwe dawał powody. Zwycięzca Turków stał się ślepym dumnej niewiasty narzędziem; wojny, sojusze, sprawy królestwa i domu, wszystko układa-

ła Marya Kazimira, rządziła wszystkiém. Ona to (by za obrażoną pychę pomścić się na Francyi) przez lat 24 trzymała króla w szkodliwych Polsce z dworem wiedeńskim związkach, ona w celu zawojowania dla synów Wołoszczyzny przedłużała niekorzystne na Turków wyprawy. Wspierał ją silnie w tém dziele przysłany z Wiednia jezuita Sabaudczyk nazwiskiem Vota: człowiek ten przebiegły, uczony, w pisarzach łacińskich niepospolicie biegły, króla, który się w naukach kochał tak umiał ująć, iż społeczeństwo jego przekładał nad inne. Zręczny Vota całkiem dworowi austriackiemu oddany, umiał téj słabości na dobro Leopolda używać. W ostatnich latach gdy Jan III. ociężały wiekiem i niezmierną ciała otyłością, już mniej żywo wojnę turecką popierał, gdy sama nawet królowa traciła podbicia Wołoszczyzny nadzieję, zwróciły się obojga starania do zbioru jak największych skarbów, mniej przez oszczędność jak przez rozwiązana na wszystkie sposoby chciwość. W ten czas to święte kapłaństwa urzędy, pierwsze dostojenstwa w ojczyźnie, dawane tym: co płacili najwięcej. Dwóch żydów Jonasz i Bethsal, pierwszy lekarz, drugi dzierżawca wszystkich dóbr królewskich, pani le Treux, jezuita Vota, rezydent wenecki Alberti, powiernicy królowej, tak niecnym frymarków pierwszém byli narzędziem. Dochodziły uszu królewskich liczne skargi na tyle zepsucia, lecz król niestety przekładając własny po-



kój nad wszystko, nie śmiał popędliwój obrażać królowój.

Na próżno, gdzie wiekuiste topole cieniem nadbrzeża wiślane, król ręką tureckich i tatarskich jeńców wzniosł Wilanową gmachy: usunął się w nich od wrzawy publicznej, lecz domowej spokojności nie znalazł! Niezgody między własnymi dziećmi, nienawiść matki ku królewicowi Jakóbowi i żonie jego, zalewały serce goryczą, truiły wszystkie godziny. Zamyślali Polacy złożyć z tronu Jana III., nieraz i on sam tak przykrego chciał się pozbyć ciężaru, odwiekli od przedsięwzięcia królowa i przyjaciele. Nakoniec chorobą, zgryzotą bardziej niż wiekiem złamany, umarł król Jan w Wilanowie dnia 10 lipca 1696 r. Był to pan okazałej i hożej postaci, biegły w sztuce wojennej, waleczny w bitwach, poważny w radzie, w życiu domowym uprzejmy i miły: sam uczony, lubił towarzystwo uczonych. Zwyciężał, gdy sam rozkazywał w obozach; bładził w polityce, gdy ślepo, za zdaniem obłakaniej żony iść nie przestawał. Zdobyte laury nie uczyniły go poważniejszym w oczach dumnych magnatów: wiele uczynił dla sławy narodu, nie dla pożytku; dowiódł nakoniec, że w Polsce łatwiej jest być wielkim wodzem, jak królem.

---

# KRÓTKI RZUT OKA

NA CZASY OD JANA III. AŻ DO DZIŚNIEJSZYCH.

---

Widzieliśmy za czasów króla Jana wolniące się od dawna wszystkie rządu sprężyny, potargane zupełnie: przecież genjusz wojenny króla tego, blask świeżo odniesionych zwycięstw, liczne pod nim i bitne rycerstwo, sąsiedzi jedni postronnemi zajęci wojnami; drudzy nieznani jeszcze w Europie, sprawiali że Polska acz mierzadna, nakazywała jednak ogromem swoim poszanowanie, i nikt godności i samowładności jej nie odważał się obrażać; Lecz od téj chwili zmieniły się rzeczy. Gorsząca królowej wdowy nienawiść i zazdrość ku własnym synom, oddaliła ich od tronu. Objął berło polskie August II. elektor saski, pan wsławiony orężem, hojny, uprzejmy, posiadający cnoty wrodzone domowi swojemu, zalety Polaków ująć zdolne. Przymioty te, chęci najlepsze dla kraju naszego, byłyby może ukoili zwaśnionych domów zatargi, wróciły Polsce jakikolwiek porządek, gdyby nieprzemagała w młodym królu żądza, w oczach bitnego narodu wsławienia się chwałą wojenną. Wierny poprzysiężonym paktom konwentom, pierwsze starania swoje obrócił król ten, by odzyskać oderwane od

Polski prowincye. Traktat karłowicki przez Małachowskiego zawarty, mocą którego Kamieniec i Podole Polsce powróconemi zostały, zmierzony już w te kraje oręż królewski w inną stronę odwrócił. Przypadkowe spotkanie się króla Augusta z carem Piotrem w Rawie, powzięta przyjaźń między dwoma monarchami zarówno sławy chciwemi, układy ich wydania wojny Szwecyi, stały się zawiązkami tych niefortunnych zdarzeń, które później nasz upadek sprawiły, a moskiewską wyniosły potęgę. Jak młody lew w puszczach hirkkańskich na krwawej niezaprawiony pastwie buja swobodnie, tak Karol XII. w śnieżnych Szwecyi skałach, раннего wieku podawał się zabawom; obudzony raptem trzech sąsiadów napaścią, zrywa się, rzuca na wszystkie strony, łamie liczne zastępy, nieukojony w gniewie pustoszy, walczy, aż własnej wściekłości pada ofiarą.

W tych to krwawych zapasach car Piotr sprawiedliwie później wielkim nazwany, zrodzony z nadzwyczajnemi umysłu władzami, wsparty wszechmocnością nieograniczonego samowładztwa, wśród samych klęsk nauczał się zwyciężać i rządzić. Przeciwnie August równie z nim zwalczony, nie powstał jak on, bo nie znalazł wsparcia w zepsutym rządzie i znarowionej szlachcie. Wówczas Moskwa uczuła pierwszy raz całą swoją potęgę. Polska okazała, że nierząd wiedzie za sobą słabość, a słabość na zniewagę wystawia. Wówczas pier-

wszy raz obrażać zaczęto niepodległość i dostojność narodu. Już się skończyła wojna z Szwedami, wzięte na chwilę berło złożyć musiał Leszczyński, już Karol XII. nie żył. Piotr wielki nie wyprowadzał jednak wojsk swoich z Polski, a jak Poniński poseł nasz w Petersburgu pisze, o zadzierżeniu Gdańska zamyślał. Nie przerwało to niebacznej ospałości naszej, zamiast zmocnienia się przeciw powstającej groźnej potędze, przyszło do skarg, nareszcie do krwawych walek między polskim i saskim żołnierzem: stanęła pod S. Leduchowskim konfederacya tarnogrodzka wojskowa. Piotr wielki ofiaruje swoje pośrednictwo, i niebaczna na przyszłość, niecierpiącą podatków, zmordowaną uciskami i przewożeniem wojskowych szlachtę, łatwo do zwinienia wojska namawia. Nastąpiło zwinienie to na sejmie w r. 1717. Sejm ten trwał tylko godzin kilka, spełniło się na dniu tym fatalnym dobrowolne znaczenia i bezpieczeństwa naszego bankructwo, i z 90,000 żołnierza, które Polska za króla Jana liczyła, 17,000 tylko na sejmie tym utrzymywać postanowiono. Dotąd naród był tylko nierządnym, dziś już stał się nierządnym i słabym. W zbytkach, duch rycerstwa zaginął, niezgody możnych niszczyły obrady publiczne. Powrócił zrzucony z tronu August II. lecz powrotem swoim mimo chęci najlepszych, nie wsparł chyłącego się do upadku królestwa. Już obcy przewodzić nad

niem zaczęli. Syn Augusta Maurycy saski z hrabiny Königsmark splodzony, prawnie książęciem Kurlandyi obrany, ustąpić musiał przemocy moskiewskiej, która na hołdownicze Polscze księstwo, Birona wsadziła. Umarł August w Warszawie w r. 1733: wyniszczenie Saxonii, osłabienie Polski w wojnie, w pokoju najlepsze usiłowania zniszczone, te są ofiary, któremi August opłacił tytuł króla bez władzy.

Po śmierci Augusta II. już nie wpływ jak dotąd, lecz zuchwałe obtych dworów przewożenie, na wyborze nowego króla jawnie uczuć się dały. W kraju prymas Teodor Potocki z największą częścią narodu, słabo przez Francją wsparty, trzymał za Stanisławem Leszczyńskim, przeciwnie Austroja i Moskwa, pierwsza ujęta przyrzeczeniem Augusta III. że pragmatycznej sankcyi przeciwieć się nie będzie; druga obietnicą księstw kurlandzkiego dla Birona, usilnie wspierała partyę księcia Wiśniowieckiego i innych, którzy utrzymywali Augusta. Prymas ogłosił królem Stanisława, lecz feldmarszałek moskiewski Łasoi na czele potężnego wojska wchodzi z Wiśniowieckim do Warszawy i Augusta III. utrzymuje na tronie. Leszczyński i Prymas uszli do Gdańska, tam przysłane na pomoc 2000 Francuzów pod dowództwem de la Motte Perouse i braci Pello, po walecznym oporze przeważającą siłę Moskalów i Sasów uległ musieli. Leszczyński kryjono ucho-

dał do Francyi, poźniej herla polskiego wrzeka się za dane sobie do życia księstwo Lotaryńskie. Trudniąc się uszczęśliwieniem nowych poddanych, nie zapominał nigdy o Polsce: otoczony Polakami, pod własnym dozorem, własnym nakładem, wychował liczne młodych ziomków grono, nieprzestawał dawnej ojczyźnie zbawiennych przesyłać rad i napomnień, i w sędziwym wieku przypadkową od ognia śmiercią zszedł 1766 r. Z uczuciem patrzył wędrujący Polak na herby ojczyste przez niego na gmachach w Nanoy i Lunewillu wyryte, zaglądała pamiętkę tę rewolucya francuzka.

Nieszczęsna wojna w Saxonii, w Polsce łupiekie przechody wojsk moskiewskich i praskich, zalanie kraju przez ostatnich fałszywą monetą, wyzdany zbytek, fatalny na dobro powszechne letarg, przerwany tylko wewnętrzną niezgodą lub ciągłym sejnow zrywaniem, wypędzenie z Kurlandyi przez Moskwę obranego księżciem syna królewskiego, te były panowania tego cechy żałosne. Przecież w tej powszechnej na dobro kraju nieczułości, w tém powszechném nauk przytłumieniu, wśród głuchej nocy okropnie rozpostartej nad Polską, błyszczały gdzieś światła mężów palających ogniem miłości ojczyzny i powszechnego dobra. Nie zapomną dzieje xiędza Stanisława Konarskiego, który pierwszy hydrę Liberrum Voto walczyć zaczął, Andrzeja i Józefa Załuskich, pier-

wszego krakowskiego, drugiego kijowskiego biskupów. Oni to niezmiernym nakładem i pracą zebrali rozproszone skarby literatury ojczystej, zostawili krajowi w dziedzictwie (niestety dziś już straconém) jeden z największych księgozbiorów w Europie. Czerpał w zbiorze tym uczony i niezmordowany Janocki: wydał na nowo zatraczone już księgi Kołof Mitzler: im to winniśmy, że po uwiecznieniu tylu skarbów wiemy dziś choć po części, cośmy posiadali niegdyś. Jabłonowski wojewoda nowogrodzki obficie literaturę naszą zbogacił. Nie zapomnę ja i ciebie, co pod skromnym zakonnika ubiorem karmiłeś serce godne niebian, ciebie Bodu-  
enie! który zajęty świętym ludzkości płomieniem, powziąłeś wielkie i godne dusz cnotliwych przedsięwzięcie, któryś w wykonaniu onego zapomniał o sobie, pamiętał tylko o bliźnim, który niezrażony odrzutem i obelgą, trwałś stale w zamiarze twoim, aż póki starania twoje nie wyniosły, nie uposażyły gmachu tego, gdzie tysiące pokoleń opuszczonych od ojców i matek, skazanych na wieczną zagubę, przez ciebie ocalonemi zostają. Chwała niech będzie ceniom twoim, o wielki mężu! mało znany lecz nieśmiertelności gódzien: te posągi co się zagładzicielom pokoleń ludzkich wynoszą, tobie coś je od zniszczenia zachował, słuszniej się należą.

Taż sama pomoc, która Augusta III. utrzymała na tronie, wyznaczyła następcą jego ostatnie.

go z królów naszych Stanisława Augusta. Wyznać należy, iż nie wielki przy obraniu tém znalazł się opór. Król rodak w czerstwości wieku, który w obywatelskich urzędowaniach niepospolite okazywał i przymioty i śmiałość, wzbudzał nadzieje, że godnym herła stanie się, a koronie polskiej utraconą powróci światłość. Już na sejmie konwokacyjnym w roku 1764 pod łaską xięcia Adama Czartoryskiego gen: ziem podols: odbytym, ukazał się duch narodowy z wielu dawnych uleczony przesądów. Zniesione na tym sejmie liberum veto, ustanowione cztery rządowe kommissye, zaprzeczone dotąd imperatorowej i królowi pruskiemu tytuły, przez rzeczpospolitą przyznane, z uroczystém tychże zrzeczeniem się wszelkich do krajów polskich pretensyj. Ta zgoda, ta w narodzie okazana chęć porządku i publicznego dobra, obudziły niespokojność zawistnych sąsiadów: rzucili interes dyssydentów jak kość niezgody, jak ziarno ciężkich napotém zaburzeń. Moskwa raz wspierając króla, drugi raz na przeciw niemu oburzając niechętnych, fatalne przedłuża rozterki. Na sejmie 1766 r. wchodzi do senatu książ Repnin poseł moskiewski, i powyżej prymasa blisko tronu miejsce zasiadłszy, zuchwale za różnowiercami wdaje się. I on i poseł pruski, wymuszają na stanach, że liberum veto do dawniej przywrócone powagi. W rok potém na sejmie r. 1767 tenże poseł moskiewski książ Nikiticz Repnin



przez pułkownika Igelstrom, za gorące przy wierze katolickiej obstawanie, Soltyka biskupa krakowskiego, Załuskiego, kijowskiego, Wacława Rzewuskiego wojewodę krak., bierze i na Moskwę do Kaługi odsyła.

Ta zniewaga niepodległości i dostojęstwa narodowego, zhyteczna gorliwość o obrządek panującej religii, najeżdżanie kraju całego przez wojska moskiewskie, powszechnego w Koronie i Litwie oburzenia stały się powodem. Powstała naprzód konfederacya barska, za jej przykładem podobne po innych województwach i ziemiach. W dziele zchwalonych zaczętem pobudek, okazano więcej gorliwości niż rozsądku, więcej osobistej odwagi niż znajomości sztuki wojennej. Przez lat cztery trwały odmiennym bojem zapasy te z Moskwą: nie mieścił się do nich król pruski, i owszem i on i Austria zdawali się tajemnie konfederatom sprzyjać. Niesferni z sobą, słabo popierani od niedołącznego Ładwika XV., ulegli nakoniec musieli.

W ten czas dwór wiedeński spiskie starostwo opanował swém wojskiem. Przykład ten obudza chciwość innych sąsiadów. Król pruski brata swego księcia Henryka wysyła do Petersburga: staje między trzema dworami układ pierwszego Polski podziału, czyn nieznany dotąd w dziejach niesłuszności i gwałtu, źródło wszystkich na potem ludami frymarków. Sejm r. 1773 mimo dzielnego oporu

Rejtana i Korsaka, zabory te podpisać przymuszon. Na tym to sejmie, do krzywd ojczyzny przez obce gwałty, przyczyniła się i własnych cheiwość! Przecież wśród tych smutnych wypadków zeszła lato-rosł przyszłych kraju nadziei: wskrzeszone nauki, zachęceni uczeni niedadzą zaginać imieniowi Stanisława Augusta ostatniego króla Polaka: ustanowiona magistratura czuwająca nad wychowaniem publiczném: ta, i założona dawniej szkoła rycerska, konwikł xx. Pijarów gotowały dla kraju nowe i oświecone plemię. Od téj chwili Polskę pogrążoną w letargu niemocy, obcym wpływem rządzona. Nastąpił sejm konstytucyjny, w ten czas naród: pamiętny długiego poniżenia i klęsk, pobudzony, zachęcony zdradliwą jednego z sąsiadów namową, uwikłaniem drugiego w dwóch ciężkich wojnach, chwycił: się tak pomyslnéj pory, by się stać rządym, odzyskać utraconą niepodległość i siły. Dokonane to dzieło, lecz wywróciły go zdrada sprzymierzeńca, cały ogrom nieprzyjacielskiej potęgi, wahania się i słabość władzy wykonawczej, i niestety kilku rodaków gorzko i oplakana ślepotą. Z większym niż wprzód gwałtem spełniony powtórny zabór: niecierpliwie, téj hańby i lud i rycerstwo, szlachetną wiedzione rozpaczą, biorą się do oręża. Postanowiono walczyć, mniej już o całość jak razej: o zgon szlachetny; ogłoszony, naczelnikiem nieustraszony Kościuszko; po czynach najświetniejszej odwagi i wódz i rycerstwo

w walce nierównej padają na usypanej już ojczyźnie mogile. Zemsta, zawziętość, chciwość dworaków, spełniły niepolityczną, szkodliwą samymże dzielącym, ostatnią dawnego królestwa zagładę. Zginęło imię polskie: lecz pod śmiertelnym kirem co dziedzictwa nasze okrywał, utajonym płomieniem pałała miłość ojczyzny. Ona to waleczną młodzież naszą zawiodła nad Ren, Tyber i Nil, ona to wśród śnieżnych Alp, wśród skwarnej strefy oddalonych krajów, na obcej ziemi dokupowała się nadziei odzyskania swęj własnej. Nie zapomnieli o niej i ci, których los w dawnych zatrzymał siedliskach: utrzymanie pamiętek przodków a nadewszystko mowy ojczystej, nieustannym było pieczołowitości ich celem. Utworzyło się w tym zamiarze towarzystwo przyjaciół nauk: już był gorliwy i uczony Kopeczyński napisał Gramatykę naszą, jaką mało który z narodów w Europie chlubić się może, gdy ziomek nasz Bogumił Linde przedsięwziął i dokonał żądany od wieków tyłu słownik polski: gorliwy Czacki zebrał w wyborném dziele prawa, i setne ojczyzny pamiątki. Prezes towarzystwa i radca stanu Staszyc zwiedził Karpaty i dał nam poznać plody tęg ziemi, na której życie wzięliśmy. Poźniej wojewoda Stanisław Potocki w ważném dziele swoim wskazał i prawidła i piękności wymowy, w polskim zaś Winkelmanie z doskonałością znawcy, skreślił daleje sztuk pięknych u wszystkich świata narodów.

**Xiężna Czartoryska g. z. p. w wspaniałym gmachu złożywszy najdroższe królów i przodków naszych pamiątki, wspomnieniami przeszłości ożywiała czasów przyszłych nadzieje. Szanowny mąż i syn jój, sprowadzili własnym kosztem zabrane w wojnach szwedzkich, drogie księgi rękopisma i inne pamiątki.**

**Kiedy geniusz wojny jedném potrąceniem wyrócił pruską monarchią, i zwyciężkie swe znaki nad brzegami Wisły rozwinął, po kilkonastoletniém obcém panowaniu, znalazł w Polakach niezmienną tyłu klęskami miłość ojezyny, to obywatelstwo, tę śmiałość i odwagę, wyższe nad wszystkie niebezpieczeństwa i straty! Przemówił, i wzniosły się orły białe, stanęły pod niemi liczne zbrojne Polaków szyki, a walcząc obok nawykłych do zwycięstw pułków, nauczyli się zwyciężać: odzyskana znaczna część swobód, niepodległości i dziedzictw ojczystych; usiadł na tronie cnotliwy wnuk królów naszych. Leez zaledwie ujrzał Polak swój rząd, swe szyki, powtórne nawałnice uderzyły na tę podnoszącą się słabą latorośl: zasłaniały ją do ostatka odwaga i wytrwałość Polaków, aż przeznaczony od Boga Alexander spełnił tylekroć zawiedzione nadzieje nasze.**

**Chlubne zapasy zakończył nie odżałowany nigdy zgon wodza naszego xięcia Józefa Poniatowskiego, męża, który do najświetniejszej odwagi łączył wszystkie dawnego rycerstwa cnoty, zyskał ufność**

żołnierza, miłość rodaków. W dniu 10 paździer-  
nika 1813 r. w tym dniu dla świata pamiętany, oka-  
zawszy na czele pozostałej garstki Polaków niepo-  
równanej waloczności dowodę, mniemając, że w po-  
wszechném rozbiću przyszła ostatczna już chwila  
dla Polski, przeżyć jej nie chciał. Poległ! maż! go-  
dzien wiekopomnej chwały. Wiersz jego: pogrze-  
bowy zamyka pienia o sławnych bohaterach naszych.  
Niestety! nieprzewidział nieodżałowany maż, że ta  
w narodzie naszym miłość ojczyzny, to nieustrasze-  
niczem obywatelstwo, zjedną mu szacunek wiel-  
komyślnego zwycięzcy. Cnotliwe tylko dusze, cnoty  
cenić umieją. Niemiła! Alexander do krzywd i o-  
belg dawniej Polsce zadanych, wzgardził! chłobą  
niecnych zdobywców, burzenia i zetrącenia naro-  
dów; przeniósł prawdziwą sławę: wskrzeszenia: nie-  
winnie zagładzonego ludu. Tyle: w tej świętej spra-  
wie wylanych krwi potoków, nagroził! spełnieniem  
najgorętszych życzeń naszych: podniósł królestwo  
polskie, wskrzesił imię, wrócił swobody: ten sza-  
cunek, te szlachetne dla narodu naszego uczucia,  
ileż dobrodziejstw nie rokują na przyszłość? Niech  
wdzięczność nasza wyrównywa: darów wielkości!

---

**U W A G I**  
**NAD UPADKIEM I CHARAKTEREM**  
**NARODU POLSKIEGO.**



Skreśliwszy w powyższych przydatkach krótki obraz dziejów ojczystych, przyzwoitą rzeczą zdaje się zastanowić nad przyczynami upadku i nad charakterem narodu naszego.

Mniemaniem było u obcych, a nawet i u nas samych, że lekkość i giętkość nasza, łatwość w przejmowaniu i naśladowaniu wszystkiego co tylko oczy nowością uderza, uczyniły nas ludem raczej naśladowczym, niż noszącym oddzielną od innych, narodową cechę. Niesłuszném jest mniemanie podobne: geograficzne położenie nasze, powietrze którym oddychamy, prawa pod którymi żyliśmy, jak innym narodom tak i nam pewne wycisnęły znamię, a nieograniczona wolność której używali przodkowie nasi, i wadom i przymiotom wszelką bojaźń, wszelki odejmując przymus, dozwoliły obudwom okazać się widoczniej i silniej. Bujność rodzajnej ziemi wzywała nas do rolnictwa, natarczywość najezdnych sąsiadów do wojen ustawnych: ztąd w jednym narodzie dwa odrębne uczyniły się oddziały, rolników długo wolnych, później skazanych do po-

słuszeństwa i pracy, i ludzi wojennych czyli szlachtę: ostatni walcząc pod okiem królów, panów nawczas całej polskiej ziemi, z zaniechaniem innych jak wprzód gdzieindziej, i u nas sami jedynie odbierali wszystkie nadania, dostojęstwa, nagrody, sami byli znaczącą i wpływającą częścią narodu. Póki tedy królowie sprawowali rządy kraju, w przyzwolonych klubach utrzymywać umieli tę szlachtę; lecz z rozdzieleniem państwa przez Krzywoustego, z zdrobnieniem powagi najwyższej, z wprowadzeniem później frymarków o berło, władza téj szlachty wzrastając, przywłaszczając wszystko, ciężąc nad wszystkim, zniszczyła nakoniec równowagę między sobą, ludem i tronem. Wzbiecie się jednéj części narodu w bogactwa i władze, ujarzmienie innych, osłabienia całości stały się przyczyną. Wkrótce szlachta ta na pozór do równego wolności przypuszczona udziału, przez niezmierną w majątkach różnicę, uboższa możnych stała się narzędziem: możni więc zarządzili wszystkim, a często niezgodni z sobą, zawistni królom, w błąd namiętności swoich zagarnąwszy ojczyznę całą, z szczytu wyniesienia pograżyli ją stopniami w wiecznej przepaści. Niepostrzeżano w nieszczęsnej ślepotie, że podobne nadużycia, że burzliwe królów wybory, oddalenie od swobód mieszczan i pospolitego ludu, sprowadzą kiedyś skutki okropne. Na szabli tylko pokładano bezpieczeństwo i całość: zaniechano nauki, handel i

przemysł, zaniedbano porty morskie, bez których rzadko naród wzniesie się do potęgi, światła i bogactw. Przez kilka wieków z łatwością nad nieprzyjacielem odnoszone zwycięstwa, nadały mniemanie, że bez utrzymywania gotowego do boju wojska, bez rządu, podatków, stałego opatrzenia skarbu, dosyć jest wsiąść na koń, by najazd odeprzeć; ztąd przez opieszale ściąganie się wojsk ginęła najpomyślniejsza do boju pora, a niezapłacenie żołdu przez rozejście się lub rokosze wojskowe, niszczyły najświetniejsze wyprawy, uciemieżeń dla kraju i klęsk tysiącznych stawały się powodem. Trwano atoli w nałogu, nie uważając, że w Europie odmieniło się systema, że barbarzyńskie lub słabe narody wzbijały się w potęgę i oświatę, że gdy gdzie indziej obok swobód władza wykonawcza coraz silniejszej nabierała tęgości, że gdy lud rolniczy, przemysłowy, odbierał od tejże władzy coraz mocniejsze opiekę i zachęcenia, my dawnemi uprzedzeniami naszymi pogrążeni w ospałości i zbytkach, szlachtę tylko mający za naród, królów za podległych sobie urzędników, lud za narzędzia dochodów i bogactw, w głębokiem zapomnieniu czekaliśmy, aż nas uderzy okropny cios politycznego zgonu; czekaliśmy aż do chwili, gdzie przebudzenie i szlachetna rozpacz poźnemi już były.

Te są błędy, które zguby naszej stały się przyczyną, winy, które nie całemu narodowi, lecz z je-



dnęj strony ślepotcie możnych, z drugiej zbytnej powolności królów przypisać należy. Nadużycia wolności przez szlachtę, zupełne oddalenie od niej ludu, powszechnego ujarzmienia stało się przyczyną. Lecz nie można na obronę Polaków powiedzieć, że też same nadużycia są w ludzkiej naturze? Któryż naród niedopuszczył się ich, ilekroć poczuł, że wodze rządu w słabych spoczywały dłoniach? Dopuszczało się wielu nie raz z potarganiem wszystkich społeczeństwa związków, z tém okropném wstrząśnieniem, na które wzdrygała się ludzkość! U nas przy powszechniej iż tak rzekę bezkarności, nie widziano ani w publicznych zatargach passyj zawziętych, ani zbrodni w życiu cywilném. Zawsze dobroć i uprzejmość przemagały nad gniewem. Rząd arystokratyczno-gminny, gdzie się mniej lub więcej potrzebowano nawzajem, uczynił szlachtę naszą uprzejmą i giętką: sam zbytek wolności, samo prawo mówienia królom prawd najostrzejszych, uczyniło ją otwartą i śmiałą, ciąg nieprzerwanych wojen wytrwałą, bitną, kochającą się w rycerskich ćwiczeniach; dostateki ludzką, gościnną, chciwą rozkosz i zabaw. Zarzucają nam skłonność do nieposłuszeństwa i zbytków, lecz bojaźń i zawiść ku władzy królewskiej nie uwalniała nas nigdy od uszanowania tronowi winnego. Nie masz podobno narodu, w którymby królom większą cześć oddawano jak w naszym; nigdy tron polski krwią nie był zboczonym: więcej

powiem, mimo wszelkich w téj mierze zarzutów, nie masz narodu, któryby pod królem dzielnym i skłonności nasze znającym, łatwiejszym był do rządzenia jak nasz. Dowiódł tego król Stefan, niestety! na nieszczęście nasze zbyt wczesnie porwany.

W samém nawet nadużyciu bogactw jaśniał w Polakach umysł szlachetny i wojenny. Niszczyli się więc dla drugich niż siebie: nie wymysły, nie próżny wytwor, lecz przepych w zbroi, rynsztunkach i koniach, okazałość w narodowych zjazdach, hojna w przyjęciu gościnność, takie były ich zbytki. Mógł nierząd uspić na czas w Polakach ducha wojennego, zagnieździć w nich trwający może dotąd nałóg nieczynności, niesmak do ciągłej pracy, niepohamowaną chęć zabaw i rozkosz; lecz nadając wady, zachował w całej swój sile śmiałość, szlachetne poświęcenie się dla kraju, dla swobód, i tę iż tak rzekę żelazną wolą bycia narodem. Ileż w dziejach naszych widzimy cnot tych przykładów. Ci nawet możni, co tak niebacznie wylamywali się od ciężarów i poborów publicznych; gdy kraj znajdował się w potrzebie, wiedli własnym nakładem na obronę jego rycerzów hufce tysiączne. Na sejmie piotrkowskim w r. 1562 gdy Zygmunt August oświadczył przed narodem, iż rozrzutnością przodków jego dobra i dochody koronne tak były ztrwoniowane, iż król nie był już w stanie wywieść siły zbrojnej na oparcie się Tatarom i Moskwie, senat i

posłowie idąc jeden po drugim przed tron, darli nadane sobie przywileje, i własności koronne koronie nazad wracali. Za naszych czasów, w ostatnich o istność naszą zapasach, widzieliśmy z jakim zapalem biegła młodzież nasza do broni, z jaką ochotą porywał lud wiejski rolnicze narzędzia, by najezdników odpierać, z jak rzewną hojnością sędziwa starość swe zbiory, pleć piękna, pleć słaba swe kosztowne ozdoby, składały na ołtarzu końającej ojczyzny. Kochali ją zawsze Polacy przodkowie nasi dla tego, że była świetną, że była ziemią, na której odbierali tyle wolności i dobrodziejstw; my dla tego może najbardziej, żeśmy ją tak niesprawiedliwie zgnębioną, tak nieszczęśliwą widzieli.

Nie uczciwego serca bardziej nie wzrusza, jak widok niewinnego prześladowania i ucisku. Do słodkich uczuć które nieci w każdym samo wspomnienie ojczyzny, łączy się dzisiaj ta rzewna litość, to ubolewanie nad nią, ten żal, które niesprawiedliwość, zniewaga, ostatnie nakoniec sprzysiężenie się na zatracenie imienia naszego; w sercach Polaków wzbudzały. Jak ze śmiercią lubej nam osoby wszystkie jej przymioty tem świetniej, tem rzewniej w oczach naszych kreśląc się, powiększają żal i miłość naszą dla niej; tak i Polacy nigdy nie okazali większego do ojczyzny swój przywiązania, jak wtenczas gdy ją stracili. Że szlachta, że uprzywilejowana klasa przywiązanie to zachowała, powie kto, że ją

wiodła do tego pamięć używanych pod własnym rządem korzyści; lecz nie wiele zysków znajdował pod nim lud pospolity, przecież widziemy, że w każdej potrzebie leciał ochotczo ku kraju obronie. Miłość więc ziemi ojczystej jest powszechném narodu naszego znamieniem i cnotą, przydajmy do tego przyśladczy nieustraszoną odwagę, przy zbytnej drażliwości łatwe przebaczenie urazy, przy zapale i uniesieniu cierpliwość, znoszenie wszystkiego, gdzie tylko idzie o najdroższe nam nadzieje.

Przy tylu świetnych zaletach, i wad naszych nie należy zataić: niektóre samo może przyrządzenie i dawnego rządu nałogi, inne późniejsze czasy, przygody których doznawaliśmy, obce przewodzenia, długa wspólność z postronnemi nadały. Przy żądzy chwały i znaczenia, niejesteśmy i od zawiści wolnemi, ztąd nie łatwo przebaczone ni znakomitsze talenta, ni nawet górujące dostatki: przy gorących zapale, z którym chwytamy się wszystkiego, co tylko jest szlachetném, pożyteczném i piękném, zbywa nam na statku i wytrwałości. Nigdy niebezpieczeństwo nie ustraszy Polaka, lecz ciągła praca łatwo go zrazi. Bić się i używać, to jest co Polak lubi. Nieograniczona wolność weczynach i słowach, której przez wieków tyle używaliśmy, uczyniła nas mniej niż zmiana czasów wymaga ostrożnemi w postępkach i mowie. Okropne z całym krajem obejście, do niesprawiedliwości nieznosniejsze nad nią

przydane obelgi, utkwily nieznane wprzody w sercach Polaków niechęci uczucia. Ciężkie, powtarzane tylekroć zawody, nieufność i niedowierzanie wzburzyły. Doznawane od lat tylu uciski, wzgarda własności, stan nakoniec nieprzerwanego uciemiężenia, nadał cierpką drażliwość: dojmowani ustawicznymi dolegliwościami, w boleści naszej miotamy się na wszystko, a gdy oczekiwana ulga nie przychodzi znikąd, skargi i narzekania winnych i niewinnych ścigają. Zepsuta przez nierząd, przez gwałty wojenne, moralność, tyle niecnych wydała przykładów, że już często i doświadczonęj niewierzemy cnocie: ztąd zbyt porywcze krzywdzące posądenia. Lud miejski i wiejski niegdyś zbytnią podległością znękany, pot czoła swego poświęcający innym, rozpojony i psuty od żydów, niesmakował w pracy i przemyśle, gdy owoców ich niezbierał dla siebie: później acz nadane im prawa, gwałty wojenne ni własnych domów, ni plodów ziemi i pracy nieczyniąc ich pewnemi, zraziły od usiłowań i wszelkich przedsięwzięć. Z tém wszystkiém jest w nas jakaś niepojęta do pracy odraza, jakaś na własne dobre mienie obojętność, gdy mimo wspomnionych przeszkód, jakiekolwiek są w kraju naszym gałazki przemysłu, opanowali je wyłącznie prawie cudzoziemcy i żydzi. Lecz jak i tę wadę tak i inne, bardziej nieszczęśliwym okolicznościom, niż nam samym przypisać się mogące, pomyślniejsze czasy, troskli-

wa rządu baczność, uszanowanie dla własności, poprawić zdołają. Fizyczne i umysłowe zdolności nasze, nieustępujące zapewne żadnemu ludowi, przyzwolicie zachęcane i wsparte, rozwina przytępioną tyłu klęskami, wrodzoną w narodzie naszym do wszystkiego sposobność, sprawią, że jak w wojnie orężem, tak w pokoju przemysłem, pracą i moralnością, nikomu Polak przewyższyć się nieda.

Takie są wady i przymioty narodu polskiego, narodu nieznanego od obcych, osławionego nie raz przez tych najbardziej, co czernieniem go, winowajcze rozszarpanie onego napróżno usprawiedliwić szukają.

Kto wie, jeżeli ten cios okropny, który w cieniach śmierci przez lat tyle naród polski pogrążył, nie był na przyszłość dobroczynnym opatrności zrządzeniem. Dotknęła ona Polaków, by ich uleczyć z tych wad i przesądów, które powszechniej zguby naszej stały się przyczyną. Bodajby ogień doświadczenia przez który prześliśmy, pożywszy skazy, czyste tylko cnoty zostawił, a przy cnocie, miłości ojczyzny i odwadze, czegoż Polak spodziewać nie może?

Doprowadziłem do końca powierzone mi dzieło, ten krótko lecz wiernie skreślony obraz znakovitszych zdarzeń narodu naszego. Nie zataiłem w nim ni świetnych pomysłości, ni chlubnych nieszczęść, ni nawet tych klęsk, które nadużycia

wolności wiodą za sobą. Słodko było opowiadać czyny mężstwa i szlachetności; bolesno, podnosić zasłonę zapuszczoną nad zapomnieniem, nierządem i rozwiązłością naszą, lecz wkładała tę smutną konieczność: pierwsza dziejopisa powinność, powinność, w najboleśniejszych nawet wyznaniach nigdy prawdy nie taić. Wielu uniesionych narodową pychą, by pokryć co krzywdzi, nie wahało się przeistaczać czyny, lub je niewiernie podawać; wzgardziłem tym sposobem jak dziejopisa niegodnym. Ten co niewiernie kreśli niepomysłne dla narodu swego wypadki, odbiera wiarę i świetnym, choć nawet prawdziwym.

Ciężkie są w prawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinięcie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których napróżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie nie masz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich; minęły u nas czasy zaburzeń, już nam nadużyć wolności lękać się nienależy, lecz i owszem wszystkich przykładac starań, by nadane nam przez wielkomyślnego Alexandra swobody, nie-naruszenie i święcie dochować.

---

# W Y R A Z Y

## MNIÉJ DZISIAJ ZNANE.



**Bisiur**, rodzaj materyi.

**Bechter**, blacha żelazna na piersiach, kirys dzisiejszy.

**Bunczuk**, ogon koński na drzewcu zawieszony, u Tatarów używany zamiast chorągwi. U nas półkownicy zamków poważnych używali go.

**Butny**, hardy dumny, pyszny.

**Gonić na ostre**, potykać się z kopią.

**Karacena**, zbroja w stalową łuskę, czasem posrebrzana, lub pozłacana.

**Kołczuga**, pancerna koszula z kolcami.

**Koczować**, stać pod lichém przykryciem, raczej pod gołym niebem, po francuzku bivaquer. Cudzych poddanych wywozić nazywa się także koczować.

**Kolcza zbroja**, w której się biega do piérścienia.

**Kusza**, machina na sprężynie, sporządzona do ciskania grotów a nawet kamieni, nakszałt dawnych balist,

**Missurka**, missiurka, tak nazwana od misru czyli misyra, to jest Egiptu, żelazna jarmułka, od której wisi czepec spadający na ramiona z kółek żelaznych zrobiony. Poważne towarzystwo nasze używało pancerzów z misiurką na głowie.

**Mumszane**, zakrycie kobiece na głowę welum.

**Rohatyna**, włócznia z mocnego drzewa do ciskania na nieprzyjaciela. Bielski utrzymuje, że Polacy używali dawniej rohatyn, które środkiem na prawym boku konia wspierali, jeden koniec sięgał ziemi, drugi był wsparty na łęku u siodła, od włóczenia po ziemi nazwano je włóczniami.

**Szturmak**, rodzaj hełmu używany przy szturmach.

**Wici**, przepowiednie listy królewskie na wojnę: trójkrotne bywały: pierwsze i drugie nakazywały gotowość, trzecie nazywały czas i miejsce do zjazdu. Listy te nazywano wiciami, z przyczyny, iż je do wić, czyli żerdzi wysokich przywiązywano i tak rozwożono po powiatach.







**ŚPIEWY  
HISTORYCZNE**

**J. U. NIEMCEWICZA,**

**POD WZGLĘDEM HISTORYI UWAŻANE**

**PRZEZ**

**JOACHIMA LELEWELA.**

**Dla łatwiejszego znalezienia w powyższém dzie-  
le miejsc wskazanych niniejszemi uwagami, stron-  
nice przytaczane liczą się według obecnego wydania.**

# **ŚPIEWY HISTORYCZNE**

**JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA,**

pod względem historyi uważane.

---

Od niejakiego czasu wyglądane, dziś już przez wielu posiadane dzieło, słodki pomnik spraw i cnót narodowych, powszechną zwraca uwagę i każdego przyjemném przejmuje uczuciem. Jest to xięga od 450 stron w oktavie wielkiem pod tytułem: **Śpiewy historyczne z muzyką i rycinami**, przez **Jul. Urs. Niemcewicza** **Sek. Sen. Członka T. R. W. P. N. Akad. Wil. Tow. Nauk. w Krak. Tow. Fil. w Filadelfii i Tow. wojsk. w West Point w Amer.** Niżej znak orła przewiązanego, z koroną nad głową i ogonem potrójnie rozstrzępionym, w sześciokątzie zgóry na dół podłużnym, poboczne boki wygięte mającym, z podpisem: **Orzeł z kaplicy Jagiellońskiej w Krakowie.** Wyciśnięto w Warszawie, w Drukarni Nro 646 przy Nowolipiu 1816. Po tym tytule zaraz, następuje tytuł drugi: **Śpiewy historyczne**, do których przydane są dodatki prozą, zawierające krótki zbiór **Historyi Polskiej**, dzieło z polecenia **Towarzystwa Król. Warsz. Przyjaciół Nauk** napisane. W przemowie, Autor napomknawszy o przykładach jak dalece śpiewy zapalają i ducha narodowego ożywiają, sprawiedliwą pokłada nadzieję że jego pienia od Polek powtarzane, przeniosą w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które naród słynął, przystępuje do opisu pracy swojej. Trzydzieści trzy jest śpiewów z przydanym do każdego sztychem i nutami, jak je głosem i na fortepianie wydawać. Śpiewy są od 6 do 24 zwrotek, od 36 do 120 wierszy, w zwrotkach po 4, 6 lub 8 wierszy. W nich starał się Autor zawrzeć rozmaitość i prawdę, czego dopiąć dozwoliło

ma ściśle trzymanie się dziejów. Tak więc nie same w nich wojny, lecz rozmaity obyczaj Polski, różne sprawy narodu jego, i królów wielkość, cnoty, sławione. Śpiewy te, nie są śpiewami o samych królach, i nie wszyscy w nich królowie się znajdują: tak, z licznego szeregu Piastów są opiewani: Piast, Chrobry, Kazimierz I. Bolesław śmiały, Krzywousty, Leszek biały, Łokietek, Kazimierz Wielki; dopiero od Jadwigi do Jana III. żaden już król nie jest opuszczony. Prócz tych jednak, oddzielnie śpiewa Autor Zawiszę, Glińskiego, Kniazia Ostrogskiego, Tarnowskiego, Zamojskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Stefana Potockiego, Czarnieckiego, na ostatek smutną pamięć pogrzebu Xięcia Józefa Poniatowskiego. Jak same przez się śpiewy te, mają na celu rzeczywistą prawdę ogłaszać, tak podjął Autor pracę przy każdym śpiewie dokładać Przydatek czyli historyczne przypiski. W nich objaśnia ośnowę zdarzeń, które w śpiewach są dotknięte, przebiega i inne okoliczności wydarzone w tym przeciągu czasu, który między wielą śpiewami nie jest przez nie objęty: słowem, że przydatki te złożyły krótki zbiór Historyi Polskiej. Chciał Autor w tych przypiskach i objaśnieniach być krótkim, lecz oświadcza, że ciężko być zwięzłym kiedy kto mówi o własnym narodzie. Kiedy więc tym sposobem prócz wspomnianych śpiewów z bogactwem literaturę zbiorem Historyi Polskiej, która obok Lengnicha, Szmita, (Albertrandego), Bandtkiego, będzie przypominać pokrótce pokoleniom dzieła przodków, dzieła te zatem wyliczać naprzód w sposobie ciągłej niejako Historyi, w której część przedjagiellońską więcej krótko, a od Jana III. począwszy do odrodzenia się narodu niezmiernie ogólnie dotyka; powtóre w sposobie wyboczeń, które się tworzą w przydatkach do śpiewów, znamienitych narodu bohaterów pomienionych, Zawiszy, Glińskiego, i innych wylicza. Prócz tego po dwakroć jeszcze innego rodzaju czyni wyboczenia, a to z powodu uwag nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jej między synów i potomków Krzywoustego, tudzież nad królami zrodu Jagiellońskiego, na ostatek kończy dzieło uwagami nad upadkiem i charakterem narodu Polskiego. Taki jest dzieła skład i porządek, w którym, na początku umieścił Autor, pieśń Bogarodzica z nutami starodawnemi i na dzisiejsze przerobionemi. Rysunek i muzykę wypracowały po większej części gorliwe Polki. Sztych był prawie powierzony całkiem Artystom zagranicznym. Wydawszy to dzieło Autor, poświęcił, go na rzecz Towarzystwa Król. Przyjaciół

Nauk, żadnym funduszem, żadnym nie wspartego zasileniem.

W wielorakim przeto sposobie ma to dzieło zabawiać i interesować czytelników. Spodziewam się że talenta poezyj, muzyki, rysownicze, znajdą znawców, którzy ich zalety wymierzą, ja z mojej strony biorę do uwagi widoki historyczne. Dawniej przyjaźń nieodstręczyła mię od pilnego rozbioru prac szanownych Bandtków, teraz chlubna znajomość, uszanowanie, wdzięczność i uczucia jakie z ziomkami podzielam dla rodaka który siły swe stargał w rozmaitej dla Ojczyzny usłudze, którego talenta i niezmordowaność tak dobrze znane i po tylekroć do serca narodu przemawiające, słodkie w każdym rozrzewnienie sprawują, nie odwodzą mię, od kroku przedsięwziętego, to jest od rozbioru dzieła Jego, pewny albowiem jestem że szanowny Autor nie posądzi mię o jaką próżność, wiedząc że tenże duch ożywia młodsze lata moje, który w nim do sędziwego przetrwał wieku.

Miło jest cnym uczuciom, któremi powszechnie naród jest przejęty, wspomnieć że Autor umiał dobierać obrazy cnot w jakie błoga ziemia po wszystkie czasy obfitowała. — Nie lękał się obok wystawić wad i występków. Wykroczenia Glińskiego oddzielny śpiew stanowią, Zebrzydowskich i inne bez ogródki wydane, wszakże dotknięcie ich jedna boleść i żalność, nie oburza szlachetnych uczuć, bo w mierze utrzymane nie przestępując obrębów prawdy, nie są zaostrome, ni zwrócone w sposób odrażający i hańbiący naród (1). Wszędzie są rozlane szlachetne uczucia cnoty, wielkości duszy, zacności charakteru narodowego, jego wielkomysłne choć czę-

---

1) Jak dalece w tej mierze poeci wykraczać mogą, mamy świeży przykład na tragedji Ludgardy, Pamięt. Warsz. 1816 T. V. K. 186 424, T. VI. K. 84, która tyle piór do sporów wywiodła, a przecie żadne z nich nie zwróciło się na to co ranić powinno serce każdego rodaka. Cenili sztukę, drobiazgi, piękności wiersza, zapomnieli o duchu i że tak powiem moralności. Nie idzie tu o obrażenie majestatu historyi za który się ujmowano z powodów rozmaitych fikcyi, choć przykro być może że jeden z najzacniejszych królów naszych, charakter ma zmieniony i spodlony, jeszcze pojedynczą osobę dziwactwu poetyckiemu poświęcamy: ale co za powód, rzucać hańbę i kaźń na naród, gromadzić buntownicze sejmy, sądzić na nich dziwnym urojeniem dostojnego pana, a to z powodu zabójstwa żony. Nie umiem podobnego zdarzenia nigdzie indziej znajdować jak chyba w jednym lub drugim dramacie niemieckim. Gdy więc Poecie w sztuce wspomnionój; podobało się, zacność własnego narodu tak znieważył, sądzę, że mimo największych sztuki piękności, jedna ona wstręt do którego jej krytycy nie trafili, a który ich naprzód o historyczność sztuki oburzył.

sto lekkie kroki, ludzkość, waleczność, miłość ojczyzny. — Przybrane gdzie niegdzie fikcje, zebranie ubiegających się osób o rękę Jadwigi, (cośmy w operze Jadwigi na teatrze widzieli), przydatkowe miłostki, połączenie odleglejszych zdarzeń, są to wolności poetyckie, które żywości i ozdób dodać mogą, zasad historycznych nie psujące. Pięknie wysławione anielskie Piastowi ukazanie się, jako widok który dziwem swoim i cudem, występuje z pod historycznego wpływu jest od Autora użyte bez obrazu historyi. Ale: może mniej potrzebne jest wyrażenie, że targnął się Rusin, a Jadwiga do poddaństwa wraca buntownicy, bo raczej Jadwiga nie na wieść nadeszłą o najeździe i opanowaniu Rusi przez Węgrów, ale upatrzawszy wolną porę, od Ojca powstawiane węgierskie załogi wyganiała, (Śpiewy historyczne stron. 30. 160,) równie możeby zgodniej było z prawdą, gdyby nie było włożone w usta Łokietka zalecenie synowi, by Polska zakwitła w Pokoju (s 22). Dzielne owszem i niezmordowane serce zalecało synowi nadewszystko pokonanie Krzyżaków, z tego to powodu, troszczył się o całość dni syna wczasie bitwy pod Płowcami, gdzie swą starość narażał; odstąpienie zaś i porzucenie historyi w śpiewach Bolesława śmiałego i Kazimierza, dla historyi tym bolesniejsze się stają, im więcej są w historycznych czasach, im więcej przewrotnych o nich rozsiano baśni, z którymi usilne prawdy wybadywanie, tyle czasów się wzmaga, a które głos przyjemny śpiewów, na przekorę prawdzie ma wspierać i wuprzedzeniach zakorzeniać, chociaż te pienia, poświęcone prawdzie, miłości Ojczyzny i niezmyśloną sławie przodków naszych.

Bolesław śmiały prześladowany od swoich, ustąpił do Węgier, gdzie duma jego zgon mu przyspieszyła (Martin. Gall. 1. 28. mpto Zam. p. 263). Że jego nagrobek w Ossyaku jest zmyślony, zatwierdzili to Naruszewicz; (Hist. Nar. Pol. T. II. ks. IV. 31 nota edit. Most. nota 227.) i Czacki (nota ad Narusz. ed. Most l.c.) o czém obszerniej wspomnieliśmy w piśmie: Grobowy napis Bolesława wielkiego (Tygodnik Wil. z r. 1816 T. 1 st. 292. 293). Autorowi śpiewów (str. 13. 14.) podobalo się całą zwrotkę poświęcić na opis kamienia Ossyackiego, inną tamęczną dla sławy pobożności zmyśloną króla pokutę, i na klątwy (st. 13. 13) które się naprzód w lat pełnych 400 w kronice Długosza ukazują. Co do mnihostwa Kazimierza restauratora, o tém nadto dokładnie Naruszewicz napisał, jest to

jednak w nocy, a zatem pewnie mało od kogo czytane, może więc niepopelnimy zdrożności gdy krótki wyciąg uczynim.

### Kazimierz mnich.

Między współczesnemi Kazimierzowi (mówi Naruszewicz) albo mało co od niego później żyjącemi pisarzami którzy o Kazimierz w kronikach swoich wspomnieli, są: mnich Brunewillerski, Wippo kapelan Konrada II., Piotr Damiani pisząc życie Odilona opata w Klugny, Kosmas Praski, Anna-lista Saxo, chronograf Saxo. Wszyscy ci, nic wcale najmniejszej rzeczy o mnichostwie Kazimierza nie wiedzą. Słowem, żaden z obcych pisarzy o tém mnichostwie niewiedział, dopóki wprzód baśnie te w obłędach klasztorów krajowych do swój dojrzałości nie przyszły.

Z krajowych pisarzy, że Marcin Gallus nie o mnichostwie nie wspominał, o tém przekonują, nietylko krytyczne przez Naruszewicza otaxowanie kroniki jego drukowanój, z czego się okazuje, że drukowany w Gdańsku Marcin Gallus" jest raczej częścią dzieł jego, różnymi mędrków przydatkami sfalszowaną;" nietylko wytknięcie, że umieszczone w takim Marcinie wiadomości są sklecone przez jakiegoś mędrka który do Gal-la przyłożył czego w nim niebyło, albo raczej zbieracza i łatacza kawałków historycznych w jedno dzieło spojonych bez braku i rozsądku;" nietylko mówię te uwagi Naruszewicza, przekonują że Marcin o mnichostwie nie mówił, ale nadto zachowana jego czysta kopia w rękopiśmie Zamojskim w książnicy poryckiej znajdującą się, tego miejsca nie mając, o trafności krytyki Naruszewicza zaręcza, tém pewniej, że właśnie, jak Naruszewicz wspomina, iż ten psujący Marcina mędrak o mnichostwie wypisał z księgi de passione sancti Stanisłai, tak właśnie znajduje się w tymże Zamojskim rękopiśmie wspomniona xięga i w niej (st. 311. 312) miejsce do łatania tekstu Marcina użyte. Wie Marcin Gallus, że Kazimierz ustąpił do Węgier, zkąd po śmierci Stefana udał się do matki do Niemiec, gdzie w rycerskiej sprawie słynął, a porzuciwszy macierzyste w Niemczech włości, przywołany, do ojczystych powrócił.— (Martin Gall. l. 18 19 mascript. Zam. p. 258 259). Późniejszy cokolwiek po Marcinie Mateusz cherbu cholewa od Kadłubka przepisywany, nie o mnichostwie Kazimierza nie wie, jak tylko, gdy przytacza rozmaite o nim powieści, z tych jedna była, iż ten któremu Kazimierz był oddany aby go zabił, oddał go do pewnego klasztoru, ażeby się tam dziecko kryjomo wychowało. (Mat. H. 15). Z kolei Boguś tak-



że zatrzymuje uwagę i krytykę Naruszewicza bo chociaż w texcie jego drukowanym (inter. Scr. Sil. Som. T. II. p. 26). Kazimierz jest za benedyktyna podany, różne powody skłaniają naszego niespracowanego badacza do sądzenia, że to jest jeszcze skutek Mędrkowskich łatanin. Gdyby można mieć rękopism Bogufała Hodiejowski w Czechach się znajdujący, a pewnie od takowych łatanin, którymi Bogufał drukowany jest przepelniony, czysty. i sprawdzić go, bez wątpienia że mnichostwa tegoby nie było. Niebawem jednak, jak pobożna gorliwość prześladowała pamięć Bolesława śmiałego, tak pobożna nieprzezorność wyczytała z legend niewyrozumianych, że Kazimierz jako Lambert czy jako Karol, był mnichem i o tym naprzód (koło roku 1260). Xiega de passione sancti Stanislai rozpisuje (mspti Zam. p. 311 312). Zaczém w wieku XIV. Jan, a za nim Annonym kronikarze na Szląsku (inter Scr. Sil. Som. T. 1 p. 521) téj ważnej wiadomości opuścić niemogą, a Długosz dopełnia reszty. Za nim, wszyscy następni jego przesłowcy i powtarzacie chciwie się gonią.

Jeżeli jednak nie dosyć tego wzrostu baśni, który w większych jeszcze szczegółach w Naruszewiczu opisany: tedy popełniane wszędzie przez mniszających Kazimierza pisarzy same anachronismy fałsz pokazują, bo od roku 1038 do 1040 niepodobna jest siedmiu lat mnichostwa Kazimierzowego pomieścić, i na dyakona wynieść, bo on miał darować konia S. Romualdowi, który już od wielu lat nie żył; popełniane błędy, mogą o dziwaczności rzeczy zapewnić. Nadto, wszystkie dodatkowe z powodu tego mnichostwa opisywane okoliczności, od tego mnichostwa nieodłączne, są fałszem niezgrabnej nieprzezorności. Bolesław W. opłacał świętopietrze na lat kilkadziesiąt piérwój (Ditm. VI. p. 397 Petr. Damiani vita S. Romualdi IX. 48). za tegoż Bolesława przełamywano zęby tym, którzy w post septuagesima, mięsa używali. (Ditm. VIII. p. 419), postrzyżyny jeszcze Piast i Ziemomysł obchodzili. (Martin Gall. I. 2. 4 mspti Zam. p. 246 edit. Ged. p. 59 Mataeus Chol. II. 7. 9.) i przy tych postrzyżynach, statecznie aż prawie do czasów Zygmunta III. Polacy długie włosy nosili. Wszakże papież nie wprzód Kazimierza od ślubów uwolnił, aż naród opłaty święto pietrza, obowiązek postu post septuagesimam, i postrzyżyny tondelam na siebie przyjął. Naostattek, ani xiega de passione Sancti Stanislai, ani Jan ani Anonym nie wiedział o włożonym jeszcze jednym obo-

wiązkn noszenia stuły przepasanéj z ramienia lewego do boku prawego, aż o tym oznajmił Długosz, niebaczny kanonik, że w tym, niepokutne lub upokarzające były obowiązki. ale zaszczytne i nazbyt laików podnoszące.

Jest przeto powieść ta o mnichostwie, późniejszym wy-  
mysłem, niegodzącym się ni z czasem, ni ze zdarzeniami je-  
szcze przed urodzeniem Kazimierza znanemi, a jeżeli w tym  
niedosyć dowodów że jest baśnią, pilny Naruszewicz okazu-  
je źródła téj baśni. Bolesław brat Bolesława W, syn Mie-  
czysława I. był pod imieniem Lamberta mnichem kamedulą,  
dawał w darze konia S. Romualdowi, z braćmi czynił różne  
donacye stolicy Apostolskiej. Później książę Kujawski na  
Gniewkowie Władysław biały w XIV. wieku był także mni-  
chem, a jak legendy o Lambercie piszące w XIII. i XIV.  
wieku u nieprzeznaczonych pisarzy omniszyły Kazimierza, tak na-  
stępnie w XIV., i następujących wiekach, Władysława bia-  
łego Cysterstwo i benedyktyństwo, przymieszało się i po-  
tworniejsze jeszcze dziwy skleilo. Dość w téj mierze zwró-  
cić oko na Długosza (I. p. 199), Pruszcza (Forteca mo-  
narchów, Ob. Tygodn. Wile. T. 1 st. 306. 307), na  
benedyktyna Franciszka de Riwa Przeora w Kluniaku, (Ob.  
Narusz. T. II. III. 3 nota pod koniec). Co tu z ma-  
łymi dodatkami z Naruszewicza po krótkce wyciągamy, to w tym  
niezmordowanym pisarzu naszym obszernie wyłożone odczytać  
można w nocie do księgi III. tomu wtórego przy rozdziale 8ym.

Żeśmy się nad tym zdarzeniem rozpisali, powodem do  
tego jest, nie samo tylko powtórzenie tego przez Autora w  
śpiewie (Nr. 9), ale zupełne jego w to wierzenie, jako  
w prawdę historyczną, którą tém więcej zdaje się utwierdzać  
gdy mówi, (st. IX.) że bitne panowanie, osładza obraz  
Kazimierza mnicha, i niżej w przydatkach (st. 129) dwo-  
jako przytacza zdania, oba za mnichostwem poświadczające.  
Niechce więc baśni odrzucić i szanowni pisarze nasi Naru-  
szewicz i Bandtkie, którzy w zbiorze swoim z wielką  
pracą, dokładnością i rozsądkiem wyluszczyli  
wszystko, których z wielkim nieraz Autor użytkiem  
radził się, w tym razie opuszczeni, na próżno dotąd głos  
prawdy wydzwignąć usiłowali. Tyle co do rzeczy historycz-  
nych w samych śpiewach, teraz do historyi przystąpmy.

Ten sam duch, który ożywia śpiewy, kieruje szanow-  
nego Autora w przydatkach do nich, czyli w przypiskach, to

jest wkrótkim wykładzie historii narodowej: ta miłość ojczyzny i prawdy, ten wyraz powszechnie czytelników zajmujący, który się czule nad błędami narodu rozwodzi, sprawiają, że jego historia między krótkimi zbiorami jest niepoślednią, choć w niej Autor usiłował zachować jak największą prostotę, któraby i do wieku dzieciennego przemawiała.— Jest ten krótki zbiór wcale różny od tych wszystkich, które dotąd posiadaliśmy, jest bezwątpienia co do istotnych rzeczy więźlejszy, ale się staje rozciąglejszy z powodu dokładniejszego wykładu szczegółowych zdarzeń i okoliczności do których zwracały różne pojedyncze widoki śpiewów, tudzież sprawiedliwa uwaga, że to dzieło mające szlachetne obudzać uczucie, powinno było po szczególe wielu świetnych wypadków dotykać, bo tym sposobem, takimi przykładami najlepiej się do serca ludzkiego przemawia. Jeśli więc szukający historii całkowitej, a znajdujący tu, niedogodność zwięzłości, w opisanu pewną niejednostajność, przez to, że jedne części są tak krótko przebiegane, iż prawie przeskakiwane, inne ciąglej wyluszczone; znajdujący w niej niedogodność rozerwania, z powodu że jest spisana w kształcie przypisów, że w niej przymieszane obszerniejsze pojedynczych okoliczności wyjaśnienie; jeśli mówię kto z tych przyczyn, chciałby dziełu przyganiać ten niech zwróci uwagę na zamiar dzieła i skład jego, na rozsiane tu i owdzie dostrzeżenia Autora, na te nareszcie szczegółowych okoliczności opisy, które malują naród, które odczytywane przez tych co się z Autora uwagami i Bandtkiego postrzeżeniami oswobili, usposabiają do łączniejszego przejęcia się duchem historii swojej.

Możnaby poniekąd użalać się na różne niedostatki i opuszczenia, że na przykład po wielokroć Autor o Wołoszczyźnie wspominając, nie przedź o stosunkach z jęj powodu z Turkiem wynikających namienia aż za Zygmunta III, (st. 321) kiedy już całkowicie bez powrotu z pod pieczy Polskiej wypadły; chociaż ukazujący się po raz pierwszy za Warneńskiego od nieszczęśliwej wojny kokoszej pod Lwowem, której obraz smutny Autor (str. 212. 213) pod Zygmuntem I. kreśli, już statecznie Turcy swój wpływ utrzymują. Tak jeszcze na przykład sprawiedliwie użalać się godzi, że powstanie i urządzenie się statutu Litewskiego w dziele śpiewów miejsca nieznalazło. Ale pominiemy te opuszczenia, idźmy do rzeczy które się w niém znajdują.

Wyżej napomknęliśmy o wykroczeniu przeciw prawdzie historycznej w ponawianym rozgłaszaniu hasła o mnichostwie

urojeń o kłátwach i Ossyackiej pokucie, tu jeszcze z tego rodzaju rzeczy wymienić możemy: Lecha, i co dalej po nim następuje, tudzież królowanie Piasta.

### Lech, baśń.

Gdyby był Autor pieśń jaką o Lechu utworzył, przyjemnieby była czytana, jako o przedmiocie bajecznym o którym z innej ręki poetyckiego głosu powszechność z upragnieniem oczekuje; lecz oświadcza (str. 117) w przydatkach w historii swojej: iż w ciemnocie bajecznych podań, postrzegać można (następujące prawdy?) że około roku 550 Lech był pierwszym wodzem czyli królem naszym i plemię jego panowało przez lat sto (tu Wizimirz), nastąpili Wojewodowie, Krakus, Przemyśław, założyciel Przemyśla. Nie powtarzam już potyle kroć mówionęj rzeczy że jest w języku Polskim rozprawa z Dobnera przez Szlecera napisana, źródła baśni o Lechu wskazująca (2). Wspomnę jeszcze szanowny głos Naruszewicza, że „pism Boguśała fałszasz pierwszy na widok Lecha, z bajek Czeskich Dalemila, postawił” (Narusz. hist. nar. Pol, T. II. ks. III. 3 w nocie 1.) toż i Bandtkie powtarza, że Lecha utworzył, wiersz niezrozumiany kroniki czeskiej Dalcnila, (krótkie wyobr. dziej. król. pol. T. I. str. 75). Głosy głucho się między samymi pisarzami dziejów obijające, a jakże mogą się przedrzeć do wiadomości powszechnej? Powiedziałem wreście w innym miejscu, że Wizimirz (z Wismaria Wandalskiego Ysmara Pomorskiego) urosł (Uwagi nad Mat. Cholewą § 16), napomknąłem i o Przemyśle, (ibid. § 34 cf. § 22 ad fin.). Co są wojewodowie Krakus, Wanda w krakowskim, takżem tego nieprzeминаł (ibid. § 19. 24). Nazwisko Ritigera do Wandy przypłatało się ze zdarzeń Radigera króla Warnów, który przy ujściu Renu od królowny Anglów do małżeństwa był orężem przymuszony. Procop. de bello Gothor. IV. 20). Nasi kronikarze wiedzą że Ritiger był książąciem Gotów.

### Piast na tronie?

Rzecz jeszcze nie świeża dla chodzących koło dziejów narodowych, że Piast nie królował. Szacowny, a mało od

2) Ostatecznie przedrukowana pod koniec uwag moich nad Mateuszem Cholewą. Wilno 1811. 8vo.

ziomków znany, którego liczne prace badawcze oczekują pilniejszej uwagi i lepszych względów. niezmordowany w swych przykrych śledzeniach Jan Potocki jeszcze r. 1793 w dziele pod tytułem: *Chroniques, mémoires et recherches pour servir á l'hist de slaves*, które się niebawem stało częścią dzieła: *fragment hist, et georg. sur la Scythie, la Sarmatie et les slaves* (Libro XLII. c. 3 4 T. IV. p. 18. 65), przekłada tekst Marcina Galla, Mateusza Cholewy (Kadłubka), na język francuzki, składając dowody, że Piast nigdy królem, książęciem nie był. Tym czasem w Autorze naszym czytamy: Marcin Gallus, Bogufał, Kadłubek (Mateusz Cholewa), Bielski, wspominają Piasta książęciem Polskim (st. 118). — Za prawdę niegodzi się tak sypać przytoczeniami niesprawdzanemi, na wiarę zaufania, że ponieważ rzeczeni pisarze o Piastcie wspominali, więc już i o jego królowaniu, (i o wyborze na króla), Wyjaśnił Jan Potocki wyrazy Marcina i Mateusza (Kadłubka); powtarzał je Bandtkie w swęj szanownęj historyi (T. I. st. 101 109) wydzielając im tylko [połowkę] prawdy, nie wiem czy z powodu zjawisk anielskich czy z innych jakich: powtórzyłem je także, wzmiankując o początku Polski (uwagi nad Mat. Chol. § 44 45) że Ziemowit syn Piasta (za życia jeszcze ojca swego) uzurpował tron Popielów, i stał się założycielem dynastyi Piastów, oraz założycielem wzrostu maluczkięj Polski. Tu dodam uwagi, że we 400 lat od czasu Ziemowita i Popiela pisał Bogufał, i drukowana jego kronika, o wyborze Piasta in regem i ozdobieniu jego regalibus insigniis, obszérnie rozprawia, w sposobie jednak takim, iż cała ta powieść (inter Scr. Sil. Som. T. II. p. 23 24) ma postać jakowegoś zszywania którego może w rękopiśmie Radziejowskim nieznajdziemy. Jesliby już w wieku XIII. o wyborze królów rozprawiano, byłoby to wcześnym kronikarskim zakrojem, którego się jeszcze w XIV wieku Jan i Anonym kronikarze (Mateusza i Marcina z objaśnieniami powtarzający (inter Scr. Sil. Som. T. I. p. 4 16) niedopuszcili. Raczej tworzy takie powstawać mogły pod koniec tego wieku, a prędzej jeszcze w wieku XV. (Comment Kadłubkonis), w ówczas już przyzwoicie było Sejmy zbierać, na sejmach króla stanowić, te zdarzenia w czasy popielowskie wpisywać, słowem, niewyrozumieć Marcina i Mateusza a elekcyą Piasta (stosując doń okoliczności Przemysława Czeskiego) utworzyć. — Tekst drukowany Bogufała; jest popsuty, z niektórych kronik Niemieckich, i z komentatora Ka-

dłubkowego w wieku XV. — Annaliści z tych wicków o Piaście nic nieprzynoszą. Długosz resztę urządził i dopowiedział, jego głos w Bielskim, jego głos czterowiecznym echem w dziele śpiewów historycznych odzywa się.

Poodstępował w tych wszystkich razach nasz Autor, Naruszewicza i Bandtkiego, których obudwu z wielkim nieraz użytkiem radził się. Wybaczy Autor. że za wspomnionemi okolicznościami, które nie jeden za rzecz małą osądzi, tak twardo obstajemy. Patrząc na tyle usilności, Hartknocha, Lengnicha, Naruszewicza, Bandtkiego, z poruszeniem wyraziliśmy jak one do wagi, tysiące młodzi nauczać mającego, nieprzystawały (Dziennik Wil. z r. 1816 T. III. st. 285). Tutaj dowodysmy złożyli.

Mijając coby można o słupach żelaznych Bolesława wielkiego powiedzieć (Tygod. Wil. T. II. st. 5. 12. 17. 21) niewiedząc coby to za Prokop był który wspólnie z Marcinem Gallem świadczy o tém, że Monarcha Polski wchodził do poziomój strzechy (str. 125), sądząc że najlepšíby było gdyby rzeczony Prokop był z tego miejsca wymazany, dotkniemy po krótku innych okoliczności które się dostrzec dały, a przeciw którym mamy co powiedzieć, lub do których myśli nasze przydać ośmielamy się.

Że jedna z córek tron odziedziczy, otrzymał to zapewnienie Ludwik wr. 1374 na zjeździe w Koszycach, odstąpić musiał szlachcie dwie części (dobrze, bo pod ów czas szlachtę do opłacenia 6 groszy muszono) a duchowieństwu cały podatek. (Śpiewy hist. st. 157). Co do duchowieństwa rzecz ta miała się wcale inaczej. Zawisza z Kurozwęk i Mikołaj z Kurnika, oba duchowni, sławni intryganci, nastroili stany świeckie, że na wezwanie Ludwika zebrały się w Koszycach, gdzie 1374 r. 17 Września stanęło, iż szlachta przyjmuje jedną z córek na króla, pod warunkiem różnych przywilejów, a mianowicie, że wszystkie podatkowe opłaty i powinności, będą zniesione do dwu tylko groszy srebrnych od łanu (Vol. Leg. 1 p. 54 58). W takich układach szlachty z królem, nic ma najmniej o duchowieństwie, w Koszycach nawet nieobecnym, ni o rzeczach duchownych wzmianki. Nastąpił zaraz podług planu rzeczonych wyżej intrygantów ucisk duchowieństwa, któremu gdy się opiera, naostatek r. 1381. Arcybiskup skłoniony jest przyjąć na dobra duchowne opłatę roczną od ła,

nu, tak jak i szlachta po dwa grosze srebrne, zakonne zaś duchowienstwo, dwa razy tyle opłacało z przydatkiem korca żyta, dwu owsa, z robociznami do najbliższych dóbr królewskich. (Narusz. hist. nar. Pol, T. VII. Ostrowski w swój historyi kościoła Polskiego, o tej sprawie intryganckiej nic nie napisał?)

Zygmunt pobudza przeciw Jagielle Witolda. Witold... zaprosił króla do Łucka i byłby go zapewne żądaniom swoim znalazł powolnym, gdyby nie stałość... Oleśnickiego, wkrótce też i śmierć. (Śpiewy hist. str. 165). Cesarz to Zygmunt ukartował zjazd w Łucku odbyty r. 1429 na którym sprawa o koronę Litewską wprowadzoną została.— Rozjechały się strony markotne. Cesarz obiecał Witoldowi korony nadesłać. Strzegli tego Wielkopolanie, gdy (r. 1430 po sejmie Jedlińskim) Witold wzywa do siebie, do Litwy króla, tam się korony doprasza. tam obecność Oleśnickiego królowi serca dodaje, tamże w tymże czasie (r. 1430) w tej trudnej okoliczności w Trokach przypadła śmierć Witolda.

Mówi nasz Autor że za Stefana r. 1578 znaleziono w bibliotece Połockiej wielu ojców kościelnych od Methodeja i Cyrylla na sławiańskie przełożonych. (Śpiewy hist. str. 256). Wszakże, gdziekolwiek to wyczytał, mógł niewierzyć, żeby wspomnieni sławiańscy Apostołowie istotnie tymi tłumaczami być mieli.

**Ustawa Nieszawka z r. 1454 niejest Nieszawska.**

Z ustawą Nieszawską r. 1454 odwołuje się Autor do nieznanego mi zbioru praw Sarnickiego fol. 49. (Śpiewy hist. str. 182). Ustawa ta znajduje się w statutach Jana Alberta pod r. 1496 jako Nieszawska potwierdzona, a to w tych słowach: Jtem pollicemur, quod nullas novas Constitutiones faciemus, neque terrigenis ad bellum moveri mandabimus, absque conventionem communi, in singulis terris instituenda (Vol. Leg. 1 p. 254). Wszakże w statutach Nieszawskich najdawniej (może już r. 1491 bez oznaczenia roku i miejsca niewątpliwie jednak w Krakowie) (3) ad calcem statutów Kazimierza wielkiego jako liber III. wespół ze statutami Nowokorczyńskimi

---

5) Wiadomość o edycji statutu Kazimierza r. 1491 i 1496 podaje Bandtkie Hist. Drukarń Krakowskich, (w Krakowie 1815) od str. 175 do 177.

(z roku 1468 w Voluminach legum Konarskiego niepołożonymi) drukowanych, rzeczonęj ważnęj ustawy, jakoby Nieszawskiej nieznajduję. Została ona niezawodnie do zmienionych mocno przy potwierdzeniu za Jana Alberta Nieszawskich przyczepiona. — Prawda że jeszcze roku 1404 odbyły się wprzód, *conventus particulares, ante dietam generalem*, sejmiki przed sejmem Korczyńskim. z powodu zebrania pieniędzy na wykupno ziemi Dobrzyńskiej w tym porządku odbytym; ale dopiero r. 1468 sejmy Piotrkowski i Nowokorczyński, były poprzedzone sejmikami, na których bracia szlachta, umocowywała swych posłów do działania na sejmie. W ówczas urządziły się sejmy: przed niemi się sejmiki, pełnomocnictwa rozdające, zjawiły. Po tym czasie dopiero mogło przyjść do głowy uchwalanie, aby żadne ustawy, ani zawołanie na wojnę, *absque conventione communi, in singulis terris, instituenda*, miejsca nie miało. Mogło to wypaść mówię, gdy już przez urządzenie się wspomniane sejmów, gminnowładztwo szlacheckie stanęło. Nie stało się jeszcze (ni na Nieszawskim 1454 ni) na sejmie zaraz Nowokorczyńskim [r. 1468], bo w drukowanych jego (przynajmniej 1491 albo 1496 r.) ustawach, tego nie ma, ale stało się niezawodnie, dopiero za Jana Alberta r. 1496 i w Nieszawskie ustawy zamieszauém zostało,

### Articuli henriciani et pacta Henrici.

W rozbiórach krótkich zbiorów historyi Polskiej, (Dzien. Wil. T. III.) mówiliśmy jakie zachodzą mięszaniny, z powodu uchwał obowiązujących tron w ogólności i szlachty swobody zapewniających, pospolicie articuli henriciani zwanych, a paktów Henryka, co w jednym czasie [r. 1573] powstało. W przydatkach do śpiewów historycznych [str. 248] czytamy warunki paktów. Do pięciu pierwszych, możnaby i inne przydać. jako, Akademii krakowskiej naprawę, przynajmniej stu szlachty zagranicznym wychowaniem opatrzenie, cudzoziemców niechowanie przy sobie, a w ogóle przysięgą zaręczenie wszystkich teraz świeżo czasu elekeyi, z jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem, *nunc circa electionem regis sui, ex unanimi et concordia omnium ordinum consensu*, postanowionych. (Pacta Henr. Vol. leg. II, p. 862]. Szósty jednak w tych do śpiewów przydatkach wymieniony Artykuł, nieraz do paktów przez kronikarzy łączony, przez co i po naszych krótkich zbiorach przymieszany, jest to jeden z Artykułów



owych articuli Henriciani zwanych, teraz świeżo czasu elekcyi króla, jednomyślnym i zgodnym wszystkich stanów zatwierdzeniem postanowionych, który w języku narodowym tak brzmiał. „A jeślibyśmy [czego Boże uchowaj] co przeciw prawom, wolnościom, artykułom, kondycjom wykroczyli, albo czego niewypełnili: tedy obywatele koronne obójgu norodu, od posłuszeństwa i wiary nam powinnej, wolne czynimy. [Vol. leg. II. p. 901].

Że Inflanty przy Polsce zostające były z téj strony Dzwiny, [Śpiewy hist. st. 324. 361] omyłka z Bandtkiego powtarzana [patrz Bandtkie T. II. st. 403. Dzień. Wil. T. III. st. 295].

Z tych kilku uwag snadno dostrzegać, że przydatki do śpiewów niesame tylko wojny, zdarzenia szczególniejsze lub awanturki zamykają, lecz interesują ze względu na stan narodu i w nich wiele okoliczności w téj mierze dotkniętych się znajduje, których na próżno po innych krótkich zbiorach szukać. — Takim jest jeszcze obraz kończący dzieło, upadku i charakteru narodu. Prawda że w niém o upadku narodu mało jest co wyłuszczonego, lecz trudna sprawa wystawienia charakteru, nieodstręczyła wytrawnego pióra, i obraz ten, z siebie wspaniały, pod jego rysami świeżych nabrał przyjemności. — W mało napomknietej uwadze o upadku narodu, ogólnie rzuca Autor winę na sam naród, to jest na szlachtę [4]. Wielkie są bezwątpienia ich przewinienia, lecz nie same te przewinienia, chylenie się i upadek sprawiły. Był zbieg okoliczności, którym się naród odjąć niemógł, lub od nich mu się uchylić nieudało; zmieniało się jego położenie, a w tym ciągu i stan jego prawie z gruntu przeistoczony [5]. Co, żeby się niezdawało bez zasad puszczanymi słowy i próżnie rzuconą uwagą że w Śpiewach historycznych upadku narodu wskazanego, nie ma, pozwólmymy sobie dopuścić się wyboczenia, przy

4) Jest w rękopiśmie fragment rozposzętych uwag o przyczynach upadku Polski, Ministra spraw wewnętrznych Łuszczewskiego, w którym zastanawia się nad geograficznym Polski położeniem, opisuje wewnętrzny wzrastający nieład aż do Jana Kazimierza czasów włącznie. Ważna ta i interesująca choć mała pozostałość męża zasługami i cnotą w publicznym życiu tak znanego, ze zdrową i wytrawną rozważą napisana, dziwna rzecz że dotąd dla publiczności nieznana zostaje, że bliscy krowni nieboszczyka i przyjaciele jego, wspomniany rękopis posiadający, dotąd go drukiem nieogłosili.

5) Szedł nierząd wsomagając się, a źle zrozumiana możnych przodków wolność (jeśli tak swawolę nazwać godzi się) kuła dla nieszczęsnych potomków kładący, czego się Polska stała smutnym przykładem, (Potucki o Wymowie

rozbiórze dzieła śpiewów historycznych; może nadto obszernego, ale z jego widoków niewystępującego: albowiem przez to życzymy sobie zwrócić myśli czytelników na napomknione okoliczności przez to wskazać, co się nam zdaje iż roztrząsaćby należało w uwagach nad upadkiem narodów.

### Upadek Polski.

Ciężkie są w prawdzie przewinienia wolności: przecież jest w samych zaburzeniach narodu wolnego, jakieś rozwinięcie się władz i zdolności, jakiś ruch, jakaś godność człowieka, których na próżno szukać będziesz w dziejach ludów, gdzie nie masz jak rozkaz i posłuszeństwo, w dziejach mówię ludów wschodnich, mówi twórca śpiewów historycznych [st. 458]. Naród Polski, który swą narodowość przelał w tyle sławiańskich ludów, podpora w trudnych razach Litwy, której podniecił swobody szlacheckie; naród, który dzielny wpływ narodowości wywierał na Królewskie Prussy, wspólnie z Litwą w jedno zlany, brał pod opiekę Inflanty. dotykał tą opieką, Dunaju, Donu i Narwy; którego ościenne narody od Elby, Laponii, Adrii, i Rhenu prosiły się o królów, bo Polska znajdowała w rodzie Litewskim Jagiełłów, władców którzy umieli świetnie w kwitnącym stanie mniej swornym kierować statkiem, był narodem bezwątpienia znamienitym, kwitnącym, działającym, choć w łagodnym sposobie czynnie. Błoga ziemia wzmagała się w ludność. dla stawiania miast wycinano lasy, niezmierna obfitość zboża, z portów Bałtyckiego i Czarnego morza rozchodziły się żywiec Europę, przy porządku bogactwa wielkie. — Trzęsły się nieładem i krwią oblewały wszystkie inne kraje Europy, z uszczerbkiem swobód ich ludów, Polska jedna liczyła dni zazdroszczone. Zbiegał się przemysł i nauka, łagodność dawała przytułek prześladowanym i cierpiącym, schronienie wszelkim mniemaniom, prawie bez oporu krzewić się mogącym. Batory przeciągnął jeszcze lat kilka chwile pomyślności i kwitnienia, a polot swobód narodowych, ostatecznie urządzał się i hamulce swe kruszył. Stan szlachecki mógł wszystko, gardzone tytuły i znamiona, król w działaniu ścieśniony, za ledwie cokolwiek łaskami rozdawniczący.

---

i Stylu T. IV. str. 75). Tak przepaść w którą później Polskę stopniami wciągnęło wynudane nadużycie wolności." (Tęgoż pochwała Tad. Czackiego p. 10) podnosi wyborne wielkiego Męta pióra, kiedy ledwie kto zdaje się swracać jaką uwagę na inne upadku sprężyny.

Stan wiejski z pod opieki prawa szlacheckiego usunięty, stał się należącym do właścicieli, podzielał łagodność i szlacheckie swych panów uczucia, w dobrym bycie spokojnie się maożył. Stan miejski, dostatni, zrażony wyniosłością wyższego szlacheckiego, gnuśnie opuszczał swe znaczenie, opuszczał środki, któreby się do wyniesienia jego przyczyniać mogły, dobrowolnie zstępował. Przeważny stan duchowny nawet, poniżony, wyrzekał się sądownictwa swego, opuszczał pieczę nad utrzymaniem nauk i oświecenia w narodzie, której już przy zmienionym jego stanie, utrzymać nie mógł. Bez oporu ostatecznie wszystko pokruszone przez stan szlachecki, a ciężary na inne stany spychane; pomyślność cmiła złe w przyszłości wróżby. Stefan król wielkiego narodu, walczy z niesfornością jego, bez dochodów, uzyskując je, pokrzepił stan duchowny, zesłał z Rzymem związki odżywił. Wypuścił z rąk Prusy, edukacją począł Jezuitom oddawać. Narzekano na pewny w przyszłości odrywek pośrodku królestwa położonego księstwa Królewieckiego, wzdragano się przyjąć, już stojącego jedną nogą na ziemi Polskiej zakonu, lecz w kancelerzu przemagało przywiązanie do pieczęci, nad chęć przekonania króla, że się szczerze ztąd o złe skutki trwożył. — [Śpiewy hist. st. 259]. A ta dłoń, co miała naród od nieładu i zguby dźwigać, nieprzewidywała jak pełne wkleśki dla niego rzuciła ziarna.

Wśród najświetniejszych czasów, kiedy najwspaniałej się cnoty i waleczność ukazywały, rozpoczął się od dawna zapowiadany upadek, który przez dwa wieki [od r. 1587 do 1795 lat 208] przeprowadzał nieszczęśliwy naród przez różne koleje i doświadczenia, nim się boleśnie spełnił, a tym boleśniej, że w chwilach w których z długich cierpień i słabości do zdrowia przychodzić poczynął.

Dostał się tron elekcyjny niedołężnemu królowi, który wypuszczał inne z rąk korony, ostatniej że jej utracić nie mógł, piastować nie umiał. Niezdolny użyć talentów narodu, obrzydły, psuł działania jego, wił nieład i swawolę w stanie panującym. Poczęły cierpieć klasy niższe. Mieszkańcy uczuli bytność niestrudzonego zakonu: z nim król ścigał nietrzymających się Rzymu: zjadliwe straszidło przesładowania myśli i uczuć, ścicha dręczyło i nękało wszystkie narodu zakątki i stany, wyciskało bolesne narzekania i wzajemne gwałty. Wszystek naród, dojęty nieznanymi dolegliwościami, we wszystkich częściach swoich poniechęcony: zaa-

mienite domy w niezgodach prześladowały się, poczynaly się z sobą ubijać nawet i z tronem. Tron spodlony. A przy nieładzie i tych pierwszych narodu, krwią ziomków po wielokroć zroszonych konwulsyach, garstki wojska nieopłacone, napelniały kraj lotrostwem, przy tém i nieprzyjaciel zewnętrzny poczynał najpiękniejsze prowincye napaściami dotykać. Okolona zaś Polska niechęcią lub nieprzyjaźnią, w stanie tak wzmagającego się nieładu, wyprowadzona została na pole sławy i bitew. Te Inflanty które pod opiekę wzięto, były pierwszym początkiem wojen; a panów szlachty za podniętą króla zagraniczne przedsięwzięcia, rozpały na trzech ścianach tęgi, dzielnie, ale dorywczo prowadzony, i niedostatecznie z powodu wewnątrz zepsutych rzeczy popierany bój. Światne zwycięstwa, przyozdobiły smutne czasy, lecz Inflanty przeszły pod Szwedów, nad Wołoszczyzną opieki wyrzucić się było potrzeba; na wschodzie zaprowadzić odnowione Gedyminowskie i Witoldowskie granice, ale się pokrzepiła tam potęga nowój tęgości nabywająca. Rozerwana była podówczas Europa strasliwym sposobem. Walczyły z sobą po królestwach falky i opinie religijne a w całym ogromie, szczepiło się chrześcijaństwo na dwie strony: z jednej, dom austriacki stał na czele wiernie Rzymu trzymających się, inna, czas jakiś bez przewodzców, znajdowała takich w Anglii i Szwecyi. W różnym sposobie, po różnych stronach Europy i kuł ztemskiej odnawiała się łamanina krwawa. Austria wikłała małżeństwami tron polski, podniecając wokół niechęci i nieprzyjaciół, narzucając ciężkie i drogo opłacane swe pomocy, przy wzajemnym, z jej polityki wynikającym wstręcie, nie przestawała wzdychać, do zagarnięcia pod swe berło narodu, którego się przyjacielem być uznawała: wojnę jego o Inflanty zamieniła w wojnę o interes Rzymu i płała weń raz na raz Polskę, która tym sposobem wmięszana w sprawę zwaśnionego chrześcijaństwa, w wielkiej części dolegliwie znosząc działania strony rzymskiej, staje przecie przy niej, ubijając się rzeczywiście o ujarzmienie Czech i Węgier, ściaga na siebie ciężkie wojny w interesie domu, który na nią ciosy zaostrzał, dla swoich widoków przyprawił ją o cierpienia, do zguby popychał. Ani się te, glucho a skutecznie działające kroki z Zygmuntem III. zakończyły. Władysław IV. panowanie, było krótkim wypoczynkiem w rozwijaniu się kłębka, ostatnim promykiem, którym wielkość narodu błysnęła. Tak speliły pierwsze lat 60. (od 1587 do 1647.) Odezwały się przez ten czas wszystkie symptomata upadku, rozpoczęły czynnie swe działania; okazały wszystkie niebezpieczeństwa gro-

zące, te wzrastały i pewniejszej postawy przybierały: a żądnych do ratunku środków.

Wewnątrz wzmagając się, szły rzeczy dalszym torem, a zewsząd zwały się klęski straszliwe. Ni ustawało prześladowanie i z tego wynikające skutki, gdzie się prześladowani braterstwa i narodowości wyrzekali, w ziomkach przykrzejszych nieprzyjaciół niż w najezdnicach widzieli, w tych ostatnich wybawicieli swoich z cierpień; nieustawały niechęci i swawola, z tronem nieporozumienia i niewierność; stany niższe cierpiące, a z tych owe kozactwo, za największych królów tęga od wschodu i południa zasłona, urosłszy w lud liczny, krzywdzony od starostw i szlachty, religijną prześladowaniem, czynnością jezuicką dojmowany, rzucił się do broni. Połowa rzeczypospolitej napelniła się morderczym bojem pomiędzy jednejże krwi rodem, a ze stanu w jakim była Polska, innego końca być nie mogło, jak tylko w zupełnym jej poniżeniu, lub wytępieniu ludu kozackiego. Roztoczyły się ztąd zniszczenia i rzezie. Kraj, na tatarskie napasći otwarty. Opuścił nareszcie kozacki naród opustoszałe ziemie i Polska tak z tej strony zwyciężką wychodziła. Nie skończona ze Szwedami sprawa, podwakroć całe prawie królestwo w ręce szwedzkie oddawała; a dom holdownictwem zobowiązany, niegdy Jagiellom powinowaty, od królów i narodu dobrodziejstw doświadczający, wiązał się z nieprzyjaciół. Od wschodu wojska bądź po nieprzyjacielsku bądź w posiłkach, wielką część Polski napelniały; opuszczone z tamtej strony Smoleńsk i Kijów; a odnawiające się od południa gromy, oddały na czas długi pod moc Moszlemina Podole, nałożyły na rzeczpospolitą hańbiący haracz. Nieustawały ze strony Austrii zwykłe czynności, a jeszcze się zdawali król i Polska wielkie uzyskiwać imie, bo śpieszyli jej na ratunek, śpieszyli po raz ostatni rozstrzygać los karpatami oddzieloucego narodu. Intrygowały wewnątrz przemożne domy, zwodziły krwawe ubijatyki, lub się do trybunałów ciągnęły. Obrady sejmowe swawolnie zrywane. Przy najstraszniejszych niebezpieczeństwach, tron na kaprys i domowe intrygi wydany, stał na sprzedaż, spodlony, coraz liczniejszych znajdował kupców. Ośród klęsk, z tronu zstępujący król, odnawiał przepowiedzenia o upadku królestwa, wskazywał na ziemi świeżą krwią ogrzaną, gdzie będą wytknięte w pośród zbiegające się ościenne granice. Niemy sejm dał koniec prawie nieprzerwanym klęskom. W przeciągu lat 70 (od r. 1647 do 1717) piędzi ziemi nie zostało, któraby po wielekroć krwią spluskana nie była. Rozorana strasznym zni-

szczeniem, wszelkiego rodzaju cierpieniem dotknięta kraina, już inną się stała. Ponikły miasta, w liche się wioski przemieniały, przy wyludnieniu zasoby bogactw wyprowadzone, środki bogacenia się zerwane. Ow handel z żyznej ziemi prowadzony: za ledwie trzeciej części dawniejszego mógł dochodzić, bo w ciągu właśnie tych klęsk oddychały inne kraje wypoczynkiem, po większej części w walce ze stroną rzymską wyszły zwycięskie, zagospodarowały się, rolnictwo i przemysł nagle podniosły 6). W Polsce uszczuplone wsie i osady, usiłnością czyli chciwością właścicieli, ile sił stało, niedawały zarastać obszernym niwom: natężona więc praca, zastąpiła ubytek rąk mogących ją podejmować, wieśniactwo ciężkimi obarczyła powinnościami; w ciągu klęsk tyłu wzmagal się skorym krokiem ucisk. Czynny tymczasem zakon jezuicki, tryumfującym poglądając okiem na śmy poległego koźactwa, na ustęp z ziemi polskiej tego narodu, na wywołanie Arianów, zupełne poniżenie Dyssydentów: ledwie nie całkiem wychowanie pokoleń i oświecenie ogarnął: bo co nie weszło pod jego kierunek, to ich duchem przejęte już zostało. Mechaniczne wpajanie dobranych wiadomości, groźbą plag ożywiane, tępiło rozwijanie się władz umysłowych. Odwracanie od pilniejszego rozważania rzeczy religijnych i z nimi połączonych moralnych, od wszystkich nareszcie nauk, które sercem najbliżej kierują, zawieżywało działanie przekonania, podstawiało na miejsce niepewne zawierzenie. Przy guście powszechnie zepsutym, obok tyłu klęsk i wysilenia się w prześladownictwo religijne, wzmagala się prawdziwa ciemnota. 7)

Ukazały się jednak skutki z tych klęsk i umysłowej niewoli, zabobon rozkrzewiony, fanatyczne zawziętości, wielką część narodu upadlały i w niechęci utrzymywały. Stany niższe poczynaly przejmować wyraz poniżenia. Szlachecki, składając naród panujący niezdolny iść, (jak niegdyś) na równi w postępie oświecenia z resztą Eurypy, w swych uczuciach i

6) Uwaga ta ile handel zbożowy polski odmienia się przez podniesienie się rolnictwa w państwach zachodnich trafnie jest uczyniona przez Krasickiego. (Pan Podstol.)

7) W inném położeniu narodu, skutki z działań jezuickich bez wątpienia były takie, lecz trafili na okylenie się rzeczypośpolitej i dobiłali ją — a z naturalnego biegu rzeczy, z zacieśnienia gruntownego w nauce religii ówczesna się, skoro czynność jezuicka z ich upadkiem znikła, ukazała się łatwość do irreligii dotąd zaś trudno jest pokrzepić niezmiernie podupadłą po szkołach nauk religii i moralności, które są w poniżonym i biednym stanie, kiedy bardzo mało kto zdaje się czuć istotną tak potrzebę.

działaniu, odrętwiały, zalegał ustronia w nieczynności, tam odurzających szukał rozrywek, polubione napoje, swarliwe pieniacstwo jedyném było zatrudnieniem. Poklaskiwano jak się sejmy rozsypywały, cieszone się że Polska nieładem stała. Znikło nawet na czas długi uczucie boleści z okropnego poniżenia przemożnej Rzeczypospolitej. Była Polska nagrodą domowi saskiemu za prawo do sukcesyi austryackiej. Wpływ obcy królów na tron sadzał, obce wojska, ich elekcye popierały. Kiedy ruch polityczny w Europie stawał się jednością, w której stać beczynnie było cięższym błędem, niż omylne w niej kroki, wtedy beczynność Polski wczesno ją z dyplomacyi wykassowała. Obszerna Polska stała się w polityce niejako głuchą stepą, Rosyą od Turek, Austrii i Prus oddzielającą, karczmą zajezdną, w której ośród stolicy, cudzoziemiec mógł gwałty dopełniać. Z długiej między sobą chrześcijaństwa walki, nie sprawa rzymska nie zyskała, a ludzkość na jej stronie cierpiącą została. Ze wszystkich jednak krajów, najdolegliwiej takiej kolei losów (z Hiszpanią, której niepodległość jej położenie ocaliło), doznała Polska. Nie czuła, bezsilna, rozbrojona, smutną sprawę tej padłszy ofiarą, u przeciwniej strony w pogardzie od wszystkich zapomniana, jeszcze sąsiadami zacierała, kiedy właśnie na opak, w miarę jej upadku, ci sąsiedzi, wzmogli się i potężnie urosli. Dwoma ścianami obejmowała Rosya, kozactwem od Polski odpadłym wzmocniona, Austrya innymi dwiema odrętwienie narodu paralizowała. W części tylko jednej ściany, groził dom brandenburgski, ale posiadał ośród Polski Prusy; Turek zniedołęzniały, do morza wązki przystęp, zewsząd na napaść otwartą, nigdzie pleców, nigdzie ni krawędzi bezpiecznej, o którąby się oprzeć można. Jakaż dłoń zdołałaby odwrócić przeznaczenie? sama tylko bezsilność i zapomnienie odwlekały go i zatrzymywały do czasu, w którym naród przecudzać się zaczynał. — Od ustania długich klęsek do zupełnego upadku (od r. 1717 do 1795) upływało lat 80, a większa ich część w pokoju trawiona, dawała czas wolnemu jeszcze narodowi do wypoczęcia i odzyskiwania ludności i sił straconych. Przez półtora wieku, wkładane więzy na umysły, niezdolały wygładzić wrodzonej giętkości i łatwości do naśladowania. W ciągu najprzykrzejszych klęsk, jaśniały cnoty i szlachetność, łagodność i dzielność narodowa, łączyły się do pięknych przepisów stosujące, i długo w prostocie swojej, wydłużać ich nieumiejące. Nie schodziło więc serce z drogi prawej, zatrzymało w większej części cnotliwe postępowanie pomimo opacznych rozumowań i zawierzenia. W swém prze-

to odrętwieniu dochował szczęśliwie naród zalety swego charakteru, który go do życia zwracał. Dała się czuć potrzeba oświecenia, cudzoziemczyzna przez to ulubiona, Pijarzy prostowali wyobrażenia, kierowali sercem, Jezuiti stali się ich współzawodnikami, niemniej do rozkrzewienia nauk pomagali, wzięły się do tego pojedyncze osoby i król z rodaków na tron wyniesiony. Zdawało się, że się rozpoczyna odrodzenie narodu, odrodzenie szybkim postępującym krokiem, ale trudno było wyglądać dość pomyślnych okoliczności, co by wsparły zawodne nadzieje. Pośrodku usiłowań podźwignienia kraju, dopełnili sąsiedzi pierwszej próby. Pod teź czasy rozpoczynała się na powierzchni ziemi rewolucya, która w siebie wikkłała interesa Polski, a zatem jēj upadek przyspieszyła.

Trudno jest wymagać po Opatrzności iżby zsyłała nadzwyczajnych ludzi, co by mogli chyłacy się naród dźwignąć i ocalić. Idą zwykle rzeczy ludzkie swym trybem. Wina bezwątpienia narodu rozwijała chylenie się jego, spełniła i ostateczny moment upadku. Lecz w postępie jego błędów i przewinień, snuły się odmiany zmieniające jego położenie; toczyły okoliczności, których wylewem porwany i spluskany, zwykłej losów ludzkich kolei ulegać musiał i ostatni czas jego upadku, tymże sposobem wypadł. — Lecz przerwijmy ten obraz więcej do serca ludzkiego niż setne wielkości i potęgi przemawiający, jak upadek każdego narodu, podobnie, mniej obchodzący blizkie czasy, więcej dalszą potomność, dla której stawia się znamienitą przestrożą i nauką; przerwijmy by wrócić do dzieła śpiewów historycznych, w którym dotąd wskazawszy jego porządek dotknawszy jego zalet i piękności, roztrząsnawszy głównejsze miejsca jego w których prawdy odstąpiło, lub przeciw którym mieliśmy co do zarzucenia albo do których uwagiśmy niejakię przydawali — zwróćmy się teraz do kilku lżejszych i pomniejszych we wspomnioném dziele okoliczności.

Nie w każdym razie jednego zdania z autorem być możemy. Niema zgody na to, aby Bolesław wielki miał być panem całej pod berłem jego zostającej ziemi, wypuszczając tylko mieszkańcom lenności z obowiązkiem służenia na wojnach, a każdy który trzymał lenność, zwał się na ówczes szlachcicem. (Śpiewy hist. str. 124. 126) bo na to dowodów nieznam. Opisany wpływ krzyżacki na Polskę, (str. 142) zdaje się jest



wystawiony za nazbyt działający, bo na to wszystkie więcej związki ze Szląskiem skutkowały. Trudno też przyzwoić, żeby Krzywousty miał być z oręź. między królami najslawniejszym, (str. 133. 151) bo niezawodnie w porównanie z swym naddziadem Bolesławem wielkim iść nie może.

Krótkość niekiedy sprawiła nie dość odznaczone wyrażenia: tak Krzyżacy, zakon w Palestynie powstający, z Niemiec i Włoch do Prus sprowadzony (Śp. hist. str. 142); tak posłubienie Anny Gedyminowny (r. 1325) odbyło się dobrze wprzód niż (r. 1331) bitwa pod Płowcami (str. 148—21); tak jeszcze Bolesław wstydlivy uciekał z kraju nim jeszcze Tatarzy do Szlaska wkroczyli (str. 144).

Na rysunku numero 2. podobno za nadto wczesnie wojsku za Bolesława wielkiego skrzydła przypięto, a do tego tak ogromne jak gdyby mu się w spadku po owych aniołach do Piasta przybywających dostały.

Maż moje pióro mówić co o stylu i o polszczyźnie pióra tak wiele znanego? maż mu młodsze pochwał udzielać lub w niem nagan wyszukiwać? Nie zaiste. Powściągam sąd mój i do końca się biorę. Ale niech wolno uczynić te ogólne uwagi: że w początkowej części aż ku Stefanowi biorąc, mniej jest ciągłości, nieraz ostra doryczość, większe zaniedbanie, gdy dalej w większej liczbie opisów panuje żywioł i zapal, które autor pomimo utyskiwania na swój wiek i siły wątłejące rozsiał, i prostotę zamierzoną nie raz podniósł, przyjemnie każdego dotykając czytelnika; że stawszy się ulubionymi a cz, by, bez żadnej odmiany gęsto są używane. Że przymiotniki z obciętym y, (na wzór tego wyrazu, umęczon), starą formą często są wprowadzane, równie jak niejedne stare kształty, które bodaj nie czyniły w młodych stylach wstrętu. — Wyraz rozwiązłość dosyć często używany, w sposobie poważnym; w znaczeniu zepsutego związku jakiej rzeczy, przyswojony do rozwolnionych zbytecznie obyczajów, jest przykry, i odrazę w przedmiocie poważnym jednający.

Z opuszczenia zdaje się jakowegoś, czy w przepisywaniu czy w druku, znajdują się miejsca przytrudniejsze do zrozumienia, na przykład na str. 272 312 lecz inne nieforemności (str. 433) któreby ścisłego obserwatora więzów grammaty-

cznych niespokojnością nabawiły 8), wynikają niewątpliwie z tych swobód któremi wspólnie z narodem mógł słynąć jego język, które jeszcze w potocznej mowie się ukazują, które nieraz najlepszym miarom naszym różnitości i często żywoci dodają, chociaż w mniej dobrych są prześladowne, których grammatyka nie wzięwszy pod uwagę i nie wciągnawszy w swój kodex, tych wolności już cierpieć nie daje. Być może, iż przez to język na ścisłości cokolwiek zyskuje, nie wiem jednak, jak daleko na swój wolności, bogactwie i różnitości.




---

8) Tak już samemu autorowi zarzuceno, że w Samolubie napisał *sapie samiasz sapi* (Dzien. Wil. T. II. str. 99) kiedy w mowie powszechnie jest znane: *on sapie*. — Naruszewicz nieforemnie mówi świętych koście (Hist. T. II. str. 191 ed. piérw) i takich nieforemności w tym niezmiernie poprawnym pisarzu znajdywać nie trudno. — Obruszają nie jednego co się dzieje mianowicie w wyrazach zdrobniatych lub takich co jakoweś pieszczenie oznaczają, albowiż do litośnego wyrzucania używanych, że mogą być użyte, raz, podług rodzaju rzeczy wyrażanej, lub podług rzeczownika jeśli same są przymiotnikami, drugi raz, podług zakończenia swego. Tak np. *dziad*, *dzia d e k* ten, *dzia dzina* ten lub ta, *dzia dzisko* ten lub to; tak bardzo dobrze w Samolubie użyto: *nieznosną gadułę*, tę *zrzędę* do osoby rodzaju męskiego (co recenzent za złe poczytuje (Dzien. Wil. str. 99). Nawet tego za prowincyalizm poczytywać nie można: ale kiedy ptaszek prowincjonalizmem staje się przez uczynienie z niego rodzaju żeńskiego, ta ptaszka: ptaszyna może być ta lub ten, a gdy dziecko jest to, *dziecina* zawsze jest ta. — Zwyczajem jest jeszcze, że kiedy rzeczowniki żywotne, a jeszcze bardziej te które w pewnym zbiorze ludzi wystawują, są w liczbie mnogiej z formą żeńską, że przymiotniki, słowa, zaimki do nich się odnoszące, mogą być użyte w formie męskiej bez obrazy czystości języka, choćby na to grammatyczne przepisy sarkaly tak więc na przykład czytamy w Naruszewiczu (Hist. T. II. str. 196) „*nastąpił na liępiejsze pułki i piérwszy na nich natarł*.” etc. Mówią niewiasty o sobie *byliśmy* a nie *byłyśmy*, tego za złe im mieć trudno: trwa ten zwyczaj dotąd dosyć powszechnie jeśli już tylko gdzie pleć piękna uczonymi przepisami napojoną nie została. Są to dzikości niejako w języku; a przecie oprócz tych, pilny dostrzegacz dopatrzy wiele innych, pewnym tylko przypadkom właściwych, z którymi dość jeszcze ucho oswojone, że na nie grammatycznym sposobem dotąd nie powstaje.

**ZA POZWOLENIEM CENZURY RZĄDOWÉJ.**

# WYRAZ RZECZY

ZAWARTYCH W TĘJ KSIĘDZE.



Stron.

Do czytelnika

Przemowa autora z wydania r. 1816 . . . . . I.

Pieśń Boga Rodzica.

## Ś P I E W Y.

Piast . . . . .	1 ✓
Bolesław Chrobry . . . . .	5 ✓
Kazimierz Mnich . . . . .	8 ✓
Bolesław Śmiały . . . . .	11 ✓
Bolesław Krzywousty . . . . .	14 ✓
Leszek Biały . . . . .	16 ✓
Władysław Łokietek . . . . .	20 ✓
Kazimierz Wielki . . . . .	23 ✓
Hedwiga . . . . .	27
Władysław Jagiełło . . . . .	31
Zawisza Czarny . . . . .	35
Władysław Warneńczyk . . . . .	39
Kazimierz Jagiellończyk . . . . .	42
Jan Albrycht. . . . .	46
Król Alexander . . . . .	49
Duma o kniaziu Michale Glinśkim . . . . .	51 ✓
Zygmunt pierwszy . . . . .	56
Konstanty Xiążę Ostrogski . . . . .	59
Jan Tarnowski . . . . .	63
Zygmunt August . . . . .	66
Henryk Walezyusz . . . . .	69
Stefan Batory . . . . .	72
Jan Zamojski . . . . .	75
Zygmunt trzeci . . . . .	79
Duma o Żółkiewskim . . . . .	82 ✓
Karol Chodkiewicz . . . . .	86
Władysław IV. . . . .	90
Jan Kazimierz . . . . .	93
Duma o Stefanie Potockim . . . . .	96 ✓
Stefan Czarniecki . . . . .	101
Michał Korybut . . . . .	106
Jan trzeci . . . . .	108
Pogrzeb Xięcia Józefa Poniatowskiego . . . . .	112

# PRZYDATKI

## DO ŚPIEWÓW HISTORYCZNYCH:

	str.
Piast . . . . .	117.
Bolesław Chrobry . . . . .	119.
Kazimierz Mnich . . . . .	128.
Bolesław Śmiały . . . . .	130.
Bolesław Krzywousty . . . . .	132.
Władysław drugi . . . . .	135.
Mieczysław Stary . . . . .	137.
Kazimierz Sprawiedliwy . . . . .	139.
Leszek Biały . . . . .	141.
Leszek Czarny . . . . .	145.
Rzut oka nad stanem Polski w czasie rozdzielenia jej pomiędzy synów i potomków Krzywoustego . . . . .	149.
Kazimierz Wielki . . . . .	152.
Królowa Hedwiga . . . . .	157.
Władysław Jagiełło . . . . .	163.
Zawisza Czarny . . . . .	169.
Władysław Warneńczyk . . . . .	174.
Kazimierz Jagiellończyk . . . . .	177.
Jan Albrycht . . . . .	187.
Król Alexander . . . . .	191.
Michał Glinński . . . . .	196.
Zygmunt I. . . . .	199.
Konstanty Xiążę Ostrogski . . . . .	215.
Jan Tarnowski . . . . .	220.
Zygmunt August . . . . .	230.
Uwagi nad królami z rodu Jagiellów . . . . .	242.
Henryk Walezyusz . . . . .	245.
Stefan Batory . . . . .	251.
Jan Zamojski . . . . .	266.
Zygmunt trzeci . . . . .	288.
Stanisław Żółkiewski . . . . .	326.
Karol Chodkiewicz . . . . .	334.
Władysław czwarty . . . . .	357.
Jan Kazimierz . . . . .	366.
Stefan Potocki . . . . .	390.
Stefan Czarniecki . . . . .	393.
Michał Korybut . . . . .	414.
Jan trzeci . . . . .	422.
Krótki rzut oka na czasy od Jana III. aż do dzisiejszych . . . . .	437.
Uwagi nad upadkiem i charakterem narodu polskiego . . . . .	449.
Wyrazy mniej dzisiaj znane . . . . .	459.
Śpiewy historyczne pod względem historyi uważane, przez Lelewela . . . . .	461.



60-  
688/13559

















3 2044 050 537 059

CONSERVED  
MAY 05 AC  
HARVARD COLLEGE  
LIBRARY